

STAROPOLSKIE PRZEPowiednie I MIRABILIA



STAROPOLSKIE
PRZEPOWIEDNIE
I MIRABILIA

BIBLIOTHECA CURIOSA

pod redakcją
Jacka Sokolskiego

2

STAROPOLSKIE PRZEPOWIEDNIE I MIRABILIA

opracował

Jerzy Krocza



Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe
Wrocław 2007

Opracowanie redakcyjne
Maciej Eder

Opracowanie graficzne
Joanna Eder

© Copyright by Jerzy Krocak, 2007

Współpraca wydawnicza
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego
i Oficyny Wydawniczej ATUT
Wrocławskiego Wydawnictwa Oświatowego

Na okładce wykorzystano fragment ilustracji
z dzieła Corneliusa Gemmy *De naturae
divinis characterismis [...] libri II* (wyd. 1575)

ISBN 978-83-7432-320-8

Oficina Wydawnicza ATUT
Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe
ul. Kościuszki 51a, 50-011 Wrocław
(71) 342 20 56 do 58, fax: (71) 341 32 04
www.atut.ig.pl, e-mail: oficina@atut.ig.pl

WSTĘP

Mirabilia – niezwykle zjawiska natury oraz osobliwe wypadki o znamionach cudowności – stanowiły przedmiot sporego zainteresowania w dawniejszych epokach kulturowych. Działo się tak z dosyć oczywistych zresztą względów, wśród których naczelne miejsce zdaje się zajmować niewątpliwa sensacyjność owych fenomenów. Nie mniej istotna była też możliwość snucia w toku ich analizy pewnych domysłów co do przyszłości, z którą pozostawały w ścisłym związku. Przed okresem rozwoju druku podejmowano tematykę takich dziwów niejako przy okazji innych kwestii (w dziełach historiograficznych, gdzie do odnotowywania tego typu zdarzeń skłaniała konwencja literacka, albo w rozprawach z dziedziny historii naturalnej bądź teologii, np. gdy rozważano problematykę istoty człowieczeństwa), od czasu do czasu poświęcając im oddzielne wywody paradoksograficzne.

Wiek XVI natomiast oraz – w szerszy jeszcze sposób – wiek XVII przyniosły w całej Europie rozkwit specjalistycznego piśmiennictwa poświęconego tej osobliwej dziedzinie nauki. Teksty takie, pisane w językach narodowych, popularyzowały wiedzę i utwierdzały przekonania oparte tak na dawniejszych wyobrażeniach o naturze i przyczynach zaistnienia niezwykle zjawisk, jak i na nowszych domysłach, snutych przez całą rzeszę mniej bądź bardziej uczonych autorów. Prócz tego w utworach tych wykorzystywano na różne sposoby wzmogoną za sprawą prezentowanej sensacji uwagę odbiorcy, by niejako przy okazji przekazać mu jakieś dodatkowe treści, zazwyczaj religijne bądź polityczne, lub przedstawić interpretacje historiozoficzne, realizując tym samym określony program perswazyjny. Specyficzny mariaż wyobraźni i nauki, z którym mamy przy tym do czynienia, oraz influencje, jakie teksty te wywierały na powstające w renesansie i baroku utwory literackie, pozostają głównym powodem wydobycia z zapomnienia kilku ciekawszych przykładów owego piśmiennictwa, ongiś tworzonego i skwapliwie czytanego w języku polskim.

Niezwyczajność w sferze natury określano wieloma terminami: *znak* (*signum*), *omen*, *prodigium*, *portentum*, *ostentum*, *monstrum*, których różnorodność wyjaśniano etymologicznie. Np. św. Augustyn w *Państwie Bożym* (xxi 8) pisał, że

Monstra (poczwary, dziwne okazy) pochodzą od wyrazu *monstrare*, pokazywać, okazywać, bo coś przez siebie okazują i czegoś dowodzą (*demonstrant*); *ostenta*, zjawiska, od słowa *ostendere*, wyjawić, pokazać; *portenta*, wróżebne zjawy, dziwy, od *portendere* – wskazywać przyszłość, obwieszczać; *prodigia* – znaki wieszczby tak się nazywają, bo *porro dicunt*, mówią nadal, czyli przyszłość wieszczą.¹

Zazwyczaj jednak traktowano owe terminy synonimicznie (wyjąwszy oczywiście słowo odnoszące się do monstrów), subtelniejsze rozróżnienia i definicje pozostawiając takim traktatom, w których precyzyjniej poddawano analizie naturę dziwów i klasyfikowano je na różne sposoby.

Aspekt wieszczcy prodigiów pozostaje w związku również z innymi sposobami wnioskowania o przyszłości, które uprawiano w ówczesnych wytworach piśmiennictwa wróżebnego. Miejsce priorytetowe zajmują tu prognostyki astrologiczne, związane nie tylko z tradycyjną metodą analizy koniunkcji siedmiu znanych ówczesznie planet, ale też polegające na rozważaniu sensów „zaćmień zwierciadeł niebieskich”, lotu komety na tle takich czy innych znaków zodiakalnych czy pojawianiu się nowych gwiazd. Z kolei predylekcje autorów do snucia wniosków i pouczeń koncentrujących się nader często wokół kwestii religijnych pozwalają rozszerzać tematykę ich tekstów o znane skądinąd wystąpienia *stricto* profetyczne.

Taki właśnie charakter objawia pierwszy z prezentowanych tu utworów, opublikowany w roku 1589 (pod pseudonimem: Podworzecki) tekst Jana Januszowskiego² pt. *Wróżki*. Autor nadał dziełku formę traktatu poświęconego zagadnieniom odgadywania przyszłości i zapisał w nim wiele napomnień dla grzeszników, które dość wyraźnie leżały mu na sercu. Wypowiedzi Januszowskiego świadczą jednak wymownie, że tematyka wróżebna nie była dla niego tylko i wyłącznie pretekstem czy kamuflażem dla nauk o nawróceniu. Zawarł bowiem w swej pracy wielką apologię praktyk astrologicznych – jedną z niewielu w naszych dawnych tekstach, którą przeprowadziła osoba niezwiązana zawodowo z astrologią właśnie. Poza tym okres publikacji *Wrózek*

¹ Cyt. wg: Św. Augustyn, *Państwo Boże*, przeł. W. Kubicki, Kęty 2002, s. 872 (podobnie – Izydor z Sewilli, *Etymologiae*, PL 82, 419n.).

² Jan Januszowski (1550–1613), sławny drukarz i pisarz, zob. biogram w: PSB, t. 10, s. 596–600, oprac. A. Kawecka-Gryczowa.

w dużej mierze uzasadnia podjętą tu tematykę, ponieważ w całej Europie spodziewano się astrologicznych konsekwencji zeszłego wówczas roku 1588, powszechnie określanego jako *mirabilis annus*. Niepokoje związane z końcem świata, próby weryfikacji symptomów czasów ostatecznych, oczekiwanie na osobę jakiegoś niezwykłego monarchy (postać pokrewną „Ostatniemu Władcy Świata”, zapowiedzianego głównie w sławnych prorocत्वach Sybilli Tyburtyńskiej i Pseudo-Metodiusza) oraz domysły na temat jego tożsamości, jakie znajdujemy w pracy Januszowskiego, stanowią swoistą, polską inkarnację tego, co powszechnie wówczas zaprzętało umysły Europejczyków. Warto tu zwłaszcza podkreślić obecną w rzeczonym traktacie tendencję do zestawiania wybranych biblijnych prorocत्व, dostosowywanych do aktualnych potrzeb, z przepowiedniami Sybillinowymi oraz prognostykami astrologów, a dodatkowo – z chętnie przywoływanymi politycznymi przepowiedniami, jakie w dobie pierwszych bezkrólewí krążyły po Polsce. Ponieważ sprawą niezmiernie trudną byłoby zawarcie w tym *Wstępie* jakiegoś szerszego obrazu historii prognostyków podejmujących ówczesnie problematykę eschatologiczną, wypada poprzestać na tym ogólnym zarysowaniu tematyki *Wrózek*. Próbę osadzenia owego traktatu w kontekście innych, podobnych publikacji tak polskich, jak i zagranicznych, do których zresztą mniej bądź bardziej jawnie Januszowski się odwołuje, podjęto w komentarzu (ta uwaga odnosi się zresztą także do wszystkich innych prezentowanych w tej antologii utworów).

Opinie o kwestiach wieszczych, które wypowiedział Januszowski – człowiek przecież czytany, przyjaciel Jana Kochanowskiego i znajomy wielu humanistów – dają raczej dobry obraz wyobrażeń o prodigiach i wróżbach, jakie miała spora zapewne część ówczesnie wykształconych ludzi. Godne podkreślenia jest przy tym, że dotyczące tej tematyki przekonania – ugruntowane w wysokiej, uczonej sferze kultury – bywały tożsame z wytworami popularnego piśmiennictwa, obliczonego na szeroki zasięg czytelniczy. Ta charakterystyczna cecha uwidacznia się również w innych, przedstawionych poniżej, tekstach.

Niektóre z poświęconych mirabiliom dzieł przywoływały autorytety naukowe w sposób tendencyjny lub zgoła mylący, a przykład tego stanowi wydany anonimowo, prawdopodobnie w 1578 roku, niewielki druk pt. *Prawdziwe wyobrażenie trojga dzieci barzo strasznych i dziwnych...* [Kraków 1578]. Autorem tej osobliwej książeczki był najprawdopodobniej Joannes Theobaldus

Blasius, Niemiec ze Strasburga³, który w drugiej połowie lat 70-tych XVI wieku mieszkał w Krakowie. Zajmował się naukami przyrodniczymi, zwłaszcza alchemią i medycyną, utrzymując bliskie relacje ze sławnym berlińskim zwolennikiem Paracelsusa, lekarzem i producentem medykamentów – Leonardem Thurneisserem⁴, którego dzieła (m.in. kalendarze) tłumaczył na łacinę⁵. Blasius przedstawił w *Prawdziwym wyobrażeniu...* kilka aktualnie narodzonych w Europie Zachodniej potworków (być może znanych mu właśnie z doniesień Thurneissera, z którym korespondował) i dał dosyć jednoznaczne wyobrażenia o funkcjach i powodach ich powstawania. Monstra miałyby być tworem powoływanyymi do życia przez Stwórcę – jako „przestrogi, znaki i świadectwa przyszłego złego i gniewu Bożego”, które „przed karaniem idą”, „A zawsze znaczyły albo królestw, miast rozsypanie, albo wielkich domów a familii rozproszenie”⁶. Utożsamiane są zresztą pod względem znaczenia z innymi nadzwyczajnymi fenomenami z lat ostatnich, takimi jak dziwy na powietrzu, przepowiednie człowieka zmartwychwstałego, komety, zaćmienia, trzęsienie ziemi. Odnajdywanie cudowności w tego typu zdarzeniach wiąże się zatem z przekonaniem o szczególnym porządku natury, którego rozpad pozostaje w związku z przyczynami zorientowanymi metafizycznie. Wprawdzie Jean Bodin (ówczesny teoretyk tego typu spraw) za prawdziwe *portenta* uznawał jedynie komety i potworki, oddzielając je od innych zjawisk jako powołujących zabobonne wróżby⁷, ale postępował w takich rozgraniczeniach zupełnie wbrew obyczajowi, którego kwintesencję stanowi współczesny mu XVI-wieczny katalog różnorodnych właśnie znaków cudownych pt. *Prodigiorum ac ostentorum chronicon...* Konrada Lycosthenesa⁸. Broszura Blasiusa właśnie w upodobaniu

³ Autorstwo tej broszury starał się ustalić Estreicher, wnioskując z rękopiśmiennej dedykacji zachowanej w egzemplarzu Biblioteki Jagiellońskiej (Cim. 5146), niedokładnie przez niego odszyfrowanej. W istocie zdaje się ona brzmieć: „*Excellentiss(imo) Viro et Medico celeberrimo D(omino), D(omino) Antonio Schenebergero Tigurino, fautori suo unice absistendo d(edicat) Johann(es) Theobaldus Blas(ius) Argent(ora)tiensis Cracoviae 78*”. Błędnie jednak Estreicher uznał imię autora (*Theobaldus*) za nazwisko, a nazwisko – za imię (jako: *Błażej*). Por. Estr., t. 31, s. 136. Za pomoc w zweryfikowaniu tej kwestii serdeczne podziękowanie zechce przyjąć dr Maciej Eder.

⁴ O tym uczonym zob. hasło w: *Allgemeine Deutsche Biographie*, t. 38, s. 226–229.

⁵ Zob. hasło w: PSB, t. 2, s. 120 (oprac. M. Sipayłówna).

⁶ [J. T. Blasius], *Prawdziwe wyobrażenie...*, k. A3v, B2r, B4r.

⁷ Szerzej jego opinie relacjonuje Lorraine Daston w swej poświęconej cudownym wypadkom rozprawie *Marvelous Facts and Miraculous Evidence in Early Modern Europe*, „Critical Inquiry” 18, nr 1 (1991), s. 102–103.

⁸ Dzieło to, zestawiające prodigia zaistniałe od początku świata, cieszyło się sporą popular-

do mnożenia przykładów różnorodnych zadziwiających fenomenów pozostaje bliska Lycosthenesowemu pojęciu prodigiów, a w kwestii potworków, pomimo że ówczesnie przedstawiano teorie weryfikujące ich niezwykłość⁹, daje bardzo proste wyjaśnienia pobożne.

Również autor kolejnego prezentowanego tekstu preferuje interpretację religijną analizowanego przez siebie zjawiska, choć dociera do niej w sposób nader okrężny. Chodzi o dziełko Stanisława Roszyńskiego, doktora filozofii związanego z Akademią w Zamościu, opatrzone obszernym tytułem *Dyskurs o nowinie cudownej, która do Warszawy w dzień ś. Łucyjej przeszłego roku 1631 przyszła: Kozacy Zaporowscy idący niedaleko Białocerkwie usłyszeli w jednej górze krzyk i wołanie, którym strwożeni przystąpić blisko nie śmieli, aż się z nich niektórzy ośmieliwszy podeszli pod górę, która się natychmiast rozstała, z niej strumień krwi z wodą wypłynął i kul niemało wypadło. Na dowód tego przysłana jest do Warszawy jedna kula z klejowatej jakiejś materij, spiekłej smole podobnej, zapachu siarczanego, a za uderzeniem żelaza iskry sypiąca* (Warszawa 1632).

Traktat ten, pełen odniesień do naszej tradycji historycznej oraz erudycyjnych odwołań do klasycznych tekstów naturalistycznych, uznać wypada za godny wkład polski w tę specyficzną dziedzinę naukowej refleksji nad prodigiami. Dodać trzeba, że jakichkolwiek wzmianek o opisanym w *Dyskursie...* cudownym zjawisku nie udało się odnaleźć w innych współczesnych relacjach. Ale też warto zastrzec, że *Historia naturalna* Pliniusza Starszego, w stosownym

ności; o nim, jak i o innych XVI-wiecznych protestanckich zbiorach signów, pisze szerzej R. B. Barnes, *Prophecy and Gnosis: Apocalypticism in the Wake of the Lutheran Reformation*, Stanford 1988, s. 87–93.

⁹ Warto tu wspomnieć erudycyjny traktat *Des monstres et prodiges* [1573] Ambrożego Paré, który zasadniczo tłumaczy powstawanie monstrów przyczynami naturalnymi. Np. nadmiar bądź niedobór członków ciała wyjaśnia stosownie zbyt dużą lub małą ilością nasienia; kozi potomek z ludzką głową pochodzi ze zmieszania nasienia, w tym wypadku wylanego przez pasterza podczas stosunku z kozą; powicie dziewczynki pokrytej sierścią bierze się z wyjątkowej wyobraźni kobiet w okresie ciąży – skutek taki przyniosło zbyt intensywne wpatrywanie się w wyobrażenie Jana Chrzciciela; zob. A. Paré, *On Monsters and Marvels*, transl. J. L. Pallister, Chicago – London 1982, passim. (Przekonanie o zwiększającej się sile wyobraźni w okresie ciąży należało, jak się zdaje, do powszechnych przekonań). Zob. też szerzej traktujące o różnego typu wynaturzeniach dzieło L. Daston, K. Park, *Wonders and the Order of Nature 1150–1750*, New York 1998 (zwł. s. 173–214).

rozdziale opowiadającym o górach plujących ogniem oraz innymi osobliwymi substancjami (II 236), nie donosi o podobnym fenomenie¹⁰.

Roszyński rozważa siłę sprawczą tego cudu, albowiem „Wszelakich cudownych dziwowisk przysze skutki znaczących trzej sprawcy być mogą: Bóg wszechmogący, czart przeklęty i przyrodzenie”¹¹. Rozpoczyna od prawdopodobieństwa naturalnego pochodzenia zjawiska, czemu zresztą poświęca najwięcej miejsca. Wywód jest tu spójny i przekonujący. Np. rozstąpienie się góry z towarzyszącym mu wołaniem tłumaczy działaniem podziemnych wiatrów, które wydobywając się z pokręconych lochów mogą kształtować towarzyszący temu dźwięk na podobieństwo stękania bądź wołania. Potrafią one wypychać wodę podziemną, która z kolei – sposobna do przyjmowania „obcych własności i przymiotów” – przechodząc przez warstwy gruntu o barwie czerwonej, przybiera ten kolor i zdaje się podobna krwi. Druga z kolei możliwość dotyczy interwencji diabelskiej „bądź przez omamienie, bądź przez rzetelną robotę”, ale ta ewentualność znajduje u Roszyńskiego niewiele uznania, przechodzi bowiem niezwłocznie do odmiennych konkluzji, w których wskazuje na Boga, organizatora „zbawiennych przestróg”.

Ustaliwszy status zjawiska, Roszyński proponuje interpretacje poszczególnych jego składników. Rozważa najpierw „co znaczy wołanie”, łącząc wojny – jako dopust Boży – z grzechami, „które o pomstę wołają do nieba”. Następne rozdziały dotyczą znaczenia góry, wody, krwi, kul, iskier i zapachu siarki, wypełnione są erudycyjnymi przykładami z tradycji kultury, prowadzącymi przez kolejne skojarzenia do konstrukcji jednoznacznego prognostyku politycznego o charakterze moralnym. Nie jest więc wykluczone, że owe wnioski polityczne, do których zmierza Roszyński w swej interpretacji cudu, *de facto* leżą u podstaw całego pomysłu *Dyskursu...*, a wydarzenia opowiedziane w sensacyjnym tytule miałyby właśnie służyć skłonieniu czytelnika do zapoznania się z ideami broszury. Pobudkowy charakter druczku ujawnia się najpełniej w zakończeniu postulującym „zabieżeństwo złemu” przez religijną i społeczną aktywność, należy bowiem „Pana Boga prosić”, „mężnie sobie poczynąć”, „zgody przestrzegać”¹².

¹⁰ Zaznaczmy w ramach domysłu, że inspiracją dla Roszyńskiego mógł być czynny na Islandii wulkan Hekla, o którym krążyły dziwne historie (m.in. stanowić miał część piekła, a w jego okolicach egzystowały różne demoniczne istoty). Relację o Hekli sporządził Daniel Vetter, *Islandia albo krótkie opisanie wyspy Islandyi*, oprac. D. Rott, Katowice 1997, s. 25–27. Wspomina też o niej Marcin Bielski, *Kronika to jest historia świata...*, Kraków 1564, k. 294v.

¹¹ St. Roszyński, *Dyskurs...*, k. A2v.

¹² Ibidem, k. B4v.

Niewątpliwie perswazyjny charakter ma również dziełko Jana Zrzenczyckiego pt. *Wielkie a podziwienienia godne niebieskiej przestrogi cudo, które Pan Bóg na swym niebie teraz pokazał w Morawie i w Węgrzech* (b. m. 1619). Ten dziwny druczek, powstały u zarania wojny trzydziestoletniej, wpisuje się w nurt ówczesnych zmagają propagandowych, które toczono na polu międzywyznaniowej niechęci i nieufności. Dodatkowo pozostaje on w pewnej zależności względem innych publikacji nowiniarskich Zrzenczyckiego z lat 1619 i 1620, w których autor ten poruszał kwestie czeskie i morawskie. Wśród nich znajduje się drugi traktat poświęcony niezwykłym wydarzeniom, jakie towarzyszyły wypadkom w Czechach (jednak stanowczo mniej finezyjny niż prezentowane tu *Wielkie [...] cudo...*), zatytułowany *Straszne i nader dziwne na niebie znaków cudownych widzenie po onych przedtym z nieba kul spadłych w Morawie i prochów* (b. m. 1620). Oprócz tego był Zrzenczycki redaktorem kilku druków informacyjnych, donoszących o wydarzeniach tego samego okresu, lecz skupionych na rozwoju wypadków politycznych, w których autor zrezygnował z prezentacji tak otwartej cudowności związanej z ingerencją sił nadprzyrodzonych w bieg historii. Tytuły owych druczków (oraz kilku innych – wśród których znajdują się utwory wierszowane – z lat 1619–1623¹³) stanowią jak na razie jedyną materię do biogramu Zrzenczyckiego. O autorze nie można powiedzieć nic pewnego prócz tego, że bardzo nie lubił protestantów.

Tytułowe „wielkie a podziwienienia godne cudo” dotyczy rzeczywiście niezwykłego wypadku, jaki ponoć zdarzył na Morawach, we wsi Wodrańczy, w czerwcu 1619 roku. Miały tam spaść z nieba kule oraz prochy. Zrzenczycki przekonuje, że zarówno miejsce, jak i czas tego zdarzenia nie są przypadkowe – do Czechów zbuntowanych przeciw katolickiemu cesarzowi i wyznających „heretycką” religię przemówił w ten sposób sam Bóg, upominając ich zawczasu. To właśnie owa problematyka polityczna i wyznaniowa interesuje autora broszury, a centralne w niej miejsce przyznaje nie cudowi z Wodrańczy, ale wydarzeniom będącym istotną i bezpośrednią przyczyną, dla której Stwórca zorganizował przestraszające Czechów dziwowisko, czyli defenestracji praskiej oraz wygnaniu jezuitów.

Rewelacje o niebiańskich wystrzałach przekazane przez Zrzenczyckiego nie wzbudzają zaufania tym bardziej, gdy zestawimy treść wydanych przez tego autora broszur nowiniarskich, poświęconych właśnie sprawom czeskim. W druczkach przedstawiających zwyczajne, polityczne nowiny utrzymuje

¹³ Estr., t. 8, s. 170, 174, 180, 182.

on, że protestanci strzelający z muszkietów do wyrzuconych przez okno reprezentantów cesarza chybili celu. Jednak *Wielkie* [...] *cudo*... przedstawia tę samą historię inaczej – kule miały odbijać się cudownym sposobem od piersi katolików¹⁴. Przykład ten zdaje się dowodzić, jak ówczesnie traktowano w publikacjach informacyjnych kwestię prawdy. W nowinach politycznych temperowano cudowność; jeśli już pisano o jakiś nadzwyczajnych zjawiskach i spodziewanych ze względu na nie efektach, to poprzestawano na sprawach ugruntowanych w mentalności ówczesnych ludzi, opisywano niejako „zwyyczajną cudowność”. Dlatego nie ma nic osobliwego w tym, że w nowinach politycznych Zrzeczycki mówi o ostatnio widzianych kometach oraz spodziewanych ze względu na nie wojnach. Inaczej rzecz się ma w druczku typu *Wielkie* [...] *cudo*... albo we wspomnianym wyżej *Strasznym* [...] *widzeniu*..., które prócz przekazania informacji mają ambicję skłonić odbiorcę do zajęcia określonej postawy ideowej. W takim ujęciu mijanie się z prawdą (jak w opisaney historii ze strzelaniem do zdefenestrowanych) nie ma na celu wprowadzenia czytelnika w błąd, ale służy zaprezentowaniu jakiejś ogólniejszej myśli (w tym przypadku mówiącej o opiece Stwórcy nad sprawiedliwymi), której prawdziwości większość pozostających przy zdrowych zmysłach odbiorców nie mogłaby wówczas przeczyć. Porównanie tych różnych broszur Zrzeczyckiego dowodzi poza tym, że XVII-wieczni autorzy tekstów o mirabiliach i prodigiach z wielką rozważą dozwolali niezwykłość w zależności od „gatunku” piśmienniczego, który uprawiali. Innym słowem: byli świadomi konwencji, jaka w tej mierze przynależała tym osobliwym publikacjom.

To wszystko nie znaczy jednak, że Zrzeczycki – chcąc pogrążyć i pognać protestantów – zmyśla, gdy pisze o niebieskiego pochodzenia kulach i prochach. W Wodrańczy rzeczywiście coś spadło, a przynajmniej takie przekonanie mógł żywić autor *Wielkiego* [...] *cuda*..., który oparł swą relację na pewnym czeskim druczku nowiniarskim, informującym o szczegółach tego fenomenu¹⁵. Wypada zatem powrócić do kwestii „prawdy” realizowanej w tym typie piśmiennictwa, by stwierdzić, że można ją także wiązać z wiernością danego tekstu wobec źródeł, z których informacje (nawet te najbardziej dziwaczne czy nieprawdopodobne) zostały zaczerpnięte.

Oprócz relacji o kulach spadłych w Wodrańczy Zrzeczycki przedstawia wiele innych osobliwych wypadków (dla których zresztą nader często

¹⁴ Szczegółowe informacje bibliograficzne dotyczące tej kwestii zawarte zostały w komentarzu.

¹⁵ Zob. poniżej informacje bibliograficzne w komentarzu do tego tekstu oraz il. 10.

nie sposób znaleźć jakiegokolwiek potwierdzenia). Autor popada przy tym w liczne dygresje – np. przy okazji rozważań o prochu niebieskim przedstawia osiągnięcia alchemików w produkcji mającego nadzwyczajną potencję prochu alchemicznego. Dzięki tej mnogości poruszanych tematów *Wielkie [...] cudo...* utrzymuje bardzo duży poziom sensacyjności i z tej racji należy wysoko je ocenić, nawet pomimo jego ewidentnych braków w warstwie – powiedzmy – „literackiej”. Nie ona wszakże decyduje o wartości piśmiennictwa prognostykarskiego, które angażuje się w aktualne polemiki polityczne i wyznaniowe. Wydaje się, że podjęte w tej dziedzinie dokonania Zrzeczyckiego udanie kreowały poglądy i postawy ewentualnych odbiorców tej osobliwej broszury.

Iudicium albo zdanie i wyrok z nauki astrologskiej o znakach niebieskich w tym czasie prawie żelaznym często przypadających... (Kraków 1607), dziełko ułożone przez sędziwego już wówczas Bernata z Krakowa¹⁶, stanowi przykład piśmiennictwa popularyzującego wiedzę astrologiczną. Jest to traktacik o tyle godny uwagi, że porusza różne kwestie znamienne dla publikacji astrologicznych, które zazwyczaj omawiane były w odrębnych drukach. Tu zaś autor rozprawia zarówno o wpływie planet, zaćmieniach „zwierciadeł niebieskich”, jak i o skutkach pojawienia się komety. Poświęcono tym rozmaitym sprawom w wieku XVII wiele uwagi, tak więc zdarza się, że dysponujemy nawet kilkoma relacjami dotyczącymi tego samego fenomenu niebieskiego (np. wielkiej komety, jednej z trzech obserwowanych w roku 1618). Najczęściej są to opracowania mające pewne ambicje naukowe, objawiające się mniej lub bardziej szczegółowym opisem „matematycznym” lotu komety, czemu towarzyszy wywód prognostykarski, na tych wyliczeniach przecież oparty. Dowód na to, jak bardzo te unaukowione dywagacje musiały być uciążliwe dla ówczesnych czytelników, znajdujemy w ciekawej rozprawie Andrzeja Żędzianowskiego *Kometa z przestrogi niebieskiej...* (Kraków 1619), której nadano formę dialogu między Astrofilem i Podolaninem – ignorantem. Otóż Podolanin, zniecierpliwiony przeciągającym się wykładem Astrofila o fizycznej naturze komet, przerywa: „mnie już się cknije na żołądku, że się tak długo bawisz”, po czym precyzuje swoje pretensje i oczekiwania: „Wyliczenie gradusów mnie mało

¹⁶ Bernat (Bernard) z Krakowa (*vel* Krakowczyk) zajmował się „pisarstwem” astrologicznym. Już w r. 1555 był magistrem sztuk wyzwolonych, a umarł ok. r. 1612. Jego prognostyki zyskały pewną popularność i były tłumaczone na język węgierski oraz niemiecki. Zob. hasło w PSB, t. 1, s. 459–460, oprac. H. Barycz.

potrzebne i komu inszemu, ja tylko chcę wiedzieć co ten kometa *portendit*, jeżeli *trista*, albo *laeta*”¹⁷.

Iudicium... Bernata zapewne nie wzbudzało u odbiorców podobnych kontrowersji, bowiem wywód jest tu wyraźnie prowadzony z myślą o czytelniku wykazującym ograniczone ambicje naukowe i poznawcze, zainteresowanym natomiast sprawami sensacyjnymi. Tym właśnie tłumaczyć należy obfitość wypowiedzi, w których przedstawiono spodziewane w przyszłości klęski elementarne oraz nieszczęścia innej, rozmaitej zresztą, natury. Warto podkreślić, że trwożenie odbiorcy należy do sztandarowych chwytów, jakimi posługiwali się autorzy tekstów prognostykarskich, usiłujący skłonić publiczność do podjęcia jakiejś duchowej aktywności wobec niebezpieczeństw zapowiadanych w druczkach astrologicznych.

Wystąpienia w obronie astrologii wróżebnej i zapewnienia o prawomyślności religijnej adeptów tej nauki, z jakimi mamy do czynienia w prezentowanym druczku Bernata, również uznać należy za elementy typowe dla tego piśmiennictwa. Zarzut o propagowanie sprzecznej z katolicką doktryną idei determinizmu astralnego niepokoił wówczas tych, którzy opornie przyjmowali argument, że gwiazdy „skłaniają, lecz nie przymuszają”. Naukowa podstawa tej obrony była zresztą bezdyskusyjna – rzadko komu z ówczesnych przyszłoby do głowy kwestionować ogólną zasadę wpływu planet na świat podksiężycowy, tym bardziej że opowiadały się za nią autorytety sławnych uczonych. Nawet stawianie prognostyków związanych z pojawiającymi się od czasu do czasu kometami – najbardziej chyba spektakularnymi fenomenami natury – oparte było na niewątpliwie naukowych koncepcjach (w dużej mierze powstałych na bazie dzieł Ptolemeusza¹⁸), pozwalających konstruować wcale skomplikowany schemat zależności, które astrolog winien był wziąć pod uwagę.

Również Bernat, tak jak i inni ówcześni autorzy popularnych traktatów o kometach, wspomina o tych różnorodnych problemach, dając tym samym świadectwo, że wiedza w tej mierze nie była obca szerokiej publiczności. Otóż należało rozważyć pozycję początkową komety, charakter jej ruchu, bieg przez znaki zodiaku, czas trwania, położenie względem innych ciał niebieskich

¹⁷ A. Żędzianowski, *Kometa z przestrogi niebieskiej w roku [...] widziany 1618 miesiąca listopada w Niedźwiadku zodyjacyjnym z skutkami pilnie uważonemi*, Kraków 1619, k. B.

¹⁸ O tym zob. D. K. Yeomans, *Komety. Od starożytności do współczesności w mitach, legendach i nauce*, przeł. A. S. Pilski, Warszawa 1999, s. 22–24.

(zwłaszcza słońca), kształt i rozmiar, wycelowanie ogona, a także kolor¹⁹. Nader chętnie dołączano do tego wydobyte z historiografii przykłady o kometach z przeszłych lat, jako że stanowiły znakomite ilustracje potwierdzające wywody o fatalnych skutkach, które przynoszą ze sobą owe „ogoniaste gwiazdy” (jak je wówczas nazywano). W gruncie rzeczy jednak owe przykłady i uczone dowody o złym wpływie komet były raczej tylko erudycyjnym dodatkiem do smutnego prognostyku, o prawdziwości którego nie trzeba było odbiorców przekonywać. W epokach dawnych bowiem wiara taka była mocno ugruntowana²⁰ i znalazła swój wyraz w popularnych wierszydlach mnemotechnicznych, które przedstawiały „ośm złośliwych efektów” przynoszonych przez kometę²¹.

Przykład rozprawy Bernata dowodzi przy okazji, jak szerokie miała zastosowanie astrologia również do innych typów prognostykarskiej aktywności – tu związanej z konstruowaniem przepowiedni opartych na „zaćmieniach zwierciadeł niebieskich”. Zresztą w oparciu o te zasady preparowano również wypowiedzi poświęcone rzadszym zjawiskom natury – widzeniu kilku słońc naraz, krwawym deszczom, wichurom, pomieszaniu pór roku etc. Godnym wzmianki przykładem takiego traktatu pozostaje przyswojone polszczyźnie dziełko Dawida Herliciusa pt. *De Iride Lunari discursus historico-phisicus. O foremnej i cudownej tęczy, która się roku 1609 dnia 16 marca w nocy na wielu miejscach [...] pokazała...* (b. m. [1609]), w którym autor rozprawia nad

¹⁹ Schemat ten omawia dokładnie S. J. Schechner, *Comets, Popular Culture and the Birth of Modern Cosmology*, Princeton 1999, s. 51–65.

²⁰ Dopiero kiedy w Europie w drugiej połowie XVII w. przekonano się, że komety stanowią część Układu Słonecznego, zakwestionowano utrwalone we wcześniejszej nauce i kulturze przeświadczenie o ich cudownym charakterze znaku zsyłanego przez Boga, a to ostatecznie doprowadziło do rozszczępienia w tej przestrzeni wyobrażeń plebsu i ludzi wykształconych (zob. P. Hazard, *Kryzys świadomości europejskiej 1680–1715*, przeł. J. Lalewicz, A. Siemek, Warszawa 1974 [tu rozdz.:] *Odrzucenie cudów. Komety, wyrocznie i czarownicy*, s. 146–164). U nas jednak ta nowa wiedza wówczas się nie przyjęła.

²¹ Oto rzeczony utwór w wersji z rozprawy Kaspra Ciekankowskiego pt. *Abrys komety z astronomicznej i astrologicznej uwagi [...] od dnia 29 grudnia roku 1680 aż do pierwszych dni lutego roku 1681 wyrachowany* (Kraków 1681, k. C2r):

Ośm złośliwych efektów kometa przynosi:
Wiatr, niepłodność, narody cne powietrzem kosi,
Powódź, wojny i ziemie straszne się trzęsienie,
Śmierć wodzów i bogatych królestw w proch zniesienie.

Takie rymowanki powtarzano często i w różnych wersjach. Schechner twierdzi, że wyobrażenie to było niezwykle reprezentatywne dla kultury popularnej (eadem, *Comets...*, s. 12).

fizycznymi aspektami tego zjawiska i prezentuje spodziewane fatalne jego efekty. Nie stroni przy tym od przerażających wywodów:

[...] tego roku, a najdalej przyszłego 1610, Bóg nam straszne różgi i miotły na niebie pokaże, i insze szpetne i straszne *spectacula* wystawi na powietrzu. Owszem, do tego przyjdzie, że ogień z powietrza na ziemię padać będzie, dadzą się straszne i sprosne pokusy widzieć i sam diabeł, mając oblicze plugawe i ryczące, ogień z siebie dmuchać będzie.²²

Podobne fragmenty służyć mają tu, jak i w pracach licznych innych autorów podejmujących aktywność prognostykarską, skłonieniu odbiorców do określonych postaw pokutnych. Aspekty religijne i zwroty modlitewne zresztą odgrywają w tym piśmiennictwie (oraz w ogóle w konwencjach mówienia o dziwnych fenomenach natury) niepoślednią rolę.

Dwa kolejne, prezentowane w antologii, utwory należą do grupy anonimowych pieśni traktujących o kometach, cudach i klęskach elementarnych. Choć artystyczne walory takiej twórczości mogą budzić słuszną wątpliwość, to jednak warto poświęcić im uwagę ze względu na daleko posunięte skonwencjonalizowanie relacji o niezwykłych zjawiskach, stanowiące odbicie najbardziej popularnych w tej mierze przekonań. Nowiniarski charakter tych utworów oraz niewątpliwa sensacyjność stanowią o ich atrakcyjności, której służy też obliczona na szeroki zasięg odbiorców prostota wykładu myśli oraz obrazowania. Pieśni tego typu, nakierowane na przekaz informacji, z zasady zresztą wyzyskiwały utrwalone w obiegu kulturowym schematy i formuły, które wystarczyło uzupełnić o dane rzeczowe, by udatnie skonstruować nowy tekst.

Spośród zachowanych do naszych czasów takich właśnie dokonań literackich znalazły się w niniejszej antologii dwa utwory: *Pieśń o komecie nowa, która się teraz okazała w miesiącu wrześniu i każdy ją, kto jedno chce, po zachodzie słońca snadnie obaczy Roku Pańskiego 1607* (b. m. [1607]) oraz *Pieśń nowa o wielkich a nigdy nie słychanych cudach, które się temi czasy w Koronie Polskiej dzieją* (b. m. [ok. 1646]).

Pieśń o komecie nowa... pod względem konstrukcji oraz motywów z tradycji kultury, egzemplifikujących konsekwencje owego znaku, wykazuje daleko posunięte podobieństwa do analogicznej sfery utworu pt. *Pieśń o komecie, który był widzian w Roku 1618 miesiąca nowembra* (b. m. [1618])²³. Dotyczy

²² D. Herlicius, *De Iride Lunari...*, k. A3v.

²³ Edycję tekstu sporządził J. Głazewski, „Barok” VI/1 (1999), s. 181–195.

one początkowej apostrofy do Boga, uwag o łasce Stwórcy i naturze znaku poprzedzającego karę za grzechy, potwierdzających to starotestamentowych przykładów – zwłaszcza Niniwitów i króla Dawida, symbolizujących udaną pokutę – oraz zamykających tekst form modlitewnych. Jednak starsza pieśń ześrodkowuje swoją uwagę na dywagacjach religijnych o grzeszności i na społecznym wymiarze pokuty, czyniąc tytułową kometę jedynie pretekstem dla wywodu pobożnego. W zgoła innej zaś perspektywie prowadzi rozważania pieśń z roku 1618, koncentruje się bowiem właśnie na znaku, jakim jest kometa, i sporo miejsca poświęca zestawieniu wydarzeń historycznych przedstawianych jako konsekwencje wcześniej oglądanych komet. Jeżeli jednak zważyć na cele tych dwu odrębnych pieśniowych wywodów, okaże się, że ostatecznie zrównują się ze sobą pod względem pełnionych funkcji. Skupiają się bowiem na wzbudzaniu w odbiorcach lęku, który prowadzić ma do podjęcia oczekiwanych postaw religijnych.

W innych anonimowych pieśniach opisujących wydarzenia niezwykle wskazać można cechy wspólne, dotyczące refleksji nad znaczeniem wypadku, niezależnie zresztą od jego typu. Wyróżnia się tu wspomniana już *Pieśń nowa o wielkich a nigdy nie słychanych cudach...*, głównie ze względu na szeroką tematykę i zainteresowanie wszelkimi przejawami dialogu Boga z grzesznym stworzeniem, co owocuje ogólnością wypowiedzi. Motywy trwogi, grzechu, pokuty (tu znów, jak w utworach o kometach, eksploatowany jest przykład Niniwitów) stanowią treść tej oraz innych – skoncentrowanych na konkretnym wydarzeniu typu potop bądź pożar – pieśni²⁴, dając proste i jednoznaczne wyjaśnienia pobożne. Domysły tu przedstawiane mogą też prowadzić do wniosków daleko posuniętych, jak w przypadku *Nowej pieśni Sąd Boży blisko przyszedł wyrażającej* (b. m. i r.)²⁵, która przekonuje o niechybnym i bliskim zstąpieniu „Sędziego strasznego z nieba”.

²⁴ *Pieśń nowa o gwałtownym deszczu, nigdy nie słychanym w Koronie Polskiej. W Kazimierzu Dolnym, w Roku 1644*, b. m.; *Pieśń nowa żaloszna o pożarze wileńskim, który się przydał dnia 11 czerwca Roku 1645, kiedy domów z kamienicami na półtora tysiąca i trzy kościoły zgorzały*, b. m.; *Pieśń o pożarze stradomskim, który się stał w Roku terażniejszym 1642, dnia 28 kwietnia*, b. m. Na tle tych utworów Nowak-Dłużewski znajduje sporo pochwał dla kultury literackiej *Pieśni [...] o [...] cudach...*, zob. idem, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj młodszy Wazowie*, Warszawa 1972, s. 78–79.

²⁵ Tekst utworu udostępnił J. Sokolski, *Dziadowska pieśń o Sądzie Ostatecznym z wieku siedemnastego*, „Prace Literackie” 34 (1995), s. 5–10.

Niniejszą antologię wieńczą dwa dość dziwne utwory, należące do literatury *sensu stricto*, które można sklasyfikować jako „poematy wróżebne”. Pierwszy z nich – *Mantyja abo wróżki rzeczy przyszłe obwieszczające* (Kraków 1622) Jana Zrzeczyckiego niejako uzupełnia opisaną powyżej aktywność tego autora na polu wróżb i relacji o prodigiach. Ów Zrzeczycki – nazwany przez Aleksandra Brücknera „niezdolnym wierszokletą”²⁶ – wybitnym poetą wprawdzie nie był, ale za to pozostaje autorem interesującym, bo reprezentującym to, co typowe, a przy tym świadomym reguł pracy pisarskiej. Omawiane tu jego dziełko pod względem formy nawiązuje do prognostyku astrologicznego oraz do literatury objawieniowej o charakterze apokaliptycznym.

Umieszczone w tytule pierwsze dwa rzeczowniki mają znaczenie synonimiczne. Greckie słowo *manteia* to tyle, co „dar proroczy, wróżba, domysł”, ale też (co może być ważne dla wyjaśnienia specyfiki tego utworu) „ciemne i zagadkowe wyrażenie”. Wymowa poematu jest bowiem dosyć niejasna, zgodnie zresztą z tendencją ujawniającą się w rzeczywistych prognostykach astrologicznych, w których „sztuka polegała na obojętnym, dwuwykładnym, wyslizgującym się przed rozumem i pojęciem wysłowieniu, w którym jedno drugim się znosiło”²⁷. Dodatkowo sprawę komplikuje niejednolity stosunek autorski do zastosowanej tu formy, który czasem jest poważny, czasem zaś *quasi*-żartobliwy.

W *Mantyi*... można umownie wyodrębnić trzy części: pierwszą – filozofującą, drugą – wypełnioną przepowiedniami, trzecią zaś – jakby żartobliwą właśnie. Ale w gruncie rzeczy *serio* traktowana jest tu wyłącznie kwestia religijna, reszta służy pomysłowi na jej przedstawienie. Zestawienie tych części w jedność powołuje twór literacki bardzo dziwny, ale interesująco wpisany w tradycję i kulturę, zarówno niską, jak i wysoką.

Po wstępnym rozważeniu założeń sztuki wróżebnej *Mantyja*... skupia się na znakach przyrody wywołanych „ścieraniem się żywiołów”, które – zgodnie z Heraklitową teorią o bezustannej „walce” i zmienności w naturze – powodują ruch oraz niepokój, kojarzony tu z grzechem i skażeniem ludzkim. Ta ostatnia kwestia zdaje się właśnie stanowić główny tematu utworu, ukazując religijną „herezję” jako przyczynę wojen, susz, powodzi i „złych lat”. Zamieszczone dalej prognostyki na lata 1623 (czyli rok przyszły), 1624, 1625,

²⁶ A. Brückner, *Poezja polska w wieku siedemnastym* [w:] *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 1, Kraków 1918, s. 262.

²⁷ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, Kraków 1851, t. 9, s. 509–510. O dziwo jednak autor ów traktuje przy tym *Mantję*... jako prognostyk *serio*.

1642 i 1650 zasadniczo nie dają konkretnych zapowiedzi, lecz ogólne i zupełnie niejasne opisy rzeczy straszliwych i tajemniczych, opierających swą dziwność na przedstawionej wyżej koncepcji ruchu i zamętu świata. Ciemny charakter tej wróżby zasadza się na braku logicznych związków między opisanymi wypadkami, ale za to przedstawiane poszczególne obrazy porażają konkretnością i trwożą czytelnika. Utwór przyjmuje w partiach wróżebnych stylistykę Apokalipsy, ale również innej literatury objawieniowej, np. wizji św. Brygidy²⁸, posługującej się zestawem podobnych elementów (walki powietrzne, znikanie ciał niebieskich, smok, robactwo i węże zabijające ludzi etc.). W *Objawieniach* Brygidy czytamy jednak dalej, że głos Chrystusa wyłożył jej znaczenie tych obrazów, odnosząc je do kondycji moralno-politycznej Szwecji²⁹. „Objawienie” Zrzenczyckiego nie zostało przełożone na czytelną informację, ale właśnie dzięki temu nie wróżba okazuje się tu najważniejsza, lecz moralistyczne wystąpienie autora wykorzystującego formę prognozy i używającego elementów niezwykłości ze względu na budujący cel utworu.

Przedmiot zamieszczonych na końcu *Mantyi...* żartów stanowi zasadniczo kosmologia, przez co poemat wpisuje się w konwencję kpín z kalendarzy i traktatów popularyzujących wiedzę astronomiczną, przywołując na myśl takie utwory jak *Kalendarz wieczny...* czy sowizdrzalskie *Minucje*³⁰. Oczywiście nie wiąże się to z kwestionowaniem prawomocności przedstawionej wcześniej wróżby (przecież Zrzenczycki odczytuje ją ze sfery niebieskiej); ma raczej zwiększyć atrakcyjność całego tekstu. Służy też temu fragment poświęcony korespondencji wysłanej z piekła przez Marcina Lutra – bohatera, którego szczególnie napastował Zrzenczycki w swojej twórczości. Poświęcił mu bowiem także utwór zatytułowany *Anatomija Martynusa Lutra*, będący satyrą na protestantów w osobliwym gatunku anatomii³¹ właśnie, gdzie cielesne

²⁸ *Revelationes* św. Brygidy Szwedzkiej były znane i sławne w całej Europie, a sama święta poddawała je cenzurze teologów. Wypada zastrzec, że często tłumaczone i wydawane nierzadko różniły się od oryginału.

²⁹ *Skarby niebieskich tajemnic, to jest księgi objawienia niebieskiego świętej Matki Brygitty...*, b. m. 1698, ks. VIII, rozdz. 31.

³⁰ *Kalendarz wieczny...*, wyd. J. Łoś, BBP nr 62, Kraków 1911; *Minucje sowizdrzalskie*, wyd. K. Badecki, [w:] *Polska fraszka mieszczańska*, Kraków 1948.

³¹ Można znaleźć więcej utworów przybierających taką formę, np. Pistorius, *Anatomie Lutheri...* (1595). Zob. J. Fritz, *Anatomia Martynusa Lutra*, „Pamiętnik Literacki” 13 (1914/1915), s. 342; Z. Nowak, *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*, Gdańsk 1968, s. 126–133 (tu: edycja utworu Zrzenczyckiego, s. 357–378).

szczątki bohatera rozdzielane są między różnowierców. Atak na protestantów i zacięcie moralizatorskie wpisują ów poemat w nurt wystąpień współczesnych mu polemistów katolickich, którzy także posługują się często chwytami rodem z kultury popularnej, tworzą mistyfikacje pełne nonsensów i grubych żartów, skupiając się zwłaszcza na obnażeniu niezgody między kościołami protestanckimi i ukazaniu politycznych akcji różnowierców jako aktów burzenia porządku państwowego³². Jednocześnie dodać należy, że taka piśmiennicza walka polityczna w całej Europie obfitowała w doniesienia o znakach niebieskich czy też o zrodzonych z niewiast monstrach. Prodigia wykorzystywane były przez wszelkiej maści adwersarzy, służyły pognębieniu przeciwnika jako dowód wsparcia Bożego – naturalnie dla racji reprezentowanych przez autora danego opracowania³³.

Autorem ostatniego z prezentowanych tu tekstów, poematu pt. *Wróżbit boju moskiewskiego* (Toruń 1633), jest Andrzej z Konojad Dębołęcki. Znamy go dziś z kilku utworów, głównie okolicznościowych, wydanych w latach 1633–1638, których tytuły (wobec braku innych informacji o tym twórcy) wypełniają artykuł Henryka Barycza w *Polskim słowniku biograficznym*, zakończony uwagą o wątpliwym talencie literackim ich autora³⁴. Czas chyba zweryfikować ów pogląd, poemat ten bowiem – przez wzgląd na swoisty stosunek, jaki ujawnia wobec sztuki zaglądania w przyszłość oraz z powodu jego związków z publikowanymi wówczas prognostykami – stanowi wcale udane przedsięwzięcie literackie.

Wojna wymieniana w tytule rozpoczęła się *de facto* w ostatnich miesiącach

³² O typie polemiki prowadzonej przez K. Sawickiego, takiego właśnie autora związanego z nurtem jezuickim, zob.: T. Kruszevska (Michałowska), *Antyjezuicka twórczość Jana Turnowskiego w latach 1614–1616* [w:] *Ze studiów nad literaturą staropolską*, red. K. Budzyk, Warszawa 1959, s. 324, 341–344.

³³ Takie zagraniczne praktyki nie różnią się zasadniczo od tego, co znajdujemy w naszym piśmiennictwie. Stosowne przypadki z kultury angielskiej podają np.: J. Friedman, *Miracles and the Pulp Press during the English Revolution: The Battle of the Frogs and Fairford's Flies*, New York 1993, s. 56, passim; W. E. Burns, *The King's Two Monstrous Bodies: John Bulwer and the English Revolution* [w:] *Wonders, Marvels and Monsters in Early Modern Culture*, ed. P. G. Platt, Newark – London 1999, s. 188n.

³⁴ PSB, t. 5, s. 79–80. *Wróżbit...* spotkał się z zainteresowaniem badaczy zajmujących się literackimi świadectwami wojny o Smoleńsk, którzy wyrazili opinię, że poemat stanowi rodzaj horoskopu astrologicznego. Zob. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja [...]. Dwaj młodszy Wazowie*, s. 18–19; E. Kotarski, *Portrety Wejherów w literaturze staropolskiej* [w:] idem, *Dziedzictwo i tradycja. Szkice o literaturze staropolskiej*, Gdańsk 1990, s. 295.

1632 roku, kiedy to podczas bezkrólewia po śmierci Zygmunta III wojska Michała Szeina zaatakowały Smoleńsk, by po rocznym prawie oblężeniu wobec sprawnie przeprowadzonej odsieczy ustąpić Polakom, podjąć odwrót i z początkiem roku 1634 skapitulować przed Władysławem³⁵. Poemacik Dębłęckiego posiada zatem rzeczywiście prognostykarski charakter, a ukazane przez tytułowego Wróżbita szczęśliwe przepowiednie wiążą się z koncepcją losów pozostających w zależności od woli Boga, który gwarantuje również prawdziwość dawanej wróżby. Takie przedstawienie problemu pozwala ustrzec się przed zarzutami o powtarzanie niedopuszczalnych z punktu widzenia religii przekonań o astralnym determinizmie i zapewnia wróżebnym zabiegom stosowną prawomocność.

Wróżbit u Dębłęckiego powiadamia, że swoją przepowiednię czerpie „z sarmackiego nieba”. Termin ten formalnie dotyczy tych części nieboskłonu, na których wydarzenia wedle astrologii przypisywane są ziemiom ówczesnej Rzeczypospolitej. Nauka ta, oparta na domysłach, pozbawiona jest elementów nadprzyrodzonych i powinna wykluczać jakiegokolwiek bezpośrednie interwencje Boskie w praktyki bohatera poematu³⁶. Dębłęcki jednak wprowadza motyw natchnienia Boskiego, wkładając w usta Wróżbita wyznanie, że gwarancję objawienia prawdy „Bóg mi da z nieba”. Przy czym pewna dwuznaczność dotycząca tożsamości owego „nieba” (chodzi o niebo gwiazd czy o siedzibę Stwórcy?) jest tu chyba wprowadzona nieprzypadkowo. (Zresztą także *Manityja...* pewność dawanej przepowiedni wiąże z „duchem wieszczym”). Zastrzeżenie tego typu wobec charakteru uprawianej astrologicznej działalności dotyczyć może opozycji ideowej, jaka z końcem XVI i początkiem XVII wieku ujawniła się w niektórych, raczej rzadkich, wystąpieniach przeciw astrologii³⁷. Ale jednocześnie popularność oraz atrakcyjność tej nauki – jako gwarancja poczytności utworów wyzyskujących w swojej konstrukcji lub treści jej założenia – wydaje się niepodważalna. Wiek XVII w dziedzinie propagandy opartej na takich pomysłach, a także w ogóle na wszelkich elementach profecji, zrodził

³⁵ O losach tych zmagañ zob. D. Kurpisz, *Smoleńsk 1632–1634*, Warszawa 2001.

³⁶ Taki charakter działań astrologicznych podkreśla E. Garin, *Zodiak życia. Astrologia w okresie renesansu*, przeł. W. Jekiel, Warszawa 1997, s. 15.

³⁷ O tym – C. Camden, *Astrology in Shakespeare's day*, „Isis” 19 (1933), s. 26–44. Warto w tym miejscu przywołać traktat Szczęsnego Żebrowskiego *Zwierciadło roczne...* (Kraków 1603), w którego części trzeciej pt. „Co trzymać o wróżbie gwiazdarskiej”, dotyczącej w ogóle idei zaglądania w przyszłość, znajdujemy przykłady „głupoty” ludzi wierzących w możliwość astrologicznego przepowiadania wypadków (s. 152–181).

wiele tekstów, które uczestniczyły w kształtowaniu politycznych przekonań ich odbiorców³⁸.

W dalszej części poemat Dębołęckiego powinien zgodnie z oczekiwaniami zawierać prognostyk astrologiczny dla wojny moskiewskiej. Tak pojmowana *astrologia iudiciaria* zapowiadająca przebieg wypadków militarnych jest ustaloną w kulturze tradycją, znaną tak ze starożytności, jak i z nowszej historii. U Dębołęckiego punktem wyjścia dla przepowiedni jest zmiana na „sarmackim niebie” – wzejście nowego Słońca (pojmowanego jako jedna z uznawanych wówczas siedmiu planet), tj. króla Władysława IV, władającego od listopada 1632 roku. Prowadzi to do ustalenia drugiej planety, która jako *particeps anni* razem ze Słońcem będzie decydować o mających się ujawnić właściwych dla danego czasu tendencjach. Wróżbit wskazuje na Marsa.

Jerzy Lemka, autor prognostyku na rok 1633³⁹, a zatem dotyczącego wypadków opisywanych u Dębołęckiego, podaje rzeczywiste stosunki między ciałami niebieskimi zachodzące w tym czasie i powiadamia, że planetami decydującymi o wydarzeniach roku będą Mars i Wenus. Wykład domniemych znaczeń koniunkcji opiera się na rozważeniu charakteru tych planet w perspektywie popularnych przekonań, jakie kazały dostrzegać w nich istoty obdarzone cechami boskich odpowiedników z tradycji mitologicznej⁴⁰, dlatego też czytamy, że „acz Wenus z przyrodzenia łaskawa, wszakże płeć białogłowska barzo prędką odmianę pokaże, tym więcej, gdy ją Mars do tego przymuszać będzie” (k. C8v). Generalnie zatem prognostyk Lemki na rok 1633 nie przynosi dobrych wiadomości, albowiem należy obawiać się „*magnam mutationem morum et legum*”, przy czym dodatkowo przypominane zostaje „przeszłego roku złączenie Saturna z Marsem, w znamieniu bliskiemu do naszego północnego kraju, skąd *calamitates diversae* popłyną” (k. C8r).

Wróżbit u Dębołęckiego prognostykuje zatem szczęśliwe wypadki wbrew rzeczywistości astronomicznej przypadającej na okres wojny moskiewskiej. Ale też pomimo jego licznych zapewnień o prawdziwości wyczytanej z gwiazd

³⁸ Kwestię chwytów propagandowych związanych z astrologią i profecją, bardzo obficie stosowanych w Anglii w połowie XVII w., opisuje H. Rusche, *Prophecies and Propaganda, 1641 to 1651*, „The English Historical Review” 84 (333), 1969, s. 752–770; idem, *Merlini Anglici: Astrology and Propaganda from 1644 to 1651*, „The English Historical Review” 80 (315), 1965, s. 322–333.

³⁹ J. Lemka, *Rozsądek i przestroga z gwiazd i obrotów niebieskich na rok Pański 1633*, Kraków [1632].

⁴⁰ Cechy planet omawia np. C. S. Lewis, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, przeł. W. Ostrowski, Warszawa 1995, s. 105–110.

wiedzy, cały ujawniający się w poemaciku warsztat astrologiczny właściwie okazuje się jedynie pewną ramą dla zamysłu poetyckiego. Pomysł ów wprowadzony został konsekwentnie, przy czym konwencje astrologiczne zostały tu mocno przetworzone i uproszczone. Dębołęcki uczynił z nich podstawę ogólnej konstrukcji poematu, ale wypełnił go jedynie takimi elementami tej sztuki, jakie nie wykraczają poza powszechnie wówczas odczytywalne schematy. Przydaje to utworowi wartość literacką, jakiej nie uzyskałby będąc rzeczywiście powiązany z formalnymi wymogami naukowego prognostykowania. Osiąga on takie walory zwłaszcza przez wykorzystanie na równi z astrologią tematów mitologicznych i znaków wróżebnych z niej się wywodzących, a kulturowo okrzepłych i czytelnych. Mitologii też poemat zawdzięcza udane fragmenty panegiryczne. Godna podkreślenia jest jasność wykładu przyszłości, co jest koncepcją zupełnie przeciwną do typu przepowiedni zaprezentowanej w *Mantyi...* Zrzczyckiego, z której nic szczegółowego nie można wyczytać. Jednak w *Mantyi...* to nie chęć objawienia przyszłości, ale atrakcyjność formy literackiej zdecydowała o wróżebnym charakterze utworu. Wróżbit natomiast informacje o przyszłych wypadkach umieszcza w centrum przekazu, co w sposób niewątpliwy wzmacnia atrakcyjność tego poematu.

Niniejsza antologia koresponduje z wydaną niedawno rozprawą pt. *„Jeśli mię wieźdźba prawdziwa uwodzi...” Prognostyki i znaki cudowne w polskiej literaturze barokowej* (Wrocław 2006), w której starano się przedstawić szerszy obraz wykorzystania tytułowej tematyki zwłaszcza w utworach literackich. W toku prac nad tym tematem wydało się autorowi, że warto udostępnić niektóre z ciekawszych tekstów *stricte* wróżebnych, nie tyle ze względu na ich wartości estetyczne (te – powtórzmy – są dość wątpliwe), ale przez wzgląd na ich sensy poznawcze. Piśmiennictwo to, zwykle ignorowane przez badaczy, może dzięki skomentowanym wydaniom rozszerzyć naszą wiedzę o wyobrażeniach, jakie były udziałem zarówno dawnych autorów (również tych pierwszorzędnych), jak i rzeszy ich ówczesnych czytelników.

WYBRANA BIBLIOGRAFIA

- Ariew Roger, *Theory of Comets at Paris during the Seventeenth Century*, „Journal of the History of Ideas” 53, nr 3 (1992), s. 355–372.
- „Astrologi hallucinati”: *Stars and the End of the World in Luther's Time*, ed. P. Zambelli, Berlin – New York 1986.
- Barnes Robert B., *Prophecy and Gnosis: Apocalypticism in the Wake of the Luteran Reformation*, Stanford 1988.
- Basista Jakub, *Anglia, świat i gwiazdy. Obraz świata i Anglii pierwszych Stuartów w kalendarzach 1603–1640*, Kraków 1994.
- Bogucka Maria, *Cud we wsi Sianki, czyli o kulturze masowej muzycznej dawnego Gdańska* [w:] *Szlakami przeszłości i czasów współczesnych. Księga ofiarowana Profesorowi Lechowi Mokrzeckiemu z okazji Jego Jubileuszu*, red. K. Pruchowski, J. Żerka, Gdańsk 1996, s. 131–133.
- Bogucka Maria, *Noworodek w tureckim kapeluszu. Przyczynek do psychozy „wroga ze Wschodu” u progu ery nowożytniej* [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospolita XVI–XVIII wieku. Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. T. Chynczewska-Hennel i in., Warszawa 1993, s. 39–41.
- Borkowska Urszula, *Prodigia i myślenie zracjonalizowane w „Rocznikach” Jana Długosza* [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław 1978, s. 231–241.
- Bremmer Jan N., *Prophets, Seers, and Politics in Greece, Israel and Early Modern Europe*, „Numen” 40 (1993), s. 150–183.
- Bugaj Roman, *Nauki tajemne w dawnej Polsce – Mistrz Twardowski*, Wrocław 1986.
- Bugaj Roman, *Hermetyzm*, 2t., Warszawa 1998.
- Camden Carroll, *Astrology in Shakespeare's day*, „Isis” 19 (1933), s. 26–44.
- Capp Bernard, *Astrology and the Popular Press, English Almanacs 1500–1800*, London – Boston 1979.
- Capp Bernard, *Popular Literature* [w:] *Popular Culture in Seventeenth-Century England*, ed. B. Reay, London 1985, s. 198–243.
- Castelli P., *Fonti ed immagini: le dieci Sibille ovvero l'ideologia del potere politico-religioso tra Medioevo e Rinascimento* [w:] *Sibille e linguaggi oracolari. Mito.*

- Storia. Tradizione. Atti del convegno Macerata-Norcia – Settembre 1994*, a cura di I. Chirassi Colombo, T. Seppilli, Macerata 1998, s. 709–739.
- Chojacka Ewa, *Krakowska grafika kalendarzowa i astronomiczna XVI wieku* [w:] *Studia renesansowe*, red. M. Walicki, Wrocław 1963, t. 3, s. 319–482.
- Chrościcki Juliusz A., *Gigantomachia, komety i ulotki. Studia nad ikonografią oblężenia Jasnej Góry w roku 1655*, „*Studia Claromontana*” 7 (1987), s. 121–133.
- Daston Lorraine, *Marvelous Facts and Miraculous Evidence in Early Modern Europe*, „*Critical Inquiry*” 18, nr 1 (1991), s. 93–124.
- Daston Lorraine, Park Katharine, *Wonders and the Order of Nature 1150–1750*, New York 1998.
- Dronke Peter, *Medieval Sibyls: Their Character and Their „Auctoritas”*, „*Studi Medievali*” S. III, 2 (1995), s. 581–615.
- Friedman Jerome, *Miracles and the Pulp Press during the English Revolution: The Battle of the Frogs and Fairford’s Flies*, New York 1993.
- Garin Eugenio, *Zodiak życia. Astrologia w okresie renesansu*, przeł. W. Jekiel, Warszawa 1997.
- Hazard Paul, *Kryzys świadomości europejskiej 1680–1715*, przeł. J. Lalewicz, A. Siemek, Warszawa 1974 [tu rozdz.:] *Odrzucenie cudów. Komety, wyrocznie i czarownicy*, s. 146–164.
- Historia astronomii w Polsce*, red. E. Rybka, t. 1, Warszawa 1975.
- Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. 2, Wrocław 1970.
- Holmes Urban Tigner, *The Monster in Medieval Literature* [w:] *Studies in Honour of Alfred G. Engstrom*, ed. by R. T. Cargo and E. J. Mickel, Chapel Hill 1972, s. 53–62.
- Huet Marie-Helene, *Monstrous Imagination*, Cambridge (Mass.) – London 1993.
- Janik Maciej, *Polskie kalendarze astrologiczne epoki saskiej*, Warszawa 2003.
- Janiszewski Paweł, *Kłęski jako demoniczna cecha przydana przez Boga elementom świata przyrodniczego*, „*Etyka*” 30 (1997), s. 51–63.
- Janiszewski Paweł, *Natura w służbie propagandy. Kataklizmy i rzadkie fenomeny w łacińskich brewiariach historycznych i w „Historia Augusta”* [w:] *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności. Studia źródłoznawcze*, red. T. Derda, E. Wipszycka, Kraków 1999, t. 2, s. 9–108.
- Janiszewski Paweł, *Żywioty w służbie propagandy, czyli po czyjej stronie stoi Bóg. Studium kłęsk i rzadkich fenomenów przyrodniczych u historyków Kościoła IV i V wieku* [w:] *ibidem*, Kraków 2000, t. 3, s. 11–191.
- Kagan Richard L., *Lucrecia’s Dreams: Politics and Prophecy in Sixteenth-Century Spain*, Berkeley 1990.
- Kłubiński Andrzej T., „*Diversi color*” – *kariera przepowiedni elekcyjnej (1697–1764)*, „*Barok*” v/1 (9) 1998, s. 225–233.
- Kowalski Piotr, *Theatrum świata wszystkiego i poćciwy gospodarz. O wizji świata pewnego siedemnastowiecznego pisarza ziemiańskiego*, Kraków 2000.

- Krauss Franklin Brunell, *An Interpretation of the Omens, Portents and Prodigies Recorded by Livy, Tacitus and Suetonius*, Philadelphia 1930.
- Krocak Jerzy, *Astrologia i poezja. O „Wróżbicie boju moskiewskiego” Andrzeja Dębołęckiego*, „Prace Literackie” 41 (2002), s. 53–63.
- Krocak Jerzy, *Barokowe znaki cudowne – uwagi o kontrreformacyjnej twórczości Jana Zrzeczyckiego*, „Literatura Ludowa” 44, nr 3 (2000), s. 3–12.
- Krocak Jerzy, *Komety i kaznodzieje z wieku XVII*, „Literatura Ludowa” 48, nr 6 (2004), s. 3–13.
- Kuchta Jan, *Nauki tajemne w Polsce w XV i XVI wieku*, „Lud” 27 (1928), s. 75–107.
- Kürbis Brygida, *O inspiracji okultystycznej w średniowiecznej wizji dziejów* [w:] *Świadomość historyczna Polaków. Problemy i metody badawcze*, red. J. Topolski, Łódź 1981, s. 73–153.
- Laska Waław, *O trzęsieniach ziemi w Polsce*, „Kosmos” 27 (1902), s. 1–10.
- Le Goff Jacques, *Narodziny czyśca*, przeł. K. Kocjan, Warszawa 1997.
- Le Goff Jacques, *Świat średniowiecznej wyobraźni*, przeł. M. Radożycka-Paoletti, Warszawa 1997 [tu rozdz.:] *Niezwykłość na średniowiecznym Zachodzie*, s. 33–52.
- Lerner Robert E., *Medieval Prophecy and Religious Dissent*, „Past and Present” 72 (1976), s. 3–24.
- Lewis Naphtali, *The Interpretation of Dreams and Portents in Antiquity*, Wauconda 1996.
- Malewicz Małgorzata Hanna, *Zjawiska przyrodnicze w relacjach dziejopisarzy polskiego średniowiecza*, Wrocław 1980.
- McGinn Bernard, *Antychryst*, przeł. B. Cendrowska, Warszawa 1998.
- McGinn Bernard, „*Teste David cum Sibylla*”: *The Significance of the Sibylline Tradition in the Middle Ages* [w:] *Women of the Medieval World: Essays in Honor of John H. Mundy*, ed. J. Kirshner, S. F. Wemple, New York 1987, s. 7–35.
- McGinn Bernard, *Visions of the End: Apocalyptic Tradition in the Middle Ages*, New York 1998.
- Moule C. F. D., *The Vocabulary of Miracle* [w:] *Miracles: Cambridge Studies in Their Philosophy and History*, ed. C. F. D. Moule, London 1966, s. 235–238.
- Niccoli Ottavia, *Prophecy and People in Renaissance Italy*, transl. L. G. Cochrane, Princeton 1990.
- Oświecimski Stefan, *Zeus daje tylko znak, Apollo wieszczy osobiście. Starożytne wróżbiarstwo greckie*, Wrocław 1989.
- Parke Herbert William, *Sibyls and Sibylline Prophecy in Classical Antiquity*, London – New York 1988.
- Piekarski Kazimierz, *Studia bibliograficzne*, „Sprawozdania z Posiedzeń i Czynności PAU” t. 44, nr 1, Kraków 1939 [tu:] cz. 3: *Kalendarze i prognostyki w Polsce XV i XVI wieku*, s. 8–12.
- Pomian Krzysztof, *Astrology as a Naturalistic Theology of History* [w:] „*Astrologi*

- hallucinati*": *Stars and the End of the World in Luther's Time*, ed. P. Zambelli, Berlin – New York 1986, s. 29–43.
- Prophetic Rome in the High Renaissance Period*, ed. M. E. Reeves, Oxford 1992.
- Reeves Marjorie E., *Influence of Prophecy in the Later Middle Ages: A Study in Joachism*, Oxford 1969.
- Reeves Marjorie E., *Some Popular Prophecies from the Fourteenth to the Seventeenth Centuries* [w:] *Popular Belief and Practice*, ed. G. J. Cuming, D. Baker, Cambridge 1972, s. 107–128.
- Rok Bogdan, *Kalendarze polskie czasów saskich*, Wrocław 1985.
- Rusche Harry, *Merlini Anglici: Astrology and Propaganda from 1644 to 1651*, „The English Historical Review” 80 (315), 1965, s. 322–333.
- Rusche Harry, *Prophecies and Propaganda, 1641 to 1651*, „The English Historical Review” 84 (333), 1969, s. 752–770.
- Rusecki Marian, *Cud w chrześcijaństwie*, Lublin 1996.
- Schechner Sara J., *Comets, Popular Culture and the Birth of Modern Cosmology*, Princeton 1999.
- Schmitt Jean-Claude, *Appropriating the Future* [w:] *Medieval Futures: Attitudes to the Future in the Middle Ages*, ed. by J. A. Burrow, I. P. Wei, Woodbridge 2000, s. 3–17.
- Słoma Renata, *Sybille*, Kraków 2000.
- Smoleński Władysław, *Wiara w życiu społeczeństwa polskiego w epoce jezuickiej* [w:] idem, *Pisma historyczne*, Kraków 1901, t. 1, s. 233–295.
- Sokolski Jacek, *Dziadowska pieśń o Sądzie Ostatecznym z wieku siedemnastego*, „Prace Literackie” 34 (1995), s. 5–10.
- Sokolski Jacek, *Staropolskie zaświaty. Obraz piekła, czyśćca i nieba w renesansowej i barokowej literaturze polskiej wobec tradycji średniowiecznej*, Wrocław 1994.
- Speroni Charles, *Dante's Prophetic Morning-Dreams*, „Studies in Philology” 45 (1948), s. 50–59.
- Szydło Zbigniew, *Woda, która nie moczy rąk. Alchemia Michała Sędziwoja*, przeł. R. Mierzecki, Warszawa 1997.
- Tazbir Janusz, *Sarmacka „futurologia”* [w:] idem, *Świat panów Pasków. Eseje i studia*, Łódź 1986, s. 105–135.
- Tazbir Janusz, *Wizje przyszłości w kulturze staropolskiej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 27 (1982), s. 107–141.
- Thomas Keith, *Religion and the Decline of Magic: Studies in Popular Beliefs in Sixteenth- and Seventeenth-Century England*, Harmondsworth 1991.
- Thorndike Lynn, *History of Magic and Experimental Science*, 6t., New York 1958–1960.
- Thorndike Lynn, *The True Place of Astrology in the History of Science*, „Isis” 46 (1955), s. 273–278.
- Wacław z Sulgustowa [Nowakowski], *O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej*

- Matki Bożej. Wiadomości historyczne, bibliograficzne i ikonograficzne*, Kraków 1902.
- Ward Benedicta, *Miracles and the Medieval Mind: Theory, Record and Event 1000–1215*, Trowbridge 1987.
- Wilson Dudley, *Signs and Portents: Monstrous Births from the Middle Ages to the Enlightenment*, London – New York 1993.
- Wonders, Marvels and Monsters in Early Modern Culture*, ed. P. G. Platt, Newark – London 1999.
- Yeomans Donald K., *Komety. Od starożytności do współczesności w mitach, legendach i nauce*, przeł. A. S. Pilski, Warszawa 1999.
- Zambelli Paola, *Mit hermetyzmu i aktualna debata historiograficzna*, przeł. P. Bravo, Warszawa 1994.

NOTA EDYTORSKA

Transkrypcja tekstów oparta została na instrukcji wydawniczej *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt* (Wrocław 1955), dotyczącej tzw. wydawnictw typu B. Zmodernizowano powyższe zasady w następujących kwestiach:

- pisownia *sie//się* została sprowadzona konsekwentnie do formy *się*.
- długie *s* (w słowach typu *własnie, jeśli, bezpieczny* itp.) oddano przez *ś* (*właśnie, jeśli, beśpieczny*); zachowano jednak formę *sprosny* (*sprośnie*).
- zrezygnowano z rozróżnienia sensów czasownika *stać się//stać* (łac. *fieri//stare*), wprowadzając pisownię przez samo *s* (*stać*).
- formy typu *pytaszli, chociażci* itp. oddano za pomocą dywizu: *pytasz-li, chociaż-ci*; formy typu *ktemu* itp. transkrybowano jako *k temu*.
- wobec oboczności (zwłaszcza w druku dziełka Bernata z Krakowa) w konwencjach zapisu zgłosek typu *cz, szcz, ś* zastosowano tę z form, która odpowiada dzisiejszemu systemowi ortograficznemu (np. *wdzięcznie//wdzięcznie* → *wdzięcznie; obwieścienia//obwieszczenia* → *obwieszczenia*).
- utarte abrewiatury – typu *ś.* (= *święty*), *W. M.* (= *Wasza Mość*) itp. – pozostawiono zgodnie z zbytkiem.

Cytaty biblijne w komentarzu i numeracja wersów wg: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, przeł. J. Wujek, tekst poprawili St. Styś i Wł. Lohn, wyd. 3, Kraków 1962.

Podstawa edycji:

dla *Wrózek* – egz. Bibl. Ossol. (sygn. xvi 1971) i Bibl. Jagiell. (sygn. Cim. 6073).

dla *Prawdziwego wyobrażenia trojga dzieci...* – egz. Bibl. Ossol. (sygn. xvi 3487).

dla *Dyskursu o nowinie cudownej...* – egz. Bibl. Ossol. (sygn. xvii 3144).

dla *Wielkiego* [...] *cuda...* – egz. Bibl. Ossol. (sygn. xvii 1729).

dla *Iudicium* [...] o *znakach niebieskich...* – egz. Bibl. Ossol. (sygn. xvii 898).

dla *Pieśni o komecie...* – fotokopie ze zbioru Karola Badeckiego, przechowywane w Zakładzie Historii Dawnej Literatury Polskiej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

dla *Pieśni nowej o* [...] *cudach...* – jw.

dla *Mantyi abo wrózek* – egz. Bibl. Ossol. (sygn. xvii 2359).

dla *Wrózbta boju moskiewskiego* – egz. Bibl. Jagiell. (sygn. i 490).

Jan Januszowski

WRÓŻKI
JANA PODWORZECKIEGO

W Krakowie,
z drukarnie Łazarzowej,
Roku Pańskiego 1589

W R O Z K I
I A N A
P O D W O R Z E C K I E G O .



W Krakowie/

W Drukarni Łazarzowej/ Roku Pańskiego /

1 5 8 9.

Jaśnie Wielmożnemu a mnie wielce Miłościwemu Panu a Panu, Jego Mści Panu Mikołajowi Firlejowi z Dąbrowice¹, kasztelanowi bieckiemu, referendarzowi koronnemu, staroście nowomiejskiemu i kazimierzskiemu, *etc.*, *etc.*

Jan Podworzecki autor niegodne służby swoje w miłościwą łaskę pilnie zaleca.

W rozmowach potocznych, jako się pospolicie trafia, Jaśnie Wielmożny a mnie Miłościwy Panie, mając o czasach terażniejszych rozmaite z ludźmi rozmowy, gdzie więc *pro et contra*² wiele rzeczy przywozić się zwykło, bywało to często, iż się im niektóre, którem powiadał, zdały coś nie od rzeczy. A zatym też prosili, aby się dla naszych wydać mogły. Ja iżem te rzeczy rozumiał być lekkie i nie tak dalece godne wiadomości ludzkiej, nie zdało mi się. Przychodziły jednak częste okazyje, które mię jakoby do tego wiodły, abym je wydał. Jedno iż niedługo potem przypadły czasy niebezpieczne, przypadły trwogi³, wojny⁴ i insze trudności, aż na ostatek i to powietrze⁵, które nas wszystkich z miejsca na miejsce poganiało; tedy się to aż dotąd zaniechać musiało. Teraz w to powietrze na wsi siedząc, posłałem był sługę do Krakowa na wzwiady, co by się wždy z powietrzem działo. Tam, iż za łaską Bożą już ucichało, między inszemi rzeczami przyniósł mi rozmaitych autorów kalendarze, których praktyki czytając widzę, że coś o jakiejś nowej monarchiję piszą⁶. Tam wnetże przypadły mi na pamięć one dawne fraszki moje i *ultro citro*⁷ myśląc, przyjachawszy do Krakowa, odłożywszy rzeczy insze, usiadłem nad tym i napisałem tę książeczkę małą. Która iż się zdała nikłórym być czasom naszym potrzebna, podałem ją do druku pod imieniem W. M. mego M. Pana. Pod bojaźnią wprawdzie, częścią prze zacność osoby, której przystało co godniejszego w ręce podać; częścią prze baczenie wielkie, na którym ulega ich wiele; częścią też i z tej miary, żeś W. M. mój M. Pan na wszystko ostrożny i mądry. Zaczynam obawiam się poniekąd, bym bezpieczeństwem tym moim łaski W. M. sobie nie naruszył, albo nawet, jako on mówi, *mirum ni ego me turpiter hodie hic dabo*⁸. Jakokolwiek jednak szczęście padnie, ufam i baczeniu, ufam i łasce, którąm jako od sławnej pamięci przodków W. M., tak i od W. M. mego Miłościwego Pana, mimo wszystkie zasługi moje, jeszcze od czasów Zygmunta Augusta i potem w przygodach moich przeciwko sobie doznawał⁹. Proszę tedy, abyś W. M. mój Miłościwy Pan te małe fraszki pod imieniem swym do ludzi wynieść dopuścić raczył. Dotąd

aż się, da Pan Bóg, co godniejszego do rąk W. M. mego M. Pana, którego miłościwej łasce i niegodne służby moje, i sam siebie z domem swym pilnie zalecam, podać będzie mogło. *Datum* z Krakowa 1 *Martii Anno* 1589.

WRÓŻKI JANA PODWORZECKIEGO

Cycero, krasomówca on rzymski, w księgach swych pierwszych, które *De divinatione* napisał, między inszemi rzeczami to osobliwie być pokazuje, że czasów onych pogańskich nie było żadnego króla, żadnego stanu, żadnego narodu ani człowieka na świecie, który by albo przez jakie znaki – bądź przyrodzonego podania: przez sen, przez widzenie, przez odeszcie od pamięci, bądź z nauki jakiej, z której pochodzą koniektury i dawne obserwacje, bądź też jakimkolwiek inszym sposobem – dochodzić nie mieli rzeczy przyszłych jakich. Tamże dokłada, jako się ludzie nie tylko wróżek wszelakich trzymali, ale i barzo w nich kochali; a jako inszy świadczą – osobne kolegium ludzi takowych bywało, którzy stąd miewali swe wolności wielkie¹⁰. I dziwna rzecz, że to przed laty u ludzi pogańskich w tak wielkiej wadze bywało. Bo kto się z nas rzeczom i sprawom ich albo więc takim wróżkom przypatrzy, inszego nic nie najdzie, jedno szatańskie *illusiae*, zdrady i gusła, któremi on lud mizerny by ptaki lepem łapali; a wżdy przecię one wieszczby ich tak ważne bywały u wszytkich, że też i gardła swe na to sadzili, iż nie inaczej, jedno tak, jako oni wróżyli, stać się wszystko miało; jakoż też po części bywało. Stądże one *antra*¹¹, stąd *tripodes*¹², stąd on węzeł Gordyi i insze, barzo wiele tym podobne. A bywało to u Rzymian, u Greków, Atenieńczyków, Macedończyków i inszych, aż na ostatek i do krajów naszych były przyszły, gdzie trwały czas niemały dotąd, aż Pan Bóg zesłać raczył inszy sposób życia, inszą naukę, inszy wzór wiary, toż też dopiero ono szataństwo, one gusła sprosne i nikczemne ustały. Ale przecię dziwna to rzecz, że chociaż się na krzcie szatana i spraw jego zarzekamy, chociaż się ludźmi krześcijańskimi stawamy, przecię jako się tychże dziwnych gusł szatańskich trzymamy, jako się w nich kochamy, jako bez nich ledwie gdzie stąpimy, rzeczy same świadczą. W czym jako grzeszymy, każdy niech sądzi – bo nie darmo Pismo ś. albo raczej Bóg sam srodze zakazuje, aby wszelakie wróżki, jakie by jednokolwiek były, ani w poważeniu, ani w używaniu nie były¹³ – co by jednak słusznie być miało. Jedno cóż po tym; skażona natura nasza tak jest

barzo krewka, że zawsze do złego niż do dobrego prędsza jest i pochopniejsza. Abyśmy jednak różność wrózek wybaczyć mogli, tedy tu naprzód o wrózkach różnych mieć trochę będziemy, jako o których co rozumieć, a potem do inszych rzeczy przystąpimy.

Wiedzieć tedy naprzód trzeba, iż wróżki wszelakie jako po wielkiej części są niepewne, tak też i niebezpieczne i do pojęcia trudne, bo są rozmaite i różne sobie. Jedne bowiem są proste, lekkie i grube, drugie zaś już trochę jaśniejsze i ważniejsze, trzecie subtelniejsze, uczciwsze a nieznacne, czwarte zaś zacniejsze, pewniejsze i gruntowniejsze.

O pierwszych krótko mówiąc, te nie insze były i są, jedno owe *augurum*, *aruspicum*, *extispicum* – wieszczków pogańskich¹⁴, którzy z ptaszych lotów, z ich śpiewania, na powietrzu z zbijania, z bydłat, z ich kiszek, jelit, wątrób i z inszych rzeczy bądź przy ofierze, bądź osobno dziwne rzeczy przysze powiadali. Czego wprawdzie acz się umyślnie uczyli, ale cóż po tym, kiedy to były i są gusła wielkie podobne coś babom naszym, co w niebo patrząc – w rzeczy na planety, których nie znając ani wiedzą, co to jest – wróżą; albo owym co woski i ołowy leją, co omywają, kadzą i sprosne gusła wymyślają. Co wszystko są rzeczy lekkie, grube, nikczemne i sprosne, które gruntu żadnego nie mają.

Drugie zaś nie insze były i są, jedno owe *oracula Delphica*¹⁵, Apollinowe, Ammonowe¹⁶. On Tages u Hetruszków, który z bruzdy wyskoczył, gdy chłopiek orał¹⁷, i insze wszelakie odpowiedzi słowne, które ludziom dawały, kiedy je o co pytali – coś owym podobne, co patrzą w kryształ, w zwierciadło albo w szkło jakie. Ale te wszystkie są własne gusła szatańskie, bo także nie zawisły na żadnej nauce uczciwej ani potrzebnej, tylko na gołych, omylnych zwodziech szatańskich, które gruntu żadnego dobrego nie mają. Magiję tu nie wspominam, bo wszyscy jawnie wiemy, na jakim gruncie zasiadła i skąd pochodzi; bo jest bez mała nie mistrzynią wszystkich tych gusł szatańskich i sprawek jego, których zgoła trzymać się nie godzi, ani o nich człowiekowi krześcijańskiemu wiedzieć trzeba. Acz wprawdzie dzielą ją niktórzy¹⁸, ale już jakkolwiek bądź – niebezpieczna.

Trzecie zaś są jakieś mieszane, które częścią zawisły na nauce uczciwej, na rozumie ludzkim i na przyrodzonym podaniu, częścią też na jakimś natchnieniu dziwnym i tajemnym Bożym, którego człowiek nie bacząc czyni albo mówi, a przecię nie bez przyczyny. O pierwszych mówiąc z strony nauki i rozumu, i podaniu przyrodzonym: była przed laty i jest *physiognomia*, *chiromantia*¹⁹

etc., które są barzo subtelne i którym ludzie wielcy barzo wiele pozwalali²⁰, jakoż i dotąd jeszcze pozwalają, bo są nieobraźliwe i nieszkodliwe. Jedno czasów terażniejszych barzo w lekkim są poważeniu, częścią prze niedbalstwo, częścią też prze to, iż ich ludzie lekcy i Cygani sprośni używają. Ale o drugich mówiąc, z tych jedne nazwać może koniekturalne; a są te i takowe, które albo *a simili*²¹ idą, albo z jakiego rozsądku bacznego i uważenia mądrego: gdy się kto rzeczy jakiej statecznie przypatrzy, jako idzie, do czego się bierze, skąd ona rzecz poszła, *etc.* Drugie zaś są przygodne: gdy się co z przygody trafi, nie ze chcenia ani umyślnie – jako czytamy o Piłacie, że rzekł słowo nie ze chcenia²², albo jako czytamy w *Wrózkach* onego Kochanowskiego wielkiego²³, albo jako jest on obraz *Transfigurationis Domini*²⁴ w Krakowie na kamienicy, gdzie mieszkają *patres Societatis Iesu*²⁵ na Siennej ulicy, gdzie z przygody malarz figurę malował²⁶, a nie wiedział co, aż się teraz okazało, że tej kamienicy miała być transfiguracja i mutacja w lepsze. Wprawdzie są tam jeszcze i drugie rzeczy przy tym, ale to nie mój sąd – Bogu zlecić, jeśli co w sobie mają.

Są zaś potym czwarte, ale już od tych wszystkich różne, a te są dwojakie: jedne, które zawisły na nauce i na rachubie, jako jest matematyka, którą zowią astrologiją albo gwiazdarską; drugie zaś, które zawisły na własnym albo rozkazaniu ustnym Pańskim, albo Ducha Ś. natchnieniu. Skąd pochodzą *vates artificiosi* i *vates divini*²⁷, z których przecię *vates divini* przodek mają.

Puściwszy tedy tamte zwierchnie szatańskie, próżne, lekkie i drugie po nich mimo się, te ostatnie weźmiemy trochę przed się, ukazując ich godność i powagę. A naprzód o matematykach.

Wiele takich jest, którzy matematyką naukę albo astronomiją ganią, nawet nic jej zgoła przypisować ani pozwalać chcą. Widzę zaś drugie, którzy ją barzo chwalą²⁸. Którzy by z tych lepsze argumenta po sobie mieli, uciekszy się do rozumu i do umiarkowania rzeczy wszystkich, zda mi się, iż ci poszedniejsi będą. Bo wejrzawszy na początek tej nauki to znajdujemy, że się zrazu od Seta, syna Jadamowego, i od wnuków jego poczęła. Bo ci uczynili byli dwie tablice, jedną miedzianą, drugą kamienną, z których na jednej wydrożyli byli obietnicę Bożą o zesłaniu nasienia, którą był Pan Bóg Jadamowi uczynił²⁹. Na drugiej zaś wszystkie wyzwolone nauki, a osobliwie o Bogu i o nauce matematycznej³⁰. Nastal potym potomek Noego Jonichus³¹ po potopie, który ją prawie na świat okazał i który, jako niktórzy piszą, miał być powodem Nemrotowi, aby monarchiją założył³², jako w księgach Mojżeszowych znajdujemy³³. Od tego potym inszy wszyscy początek swój wziąć mieli. Dawny tedy początek jest

tej nauki. Żeby też trwać nie miała, czytamy i znajdujemy, iż u Chaldejczyków, Egipczyków, u Persów, u Greków, aż i u Rzymianów w wielkim używaniu była; skąd potym aż i do naszych tak ludzi, jako i czasów przyszła. Powaga tej nauki jaka była, mam za to, iż mię łącno wyświadcza: królowie wszyscy perscy, z których żaden królem być nie mógł, aż doskonałym matematykiem był³⁴. Wyświadczy mię Mojżesz, który wszystkie uroczyste święta żydowskie na nowiu miesiąca i na porównaniu dnia z nocą postanowił³⁵. Wyświadczy mię nawet Pismo jego, które po sobie zostawił, gdzie opisując stworzenie nieba i ziemie to powie, że Pan Bóg słońce, miesiąc, gwiazdy *etc.* tworząc rzec miał, aby były na czasy, na miesiące, na dni i na znaki³⁶. Na ostatek wyświadczy mię to samo, że ci wszyscy, którzykolwiek jedno w tej nauce co wynaleźli, za bogi od dawnych wieków byli przezywani. Pytam: Apollo co był? Jowisz co był? Saturnus, Mars, Merkuryjusz, Wenus co byli? Ludźmi byli, na świecie żyli, królmi byli, jedno iż bieg tych siedmi gwiazd, które błędnymi zowią, wynaleźli. Przetoż te gwiazdy przezwiskiem ich od ludzi były przezywane, a same za bogi poczytali. Także Kastor, Poluks, co je Bliźniętami zowią, albo Arkturus i Andromeda, ludzie wszystko byli. Jedno że te gwiazdy naleźli, tedy także przezwiskami ich te gwiazdy przezywali, a same za bogi mieli. Stądże i on Faeton, co się po niebie z słońcem woził; stądże on Atlas, co niebo złotoookie nosił; stąd i ona lira Orfeowa o siedmi strunach na kształt siedmi planet; stąd nawet i on Dedalus, co sobie skrzydła przyprawił a po świecie latał; stąd syn jego Ikarus, który nie douczywszy się tej nauki, w rzeczy w morzu utonął, a on nic nie umiał; stąd i ono żeglowanie po morzu do bryły złota albo, jako zowią, do złotego runa – co inszego nic nie było, jedno spór wiele królów, którzy się o miejsce porównania dnia z nocą długo spierali. Bo czytamy, iż to przed laty zwyczaj był u królów, że się z sobą o wiele rzeczy spierali, a gdzie kto sparł kogo, temu bryłę złota drugi dać musiał; stądże gadka o złotym runie. Nuż inszych rzeczy barzo wiele, dla których ona starożytność prze powagę tej nauki ludzie za bogi poczytała³⁷. Była tedy powaga wielka tej nauki.

Żeby też potrzebna być nie miała, tego mówić nie śmiem. Pytać by *Licurgum*, który przed pełnią zakazował wojsku na wojnę wychodzić³⁸. Pytać by Rzymianów, skąd *kalendas* wzięli. Pytać by onego Tyberyjusza cesarza, czemu *Trasibulum* matematyka swego w wielkim poważeniu miał³⁹; nawet ojca jego *Augustum Caesarem* pytać by, czemu na pieniądzu złotym dał kozorożca wyręć⁴⁰, i inszych wiele, którzy obrazy pewne i znaki niebieskie dawali sobie ryc i łąć w złoto, w srebro, w kamienie drogie i w insze rozmaite rzeczy. Wprawdzie była to superstycja wielka i więcej pogańska niż krześcijańska, wszakże

przecię widzimy, że to nie darmo czynili. Nam krześcijanom nic po tym, z tej i z takiej miary. Potrzebna przecię dla czasów, dla lat, dla dni rozmaitych; potrzebna dla gospodarstwa wiejskiego, które bez tego żadnym sposobem być nie może: jako dla orania, dla ról uprawowania, dla siania, dla ogrodnych rzeczy, dla szczepienia, sadzenia *etc.*⁴¹ Co wprawdzie acz chłopiek drugi lepiej rozumie niż i sam matematyk. Ale nam ile z tej miary nauki dla chłopków nie potrzeba; potrzeba jej dla mędrszych, co się wżdy rozumem sprawują, przyczyny wszystkiego wiedzieć chcą, co, jako, przecz, *etc.* Inaczej tak by nam i księżej nie potrzeba, co by nam o Bogu powiadali, ponieważ wszyscy wiedzą, że Bóg jest. Potrzebna tedy z tej miary. Potrzebna i dla zdrowia ludzkiego, co i sami doktorowie świadczą. Potrzebna i dla przestróg, zwłaszcza gdzie się co na niebie okaże, czego żaden inszy wiedzieć nie może, jedno sam matematyk. Nie przeto abyśmy wszyscy wiedzieć nie mieli, że znaki i cuda na niebie same przez się przestrzegają, ale w czym i jako – pewnie żaden inszy wyłożyć nie może, jedno matematyk. Acz daj to, że się żaden przygody ustrzec nie może, ale wżdy *iacula praevisa minus feriunt*⁴². Na ostatek potrzebna i dla samej chwały Bożej, gdyż *caeli enarrant gloriam Dei, et opera manuum eius annunciant firmamentum*⁴³. Bo jeśliż w czym, w tym upatrujemy wszyscy wielką moc Pańską i dziwną mądrość Jego, nawet i Boga samego, którego pogańscy ludzie przez to samo poznawali. A gdzie by matematyka nie było, pytam, kto by nam powiedzieć mógł, co to wżdy tam jest takiego za materyja, co za obroty, co za sprawa? Pewnie że i kapłan, i biskup najmędrszy bez matematyka nie zgadnie; bo z przyrodzonego podania żaden tego bez matematyka pojąć nie może. Nie wspominam tu dni, czasów i miesięcy, których bez biednego kalendarza żaden wiedzieć nie może. Potrzebna tedy jest barzo. Uciechy nie wspominam, sama rzecz świadczy, iż jeśliż na świecie nauka która jest, ta jest uciezna, rozkoszna i zabawna. Mówię, kto jej przystojnie używa; nie ów, co owo by piorun wszystkie kąty zwiercieć i zbieżeć chce, a na ostatek we drwa⁴⁴. Rzec tedy śmieie podobno mogę, iż jeśliż co osobnego Pan Bóg narodowi ludzkiemu zostawił, w tym rzecz osobną i osobną łaskę zostawił; i słusznie by tacy wszyscy, którzy się temi naukami bawią, mogli być poważeni, gdyż jako się wyższej rzekło, są *vates artificiosi, caelestes et ingeniosi*⁴⁵.

Ale mi tu rzecz kto, że z tych i z takich przyczyn trudno tę naukę ganić i słusznie by ją w poważeniu mieć, ile z tej miary, jako ty powiedasz. Ale z drugiej strony zasię należyć by się co podobno mogło, przecz by jej nie tak wiele pozwalać. Naprzód dlatego, iż z rzadka co pewnego gwiazdy znaczą; druga – efekty ich nie zawsze pewne, owszem częściej omylne bywają, skąd

się więc ludzie często na matematyki frasują. Na to tak ci odpowiadam: tak-ci jest – zdać się wprawdzie, jakoby nic pewnego nie było i jakoby efekt onych rzeczy nie był taki, jako powiadają. Ale pytam ja też ciebie, w czym niepewne? Jeśli w tym, kiedy ty matematyka prosisz, aby-ć figurę uczynił, a potym ci z niej powie, że cię to albo owo potkać ma, a nie potka. Tedy to trzeba wiedzieć, żeć się to nie nim tak dalece dzieje, nie gwiazdami też, ani nauką jego, bo te rzeczy wszystkie są przez się same pewne. Ale dzieje się tym, że to są rzeczy wielkie, głębokie, subtelne i trudne barzo. Łacno człowiek przejrzeć może rzecz maluczką, aliści już wszystko wniwecz. Druga – nie zawsze naleźć mogą gruntu pewnego albo, jako oni zową, *dominum figurae*⁴⁶, którego nie miawszy, jest rzecz trudna, aby się co pewnego powiedzieć miało. Trzecia – jeśli mu do tego nie powiesz czasu pewnego, godziny, minuty, albo raczej punktu onej rzeczy, o którą pytasz, tam nie tylko trudna, ale i niepodobna co pewnego słyszeć. A jeśli co powie, tedy już jedno koniekturami i domysły narabiać będzie. A powiesz-li też czas pewny, a nie nagrodzisz mu pracę, jakoć ma powiedzieć? To jest jedna rzecz. Druga: pytasz-li go też o jaką zgubę, szkodę, zysk, powód rzeczy albo o co takowego; tu już w tej mierze jeśli baczny, mądry, jeśli ma wstyd i Boga przed oczyma, to pewna, żeć nic nie powie. Bo te rzeczy takie już się barziej do superstycyi pogańskich chylą, niż do krześcijańskich. Z strony tedy tych dwu rzeczy mówię, jeśli pytasz o co astrologa, a on ci nic pewnego nie powie, nie dziwuj się z tej miary, jakoć się powiedziało. Nie dziwuj się i z drugiej, bo mu Bóg, Kościół i sumnienie jego nie dopuszcza. A jeśli też co powie, tedy pewnie czyniąc więcej gwoili tobie, jako człowiekowi prostemu, aby cię zbył. Otóż z tej przyczyny dziwować się nie trzeba, że się podczas efekt nie zgadza z słowy jego. Ale z drugiej strony *in universali*⁴⁷ – gdzie przyjdzie o odmianę czasów albo o znaki jakie i cuda, kiedy się na niebie ukażą, tam nie wiem, kto by przyznawać tego nie miał, aby efekty nie były. Wyjawszy by się w rachunku omylić miał; ale gdzie się nie omyli, tedy tego dosyć doznawamy, iż się efekty z powieścią ich zgadzają – jeśli nie na jednym miejscu, tedy na drugim. Ale gdzie by się też dobrze co nie stało, tedy i tu ani matematyk, ani gwiazdy, ani nauka także nie winna, bo gwiazdy, jako to sami matematycy powiadają, *inclinant, non necessitant*⁴⁸. Matematyk też inszego swą nauką czynić nie może, jedno powiedzieć, co znaczą, a przestrzec; dalej nic. Jest inszy, co tym wszystkim władnie, jest Bóg sam, który jako matematyka, tak i gwiazdy w swej mocy ma; i ten jest *primus motor, prima causa*⁴⁹ rzeczy wszystkich; jest jako sędzia, jako pan *absolute*⁵⁰; gwiazdy zasię są, by słudzy jacy, *causae secundae*⁵¹, którzy iż z nami ustnie nie mówią, tedy

przez nieme znaki, przez komety, przez słupy, przez dziwne impresyje, przez zaćmienia i maskary swoje ukazują nam ludziom wolą Pana swego, czym nas nawiedzić umyślił. Matematycy zasię są onych znaków wykładacze by księży Pisma ś., ale żeby oni tym władnęli, aby się tak stać miało, jako gwiazdy znaczą, to jest głupiego mniemanie. Otóż stąd każdy baczyć może, żeć tu nic nie winien astrolog ani gwiazdy, kiedy się co takowego nie stanie wedla ich powieści.

Ale zasię rzeczesz: czemuż się tedy tych gwiazd albo znaków niebieskich tak barzo bać mamy, ponieważ nie są tak potężne? Tu trzeba wiedzieć, że ile z tej miary, iż są gwiazdami albo iż znaki jakie na powietrzu czynią, bać się żadnemu nie potrzeba. Ale z tej miary, żeś ty zły, tedy owszem trzeba się barzo lękać, bo już ona złość twoja czyni cię nie poddanym Bogu, ale poddanym gwiazdom, *et e contra*⁵². Stądże i ono: *sapiens dominabitur astris*⁵³, i ono: *a signis caeli nolite metuere, quae timent gentes*⁵⁴, etc. O czym niżej więcej będzie. To tedy jest, ile z strony matematyków i z strony gwiazd.

Z strony drugich zasię, którzy z natchnienia Ducha Bożego za posłaniem tegoż Boga samego co takowego przepowiadają, ci i tacy już przodek przed matematykami mają. Bo tacy nie sadzą się na żadnej nauce świeckiej, na żadnych gwiazdach ani na żadnych rzeczach płonnych, omylnych albo niepewnych, ale zgoła na samym rozkazaniu Bożym bądź ustnym, bądź natchnieniem Ducha ś., co więc bywa rozmaitym sposobem: a ci i tacy byli, są i będą wszyscy patryjarchowie, prorocy, apostołowie i inszy ludzie święci, między którymi mogą być poczytane i Sybille, które acz same przez się w pogaństwie były, rzeczy jednak tak ważne i skryte o tajemnicach Bożych świata opowiadały, że się też niktóre ich *oracula*⁵⁵ i po dziś dzień pełnią, które Kościół przyjął⁵⁶. O takich już nie wrózkach ale proroctwach krótko mówiąc, nie mają co z inszemi wszystkiemi czynić, bo te i tym podobne sam Bóg sobie zostawić osobiwie raczył i nie lada przez kogo sprawować je raczy. Cokolwiek jednak przez takie się dzieje, to już niepochybna i nieomylna, aby się ziścić nie miało. Daj to, choć i te podczas odmianę swą biorą, ale rzadko i to pod pewnym oblikiem⁵⁷, jakoby się z Pisma świętego pokazać mogło, ale potym natenczas nic. Pewne jednak bywają, bywały, są i będą. Do czego, że dowodów żadnych nie potrzeba, bo i rozum, i rzecz sama łączo pokazać może, iż tak jest, tedy się tym dalej bawić nie chcę, przestając na tym, że się już pokazały i wywiodły wróżki rozmaite i jako o których rozumieć się godzi człowiekowi krześcijańskiemu.

Pokazawszy różność wrózek, teraz dalej postąpiemy i weźmiemy trzy rzeczy przed się. Pierwsza jest, czemu wždy tak częste zaćmienia, tak częste słupy i ekshalacje⁵⁸ dziwne na niebie bywają, i czemu matematycy tak barzo grożą. Druga: jeśli się wždy jeszcze czego dobrego spodziewać mamy, czy-li nie. Trzecia: co za znaki tego monarchy, który przyść ma, także i tych rzeczy, których czekamy, bądź złych, bądź dobrych; a to z dowodów Pisma ś., z gwiazd, z orakul Sybillinych i z inszych znaków.

CZĘŚĆ PIERWSZA

Ponieważ z krajów podziemnych na świat wyszedłszy Tyzyfone błada⁵⁹ tak się nam srogo stawia, że żadnemu stanowi nie folguje; bierze stare, młode, gładkie, mierzone, bogate, ubogie, głupie, mądre, mężne, słabe, panny, panie *etc.*, a bierze je rozmaicie: mieczem, głodem, powietrzem, niedostatki i inszemi dziwnymi sposoby. A co dzień to nieszczęsną, zawisną głowę swoją im dalej, tym bardziej tak wynosi wysoko, że się jej wszyscy lękają. Nawet wszystkie królestwa z sobą zatrzęsnęły i od wierzchu do ziemi wszystko się miesza, i nie wiedzieć czego się spodziewać ma. Tedy co by tego za przyczyna być miała. Naprzód tak wiedzieć mamy, że wszystkie wieki świata tego albo nawet i człowieka szczególnego każdego są przystosowane siedmi planetom, albo raczej błędnym gwiazdom, tym sposobem. Pierwszy wiek albo lata mają wyraz na sobie Miesię(c)znej władzej, bo wtenczas inszego nic nie czynimy, jedno rościmy, ku górze postępujemy i żywnością zgoła dźwigamy naturę naszą. Wtóry wiek ma wyraz Merkuryjuszów, kiedy mało co podrószy, udajemy się do szkoły, do muzyki, do igrzysk rozmaitych i do upatrowania rzeczy świata tego. Trzeci wiek ma w sobie wyraz Wenery, kiedy się już udajemy za światem, gdzie już natura bystra, skłonnna do złego, wierzga, cieka⁶⁰, biega *etc.* Czwarty ma wyraz słoneczny, a ten już średni, gdzie już rozum pochoch bierze, statek następuje, o postanowieniu myśli, gdzie, jako, kiedy *etc.* Piąty zaś jest Marsowy, gdzie już męstwo, doskonałość, statek, gospodarstwo płuży⁶¹. Szósty ma wyraz Jowiszów, gdzie już mądrość, pokój, dostatek wszystkiego, nawet rozbieranie wieków przeszłych. Siódmy ma wyraz Saturnusów, gdzie już czas wszytek ustaje, ustaje siła, moc, władza i wszystko przyrodzenie, które się już do alteracyjej⁶² chyli. Wedle tegoż rozdziału właśnie szły wszystkie wieki świata tego przeszłe, począwszy od Jadama do Noego, od Noego do Abraama, od Abraama do weszcia do Egiptu, od weszcia do Egiptu do Mojżesza, od Mojżesza do Jozuego, od Jozuego do Saula, od Saula do więzienia babilońskiego,

od wzięcia babilońskiego aż do ostatniego zburzenia Jerozolimskiego⁶³. Terazniejsze zaś wieki od Pana Chrystusa tymże sposobem właśnie szły, idą i pójdą. Naprzód od narodzenia Pana Chrystusowego szedł pierwszy wiek aż do Sylwestra Pierwszego, za którego czasu był Konstantynus Wielki około roku 315. Wtóry wiek był od Sylwestra aż *ad Gregorium Magnum*, za którego wieku weneckie państwo, hiszpańskie, francuskie i angielskie królestwa do jedności Kościoła Pańskiego przyszły. Tegoż czasu też narodził się Mahomet, przodek wiary tureckiej, około roku 590. Trzeci wiek od Grzegorz Wielkiego aż *ad Leonem Tertium*, kiedy *Carolus Magnus* powstał, za których lat niemiecka ziemia po wielkiej części, saska, duńska *etc.* wiarę przyjęły około roku 800. Czwarty wiek *a Leone Tertio ad Silvestrem Secundum*, za którego polskie królestwo, węgierskie i czeskie wiarę krześcijańską przyjęli około lat 1000. Piąty wiek od Sylwestra Wtórego *ad Bonifacium* 8, za którego w krześcijaństwie Pan Bóg Dom Rakuski wyniósł, u nas w Polsce Przemysł dostał był zaś korony, która była zginęła. Tegoż czasu też turecka władza na świat się wynurzyła około roku 1300. Szósty wiek *a Bonifacio ad Leonem* 10, za którego czasu był Karolus Piąty cesarz i Zygmunt Pierwszy, król Polski, za których Luter nastał około roku 1522. Siódmy wiek *a Leone* 10 dotąd się prowadzi i prowadzić będzie aż do końca⁶⁴, z jakim inkrementem⁶⁵, z jaką pociechą, Pan Bóg wie. Oto-li jednak widzimy, jako się zaczyna. Daj Boże, by dobrze.

Zatym tedy, iż tak już wszystkie wieki przeszły, tedy każdy baczyć łącno może, że to są lata ostateczne, lata Saturnusowe, które już odmianę na sobie odnieść mają i które się już ku nocy chylą wedle onego: *A mane ad vesperam immutabitur tempus*⁶⁶, bo *omnia tempus habent, et suis spatiis transeunt universa sub caelo*⁶⁷. Przeszło już lat 1589 od narodzenia Pańskiego, a nie zostanie nam więcej jedno 411 lat, dzieląc świat wedle rozdziału Pisma świętego na trzy części⁶⁸, z których każda dwa tysiąca lat w sobie zamykać miała⁶⁹, które już wszystkie a wszystkie przeszły, tylko ta biedna 411 lat nam jeszcze zostaje. Otóż że już były lata dziecinne, młode, podrośłe, średnie, stateczne i spokojne, tedy też czas, aby ta niezbedna⁷⁰ starość przyszła, o której i Dawid powiedział, że dni człowiecze *octuaginta anni*, ale dalej nic inszego jedno *labor et dolor*⁷¹; musi się już wszystko odmienić, musi się do swego kresu wszystko nacylić, nawet i przyść do niego. Acz wprawdzie ta *senectus* takowa miałyby być *venerabilis*, ta *aetas senectutis* miałyby być *vita immaculata*, jako Mędrzec powiada⁷², ale cóż po tym, kiedy zaś *non est diuturna*⁷³; k temu *quod antiquatur et senescit, prope interitum est*⁷⁴. Widzimy, że już kłós dostawa, *tempus messionis*⁷⁵ nadchodzi, gdzie już żadnemu nie przepuszczą, ale zgoła

wszystko, cokolwiek się na tym polu świata tego najdzie, to kosą podetną, zbiorą i do stodoły zwiozą. Gdzie jako skoro młocba odprawiona będzie, tam dopiero wiewidło⁷⁶ przystąpi i okazać się musi, gdzie pszenica, gdzie kłkol, gdzie ziarno dobre, a gdzie złe *etc.*

Otóż zatym, ponieważ tak zgrzybiałe lata nadeszły, odmiana też za nimi przypaść ma, tedy Pan Bóg znać daje i przestrzega, aby się ludzie na pieczy mieli a to wiedzieli, żeć to już lata nie one, kiedy się zaczynały; nie one, które kiedyś kwitnęły, które złotemi albo tłustemi zwano, kiedy się wszystkiego chciało, kiedy wszystko by cielęta igrało, albo jako baby plotą: kiedy z kielbas płoty pleciono, a polciami i gomółkami domy pobijano, a mleko i miód rzekami płynął. Ale to są lata żelazne, skaliste, twarde, trudne, których nie lada jako pożyć. Już tu wszystko jako z kamienia kował, żywność ciężka, niebeśpieczna, frasowna i do przetrwania barzo trudna; lata złe, urodzaje złe, czasy złe i wszystko się dyjabłu godzi. A mówiąc jeszcze o ludziach – Boże, Boże co się dzieje? Gdzie ich szukać? Gdzie ich pytać? Rzeczysz podobno: azaś ich ślep? Bracie, spytaj jedno owego, co śród biała dnia między ludźmi chodząc, człowieka z świeczką szukał⁷⁷, wszak usłyszysz, coć powie: bydła podobno więcej najdziesz niżeli ludzi. Bo pojrzy, gdzie chcesz, po wszytkim świecie, ujrzysz, jako jeden o drugim źle rozumie, jako jeden drugiego gniece, szarpa, dobrze iż żywo nie łupi; najdziesz, że takich mało, co by wiedzieli co cnota, co powinność krześcijańska, co Bóg, Kościół, kapłan, król, senator, co człowiek uczciwy, godny, spokojny; nawet co by wiedzieć mieli co prawo, co sprawiedliwość, co rzecz słuszna i przystojna *etc.* Najdziesz, mówię, iż zgoła na żadną rzecz baczenia nie masz: nie masz ani miarkowania, ani miłosierdzia, ani bojaźni, ani żadnego względu. Więc też nie dziw, że Pan Bóg dłużej cierpieć nie chce; nie dziw, że karać chce; nie dziw, że grozi. Ba, rzekłbym jeszcze, że to dziw większy, iż tak długo czeka, iż tak długo nam folguje a że nas dawno ziemia żywo nie pożarła albo ogień z nieba nie spalił. Jedno iż to natura dobrotliwa Jego sprawuje, miłosierdzie wielkie Jego, że się z nami jako ojciec z dziećmi obchodzi, nie karze zrazu, ale aż pierwej raz kilka przestrzeże, upomina – to przez kaznodzieje, to przez rozmaite przygody, to przez własne sumnienia, aż na ostatek oto i przez rzeczy niebieskie, przez słońce, miesiąc, gwiazdy i insze znaki i cuda dziwne. Nie przeto, aby ono, co znaczy i czym grozi, odmienić zaś nie mógł. Mógłby i może, ale *condicionaliter*⁷⁸, to jest – jeśli się ty polepszysz. Bo nie darmo i sam Pan nie kazał się takich znaków bać; nawet i Paweł ś. mówi, że *linguae in signum sunt non fidelibus sed infidelibus, prophetiae autem non infidelibus sed fidelibus*⁷⁹. Jakoby chciał rzec, że poganie i ludzie niewierni

bać się takich znaków słusznie mają, bo Pan Bóg inaczej do nich nie mówi, jedno przez takie znaki; ale do swych posyła proroki, którzy ustnie poselstwo sprawują i gniew Pański ustnie opowiadają, zaczym nie potrzeba by się bać – owszem radować i weselić, kiedy się co takiego okaże, bo za tym już wolność i okup Kościoła Pańskiego niedaleko być ma. Jedno a cóż po tym, jako skoro wejrzymy w żywot nasz i w nasze sprawy, aliści nie tylko nie bać, ale owszem bardziej się lękać trzeba niżeli poganom. Bo pogan jeśli grzeszą, grzeszą z niewiadomości, ale my, co *volentes, scientes, videntes*⁸⁰ grzeszymy, jako się nie bać? Też-ci Żydowie byli wierni Pańscy i ustawicznie proroki Pańskie mieli, a wždy i przez znaki upominał je Pan, na które iż przecię nic nie dbali, tedy też oto widzimy, do czego przyszli. Toż czyni i z nami: choć mamy Mojżesza i proroki, biskupy i kaznodzieje *etc.*, jedno że ich za te przyznawać nie chcemy, tedy oto tymi znaki mówić do nas musi, aza wždy uwierzmy, żywota swego poprawimy i sami się polepszymy. Ale podobno *surdo fabula*⁸¹? Czyli: daj Boże, by dobrze? Ja wątpię, trzymając się onych słów Pawła ś., gdzie mówi: *Impossibile est eos, qui semel illuminati etc. prolapsi sunt, renovari ad poenitentiam*⁸². Co się tak po polsku rzecz może, iż trudno ku Bogu ze złego nałogu⁸³. Do rzeczy mówiąc: tak zwykł Pan Bóg czynić – nie karać aż przestrzeże, by zaś zły człowiek nie miał przyczyny na Boga, że go nie przestrzegał. Przestrzega tedy często a rozmaicie, jako się powiedziało, i nie nowina to na niebie widzieć słupy, komety, portenta, impresyje dziwne, wojska, miecze, głowy krwawe, ogniste, jako się niżej okaże, nawet może się temu *ratio physica*⁸⁴ należyć, jako to podczas bywa. Ale to więc bywa nowina, kiedy się co nad bieg przyrodzony dzieje. Jako ono było za Jozuego, kiedy słońce dniem jednym dłużej nad powinność swoją stało⁸⁵, albo jako była gwiazda ona nowa czasu narodzenia Pańskiego, także i one zaćmienia słońca i miesiąca czasu męki Jego⁸⁶, *etc.* Takie rzeczy, mówię, nowina wielka i temu by się bardziej dziwować i takiego by się bardziej bać niż czego inszego. Bo owe często bywają i to z rzeczy przyrodzonych, ale te drugie barzo rzadko i nie bez wielkiej, ważnej i gwałtownej przyczyny, jako to rzecz sama świadczy. Przy tym wszystkim jednak tak te, jako i owe, mają w sobie przestrogi. A ponieważ tych czasów teraźniejszych tak częste zaćmienia, znaki i cuda na niebie bywają, przyczyna nie insza, jedno ta, jako się powiedziało. Naprzód dlatego, aby ludzie baczyli, iż to są już ostateczne czasy, a potem, aby znać dał, jeśli się ludzie nie poprawią, tedy je karać będzie. Poprawmyż się tedy, chcemy-li, aby nas nie karano, a tym zamkniemy część pierwszą.

CZĘŚĆ WTÓRA

Do drugiej zasię rzeczy przystępując: jeśli się wždy czego dobrego jeszcze spodziewać mamy, tu się krótko przypatrować będziemy, dokładając się proroctw świętych, co wždy tym latom ostatecznym obiecowały. Mówi tedy naprzód Izajasz ś. do Syjonu⁸⁷: *Haec dicit Dominus: Quiescam et considerabo in loco meo. Ante messem enim Sion totus effloruit, et immatura perfectio germinabit. Et praecedentur ramusculi eius falcibus. Et quae derelicta fuerint, abscedentur, et excucientur. Et relinquentur simul avibus montium et bestiis terrae*⁸⁸. Te są słowa proroka tego, które nam mogą być za grunt rzeczy naszej, bo właśnie czasom przystosować się naszym mogą tym sposobem. Odtąd jako krześcijaństwo stanęło *in virum perfectum*⁸⁹, tedy oto Pan Bóg trochę sobie odpoczywał przypatrując się sprawom naszym. Teraz, iż już *messis*⁹⁰ nadchodzi, pojrzał z nieba, jeśliby też kto był na świecie, co by dobrze czynił; aliści widzi, a ono wszystko z kwiatu wyrosło, to jest widział *adulterinas plantationes*, które nie podają *radices altas*⁹¹; widzi *montem pestiferum, qui corrumpit universam terram*⁹²; widzi, że *immatura perfectio germinat*⁹³; ludzie niedoszli, ludzie płochego rozumu, synowie niekarni, nieposłuszni, skrzętni, co ojca i matki Kościoła swego słuchać nie chcą; wierzgają, rodzą, dają owoce złe, niedostałe⁹⁴, niesmaczne, jadowite i zarazy pełne. Widzi złość szczerą, widzi *contradictiae in civitate die ac nocte*, widzi *super muros iniquitatem, laborem et iniustiam, in plateis usuram et dolum*⁹⁵. I krótko mówiąc, nie widzi żadnego, co by czynił dobrze aż do jednego. Otóż *praecedentur ramusculi*⁹⁶ etc., musi to za tym iść, musi żniwo być, musi młocba być, a potym przewiać tego dyjabła musi, aby pszenica i ziarno dobre zostało, a kąkol i wykę *avibus montium et bestiis terrae*⁹⁷ z stodoły wyrzucić. Tenże prorok na drugim miejscu, powiadając o czasiech ostatecznych terażniejszych, mówi te słowa: bliski jest dzień Pański, który przyjdzie na kształt pustoszenia jakiego; oto dzień przyjdzie Pański, dzień okrutny i srogim gniewem podniecony; przyjdzie dzień gniewu i popędliwości Jego, aby naprzód ziemię wszystkłą spustoszył, potym aby wszystkie ludzkie w grzechu leżące potarł, pogniótł i w niwecz obrócił, etc.⁹⁸ Zatrząsnę, powiada, niebem tak barzo, iż się też i ziemia z miejsca swego ruszyć musi: gniew bowiem Pański i dzień popędliwości Jego srogi i straszny będzie⁹⁹. O tym dniu takim szerzej kładzie Ezechiel prorok w te słowa. To mówi Pan: koniec przyszedł, przyszedł kres wszytkiemu, na wszytkie czterzy części świata; teraz już na cię przyszedł koniec i weszlę między cię popędliwość swoją, i sądzić cię będę wedle

złości twoich. To mówi Pan: ciąża jedna, ciąża i druga już, już przyszła. Przyszło, mówię, skruszenie wielkie na cię – ty, co na ziemi mieszkasz. Już przyszedł czas i już blisko jest dzień nie onej chwały górnej, ale raczej mordu i rozlania srogiego krwi ludzkiej; oto dzień, oto przyszedł, już wyszło to, co kruszyć ma; już różga zakwitnęła, zrodziła hardość i pychę, a złość i nieprawość przekłeta już powstała w ródzie niecnoty, *etc.*¹⁰⁰ Przyszedł tedy czas i przybliżają się dni, otóż zatym uderzcie w trąby, niech się wszyscy na wojnę gotują; ale widzę, że żadnego nie masz, co by śmiał na wojnę wynieść. Więc tak: otóż miecz będzie przed miastem, a wewnątrz będzie powietrze srogie i kurzawa; ten, co będzie na polu, od miecza zginie; ten zaś, co w mieście będzie, powietrzem i głodem zarażony będzie. Ręce wszystkich zemdleją, a kolana wszystkich opłyną wodą, *etc.*¹⁰¹ Król sam w srogim żalu będzie, a książę i to się smętkiem ciężkim odzieje; nawet garść ludu ziemskiego wszystka sobą zatrwoży i wiedzieć będą, że ja Pan¹⁰². Tych słów tak srogich poprawia i drugi prorok w te słowa mówiąc: uderzcie, powiada, w trąby wy, co mieszkacie na Syjonie; wyjcie wszyscy wy, co stoicie na górze świętej mojej, a mieszkańcy ziemscy niech sobą wszyscy zatrwożą. Przyszedł bowiem dzień Pański i bliski już jest on dzień mroku pełny i w ćmę gęsty, dzień posępny i wichrowaty, któremu równia od początku nie było i po nim więcej nie będzie. Pójdzie bowiem wprzód ogień jako piekło pożerający, po nim zaś płomień parzący; ziemia naprzód będzie jako ogród rozmaitych rozkoszy, a potem się stanie jako miejsce puste na miejscu spustoszałym, gdzie, to pewna, żadnego nie będzie, co by się schronić mógł. Gdzie bowiem jedno spojrzysz, inszego nic nie ujrzysz, jedno na kształt srogich szkap, szkap mówię, które jako harcownicy biegać i harcować będą, *etc.*; tak iż z pojrzenia samego udręczeni będą narodowie wszyscy, ziemia wszystka zadrży i niebo poruszyć się musi; słońce i miesiąc zaćmić się musi, a gwiazdy zawściągną światła swego. Dzień to bowiem Pański wielki jest, dzień straszny i lękliwy; i któż się przed nim zostoi?¹⁰³ Toż i Daniel powiada, że przyjdą takie czasy, jakie nie były od początku, gdy stanął świat¹⁰⁴. Nawet Pan a Zbawiciel nasz toż powiada, że te dni pełne trybulacy¹⁰⁵ będą, jakie nie były nigdy¹⁰⁶.

Straszne tedy to dni, straszne, żalosne i nieszczęsne, które Paweł ś. barzo niebezpiecznymi zowie¹⁰⁷. A zatym też czego byśmy się dobrego spodziewać mogli, ja nie widzę. Owszem, to czynić podobno rychlej rozumiem, co nam prorok rozkazuje mówiąc: wywołajcież tedy te słowa wszystkie między narody, a wywoławszy krzyknicie: do zbroje, dzieci, do zbroje. Niech powstaną wszyscy ludzie mężni a niech wyjadą, niech wyjadą wszyscy żołnierze. Skujcież wszystkie

pługi wasze na miecze, a motyki wasze na groty. Wpadnicieź i wyjedźcie wszyscy narodowie z okolicy, a do kupy się zjedźcie; uczyni bowiem Pan, że połączą wszyscy mocarze¹⁰⁸. Ale dokąd by się ten Pan zjeżdżał do kupy kazał i dlaczego, tenże prorok wyższej dokładając mówi: *in valle*, powiada, *Iosaphat*, gdzie Pan chce z nimi rokować o lud swój i o dziedzictwo swoje¹⁰⁹. Otóż masz przyczynę rokowania, masz miejsce gdzie, masz i czas, i jako. Acz wprowadzie może Pan Bóg cokolwiek czasu zwlec albo któremu państwu pofolgować, ale żeby długo – ja nie tuszę. Słowa Pańskie zgoła pełnić się muszą, słowa Pańskie wzdal iść nie mogą; które iż się już po wielkiej części pełnią, jako się niżej okaże, czasy też już nastąpiły, o których dawno prorocy i ludzie święci powiadali, tedy ja nie widzę, na czym byśmy nadzieję swoją sadzić mieli, jedno zgoła na samej szczerzej łasce i miłosierdziu Pańskim, potym na poprawie naszej. Czego jeśli nie będzie, siadło¹¹⁰ wszystko. Ale o tej rzeczy wtórej dosyć.

CZĘŚĆ TRZECIA

O trzeciej zasię rzeczy mówiąc, co by za dowody były bądź prorocstw tych, bądź i tych czasów ostatecznych, tak powiadam, iż dowody tego wszystkiego są naprzód słowa Pańskie, któremi dowodził i ono zburzenie jerozolimskiego kościoła, i narodu żydowskiego¹¹¹; które słowa i Kościół święty, i doktorowie wszyscy krześcijańscy stosują do dzisiejszych czasów naszych przed przyszcim Pańskim. Z których pierwszy dowód ten miał być, iż miały być znaki na słońcu, na miesiącu, na gwiazdach¹¹². Wtóry znak, iż miał być ścisk i utrapienie wielkie między wszystkimi narody tak na ziemi, jako i na morzu¹¹³. Trzeci, iż miała być opowiadana Ewangelija po wszystkim świecie¹¹⁴. Czwarty Pawła ś., iż miało być odstępianie od wiary prawdziwej¹¹⁵. Piąty Daniela ś., iż obrzydność spustoszenia usieść miała na miejscu świętym¹¹⁶. Szósty, iż się ludzie i prawie świat wszystek miał przewierzgnąć we złe obyczaje, które Paweł ś. wylicza¹¹⁷. Co wszystko od mała do wiela, ponieważ się teraz znajduje na świecie – nawet oczyma swemi na to patrzymy i *proli dolor*¹¹⁸ na sobie odnosimy – nie wiem, kto by taki być miał, co by tego nie miał przyznawać. Ażeby też to wszystko na świecie być nie miało, co się tu namieniło, dołożyć by się ludzi kaznodziejskich, mądrych, co o tym mówią. Wprowadzić jednej rzeczy jeszcze nie dostaje, to jest aby obrzydność spustoszenia usiadła na miejscu świętym, ale i ta – daj to, że jej jeszcze w osobie uniwersalnej nie masz – jest przecię po wielkiej części w prekursorach, którzy jej drogę gotują, aż sama jako powietrze z prędką przypadnie. O czym dosyć doktorowie święci i ludzie mądrzy pisali, jam też

w *Syjonie* swoim *pochylonym*¹¹⁹ nieco natrącił i przetoż się natenczas tym bawić nie chcę. To tedy są dowody pierwsze wedle Pisma ś.

Drugie zaś dowody będą wedle matematyków, którzy z gwiazd i inszych dawnych obserwacyj, nawet z terazniejszych częstych głównych sejmów planet zwierchnich, dziwne rzeczy czasom terazniejszym opowiadali. Czytając tedy prognostyka ich dawne i terazniejsze, które i mnie samego podczas trwożą, to znajdujemy i czytamy, że nam zgoła nic dobrego nie obiecują. Czytaliśmy, mówię, dawno o tym ośmdziesiątym ósmym roku bardzo wiele¹²⁰. Teraz też niedawno wydał człowiek godny i ile w tej nauce zawołany doktor Rogalijusz prognostyka swoje na kilka lat¹²¹. Pisało też i inszych po części o dziwnym sejmie planet zwierchnich i o konstytucyjach ich, które na swych sejmach stanowili: upominali, przestrzegali, aby się ludzie na pieczy mieli, dając znać, że czasy nieszczęsne i bardzo niebezpieczne przypadną¹²². Ale by też dobrze nie pisali, tedy lata same i rzeczy dosyć przestrzegają. Doznaliśmy tego lat przeszłych, widzieliśmy, jako ten ośmdziesiąty ósmy rok nastąpił, z jakim postrachem nagłym, z jakim rozerwaniem, z jakim krwie rozlaniem, z jakim gwałtem, łupież(s)twem, nędzą, płaczem, krzykiem, aż się huk po niebie rozlegał. Nuż potym zasię jakie powietrza, jakie głody, niebezpieczeństwa, niedostatki, trwogi, lękania – aza tego mało? To u nas. A indziej co się dzieje? Co słyhać? Co piszą i mówią? Do czego się zanosi? Mówić nie trzeba, same rzeczy świadczą. Ale mimo to wszystko jest jeszcze kilka rzeczy inszych, które podobno nie mnie samego, ale i insze wszystkie na sobie zasadzić muszą. Nie żebym te rzeczy terazniejsze, które powiem, przekładać miał nad te, które się już z słów Pańskich i z gwiazd przepowiedziały, ale do tamtych te przykładając, bo się i czasów naszych działy i dzieją, drugie też niedługo przypaść po nich mają. W tym się jedno wprzód omawiam, by mię kto nie udawał za nazbyt bezpiecznego, że w tym, co powiem, nie chcę być sędzią wszystkiego; nie chcę też, aby się wszyscy na tym sadzić mieli; bo te i takowe rzeczy są Bogu samemu tylko wiadome, nam ludziom zasię skryte. Wiedzieć przecię naszym o nich mym zdaniem nie wadzi, a zatym niech sądzi każdy jako chce.

Definicją rzeczy na świecie wszystkich kładą ludzie mądrzy nie co inszego, jedno koniec albo kres, od którego każda rzecz swój początek bierze i do którego zasię wszystko przyść musi. Ale jako wszystkie rzeczy są sobie różne, tak też i kres ich różny być musi, tym sposobem jednak, iż na ostatek, kiedy już wszystko wkoło obejdzie, tedy też i rzeczy same, i kres ich do jednegoż końca przyść muszą, oto tak. Początek wszystkiej kaźni ludzkiej jest złość ludzka, którą Pan Bóg karać musi; tej kaźni ludzkiej kres jest wojna, wojny kres

jest sprawiedliwość, sprawiedliwości kres jest pokój, pokoju kres jest zgoda i miłość, zgody i miłości kres są wszystkie cnoty. A tych wszystkich kres nie co innego jedno to, kiedy sobie żadnej rzeczy własnej przywłaszczać więcej nie będziemy, to jest, kiedy zniesiona będzie z nas przypowieść ona: „to moje, to też twoje”.

Iż złość wszelaka i niesprawiedliwość jest początkiem wojny, taż sama wojna poświadcza, bo się rzeczy różne z sobą gwałtem spierają; to jest: spiera się ogień z wodą, gorącość z zimnem, mężny z lęklwym, choroba z zdrowiem, złość z dobrocią, cnota z niesprawiedliwością, śmierć z żywotem, *etc.* Spierają się z sobą, mówię, nie wtenczas, kiedy sobie odległe są, ale wtenczas, kiedy jeden drugiego siedlisko chce osieść. Jako kiedy zima nadchodzić ma, tedy nie zrazu gwałtem przypadnie, ale znienagła biedzi się z latem, aż jej lato ustąpić musi, a zima ono miejsce zastępuje dotąd, aż je onoż lato z miejsca zasię wyprze. Także też gdy niecnota człowieka dobrego opętać ma, tedy się także pierwszej sumnieniu dobre z nią biedzi, drzewiej myśli – jeśli uczynić, jeśli pozwolić, jeśli iść, aż na ostatek ona złość gwałtem wyprze z człowieka onę dobroć, toż się człowiek dobry złym staje, aż się zaś obaczy, toż zaś znowu wojna. Tymże sposobem i rzeczy insze. Ale niżeli zaś jedne drugiemu ustąpi – Boże, Boże – co za spierania? Co za praca? A to pochodzi stąd, gdy co obcego z inąd przypadnie, tedy miejsca sobie szukać musi, gdzie by usiadło i gdzie by się złożyło; a składać się na cudzym siedlisku – nie może być bez wojny, gdyż żaden by nierad z swego ustąpił. A jeśli ustąpi, tedy bez musu być nie może, skąd potym wiekuista wojna roście.

Ta definicyja tych rzeczy właśnie służy wiekom wszystkim, które jako stanęły, widzimy. Bo żadnego królestwa na świecie nie było ani jest, ani będzie, które by kiedy spokojem stanąć miało; ale wszystkie bez mała częścią gwałtem, częścią zdradą, częścią *favori*¹²³, częścią pieniędzmi stanęły. A niżeli stanęły, miły Boże, jakie spierania? Jakie zwody? Jakie dziwne a rozmaite wojny? Czego u historyków i u kronikarzów pełno. Otóż to dziwna, iż o żadną rzecz na świecie barziej i kłopotu więcej nie bywało ani jest, jako o to biedne siedlisko cudze, aby jeden drugiego z miejsca wyprzeć i wyrzucić mógł, właśnie by z powinności jakiej; bo stąd potym i to urosło, iż jako skoro stanęły jedne królestwa możniejsze, drugie mdlejsze, jedne szersze, dłuższe, drugie węższe, mniejsze, jedne ludniejsze, drugie bogatsze, jedne mędrsze, drugie w rozum obransze *etc.* – tak z tych każde na swym nie przestaje, ale za namniejszą przyczynką i okazją aliści jeden drugiego najeżdża, jeden drugiego spycha, jeden drugiemu na gardło następuje, jeden drugiego psuje, gniecie, morduje

dotąd, aż albo który z nich górę otrzyma, albo więc oba razem zginą, a trzeciemu, który z przełaja patrzył, w ręce się dostają. W czym rzecz barzo dziwna, ponieważ jeden świat tylko być miał, mówiąc *absolute*¹²⁴, albo ponieważ się kiedyś tedyż jednemu wszystko pod moc dostać miało; albo też ponieważ się o to wadzić mieli, że się wždy pod rząd i pod rejiment jednego zrazu wszystko nie dostało. Albo nawet, że wždy bez wojny być nie może, ale ustawicznie by w kotle, jedno wzgórze, drugie na dół, dziś panem, jutro żebrakiem, dziś tu, jutro indziej *etc.*, jako komu fortuna co przyniesie. Więc do tego, by wždy stąd jaki był pożytek, albo żeby się potomni karali i mędrszymi na potym byli – ale tak wiele mając przeszłych monarchij, dziwnych, różnych, dobrych, złych, mądrych, głupich, szczęśliwych i nieszczęśliwych *etc.*, przecię my coś nad insze mieć chcemy. I w rzeczy sobie mędrzej postępujemy, ano przecię taż baba na tych kolech¹²⁵, przecię ustawicznie wojna, która nie ustanie dotąd, aż wszystkie rzeczy tok wkoło obejdzie i z nas zniesione będzie „to moje, to twoje”; to jest, kiedy się już nie będzie o co wadzić, toż dopiero przestaniemy. Zlecając to jednak dziwnej opatrności Bożej, co dlaczego czyni, my do rzeczy przystąpimy.

Piszą tedy naprzód matematykowie, że powstać ma monarcha jakiś, któremu wszyscy podlec mają¹²⁶, albo raczej monarchija wielka w Europie, o czym naprzód *doctor* Fontanus¹²⁷, *ordinarius Academiae Crac(oviensis)* profesor, człowiek i godny, i nauką sławny, krótko wprowadzie, ale bacznie w swojej praktyce pisze te słowa¹²⁸. Daje też, powiada, to złączenie planet zwierchnich znać, iż naród jakiś bogobojny i obcy zwycięży naród dawny i w ojczyznę osiadły, sprawiedliwość będzie płużyła, państwa i królestwa naprawiając, ale jednak nie bez znacznej królów i królestw odmiany. O tymże pisząc *d(ocor)* Tenacyjus szerzej wprowadzie i bezpieczniejsz tak powiada¹²⁹. To złączenie takie znaczy upadek wielkiego państwa i powstanie nowyj monarchijej, bo trygon ognisty zwykł państwa zakładać a pokój powszechny czynić, jako było za czasów Augusta i Karła Wielkiego, który mało nie wszystkim światem rządził¹³⁰. Przetoż od roku 1583 aż do 1782, w pośrzodku tych lat, wznowi się nowa monarchija i wszyscy jednego posłuszni będą. To są słowa naszych matematyków. Pisali też i inszy przedtym o tejże monarchijej; i wierzę, że coś i ktoś będzie, jedno trudno kłaść co *definite*¹³¹, gdzie i jako. Bo pomnię, że przed rokiem 1560 noszono także praktykę jakąś od matematyków wydaną, począwszy od roku 1560 aż do roku 1570, gdzie porząd prowadząc, co się, gdzie, którego roku z tych dziać miało, między inszemi i to było, iż *anno* 70 miał być *unus pastor et unum ovile*¹³². Do czego jednak przecię nie przyszło. Acz wprowadzie

było coś, a to z strony kalendarza *Gregorii* 13, za którym przypadła jakaś jedność *conformitatis*¹³³ w pacierzach kapłańskich¹³⁴, ale tu przecie daleko od tego, co powiadali. Otóż i tu, mówiąc o tejże monarchijej, trudno *directe*¹³⁵ co powiedzieć i niebeśpieczno. Wszakże iż przecie nie darmo takie koniunkcje bywają, tedy oto spodziewać się jakiej znacznej odmiany musi, albo nawet i monarchy znacznego. Do tego jednak niżeli przyjdzie, niż ta monarchija nastanie – Boże, Boże – czego się naród ludzki nacierpi? Bo tak więc bywa, że chociaż co *astra* portendują¹³⁶, przecie nie zrazu ich efekt się okaże, aż w rok, kilka, kilkanaście, ba i kilkadziesiąt czasem. Wiemy i czytamy, niż Aleksander świat wszytek był posiadł, jakie wojny, jakie mutacje na świecie były, aż sam usiadł; i to, jaka zaś odmiana po śmierci jego nastąpiła, wiemy. Toż czytamy i o czasiech *Augusti Caesaris*, który był czasu narodzenia Pana Krystusowego, przedtym niżeli byli Rzymianie świat wszytek pod się podbili, jako wojny srogie i straszne były – aż wtenczas dopiero wszystko było ucichło, kiedy pod rejimentem jednego było. A po zeszciu zasię Augustowym co było? Wszak wiemy, słychamy i czytamy; co się niedługo, jeśli z kim, tedy z narodem żydowskim działo¹³⁷. A chcemy-li głębiej jeszcze w rzeczy wejrzeć, najdziemy i to, iż tacy monarchowie nie bez przyczyny bywają; zawsze, zawsze – albo za czasów ich, albo niedługo po nich – musi się coś dziwnego stać. Czytamy: czasów Noego skarał Pan Bóg świat wszytek potopem¹³⁸. Czasów Abraamowych skarał Sodomę i Gomorę ogniem piekielnym¹³⁹. Czasów Mojżeszowych skarał Egipt srodze¹⁴⁰. Czasów Jozuego wyrócił i wniwecz obrócił w Obiecanej Ziemi kilkadziesiąt królów¹⁴¹. Po Salomonie onym mądrym skoro aliści się krolestwo żydowskie rozerwało¹⁴². Po Jozyjaszu zaraz aliści do Babilonu do więzienia wszytek naród żydowski wzięty¹⁴³. Po Augustusie onym rzymskim, albo raczej niedługo po przyszcii Pana a Zbawiciela naszego, Jeruzalem zburzono i wszytek naród żydowski z gruntu wyrócono¹⁴⁴. Po nastaniu też wiary krześcijańskiej, za czasów onych Grzegorzów Wielkich, za Karłów Piątych, nastał był Mahomet, Luter i rozerwanie wielkie w krześcijaństwie¹⁴⁵, które aż dotąd trwa. Teraz też oto przed tym ostatnim dniem Pańskim – a kto wie, kto przyjdzie i co przypadnie. Bo jako za czasu *Augusti Caesaris*, gdy Pan nastawał, było wszytko pod mocą jednego, a potym zburzenie kościoła Pańskiego w Żydostwie przystąpiło; tak i tu boję się, by tymże torem nie szły rzeczy. Naprzód taki nastanie, który podbiwszy pod się krześcijaństwo wszytko pokój uczyni, a potym po zeszciu jego już się wszytko mieszać będzie, jako się niżej okaże. Ale przy tym wszystkim dziwna to przecie, że kiedy jakie mutacje albo jacy monarchowie nastać mieli, iż nigdy bez znacznego jakiego na niebie znaku nie

bywało; zawsze, zawsze Pan Bóg częścią dobrze przedtym, częścią i wtenczas kiedy się co dziać miało, zwykł przestrogi jakieś okazować. Opuściwszy jedne, kilka ich wspomionę. Czasów Aleksandra Wielkiego, kiedy się rodził, widzieć było na niebie rzecz straszną, a ono miesiąc z słońcem jakoby wojnę toczył; kamienie krwawy pot z siebie puszczało; śród biała dnia kilka księżyców na niebie widziano; ciemności nocne kilka godzin na dzień trwały; kamienny grad z nieba padał i przez siedm całe dni ziemię, ludzie, bydło tłukąc barzo trapił. Nuż czasów *Augusti Caesaris*, wtenczas gdy już miała odmiana wielka na świat przypaść przed wiarą krześcijańską, przed przyszcieniem Pańskim, wiemy, że się była gwiazda nowa niezwyčajna okazała¹⁴⁶. Tegoż też czasu okazały się troje słońca razem; ukazało się potym i słońce drugie, które miało około siebie trzy koła, jedno z gwiazd, drugie z kłosów zboża, trzecie na kształt tęczę i inszych rzeczy dziwnych. Czytamy: wtenczas kiedy Mahomet nastawał, tedy także ogień parzący z nieba jawnie padał, z którego były tak rzeczy straszne i srogie, iż ludzie mniemali, aby Sądny Dzień już być miał – a to prze gromy, trzaskawice, łyskawice barzo straszne. Przypadło potym haniebne i srogie powietrze, w którym ludzie anjoła dobrego i złego widzieli, a oni po mieście chodzą; a gdzie anjoł dobry rozkazał złemu, tam on dom wszystkich do szczętu wymarł. Były też insze komety straszne; rodzaje dziwne i monstra, które nie co inszego znaczyły, jedno Mahometa przekłętego¹⁴⁷. Tymże też sposobem i wtenczas kiedy Genserichus, król węgierski, Rzym pustoszyć miał i prawie kiedy krześcijaństwo wszystko w wielkim strachu i w nędzy było¹⁴⁸, ukazała się także kometa na kształt miecza, barzo straszna, i insze słupy krwawe, jasne, które począwszy od pół lata trwały aż pod zimę. Przypadło potym wielkie trzęsienie ziemie, przypadło i to, że także ogień z nieba jawnie padał; a co dziwniejsza, z onego trzęsienia ziemie rozwierały się domy, iż ci, co tam wewnątrz byli, wierzchem domów swych niebo widzieć mogli. Przypadł potym i głód wielki, i ten srogi nieprzyjaciół, który Kościół Boży pustoszył¹⁴⁹. Wtenczas też kiedy Luter z swą nauką nastąpić miał, roku 1514 widziano także nad Wittembergiem troje słońca, każde osobno; a z tych każde miało w sobie miecz krwawy. Tegoż roku po dwakroć widziano razem trzy księżyce i insze także rozmaite słupy krwawe, widziano też i najdowano dziwne i straszne rodzaje niewieście¹⁵⁰. Roku też 1527 nad państwem ksiąźęcia saskiego widziano na niebie krwawy miecz, który ręka jakaś trzymała, około miecza widzieć było głów świętych barzo wiele. Były miecze insze, były drzewa, groty znaczne i gwiazdy tak straszne, iż od samego widzenia tak straszno ludzi barzo wiele nagle ginęło¹⁵¹. Przypadły potym nieszczęsne czasy. Naprzód Francuzowie

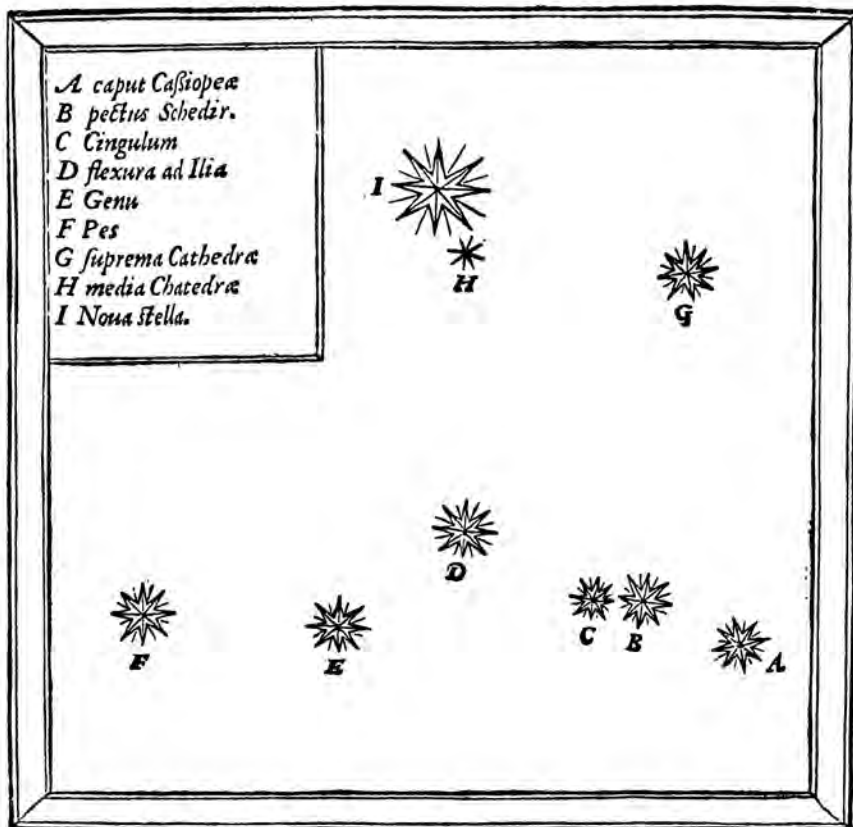
Rzym spalili¹⁵². Zwinglijańska wiara nastała. Heretycy sami przeciw sobie powstali. Nowokrzęćcy zebrawszy się na jedną górę, których było przez trzysta, żony i majątność spólną mając i jako bydło sprosnie żyjąc, wszyscy a wszyscy haniebnie pomordowani poginęli¹⁵³. Niedługo potem Anglija wiarę kalwińską przyjęła i krótko mówiąc nic dobrego natenczas nie przypało od przygód, od powietrza i od wojny. Roku także 1538, kiedy Zwinglijus i Bucerus przeciw Lutrowi powstali¹⁵⁴, kiedy w Anglijej klasztory pustoszone, kiedy ś. Tomasza *de Aquino* z grobu wyjąwszy palono¹⁵⁵, kiedy *Augustanam confessionem*¹⁵⁶ budowano i wiele miejsc katolickich burzono – widziano na wielu miejscach w niemieckiej ziemi, a ono na powietrzu było wiele ludzi zbrojnych, widziano kometę straszną barzo wielką, która z siebie krwawe promienie wypuszczała, a wedła niej widzieć było proporzec, który po powietrzu latał¹⁵⁷. Nuż inszych rzeczy barzo wiele, a kto by je wyliczyć mógł? Niemało ich jednak zebrał doktor Rogalijusz w swej praktyce, którą na kilka lat napisał¹⁵⁸. Tak Pan Bóg zwykł zawsze przestrogi dziwne posyłać ludzkiemu narodowi.

Ale mi tu podobno kto rzecze, iż teraz nie masz takich znaków strasznych albo tak gwałtownych, aby tego monarchę takiego, o którym matematycy piszą, znaczyć miały; bo ile z strony planet, tedy to jest *ordinaria dispositio astrorum*¹⁵⁹, ale *extraordinarie*¹⁶⁰ nic nie widać, jako było *tempore Alexandri et Augusti Caesaris*¹⁶¹, i inszych. Tak-ci jest: zdać się, aby nic nie było; ale ja tak powiadam, że jest. A co by takiego było, słuchaj, a to już będzie druga rzecz, która i mnie, i każdemu przestrogą być może.

Anno 72 kto pomni, wszak niedawno, mało co przed śmiercią króla sławnej pamięci Zygmunta Augusta, ukazała się była na niebie gwiazda nowa i niezwyčajna, o której matematycy obcy, nawet i naszy, wiele pisali równając ją tamtej gwiazdzie, która narodzenie Pańskie Trzem Królom i wszystkiemu światu opowiadała, to o niej powiadając, żeby to już ostatnia gwiazda być miała, która się tych czasów ostatecznych okazać, a za tym odmianę wielką na świat znowić miała¹⁶². O tej gwiazdzie mówię, jako wiele rzeczy dziwnych pisali matematycy, tak między inszemi wydał był jeden to *vaticinium* Sybilline niżej opisane¹⁶³, w te słowa stosując je do tamtej gwiazdy *anni 72*¹⁶⁴, jako się okaże.

PROPHETIA T. SIBIL. ol. lvij. an munne

Videtur Sibylla Tyburtina in fronte signari, quae vixerit Olymp. lvij. de reliquis notis quid statuam, plane ignoro. Est autem praedictio talis:



2. Położenie na niebie supernowej z 1572 – Tycho de Brahe, *De nova stella*, Kopenhaga 1573, k. Bv

Orietour sydots in Europa soupra Iberos ad magnam septentrionis domum, coius radii orbem terrarum ex improuiso illoustrabunt. Hoc vero erit tempore desyderatissimo, quo mortaleis positeis armeis pacem onanimeis compectantor. Certabitor quidem varieis per dioutourni interregni occasionem studieis, coi imperii habenae tradantor. Sed vincet tandem auiti sanguinis propago, quae eousque armorum vi progredietur, donec fata contraria fatis obstiterint. Nam eodem fere tempore hoc demerso sydere, coeuum quoddam eious loumen longe ardentioribus Mauortis ignibus exardescens, Antipodum finibus occludet imperium. At prius houic soumittet ceruices Gallia. Ad eious genoua souplex adnabit classibus Britannia; Italia aegre ad ardua sceptra respirans olly languentem protendet dexteram. Verum hocce ioubar ante diem ingenti mortalium desyderio se diuum nouibus condet. Quo extincto post deiras et sanguinolentas cometas, igniuomasque caeli faceis, nihil amplius toutum saloutareue erit. Osque animantibus caeli firmamentum pugnantibusque planeteis, et contrarieis corsibus labefactabor: concurrent orbibus orbeis, fixae cursu anteuertent erraticas, aequabunt aequora montes. Haec omnia denique erunt nox, interitus, rouina, dampnatio, ac aeternai tenebrai.¹⁶⁵

Co się na polskie tak wyklada od słowa do słowa:

Wznidzie gwiazda w Europie nad iberyjskim narodem wielkiego północnego domu, której promienie z prędką oświecą krąg świata tego. Lecz to stanie się czasu barzo pożądne, kiedy ludzie na świecie, odłożywszy broń na stronę, zgodnie pokoju zażywać będą. Wprowadzić przez długi barzo *interregnum*¹⁶⁶ będzie spór rozmaitemi sposoby, komu by rządy państwa zlecić. Na ostatek jednak przecię zwycięstwo odzierży krwie starożytny potomek, który dotąd ręką zbrojną postępować będzie, aż się fata przeciwne fatom zastawiać będą. Bo tegoż bez mała czasu po zaszcui tej gwiazdy podobne jakieś jeżże światło, zająwszy się zapalem Marsowym daleko zarzyszym, spodnich ludzi krajom rejiment zamknie. Drzewiej jednak temu podda karki Francyja. Do nóg jego, korząc się, przyplynie w okręciach Anglija. Włoska ziemia, z ciężkością na barzo trudne rządy oddychając, zemdloną ku niemu wyciągnie prawicę. Ale ten takowy blask stanie z wielką śmiertelnych żądzą, ondzie przede dniem ostatnim w obłoku niebieskim; po którego zaszcui strasne, srogie i krwawe komety i ogniste pochodnie nastaną; i już nic więcej bezpiecznego, nic zbawiennego nie będzie dotąd, aż twierdza niebieska duchami niebieskimi, bojującemi planety, przecznyim biegiem powątlona będzie. Zbiegać się bowiem będą obroty ku obrotom; gwiazdy w niebo utknione wyprzedzą błędne; morskie wody porównają z ziemią góry, a potym to wszystko będzie nocą, zapaścią, zawaleniem, potępieniem i cną wieczną.

To proroctwo takie u ludzi być musi dziwne tak prze powagę słów, jako i rzecz samę, która każdego na sobie zasadzić musi. Ale co by znaczyć albo na kogo by się ściągać miała, trudno gadać. Jednak skąd poszła i co o niej ludzie baczni rozumieją, nie zdało mi się tego opuścić. Ten tedy, który książkę osobną o tej gwiazdzie i to proroctwo na świat wydał, tak pisze:

Inventum est hoc scriptum in marmore vetustissimo, Latinis characteribus antiquo more exaratis et sculptis. Quod marmor inventum est apud Helvetios in Tauri montis visceribus, qui 3 Cal(endis) Martii aquarum vi et nivium decursu corruens, miserabilem in proximis edidit stragem anno M.CCCCC.XX. Ac nuper R(everendus) Dominus Cardinalis Sedumensis Aug(usto) principi Carolo Hispaniarum regi Catholico, electo Imperatori semper Augusto, traductum hoc ex marmore transmisit. Deinde idem Augustus dominus ad Pontificem Max(imum) illud idem traductum misit. Pontifex Max(imus) convocavit urbis Romae astrologos ac philosophos, qui in imperatorem Carolum vaticinium illud esse asserverunt. Exemplar istius antiquum ac penitus obsoletum venit in manus nostras beneficio matronae viduae ac lauta parte prognatae, quae quondam nupta iurisconsulto, et apprime versata in literis Latinis ac philosophicis, idem ex viri monumentis in lucem extulit, et cum praesenti sydere primum non vana prorsus aut inani similitudine comparavit. Impresum legimus Antverpiae in moenibus foeneratoriis, sub insigni Aquilae aut 4 Euang(eliae) typographo Ioh(ane) Dousborch, cum gratia et privilegio; sed huic subiunxerat translata non ita feliciter in Teutonicam linguam. Nec multo post huic exemplar aliud exactissime correspondens ab Italia missum fuit. Partem quoque oraculi citatam reperi in laudem imperatoris Caroli, a quondam Francisco monacho Ordinis Franciscani, libello de situ orbis, is enim assentandi studio dictum illud applicuit, („Antipodum finibus occludet imperium, at prius submittet cervices Gallia, et caetera”, quae deinceps ad usque ortum alterius syderis consequuntur) sed cum prius tanta expectatione cessisset humanis Carolus, reiectum hoc vaticinium ac blattis tineisque consumptum, ab antiqua memoria propemodum exolevit.¹⁶⁷

Czego wszystkiego *summa*¹⁶⁸ ta jest po polsku: To proroctwo takie znalazło się na marmorze barzo starym, literami łacińskimi sposobem starym wydryżone¹⁶⁹, w ziemi szwajcarskiej roku 1520 na początku marca, gdzie z śniegów wielkich powódź barzo wielka przyszła, która, podrywając góry, z jednej tę tablicę wywaliła; z której potym przepis posłał był kardynał sedumski Karłowi, natenczas hiszpańskiemu królowi, obranemu już cesarzowi krześcijańskiemu. Ten zaś potym posłał tenże przepis papieżowi. Papież wezwawszy astrologi swoje pytał, na kogo by ono proroctwo ściągać się miało; i stosowali je na tegoż cesarza Karła. Jakoż i jeden chcąc się przypochlebić temuż cesarzowi, przypisał

mu był te słowa: *Antipodum claudet imperium, at prius submittet cervices Galia etc.*¹⁷⁰ Ale iż przecię cesarz Karzeł wtym umarł a tego nie dokazał, tedy się też to prorocstwo zaniedbało. To jest *summa* tego łacińskiego.

Roku tedy 72 to prorocstwo takie zaś się na świat wynurzyło. A przyczyna tego wynurzenia była ta gwiazda, która się okazała tegoż roku 72. Ta iż była nowa, niezwyčajna, nad zwyczaj jaśniejsza i biegiem swoim od inszych różna, tedy między inszemi rzeczami, które ludzie o niej pisali, wydali też to prorocstwo rozumiejąc, że to ta gwiazda, o której ta Sybilla prorokowała. I zrazu odtąd spodziewali się wszyscy tego, że jakiś monarcha wielki nastąpić miał¹⁷¹. Przetoż też skoro po śmierci Zygmunta Augusta, króla sławnej pamięci polskiego, gdyśmy byli Henryka – króla francuskiego dzisiejszego – królem polskim obrali, tedy niktórzy tę gwiazdę nań stosowali, a to stąd, że też było jakieś prorocstwo drugie o lilij w te słowa: *Aquila a virgine fugata lilium excitabit, volabitque ad meridiem recuperando amissa*¹⁷². Zaczym rozumieli, że ten monarcha wielkim być miał. Lecz że inaczej jego szczęście padło, tedy się też to zaniechało. Kładli też to potym niktórzy na zeszłego pana naszego – króla świeżej pamięci Stefana, ci zwłaszcza, co w nim cud jakiś Boski upatrowali, ale że i ten bez wieści umarł, a przecię czasu jego *Antipodum non clausum est imperium, Gallia też jeszcze cervices non submisit suas*¹⁷³, insze też rzeczy jeszcze się nie stały, tedy kogoś inszego pewnie znaczy. A kogo by też znaczyć miała, albo któremu krajowi, trudno gadać i niebezpieczno. Aby się jednak kto wynurzyć nie miał, na to też podobno wykrzykać nie potrzeba. Bo naprzód astrologowie dosyć jawnie piszą, że ma jakiś monarcha wielki powstać. Druga – i to widzimy, że część prorocstwa tego już się poniekąd wypełnił(a), a poniekąd też do drugich rzeczy się zanosi. A naprzód to już pewna, że się gwiazda okazała. Druga po onej gwiazdzie pokazała się w kilka lat ona kometa sroga, straszna i barzo wielka¹⁷⁴, o której to matematycy pisali, żeby tureckiemu państwu grozić miała¹⁷⁵, co się właśnie do owego stosować może: *Hoc demerso sydere coeum quoddam eius lumen ardentioribus Mauortis ignibus exardescens, Antipodum finibus occludet imperium*¹⁷⁶. Jedno niżeli do tego przyjdzie, kładzie rzecz trzecią dokładając, że *prius submittet cervices Gallia etc.*¹⁷⁷ Acz wprawdzie kładzie też insze rzeczy, jako: *diuturni interregni occasionem; imperii habenas; et aviti sanguinis propaginem*¹⁷⁸. Ale te, ponieważ są *ambigua*¹⁷⁹, zlecam mędrszym na rozsądek. Jest też jeszcze i to słowo – *Iberi*, co jest naród hiszpański albo aragoński. Wyjawszy by Iberyją, która jest w stronę ormiańskiej ziemie ku Tatarom, gdzie byli ludzie hiszpańscy zaszli i tam osiedli; albo, jako drugi kładzie, skąd byli Hiszpanowie ku zachodowi słońca wyszli¹⁸⁰. A zatym by

*domum septentrionis magnam i diuturnum interregnum*¹⁸¹, które już troje u nas przeszły¹⁸², rozumieć co o tych krajach naszych chciał: obejrząwszy się naprzód na to, że gwiazda ukazała się *in Cassiopea*, która się ku północnemu krajowi chyli¹⁸³; potem i na onę praktykę o królach polskich, która także coś czasom terażniejszym wróży o jednym królu polskim. Jedno że trudno i niebezpieczno w tajemnicach Pańskich szperać, a zwłaszcza że to proroctwo Sybilline mówi *de imperii, non de regni habenis*¹⁸⁴. Chociaż-ci wprawdzie słowo *imperium* może się referować i na królestwo, i na cesarstwo. Mówi też *de Iberis*, którzy nie są *gens Sarmatica*¹⁸⁵. *Salva conscientia*¹⁸⁶ jednak, ponieważ się o wrózkach mówi, które monarchy znaczą, i to przyłożę, aby ludzie potomni temu się przypatrując wiedzieli, jako o czym rozumieć na potym mają. Jeszcze za Zygmunta Augusta wyszła była jakaś praktyka o sukcesyjey królów polskich, gdzie między inszemi rzeczami, o których tam pisze i które się już ziściły, powiada o jednym możnym królu polskim w te słowa:

Clarissimus quidam princeps, ex illustrissima familia, potens ac magnanimus, potentia potius sua, quam per electionem regnum occupans, feliciter ac diutissime nobis praeerit. Qui et in pace iustitia, et in bello fortitudine, cum maximo huius regni commodo imperabit. Mirum in modum premet malos, et praemiis afficiet bonos. Victor ac triumphator, regni fines, gloriamque nominis sui late longaque extendet. Supplicibus hostibus parcet. Adversantes opprimit ac proteget. Adeo, ut vix melior ac fortunatior optari possit. Et ex eius familia diu apud nos reges erunt.¹⁸⁷

Co wszystko tak się na polskie wyklada:

Zacne jakieś książę z domu zacnego, możne i serca wielkiego, mocą radniej swoją niż przez elekcyją królestwo okupowawszy, szczęśliwie i długo nam panem będzie. Ten czasu pokoju sprawiedliwości pilnując, czasu zasię wojny mocą wielką z wielkim królestwa tego pożytkiem panować będzie. Dziwna rzecz – jako złe karać, dobre zasię nagrodą opatrować będzie. Będzie zwycięzcą wielkim; granice królestwa tego i sławę imienia swego wzdłuż i wszeź daleko rozwiedzie. Nieprzyjaciołom korzącym się przepuści, sprzeczne zasię potłumi i obroni tak, iż zaledwie lepszy i szczęśliwszy życzyć by się koronie mógł. Z jego nawet domu długo u nas królowie panować będą.

Ten tedy król taki jeśliż w Koronie Polskiej był, jeśliż jest, albo jeśliż dopiero nastąpić ma, Pan Bóg wie; którekolwiek jednak z tych jest, oto praktyka (jeśliż się jej bez obrazy sumnienia nieco pozwolić godzi) tak powiada, że ma być. Ale daj to, że taki będzie, albo nie będzie, bo praktyki częściej omylnie bywają, tedy przecię trudno gadać, aby to Sybilla o tym powiadała. Bo jako

się rzekło, są to tajemnice Pańskie, których ani rozum, ani siła, ani nauka żadna pojąć bez osobnego daru Pańskiego nie może. Puściwszy tedy na wolą wszystko Bożą kto będzie, gdzie będzie, zgoła podobno wiedzieć mamy, że być ma i będzie. A ten jaki by być miał – matematycy piszą, że taki, którego wszyscy na świecie posłuszni być mają. Sybilla specyfikuje i znacznie kładzie, mianując Francję, na której karku usieść ma; potym Anglija do nóg upaść ma, aż na ostatek i ziemia włoska bardzo nierada prawicę swoją podać mu będzie musiała, to jest przywitać go musi. Skąd znać, że to monarcha nie lada jaki będzie. Kiedy by też miał być – astrologowie czasu pewnego nie kładą, tylko coś około sta lat; wedle Sybillinego – nie wiem, bodajby nie rychlej, obejrząwszy się na wszystkie państwa i królestwa terazniejsze, jako sobą haniebnie zatrzęsęły i jako to potomka nigdzie nie masz, za czym by prędko i do odmiany wielkiej, i jednemu podlec barzo łąco mogły. Na to się jednak wszyscy z sobą zgadzają, że ten i taki monarcha powstać ma już przed samym Ostatnim Dniem Sądnym, którego kiedy się spodziewać – acz jeszcze z łaski Pańskiej nie tak zrazu, bo tego monarchy jeszcze nie masz. Przypadną jednak takie czasy, które się Dniu Sądnyemu po części równać będą. I przetoż Sybilla powiada, że ten blask taki albo raczej ta osoba przyjdzie z wielką żądzą ludzką; skąd znać, że prze wielki ucisk i utrapienie, które przypadnie, będą go ludzie barzo pragnąć. Acz ten blask na gwiazdę się referuje; wszakże jakokolwiek się weźmie, tedy przecię po zeszciu bądź tej osoby, bądź tej gwiazdy, częścią zaćmienia częste, dziwne a rozmaite widzenia i komety okazać się mają, na co już po wielkiej części oczyma swemi patrzymy; częścią też obroty niebieskie poruszyć się wszystkie mają, gwiazdy jedne wyprzedzać drugie mają, góry się z ziemią porównają i wszystkie rzeczy się pomieszają aż do samego skonu. Co wszystko stosować się może do słów Pańskich, gdzie mówi: *Virtutes caelorum movebuntur*¹⁸⁸. Ale przy tym wszystkim to wielka jest, iż gwałtem i mieczem ten i taki monarcha postępować ma. Bo tak pisze Sybilla, że *armorum vi progredietur*, tak długo aż *fata contraria fatis* zastawić się będą¹⁸⁹. Gdzie acz by było co mówić, ale krótkości folgując, mędrszym to zlecam, zlecam i czasowi, który to pokaże. Ja mam-li prawdę rzec – niech cukruje, kto chce – ja się boję i lękam, by zatym zrazu nie przyszedł ten, o którym Daniel prorok powiadał¹⁹⁰. Co acz wprawdzie widzę, że ktoś dosyć *argute*¹⁹¹ i nazbyt bezpiecznie na Koronę Polską i na Dom Rakuski szkryptem pisanym stosuje, ale to jako mądrze czynił, sam się niech sądzi, ktokolwiek ten jest. To tedy jest z strony Sybillinego proroctwa i to jest, ile do rzeczy wtórej.

Trzecia zaś rzecz, która przestroga być może, jest nie co innego jedno ta, którą prorok Izajasz kładzie w 18 w te słowa: *Cum elevatum fuerit signum in montibus, videbitis, et clangorem tubae audietis*¹⁹². Ujrzycie, powiada, wtenczas, co się będzie działo i usłyszycie, że w trąby miedziane uderzą, jako skoro znak wyniesiony wzgórze będzie. Te słowa prorockie acz wprawdzie są powiedziane o męce Pańskiej, ale ponieważ męka Pańska jest *typus Ecclesiae Dei*¹⁹³, a co się naonczas z Panem Chrystusem dziać miało, a po wniebowstąpieniu jego z Miastem Jerozolimskim, to także stosować się może bardzo dobrze na Kościół Boży i na lud krześcijański. Jest tedy rzecz dziwna u mnie, iż od czasu tego jako monarchowie krześcijańscy nastąpili, żaden chorągiew Pańską, chorągiew krześcijańską, pod którą wszystek a wszystek lud krześcijański popisanym jest i której piątno na czele każdy odnosić słuszenie ma – nawet którą się wszyscy pieczętujemy, to jest znak przenaświetszego Krzyża Pańskiego – nie był nigdy i nigdzie na żadnym miejscu ani wyniesiony, ani wystawiony, jako teraz od dzisiejszego Syksta Piątego ojca wielbego papieża i biskupa rzymskiego, który ten znak Krzyża świętego na czterech obeliskach, albo raczej słupach kamiennych, nie bez wielkiego kosztu, nie bez wielkiej prace, nawet nie bez osobnego *mysterium* wystawił¹⁹⁴. Wprawdzie czytamy o Konstantynusie Wielkim, czytamy o Heraklijusie – cesarzach rzymskich, że i ci toż byli uczynili, jeden w Konstantynopolim, drugi w Jeruzalem¹⁹⁵; ale iż nie tam była Kościoła Pańskiego głowa, mówiąc wedle krześcijaństwa, tedy ono wystawienie nie było takiej wagi jako teraz; bo co się teraz stało, stało się i czasów ostatecznych i od tego, któremu to właśnie przynależało. Nawet na miejscu tym i takim, które już od Boga tą starożytnością jakoby pewnym przywilejem ugruntowane jest, iż jakoby skoro na tym miejscu obrzydność spustoszenia usiadła¹⁹⁶, jako była usiadła w kościele jerozolimskim mało co przed przyszcieniem Pańskim, tak by też zatym niedługo koniec wszystkiemu przyść musiał. Otóż że teraz ten znak Krzyża świętego wystawiony jest, boję się barzo, byśmy zatym na co dziwnego nie patrzali albo nawet byśmy bębny i trąby miedziane nie słyszeli, do czego się barzo zanosi. Wprawdzie zdadzą się to lekkie rzeczy i snadź będą tacy, co się z tego urągać będą, ale niech kto co chce mówi, ja sobie tego lekce nie ważę; czas też niedługo to pokaże. Też-ci u Żydów rzecz mała była, kiedy Krzyż Pański, albo raczej Pana samego na Krzyżu wzgórze wystawili, a wždy przecię prorok Izajasz powiadał, że skoroby się to stało, tak by zarazem *clangorem tubae*¹⁹⁷ słyszeć mieli, co się potym niedługo stało, jako i teraz.

Te są tedy trzy rzeczy, które nie tylko mnie, ale, jakom powiedział, każdego na sobie zasadzić muszą i na które się zarówno i z drugimi słowy Pańskimi, i proroctwy oglądać podobno każdemu przystoi; bo wejrzawszy *penitius*¹⁹⁸ we wszystko, najdzie każdy czemu się podziwić, najdzie i czego się ulęknąć; gdyż, co bądź to bądź, nie darmo i nie bez przyczyny są opisane i opowiedziane. A zatym też ponieważ tak jest a nie inaczej, dla Boga – czemuż się wždy nie czujemy? Czemu wždy łaski Pańskiej przesypiamy? Czemuśmy tak oziębli we wszystkim życiu krześcijańskim? Czy to nam bają? Czy to nam sny jakie? Czy-li nie rozumiemy? Wołają kaznodzieje, piszą ludzie uczeni, Pan Bóg znaki ukazuje; grożą, upominają, proszą; przecię my po staremu w płęsy i w trele; przecię my skaczemy, dobrych myśli zażywamy; wykrzykamy, jakobyśmy już wygrali. Jakoż to sroga i haniebna, co tu przyłożyć muszę: iż wtenczas kiedy najniebezpieczniej było, kiedy płakać wszystkim przystało, kiedy stróż izraelski nie dosypiając czuł we dnie i w nocy, że się przecię najdowali tacy, którzy z boginiami by w raju po całej nocy tak wykrzykali, tak tańczyli, tak biesiadowali, aż sromota i grzech; właśnie by *in communi balneo*¹⁹⁹. Bóg zna, że to przekłęte serce i myśl zakłamała; widzimy, słyszymy, czujemy, na sobie doznawamy wszystkich przygód, któremi nas Bóg dotyka, przecię my w swą, przecię my co dzień – to głębiej w las, dotąd aż nas albo dyjabli pobiorą, albo w łykach powiodą. Toż dopiero rzeczymy, że nam prawdę powiadano. Dla Boga, nie wykrzykajmy, wiedźmy za pewne, że już dzień Pański przede drzwiami. Czujmy się. Przypatrujmy się rzeczom wszystkim na świecie, a naprzód latom terażniejszym; przedtym były lata dobre, teraz złe; przedtym wesołe, teraz żałosne; przedtym żyzne, teraz głodne; przedtym zdrowe, teraz zaraźliwe; przedtym spokojne, teraz ustawiczne wojny, *etc.* A pojrzawszy zaś i na ludzie, jaka odmiana? Odmiana w wierze, odmiana w życiu, w sprawie, w postępkach, w obyczajach i we wszystkich rzeczach. Mówię: odmiana wielka, począwszy od czasów Zygmunta Augusta aż dotąd. Wspomni sobie każdy, po śmierci jego co się działo; wspomni króla Henryka i jego degradowanie; wspomni Stefana Wielkiego i jego dzielne sprawy. Wejrzy, co się dotąd dzieje, ujrzysz wielkie rzeczy; ujrzysz dziwną moc Pańską i łaskę wielką Jego. To u nas. Nuż indziej: wejrzy w Indyję Zachodnią i w Insuły Japońskie, które wiarę krześcijańską przyjęły; wejrzy w Angliję i we Francję, co się dzieje – ujrzysz, do jakich mutacyj się zanosi; ujrzysz dziwne a rozmaite rzeczy; a mówiąc o inszych krajach: najdziesz ciche i zamknięte szeptu, najdziesz wzdrygania jakieś, nie wiem na co; najdziesz mowy i szacowania próżne, począwszy od napodlegszego stanu aż do najprzedniejszej stolicy pomazańców Bożych; najdziesz, jako

się żaden wysiedzieć nie może. Biorą sobie niekrzywdę za krzywdę, złość za dobroć, niewstyd za cnotę, niepokój za uciechę, łupiestwo za uczciwą żywność, cudzą majątność za poratowanie swych zbytków, rozbój za pracowity zbiór, kradzież za nagrodę wysługi, bluźnierstwo za chwałę Bożą, mord kapłański za odpust, *etc.* Już ksiądz żołnierzem, żołnierz wiatyka się chwyta; pan sługą, sługa panem; bogaty, choć wiele ma, nie ma nic; mądry, choć stary, nie umie nic; młody, choć głupi, przecię umie wszystko; godny, choć wie i umie, przecię podpira ściany; służy drugi czas niemały, przecię nic nie wysłuży; pracuje drugi, przecię żebrakiem; orze, sieje, zbiera drugi, przecię nie sobie; ma-li kto czego trochę – i to nie jego, i zgoła krótko mówiąc, gdyby to imię samo, iż jest krześcijaństwo, nie było, tedyby trudno rozeznąć, co jest. Co wszystko pewna ista, nie darmo i nie bez przyczyny tak się wszystko na tym biednym świecie pomieszało i co dzień to barziej miesza. Zaczym daj Boże, by dobrze było. Bo bodaj zabit, kto by dobrze nie wolał. Ale ja barzo wątpię, wyjąwszy by Polszcze naszej – ona róża złota, która od Ojca Papieża²⁰⁰ Królowej Jej M. Paniej naszej Miłościwej²⁰¹ na onej pierwszej po zeszcii Króla Jego M. Stefana konwokacyjnej warszawskiej²⁰² *solenniter*²⁰³ jest oddana²⁰⁴, co jeszcze dobrego na czas tylko Polszcze wróżyć i znaczyć miała. Co daj Boże.

Non affirmo.

Non nego.

*Bene tamen cupio.*²⁰⁵

Autor się omawia.

Przymawia mi tam podobno ktoś, iż to nie moja profesja. Tak-ci jest i sam to zeznawam, iż nie moja. Ale podobno i nie twoja strofować mię z tego. Chcesz jednak wiedzieć, co czynię? Wodę rzeszotem mierzę²⁰⁶. Bo ponieważ mnie – *militi emerito*²⁰⁷ – rzeczy stateczne nie popłacają, tedy się czasowi ako-moduję²⁰⁸, który jaki jest, sam widzisz. Ty jednak, jeśli masz wszystko spełna, a nie schodzi-ć na żadnej rzeczy, proszę – zmierz-że wszecz i wzdłuż wszystko, a potym sądzić będziesz mógł i mnie, który bym także twemu szczęściu rad.

[Joannes Theobaldus Blasius]

PRAWDZIWE WYOBRAŻENIE

TROJGA DZIECI BARZO STRASZNYCH I DZIWNYCH,
KTÓRYM PODOBNE NIE WIEM, ABY KIEDY BYŁY
WIDZIANE NA ŚWIECIE, KTÓRE ACZ NA RÓŻNYCH
I DALEKICH OD SIEBIE MIEJSCACH URODZONE
SĄ, WSZAKŻE JAKMIARZ¹ TEGOŻ CZASU.

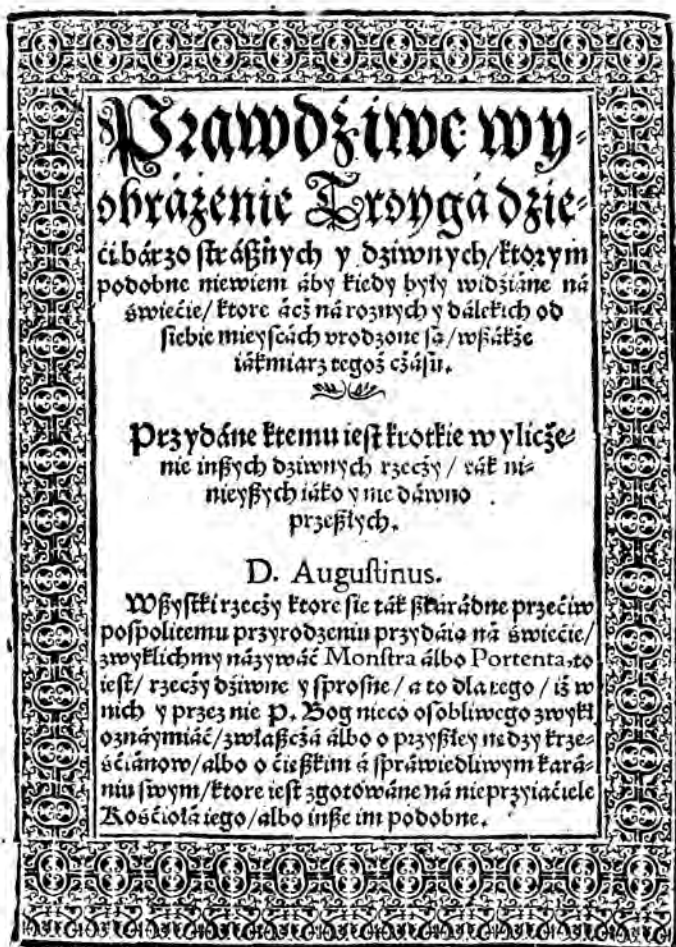
Przydane k temu jest krótkie wyliczenie
inszych dziwnych rzeczy,
tak niniejszych,
jako i niedawno
przeszłych

*D(ivus)*² *Augustinus*:

Wszystki rzeczy, które się tak szkaradne przeciw pospolitemu przyrodzeniu przydają na świecie, zwyklichmy nazywać *monstra* albo *portenta*, to jest rzeczy dziwne i sprosne, a to dlatego, iż w nich i przez nie P. Bóg nieco osobliwego zwykł oznajmiać, zwłaszcza albo o przyszłej nędzy krześcijanów, albo o ciężkim a sprawiedliwym karaniu swym, które jest zgotowane na nieprzyjaciele Kościoła Jego, albo insze im podobne³.

*Doctor Cornelius Gemma, medicinae et philosophiae professor regius in Academia Lovaniensi*⁴:

Z dawna Bóg przyszłe odmiany i zginienie królestw, państw, nie tylko przez sny, ale też i przez rozmaite widzenia opowiadał. Tych czasów zasię, iż oczy nasze są cielesniejsze i grubsze niż naszych przodków, przeto takowe rzeczy częstokroć przez dziwne, niezwykle, sprosne rodzaje⁵ a prawie jakoby przez dyjabły wcielone nam opowieda⁶.



3. Strona tytułowa – [Joannes Theobaldus Blasius], *Prawdziwe wyobrażenie trojga dzieci...*, [Kraków 1578]

PRZEDMOWA DO CZYTELNIKA

Aczkołwiek-em ja nie jest przeciw temu, łaskawy Czytelniku, iż sprosnych a niekształtownych dzieci rodzenia mają słuszną przyczynę swojej niekształtowności, wszakże niektóre nader sprosne i niezwykle przywodzą mię ku temu mniemaniu i wierzeniu, iż się nie dzieją bez pewnego obwieszczenia słusznej karni i prędkiej a przybliżającej się odmiany na świecie. Nie zamiętam też w tej mierze uczonych ludzi mniemania i gadania około takowych dziwnych a sprosnych dzieci, ale się na coś inszego oglądam, nie dyjabłom (jako niektórzy czynią ku hańbie i zelżywości Bożej), ale Bogu i Stworzycielowi wszechrzeczy to przypisując. Bo ten sam oznajmuje z dawna i teraz odmiany przyszłe, nagle i wielkie nie tylko słowy przez opowiedania prorockie, ale też cudami widomymi przez niezwykle sprawy natury albo przyrodzenia, upominając nas ku polepszeniu. Abowiem po kilka lat ukazowały się znaki na niebie, zwłaszcza na północy, straszliwe a srogie słupy, płomienie ogniste *etc.*

Roku 1572 w listopadzie okazała się nam znaczna a dziwna gwiazda. O której doktor Kornelius Gemma, nazacniejszy fizyk i matematyk tych czasów, pisał⁷, jako była ta gwiazda dziwną ozdobą od Boga tak dziwnie uślachcona, iż za pamięci ludzi wieku naszego nie stał się cud dziwniejszy na świecie.

Zaś roku 1573 18 listopada okazał się wielki dziw w Iflanciech na powietrzu. Naprzód trzy słońca, tęcza, pod tęczą goły miecz, po obu stronach – miotły i dwa anjeli z trąbami. Zasię w krwawej chmurze mocnie ubudowany zamek, w który jechało ludu zbrojnego barzo wiele. Po którym widzeniu wkrótce moskiewski wtargnąwszy do Iflant, jawno to każdemu, co tam uczynił⁸.

W drugich potym leciech działy się wielkie zaćmienia. Roku 1577 10 listopada okazała się kometa straszliwa, której równia nikt nie pamiętał⁹.

Co się też dzieje na ziemi, posłuchajmy. Jeden prosty wieśniak od pługa dziwnym sposobem pochwycony stał się prędko w Piśmie Świętym tak dostatecznie uczony, że je lepiej rozumie i na pamięć umie, niżli który w Piśmie uczony. Dziwnym obyczajem samołówkom¹⁰ i przeszkadzaniom tego swego przedsięwzięcia uchodzi i przewycięża fałszywe uczyciele, każąc po mieściech w Morawie i na Śląsku, obwieszczając prędkie przyście Królestwa Bożego, pobudza lud ku pokucie.

Roku 1577 10 listopada w Weringrodzie, w mieście niemieckim, niektóry Bartłomiej Ferber, w mor¹¹ przez ośmnaście godzin za umarłego leżąc, powstał, upominał ty, którzy byli przyszli jego do grobu prowadzić, aby się Panu Bogu modlili, abowiem wielkie skaranie Boskie ma przyść. Powiedział też nadto, iż sędzia tamtego miasta miał w kilka dni umrzeć. Co się prawdziwie stało. K temu też powiedział, iż miała się gwiazda wielka pokazać na niebie, która z siebie miała wypuszczać srogie promienie, i to się stało tegoż wieczora, którego był opowiedział. To też powiedział, iż tę ziemię Turek osiągnie, co iż się nie stało – Panu Bogu mamy za co dziękować, a prośmy, aby tak wielkie karanie od nas oddalić raczył. Wiele inszych rzeczy opowiadał, wszakże im tu miejsca nie masz.

Roku tegoż w Księstwie Mechelburskim, dnia dwudziestego grudnia, urodziło się dziecię straszliwe a szpetne, które się dostatecznie opisze. Tegoż dnia prawie zgorzał w Wenecyjej kosztowny pałac na Placu Świętego Marka, nad wszelakie mnimanie ludzkie. Wałaska ziemia w krótkim czasie po dwakroć wzięta jest od mała ludu¹². Moskwa i Tatarowie wpadają bez odporu i zastawiania albo bronienia w krześcijańskie kraje, wielkie tłumy bydła i ludzi biorą, ziemię pustosząc. Herod i Poncyjus Piłat przyjacieli się stawają, by jedno Chrystusa zamordować mogli. Królowie krześcijańscy biorą z Turkiem przymierze, a sami między sobą niepotrzebne a nieprześpiczne wojny wiodą¹³. Nadto roku 1578, miesiąca stycznia, dziwne dwoje dzieci urodziły się na świat. K temu już się spospolitowały bez karania jawne morderstwa, złodziejstwa, gwałty, łupiestwa i wszystkie niecnoty.

Roku 1578 dnia 31 marca, tymi czasy we Lwowie, głównym mieście ruskim, i we czterech milach okolicznie trwało drżenie ziemie trzy dni¹⁴, z którego trzęsienia przyszli ludzie w trwogę i w rozpacz, że przed bojaźnią mdleli. Wiele inych cudów, krótkości folgując, opuszczam.

Izali¹⁵ to nie znaczne przestrogi, znaki i świadectwa przyszłego złego i gniewu Bożego? Chcemyż jeszcze większych i straszliwszych znaków czekać? Zaiste ci, którzy się starają o duszne zbawienie swoje, będą na tych dosyć mieć i stąd pobudkę brać ku polepszeniu żywotów swoich. Ale bezbożnicy, rodzaju cudzołożnego ludzie, którzy się bałwochwalstwem, haniebnymi sprawami a okrucieństwem bawią, a w nieprawości prawie się pogrążają, nie przestaną na nich, ale większymi ku polepszeniu nie nachylą się, i owszem ku pogorszeniu skłonniejszy będą. Skąd się wybranym Bożym tym pewniejsza pociecha stanie, iż wybawienie ich przybliży się, a upadek bezbożników przyjdzie.

Pan Bóg tedy wszechmogący, sprawiedliwy a miłosierny, Ociec Pana naszego Jezusa Chrysta, niech da z niewymownego miłosierdzia swojego i dobroci

swej tym, którzy uszy, oczy i zmysły mają, iż oni słuchając, widząc i rozumiejąc takowe ojcowskie upominania i obwieszczenia przyszłych odmienności (które nie bez szkody i upadku wielkiego na ludzi przyjdą) nie lekce sobie ważyć będą ani gardzić nimi. Ale owszem z dzięką je przyjmując, będą zawsze gotowymi i czujnymi. Iż chociaż też co ucierpią, a z kielicha gniewu Bożego pić będą musieć, jednak ostrości miecza nie uczują ani drożdży z kielicha będą pić ku zginieniu. A jeśli od tego wolni będą, nie będą się w tym chełpić i wynosić, nie będą tego swej zasłudze przyczynać, jakoby im P. Bóg dla ich dobroci przepuszczać i folgować miał. Ale raczej wszystkę chwałę Bogu nawyższemu i nałaskawszemu, i przyczynie Jednorodzonego i namilszego Syna Jego, Pana a Zbawiciela swojego, Jezusa Chrystusa przypisować będą, ze drżeniem i z bojaźnią sprawując zbawienie swoje, za sprawą Ducha Świętego, jako dziatkom Bożym przystoi i przynależy, nic nie wątpiąc o prędkim przyściu Pana swojego, który przyjdzie a nie zamieszka¹⁶, i wszelką łzę otrze z oczu wybranych swoich. A tym, którzy w boju trwali, otrzymali zwycięstwo, nienaruszoną wiarę, czyste sumnienie, da koronę żywota wiecznego. Do czego nas niech Pan Bóg przywiedzie, którzy serdecznie żądamy ojcowskiej łaski Jego, przez zasługę namilejszego Syna, Zbawiciela i Odkupiciela naszego, Pana Jezusa Chrystusa. Amen.

*Ingens Thesaurus Bonus Amicus*¹⁷

* * *

To dziwne dziecię¹⁸ narodziło się w Księstwie Mechelburskim, w Grefesmilu, dnia 20 grudnia Roku Pańskiego 1577 jednemu krawcowi. O czym pisał *doctor* Simon Pauli¹⁹.

1. Naprzód dziecięcia tego twarz była przykryta zasłoną mięszą²⁰, która zasłona była podobna płucom, na której zasłonie była też wyrażona jakoby twarz człowieka.

2. Kiedy ta zasłona na twarzy leżała, tedy nosa, oczu, ust nie można widzieć i nie można poznać, jeśli <c>o pod tą zasłoną było.

3. Ale gdy onę zasłonę ku górze podniesiono, tedy się okazał kształt kołpaka tatarskiego albo tureckiego²¹.

4. To dziecię nie miało kości w głowie, w których mózg lega; tu już jawny znak, iż w tym łbie też mózgu nie było.

5. Też przy tym łbie żadnych uszu nie było znać, bo ony miejsca, na których miały być uszy, były zakryte kołpakiem przereczonym.



4. Monstrum – [Joannes Theobaldus Blasius], op. cit., k. A4v

6. Kiedy tę zasłonę podnoszono, a on kształt kołpaka tureckiego, długiego i wysokiego, był widzian, wnet zaraz widzieć było rozdartą albo otworzoną gębę, sprośną i straszliwą, jakoby kto gębę rozdziewiwszy wielkim głosem wołać miał.

7. W tej gębie dziecięcia tego nie było żadnego języka, ale zawsze była otwarta i sroga, a sprośna na wejrzeniu, nie inaczej jakoby z niej krew albo ogień pałać miał.

8. Oczy też zawsze otworzone były, a źrenic w nich nie było, ale wewnątrz były jako krew czerwone, nie inaczej jedno jakoby ogień pałający, w które było strach i patrzeć.

9. Nos był psiemu podobny, ku górze zmarszczony.

10. To dziecko miało nazbyt długą i tak miękką szyję, że się łeb abo na dół, albo nazad, abo na prawą, abo na lewą stronę bez wszelakiej władzej nachyla, bo prosto żadnym sposobem stać nie mógł.

11. Prawa ręka była zawsze otwarta, lewa zaś ustawnie stulona, bo choć mu ją otwarto, wnet mu się zaś sto żadnym sposobem²² stulała sama.

* * *

Roku Pańskiego 1576, 13 dnia listopada, o jedenastej godzinie urodziło się nieco podobnego temu pierwszemu dziecięciu, wszakoż nie tak szkaradne, w Turynskiej, w mieście Mülhausen. To dziecko nie było żywe, ani głowy, ani oczu, ani uszu nie miało, ale na ich miejscu małe dołki czerwone były. Ust też żadnych nie miało, tylko dziurka miasto ust była, w którą ledwo by mógł włożyć laskowy orzech. W tej dziurze mógł namacać dwa zęby barzo ostre, bo ich widzieć nie można. Nie miało też ręki. Nogi dwie krótkie z nierównymi stopami miało. Abowiem lewa stopa miała siedm palców, a prawa cztery.

Theophrastus Paracelsus:

Monstra, sprośne twarzy, albo znaki, które przed karaniem idą, choć odmiennym i niejednakim obyczajem bywają, i skrycie nam się przekładają i okazują. K temu naprzedniejsze przyczyny ich nie są ludziom wiadome, wszakże przed samym końcem świata wszystko to objawiono będzie, dlaczego się działo i okazowało²³.

Cornelius Gemma:

Wszystkie rzeczy, które się rzadko przydają, a niezwykłym kształtem się okazują i od rzeczy przyrodzonych barzo są różne, te rzeczy pewnie od Boga



5. Monstrum – [Joannes Theobaldus Blasius], op. cit., k. B2v

pochodzą i dlatego ludziom przed oczy bywają wstawione, aby albo były obrazem zepsowanego nabożeństwa, albo panów żywota złościwego i okrucieństwa, albo ludu pospolitego uporu, krnąbrności, zwady, roztyrków i odpadania²⁴.

* * *

To srogie a szkaradne dziecko²⁵ narodziło się w Chery, w ziemi Pedemonte, 10 dnia stycznia, o ósmej godzinie w noc, z niektożej paniej imieniem Johanna, żony niektorego pana Bernhardin Alberti. Tego dziecięcia noga prawa od lędźwi aż do stopy była krwawa, a druga część ciała – zsiniała. Na głowie ma pięć rogów, czwarty w porządku mniejszy. Z tyłu wisi od głowy sztuka mięsa długa, a około szyi także sztuka mięsa mięzsza, jakoby kiszka, przez którą ssie mleko i żywie. Tak słyhać, że zaraz mówiło i chodziło, skoro się urodziło.

Cornelius Gemma doctor:

W Rahstadu – miasto w górach, które zowią *Alpes Noricos* – dziecko z rogami się urodziło i jego płacz słyszan jest w żywocie matczynym czternaście dni przed tym, niż się urodziło. Potym były wielkie walki między miastami tych tam krajów i niezliczone mężobójstwa²⁶.

Theophrastus Paracelsus:

Żadne *monstrum* albo szpetna twarz się nie rodzi z biegu przyrodzenia, ale to bywa nad zwyczaj przyrodzenia z osobliwej sprawy, opatrności, postanowienia Bożego.

Tenże:

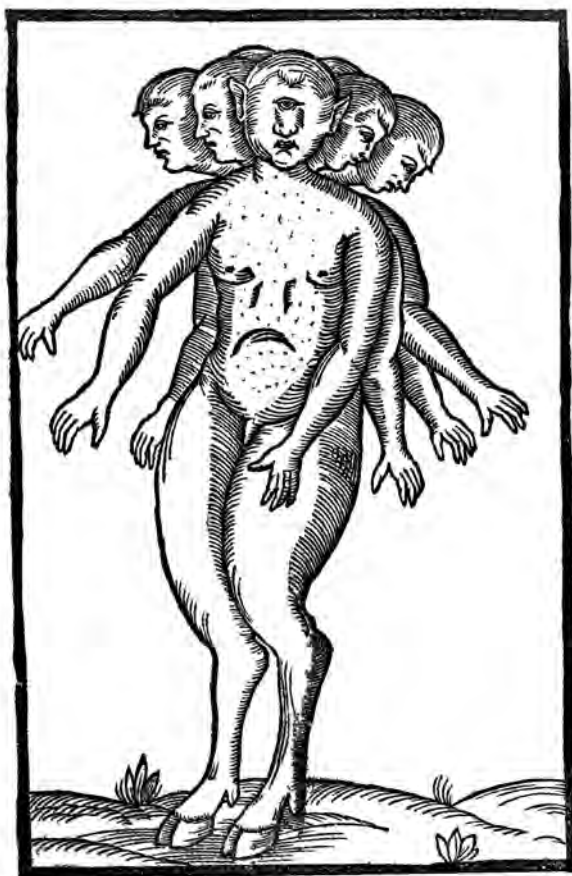
A tak mówię, iż *monstra*, to jest szpetne twarzy i rodzaje niezwykajne, są prorocstwem.

* * *

To dziwne a straszliwe dziecko²⁷ urodziła tego roku 1578, w księżycu styczniu, w Eusrigo w ziemi Nowaresa, niektoża pani stara. Miało siedm głów i siedm rąk. Nogi były jako u bestyjej. Nawiętsza głowa miała jedno oko w czele, *etc.* Tak słyhać, że cztery dni było żywo.

*Polydopolitanus*²⁸:

Przez wielkość głów i rogów niekiedy rozłączenie, niekiedy złączenie królestw i państw znaczy się. Patrz w *Zjawieniu*²⁹. Potym u Daniela³⁰. Jedno oko



6. Monstrum – [Joannes Theobaldus Blasius], op. cit., k. B3v

w przedniejszej głowie zda się, że jedno państwo opowiada. Bestyjej nogi – bestyjej też obyczaje znaczy.

Lichtenberger³¹ w szóstym *cap<itulum>* o Francuziech pisze:

że ze krwie Karolusowej narodzi się król, który będzie panem wszystkiej Europy i naprawą wiary³².

Cornelius Gemma:

Często bliźnięta z jednym sercem a dwiema głowami się rodziły. A zawsze znaczyły albo królestw, miast rozsypanie, abo wielkich domów i familij rozproszenie³³.

*Idem*³⁴:

Nasprośniejszy a wszystkim ludziom krześcijańskim naszkodliwszy rodzaj ze dwiema głowami i cztermi nogami, jaki się był urodził w Konstantynopolu, roku od narodzenia Jezusa Chrystusa Syna Bożego 596. Który znaczył Mahumeta tureckiego, który się potym i drugiego roku urodził³⁵.



7. Trzy sławne w Europie potworki – Cornelius Gemma, *De naturae divinis characterismis* [...] libri II, Antverpiae 1575, t. 1, s. 96

Stanisław Roszyński

DYSKURS
STANISŁAWA ROSZYŃSKIEGO
O NOWINIE CUDOWNEJ,
KTÓRA DO WARSZAWY W DZIEŃ Ś. ŁUCYJEJ¹
PRZESZŁEGO ROKU 1631 PRZYSZŁA: KOZACY
ZAPOROWSCY IDĄCY NIEDALEKO BIAŁOCERKWIE
USŁYSZELI W JEDNEJ GÓRZE KRZYK I WOŁANIE,
KTÓRYM STRWOŻENI PRZYSTĄPIĆ BLISKO NIE ŚMIELI,
AŻ SIĘ Z NICH NIEKTÓRZY OŚMIELIWSZY PODESZLI
POD GÓRĘ, KTÓRA SIĘ NATYCHMIAST ROZSTĄPIŁA,
Z NIEJ STRUMIEŃ KRWIE Z WODĄ WYPŁYNAŁ I KUL
NIEMAŁO WYPADŁO. NA DOWÓD TEGO PRZYSŁANA
JEST DO WARSZAWY JEDNA KULA Z KLEJOWATEJ
JAKIEJSIŚ MATERYJEJ, SPIEKŁEJ SMOLE PODOBNEJ,
ZAPACHU SIARCZANEGO, A ZA UDERZENIEM ŻELAZA
ISKRY SYPIĄCA.

W Warszawie,
w drukarni Jana Rossowskiego², Króla J. M. typografa.
Roku 1632

DISCVRS
STANISŁAWA
ROSZYNSKIEGO
O Nowinie Cudowney

Ktora do Wárszawy w dzień S. Luciey przeſtę-
go Roku 1631. przyſła: Rozacy Zaporowſcy idą-
cy nie daleko Biaſocerkwie / wſtyſzeli w iedney go-
rze krzyż y wołanie / ktorym ſtrwożeni / przyſta-
pic bliſko nie śmieli / aż ſie z nich niektorzy ośmie-
liwſzy / podeſli pod gore / Ktora ſie natychmiaſt
rozſtapiła / z niey ſtrumień krowie z woda wypły-
nał y kół niemáło wypadło. Wá dowód tego przy-
ſłana ieſt do Wárszawy iedná kula / z kłeiowá-
tey iákieyſis máterey ſpiekley ſmole po-
dobney / zapáchu ſtárczánego / á z á-
vderzeniem żeláza iſtry
ſypiąca.

W WARSZAWIE,

W Drukárni Ianá Roſſowſkiego, Krolá J. M. Typo-
grápha. Roku 1632.

Illustri nomini et singulari patrocinio Magnifici Domini, D<omini> Stephani Bonaventurae Grzybowski³, Varsaviensis, Kamienecensis etc. capitanei, magni literarum literasque tractantium fautoris et patroni Domini colendissimi, m<agister> Stanislaus Roszyński discursum hunc partim ex sua, partim ex veterum sententia formatum, de prodigio, quod in palatinatu Kioviensi accidit, in suae erga dominum observantiae debitae monumentum, famulus, d<at>, d<onat>, d<edicat>⁴.

DYSKURS O NOWINIE CUDOWNEJ

Eneasz, po zburzeniu miasta Troje, przez różne błędy, przygody i niebezpieczeństwa szukając ziemie sobie i potomstwu swemu od bogów obiecaną, przyplłynąwszy do eubojskich krajów miasta Kumów⁵, udał się do Sybille, aby od niej nie tylko o dalszym życia i panowania swego powodzeniu wiadomości dostać, ale i sposobu postępowania sobie w rzeczach, jakie by kolwiek na niego z wyroków boskich przypadały, mógł zasiąść. Gdzie od Sybille taką odpowiedź odniósł:

Wojny, srogie wojny i rzekę piany krwawe toczącą widzę. Ty nie ustępuj złemu, ale tym śmielej przeciwko pni się.⁶

Powodzenie panowania Eneaszowi Sybilla opowiada, gdy mu wojną grozi, stąd iż będąc prorockim duchem, zachwycona jakby przed oczyma widziała krwawe piany po wodzie płynące. Sposób zaś wojennego postępków na męstwie dzielnego męża sady. Coś podobnego w rzeczy samej terażniejszych czasów czy wielu widziały, uszy wszystkich słyszą: skąd i serca się wielu trwożą, i myśli wykładów różnością głowę niejednemu łamią. A snadź niepotrzebnie. Bo i wykład tego cudu Sybilla czyni dość jasny, wojnę przez krew z wodą zmieszana opowiadając i sposób uleczenia złego podaje. Ale o wykładzie naprzód tego cudu – a potem o sposobie uleczenia tych złych rzeczy, które się przez cudo znaczą – mówiąc, rozberzmy tę rzecz cudowną na części.

KTO SPRAWCĄ TEGO CUDU?

Wszelakich cudownych dziwowisk przyszłe skutki znaczących trzech sprawcy być mogą: Bóg wszechmogący, czart przeklęty i przyrodenie. *Cromerus* gdy pisze, że na wojnie naszych z Krzyżakami za króla Władysława pokazał się na powietrzu mnich z królem bitwę zwodzący, który na ostatek zwyciężony od króla z nieba był strącony (co znakiem było, że Krzyżacy przegrać mieli), tak mówi: ani zaiste nowa, ani niezwykajna jest, że przyszłe wielkich rzeczy skutki dziwami i cudami niektórymi, bądź za niebieskich obrotów sprawą, bądź świętobliwych duchów, których anjołami zowiemy, bądź nieczystych dyjabłów na pochmurnym tym i ziemi bliskim powietrzu mieszkających⁷ posługą, nie bez Boskiej jednak wolej, uczynionemi znaczą się⁸. O Bogu rzecz niewątpliwa, który mogąc to czynić, co w oczach naszych niepodobnego jest, różnemi sposobami różne ludziom przestrogi daje. Chce Boska dobroć, Lipsius pisze, przez sny, przez znaki, przez widoki i prorocтва rzeczy przyszłe pokazywać na pokazanie Bóstwa swego, a naprawę i przygotowanie nasze⁹. Pełne Pismo święte takich rzeczy cudownych i w Starym, i w Nowym Zakonie. O czarcie także ten tylko może wątpić, który nie wie mocy jego wielkiej i sprzeciwieństwa, które prowadzi z sprawami wszechmocności Bożej. Pełno przykładów o tym; pominąwszy niezliczone obce, przytoczę domowy. Pisze *Cromerus*, że w krakowskiej ziemi za panowania króla Bolesława Wstydliwego na jednym jeziorze wielkim cudowne dziwy czarci robili, ryb łowienia broniąc. Trafiło się jednego czasu, gdy kapłani z procesyją do onego miejsca krzyże i relikwije świętych przynieśli, rybitwi zapuściwszy sieci pierwszym razem wyciągnęli trzy rybki, drugim sieć zwitą, trzecim dziw jeden z kozią głową, z oczyma na kształt ognia palącemi się. Co widzący gdy pouciekali, mara ona pod łód zanurzyła się i po wszystkim jeziorze biegając straszny trzask i wrzask czyniła, i wielu parą swoją smrodliwą zaraziwszy srogich wrzodów nabawiła¹⁰. O przyrodeniu zaś kto wątpi, żeby miało cudowne rzeczy robić, niech uważy, z jakich przyczyn trzęsienia ziemi bywają, dlaczego Sycylija oderwała się od Italij, Cypr od Syryjej, insze od inszych, co wyspy do brzegów łączy, drugie w morze obraca, insze po morzu nosi¹¹; skąd na powietrzu zapalenia różne ogniów pochodzą, czemu się czasem trzy słońca abo trzy księżycy pokazują, czemu piorun zabiwszy płód matce nie szkodzi, jako się Marcyjej stało, a uderzywszy w skrzynkę złoto roztopi, a skrzynki nie naruszy, jako tego L(ucyjusz) Scypio doznał¹². Ale kto wyliczy wszystko, co się przyrodzonym sposobem na

świecie cudownego dzieje? Pełne takich rzeczy w rozumie naszym niektórych niepodobnych księgi Plinijuszowe i Arystotelesowe. Trzej tedy sprawcy cudów wszelkich być mogą: Bóg, dyjabeł, przyrodzenie.

Tego zaś cudu terażniejszego kto by sprawcą był, może niejeden wątpić, gdyż prócz Boga wszechmogącego, któremu samemu właśnie czynienie cudów służy, takie rzeczy i przyrodzeniu nienowe, i dyjabłu nietrudne. O przyrodzeniu mówiąc, jeśli upatrować będziemy rozstąpienie góry i wołanie przy tym, temu się mniej dziwować możemy wiedzący, że wiatry podziemne szukając prześcia do miejsca swojego, to jest do powietrza, zwykły ziemię rozrywać z hukiem, a ten i rozerwanie ono poprzedza, dusząc się i tłukąc długo po różnie a kręto rozciągnionych lochach podziemnych, i po wyruszeniu ziemi przez ostatki wiatrów dobywające się z dziur ziemnych daje się słyszeć. Ten zaś huk, jeśli kiedy okrzykowi ludzkiemu podobny bywa, dzieje się przyrodzonym sposobem, gdy różnie rozciągnięte lochy i rozmaicie pokręcone i sposobione dziury podziemne różnie swój huk sposabiają, kształtują i mieniają, tak jako i w ciele ludzkim widzimy różność głosów dla różnie sporządzonych dróg, któremi głos chodzi. Przyrównanie to może się komu zdać małe, ale służące; i sam go Arystoteles o tym prawiąc zażywa, i stąd to bywa, że duch przeciwko wydrożałym a mocno spojonym lochom podziemnym i różnym pieczarów ukształtowaniom rozmaite głosy czynić zwykł, tak że czasem ziemia (o czym cudów pisarze świadczą) stękać zda się. Czytaj o tym wszystkim Arystoteles¹³. Co się tknie wypłynienia wody – pisze Arystoteles tamże, że wody często wychodzą za wyruszeniem ziemi, bądź to one w gruncie bliskim ziemi zwierzchniej bywają, bądź je wiatr mocą swoją z głębia wywodzi i ku górze pędzi. Krew podobno komu podziwienie uczynić może, ale i ta nienowa jest w przyrodzeniu. Bo jeżeli, jako Arystoteles pisze, jest źródło oliwą płynące w Kartaginieńczyków włościach przy górze Comium i woda kamienie ogniste tocząca na jednej trackiej rzece¹⁴, toć nie dziw, że i krwią woda spływać może. Jakoż tenże Arystoteles pisze, że koło Japygijej góry jest źródło krwią płynące¹⁵. Ale i filozofia nas uczy tego, że woda i farbę, i moc tych miejsc, któremi płynie, w się przybiera, tak jako widzimy w aptekach wódki i farbę, i moc tych rzeczy mające, przez które przepuszczone bywają. Bo między czterema żywiołami nie jest inszy żaden tak sposobny do przyjęcia obcych własności i przymiotów, jako jest woda. A to się dzieje, iż jest słaba, snadnie ustępująca i przyjmująca co do niej przypadnie – nie tak jako ziemia, która odpór większy rzeczom nie służącym sobie dać i w swej porze długo się trzymać bez odmiany jakiej może. Stąd bywa, że jedne wody, iż gruntem słonym idą, słone też są,

drugie z gorzkości miejsca gorzkie zostają; jedne zdrowe, drugie niezdrowe, według miejsc zdrowych i zaraźliwych bywają; ciepłe insze dla siarczystych i ognia pełnych lochów, z których wynikają. Stąd także bywa, że wody różną maść mają: białą, czarną, mętną, modrą, czerwoną i insze, bo i grunty tych ziem, któremi one płyną, różnej maści są. Nie dziw tedy, że i woda ze krwią zmieszana zda się, ponieważ przez grunty takie, które krwi podobne są, przeszła. Kulom snadź każdy, ile okrągło porobionym, k temu ogień dającym, dziwować się będzie i nie wierzyć, żeby przyrodzenie rzemieślnikiem takich rzeczy było, ale ten niech słucho, co Arystoteles pisze: ma ziemia w sobie, prawi, jak wody, tak ducha i ognia zdrojowiska, z których niektóre pod ziemią się kryją, oczom ludzkim umknione; wiele ich mają oddechy i upusty pary jako Lipara, Etna i aolijskie wyspy, które i same często na kształt rzek płyną i ogniste żelaza sztuki wyrzucają¹⁶. Ale rzeczesz: jako przyrodzenie mogło kule okrągło porobić? Na to tak odpowiadam: że jako przyrodzeniu ani jabłka tokarz toczy, ani piorunu kowal kuje, ani kamienia okrągłego rzemieślnik jaki robi, tak i kule te bez rzemieślniczej ręki stanąć mogły. Do tego jako rzemieślnicza ręka naśladuje przyrodzenia, tak i przyrodzenie rzeczy ręcznym robotom podobnych dokazuje. Na potwierdzenie tego przytoczę, co pisze Plinijus, że Pyrrus, król Epirotów, miał drogi kamień Achatek, na którym znać było dziewicz Muz i Apollina z cytrą, gdzie nie ręką, ale przyrodzoną sprawą pstrociny tak sporządzone były, że każda z Muz znacznie trzymała swoje znaki¹⁷. Acz i to może być, że za dawnych a od pamięci naszej odległych czasów mogły te kule w ziemi być zakopane od ludzi wojennych, a za przeciągiem czasu, mocą niebieskich influencyj¹⁸ i sposobnością ziemi podobnej w taką masę, w jakiej teraz są, przemienione. Nie mówię tego bez przyczyny; mam po sobie podobny temu przykład taki: w kruszcowych górach w Lidyjce około Pergamu, które niekiedy otworzył był Krezus, przydało się, że za nastąpieniem wojny rzemieślnicy pokryli się i tam za zarzuceniem okna od nieprzyjaciela poduszeni byli. Lecz po niemałym czasów przeciągu, gdy otworzone znowu były one miejsca kruszcowe i przechędożone, znalezione były konewki i insze tym podobne naczynia ręcznemu używaniu służące, napełnione wilgotnością jakąś, a te w kamień już były poszły, wedle też kości ludzkie leżały¹⁹. Tak wiele mógł przeciąg czasu do zamiany rzeczy pierwszej.

O czarcie zaś mówiąc, może niejeden rozumieć, że ten cud dzieło jest czarowników i czarownic, których stolica według pospolitego naszych Polaków rozumienia jest pod Kijowem²⁰. I nie masz nic niepodobnego, że onych dyjabelskich uczniów przy przewrotnych mistrzach i potężnych sprawcach

czartach przeklętych, cudom Bożym sprzeciwiających się, mogło stać i na wymyślenie, i na wykonanie cudownego dziwowiska, bądź przez omamienie, bądź przez rzetelną robotę. Lecz prawdziwsze i pobożności służące rozumienie to jest, że Bóg wszechmogący cudu tak strasznego albo raczej przestrogi nam uczynionej sprawcą jest, a to z tych przyczyn. Pierwsza: Bogu właśnie cuda wszelakie służą, który stworzywszy rzeczy, które chciał, i takim sposobem, jakim chciał, może onych zażyć, jako chce, i przemienić, jako się mu podoba. Druga: niepodobna jest, aby czart, nieprzyjaciel ludzki, miał być powodem tak wielu przestróg zbawiennych, które się w tym cudzie zamykają. A jeżeli stąd uznawamy sny być od Boga na jakie upomnienie nasze zesłane, iż nas ku dobremu prowadzą²¹, tedyć i o tych cudach rozumieć mamy, z których naprawa jaka zbawienia naszego pochodzi, że nie od kogo inszego, jedno od Boga pochodzi.

CO ZNACZY WOŁANIE?

Duchownie przyjdzie to rozumieć. Pewna to jest, że Bóg wojny na królestwa dopuszcza za grzechy pewne, których się u nas w Polsce namnożyło dostatek. A te osobiwie są, które o pomstę wołają do nieba; cztery ich Kościół liczy: mężobójstwo umyślne, grzech sodomski, uciśnienie wdów i sierot, zapłata robotnikom zatrzymana. Mężobójstwo z tych napierwsze i najcięższe, bo trzy poślednie tykają się sumnienia szczególnych osób, a on pierwszy nie tylko przy szczególnych osobach, ale i przy całej Rzeczypospolitej zostaje: przy onych przez rozboje jawne, naścia swowolne i pomsty jadowite; przy tej przez wojny albo niesłusznie podniesione, albo niechrześcijańskim sposobem prowadzone. Leje się wszędzie krew ludzi niewinnych, ani się oglądają poddani na prawa, panowie na Boga. I owszem, tak to zwyczajem już poszło, że to prawy rycerz i żołnierz dobry, który ręce we krwi częściej i szczęśliwiej płucze. Rzadki kto pomni, że krew ma swój głos o pomstę do Boga wołający. Wiadomy wszystkim głos krwie Abła. Wiadome one słowa Pisma świętego: wszelaka krew, która wylana jest na ziemi ode krwie Abła sprawiedliwego, aż do krwie Zacharyjasowej, wyciągniona będzie od narodu tego²².

CO GÓRA ROZSTĄPIONA ZNACZY?

Przez górę nic inszego ja nie rozumiem, tylko niebo, duchownie to wykładając. Bo i rymopisowie dawni Olimpum górę zwali niebem, i Pisma świętego

tłumacze przez górę Syjon często wykładają niebo²³. Ta tedy góra niebieska od głosu ludzi niewinnie pomordowanych, od wołania samegoż grzechu nieczystego, od płaczu sierot rozmaicie uciśnionych i od narzekania robotników niesłusznie w zapłacie ukrzywdzonych rozstępuje się i do uszu Bożych sprawiedliwość Jego świętą, wołanie takie donosi. Politycznie zaś o tym mówiąc, obawiać się przychodzi jakiego rozdwojenia między członkami jednej rzeczypospolitej. Nieźle rzeczpospolita prawami dobrze sporządzona, zacnością sławy wyniesiona, porządkiem i obroną umocniona przyrównać się może górze pozornej, widocznej, nieprzystępnej. U Rzymian na gruncie mutyńskim dwie góry między sobą potkały i zstarły się z trzaskiem wielkim naskakujące i ustępujące, a między nimi płomień i dym w niebo szedł. Tego roku nastąpiła wojna towarzyska, która szkodliwsza była Italijej niżli domowa²⁴. Dwie góry potykające się znaczyły wojnę między różnych krain ludźmi; toć nie od rzeczy jedna rozstąpiona może znaczyć co różności między jednej rzeczypospolitej ludźmi. Potwierdzają tego i inne rzeczy przy rozstąpieniu góry widziane, krew osobliwie. Pisze *Cromerus* wyliczając te cuda, które się stały roku 1270, że na Śląsku w Michałowa wsi, między Odrą i Nysą rzekami, trzy dni krwawy deszcz padał²⁵. Zaczyn nastąpiły nie tylko niepogody, które ustawicznymi deszczami i niezwykłymi powodziąmi zbożom, bydłu, dobytkom, wsiom i miasteczkom wiele złego przyniosły, ale prócz wojen z obcymi i rozruchy domowe. Czytamy także, że Roku Pańskiego 53 w Brytaniję przez dni kilka widziane było morze krwią płynące, przedtym niż obywatele onej wyspy wybiwszy się z mocy rzymskiej pobili żołnierza, którym wyspa osadzona była od Rzymian²⁶. Coś podobnego i rymopis Maro wyliczając te cuda, które poprzedziły wtórą wojnę domową między Antonijusem i Brutusem Rzymiany, pisze, gdy mówi, że Etna jakby rozerwawszy piec swoje wyrzucała kule ogniste, krzyk wielki po gajach słyszany był, ziemie się rozstępowały i z studzien krew płynąć nie ustawała²⁷.

CO ZNACZY WODA?

Idąc za zdaniem dawnych o tym pisarzów tak ja rozumiem, że woda zna-
czy nam nieprzyjaciela od morza, który usiłować będzie uczynić rozróżnienie,
o którym się wyżej namieniło, między członkami jednej rzeczypospolitej. Tego
tak dowodzę: gdy Kekrops w Attyce królestwo objął, wyrosło cudownie oliwne
drzewo na zamku tym, który potym Palladzie poświęcony był, i źródło nie-
daleko natychmiast z ziemie dobyło się. Któreimi cudami poruszony król,

gdy do Delfów posłał, wziął odpowiedź, że oliwne drzewo znaczy Minerwę boginią nauk, iż to drzewo w jej opiece jest, a woda znaczy Neptuna boga morskiego. Czym dawali znać bogowie pogańscy, aby za opiekuna miasta swego Kekrops obrał albo Minerwę, albo Neptuna. I stało się, że gdy ta rzecz na wota poszła, białęglowy, którym według praw attyckich godziło się sejmować, przeszły mężów większą liczbą wot, i tak od Minerwy miasto nazwane Ateny, które potym w opiece jej zawsze było²⁸. Przez wodę tedy rozumieć nam przyjdzie nieprzyjaciela z morza; a ten który by był, nietrudno się każdy domyślić może. Gustaw²⁹ jeden jest, który nas i prowincyj królestwa tego morzem sięga: ten Neptunus jest, bo się panem Morza Szwedzkiego pisze. Ten zaczął rozrywać naszą Rzeczpospolitą nowym poselstwem, które imieniem jego z Rygi do Kozaków Zaporowskich odprawowali dwa posłowie³⁰, kapitan i chorąży, z listem Jakuba Reusellego³¹, który na Rydze siedzi. W tym liście naprzód Kozaki chwali, nazywając ich szlachetnemi i wolnemi żołnierzami, mężami dzielnemi, Borystenu i Morza Czarnego panami, a co największa jest, religiję chrześcijańskiej greckiej i starożytnej gorącemi obrońcami. Potym oznajmuje im, że dawno sobie pan jego, to jest Gustaw, życzył tego, aby im był przyjaźń i życzliwość swoją królewską ofiarował, i skłonności chęci swej upominkami oświadczył, lecz dla przeszkód pewnych do tego przyść nie mógł. Pisze zaś, że teraz panu jego, za uprzątnieniem przeszkód, zdało się z przyjaźnią swoją przeciwko nim ozwać, upominki dać i do traktatu konfederacyjnej przystąpić na ubeśpieczenie wolności ich, na stanu i kondycyjej ich naprawę, i na wyzwolenie religiję z niewoli katolickiej. Rozmaicie ich w tym liście na stronę swoją pociąga i wabnemi namowami odrywa od Królestwa. Co opuściwszy, pominąć tego nie mogą: pisze do nich, aby z pośrodku siebie pewnych osób wybrali i do niego z plenipotencyją na odebranie upominków, i traktowanie o tej okazyjey, która się im barzo sposobna podaje z nieba, i na uczynienie konfederacyjnej przysłali.

CO KREW ZNACZY?

Krew cudownie wynikająca znaczyła zawsze trudność jaką tej Rzeczypospolitej, w której widziana była. Pokazało się wyżej z odpowiedzi Sybille Eneaszowi danej, że krew znaczy wojny. Wspomniało się i to, że krew znaczyła rozruchy domowe przyszłe; czytaj o tym wyżej. Mniej by już przyszło o tym mówić, przytoczę jednak kilka przykładów jeszcze. Gdy Aleksander Macedoński dobywał Tyru miasta, strumyki krwi, gdy miechami dąć poczęto, przez ogień

popłynęły i gdy żołnierz chleb w obozie łamał, krople krwawe wyniknęły. Czym strwożony był Aleksander, ale Aristandus wieszczek wprzód, a potem skutek szczęśliwy pocieszył go: to tylko przez onę krew znaczyło się, iż z trudnością Aleksander miał dostać nie bez rozlania krwi miasta Tyru³². Przed tą porażką, którą Rzymianie u Kannas w Apulijej odnieśli, gdzie z Rzymian pobitych pierścieni półczwarta korca Annibal do Kartaginy na ukazanie liczby pobitych odesłał³³, między inszemi cudami i ten był, że w Sardyniję dwie pawęży krwawy pot z siebie puściły³⁴. Przed tą bitwą, którą Rzymianie z Boiami, ludem francuskim, zwiedli z wielką z obu stron w ludziach szkodą, w Rzymskim Rynku i w Kapitolium widziane były krople krwawe³⁵. Gdy Romulus, pierwszy król rzymski, miasto Fideny wziął, krople krwawe z nieba z wielkim podziwieniem padały, zaraz powietrze na miasto padło, którym ludzie nagle umierali, nieplodność też ról i wszelakich zbóż nieurodzaj, i drogość wielka nastąpiła³⁶. Pełno o krwi przykładów u pisarzów historyj rzymskiej³⁷.

CO KULE ZNACZĄ?

Nie bywało dawnych wieków kul, bo i strzelby nie używano. Niedawnego wieku jak strzelba, tak kule nastały. Trudno tedy o tym co z historyj dawnej przytoczyć; nietrudno jednak każdy domyślić się może, że kule, iż do strzelby, którą wojna stoi, należą, wojny są znakiem. Powiedziało się wyżej, co kulom podobne ognie z Etny wychodzące znaczyły.

CO ISKRY ZNACZĄ?

Ogień zawsze znakiem bywał przyszłej zacności wielkiej. Ser(wijusowi) Tulijusowi, królowi rzymskiemu, w dzieciństwie jeszcze będącemu, płomień koło głowy ukazał się, którym znakiem poruszona Tanakwil, żona króla Tarkwiniusza, Serwijusa z niewolnice urodzonego za syna chowała i na królewską godność wyniosła³⁸. Julijuszowi, synowi Eneaszowemu, gdy go z ognia Troje zapalanej ociec uwodził, ogień, który głowę jego cudownie był obszedł, znaczył, że miał państwa wielkiego być początkiem³⁹. Wielkiej szczęśliwości znakiem był i on ogień, który się z głowy Marcyjusa, hetmana dwóch wojsk po zginieniu dwóch Scypijonów w Hiszpaniję, rzecz czyniącego do żołnierstwa pokazał. Albowiem żołnierstwo z onego znaku dobrze sobie tuszący na serce się dawne wzdobyli i ośm i trzydzieści tysięcy nieprzyjaciół pobiwszy, wiele ich pod moc podbiwszy, dwa obozy punickie dostatnie wzięli⁴⁰. Kościół Dyjany efezyjskiej

przez dwieście i dwadzieścia lat od wszytkiej Azyjej budowany, a od Herostrata, sławy z tak odważnej złej roboty szukającego, zapalony tego dnia, gdy się Aleksander urodził, dał znać ogniem swoim, że to król wielki miał być. Stąd ona mowa urosła była: nie dziw, że się kościół tak wielki spalił, bo gospodyniej doma nie było. Dyjana bowiem, rodzących bogini, zabawiona natenczas była urodzeniem Aleksandrowym, gdy Herostratus ogień założył⁴¹. Z tych przykładów rozumieć każdy może, że iskry za uderzeniem żelaza sypiące się z kule, iż są nasieniem ognia, znaczą Królestwu Polskiemu okazyję do nabycia wielkiej przez wojnę sławy; jakoż nietrudno o tę bywało zawsze w odważnych sercach polskich, wielkim a światu wszytkiemu straszny monarchom odpór dających i w niewolą one biorących.

CO ZAPACH SIARKI ZNACZY?

Pisze Arystoteles, że zapach siarki gubi mrówki i wygania z swoich legowisk⁴². Przez mrówki zaś rozumieją się oracze. Bo i w pracy mrówkom się równają, skąd Eginetowie, jako Strabo pisze, nazwani Myrmidones z greckiego od mrówek⁴³. I dawni rymopisowie tak to nam podali, że gdy na Eginie wyspie lud powietrzem wygubiony był, *Aeacus* król obaczywszy pod dębem mrowisko prosił Jowisa, aby mógł równe ludzi mnóstwo mieć; i ledwie prośbę swą odprawił, gdy mrówki w męże obrócone były⁴⁴. Oraczom tedy, to jest ubogim chłopkom, zapach tej siarki szkodliwy być ma. Albowiem pospolicie gdy panowie za łeb chodzą, na poddanych włosy trzeszczą.

SPOSÓB ZABIEŻENIA ZŁEMU, KTÓRE SIĘ PRZEZ TĘ RZECZ CUDOWNĄ ZNACZY

Sprawa ta cudowna nie jest taka, aby kogo o rozpacz przywodzić miała. Nienowa bowiem jest. Bywały w Państwie Rzymskim podobne dziwowiska, i u nas w Polsce, acz nie tak często. Bywały niebezpieczeństwa wielkie – u Rzymian kanneńskie, gdzie Annibal pierścienie pobitych korcami mierzył⁴⁵; u nas za Bolesława Wstydliwego, gdzie Tatarowie pomordowanych uszy prawe worami mierzyli⁴⁶; przec jednak jak Rzymianie, tak Polacy, aż ściśnieni – nie zatłumieni jednak zostawali, i owszem: wszelaka klęska nagradzała się im sowitemi pociechami, sławy nieśmiertelnej poprawieniem, przymnożeniem granic. Ale o sposobach zabieżenia złemu mówiąc, pierwszy jest: Pana Boga prosić. Czynili to poganie bogom fałszywym, daleko my bardziej chrześcijanie

Bogu prawdziwemu czynić powinni. Ten cuda czyni, aby nas przestrzegął, gotów będąc za upokorzeniem naszym przeznaczone plagi odwrócić. Wtóry: mężnie sobie poczynać. Ten sposób Sybilla Eneaszowi daje: „Ty nie ustępuj złemu, ale tym śmielej przeciwko pni się”. Same pacierze nas nie ratują, trzeba się samym mieć ku pracy. Czytamy w bajkach, co Herkules onemu chłopu powiedział, co w błocie uwiązał, a spuściwszy się na pomoc boską wozu nie dźwigał: Pan Bóg do gotowego, ile mężnemu, któremu żadne niebeśpieczeństwo nie jest trudne⁴⁷. Leniwy, którego i mąka kole⁴⁸, niewiele przy pacierzach zrobi. Czytamy, gdy się na jednym rynku ziemia rozstąpiła w Rzymie, odpowiedź: że nie wprzód ziemia spoić się mogła, ażby kto z przednich w rozstąpienie ono skoczył. Odważył zdrowie Kurtyjus i wsiadłszy na konia wskoczył⁴⁹. Równej odwagi po sercach polskich potrzebuje góra rozstąpiona. Trzeci: zgody przestrzegać. Niezgoda państwa gubi. Snadnie pojedyńkiem strzały łamać, snopkiem trudno⁵⁰. Osobliwie zabiegać temu trzeba, aby nie tylko Gustaw (o co się już kusił), ale i kto inszy od sąsiada sztuki zasiąwszy nie chciał nas rozrywać. Czemu zabieżeć kto nie chce, nie może.

Jan Zrzeczycki

WIELKIE
A PODZIWIENIA GODNE
NIEBIESKIEJ PRZESTROGI CUDO,
KTÓRE PAN BÓG NA SWYM NIEBIE
TERAZ POKAZAŁ W MORAWIE I W WĘGRZECH

Czego się zatym śmiertelni spodziewać mają
i dlaczego dawne, terażniejsze i przyszłe pomsty opisane są.
Przez Jana Zrzeczyckiego, *s⟨uperiorum⟩ p⟨ermistu⟩*¹

Ieszaiah *cap.* 48:

אֵין שְׁלוֹם אָמַר יְהוָה לְרָשָׁע יִם

Οὐκ ἔστιν χάρις λέγει κύριος τοῖς ἀσεβέσιν

*Non est pax impiis, dicit Dominus*²

Roku Pańskiego 1619

Wielkie á podziwienia godne
Niebieskiey przestrogi Cudo / które Pan Bog ná
swym Niebie teraz pokazał

W M O R A W I E,
y w W Ę G R Z E C H.

Czego sie zá tym śmiertelni spodziewać máia / y dla
czego dawne, teraznieysze, y przyszłe pomsty
opisane sá.

Przez IANA ZRZENCZYCKIEGO. S. P.

Iesaiach Cap. 48.

אין שלום אמר יהוה לדשעים

ΟΥΚ ΕΣΤΙ ΠΑΞ ΤΙΣΙΝ, ΛΟΓΙ ΚΥΡΙΟΥ ΤΕΙΣ ΑΣΕΒΕΣΤΙΝ.

Non est pax impiis, Dicit Dominus.



Roku pánstieho / 1 6 1 9.

Do Jego Mci Pana Jerzego Stefana Niemsty ze Krzciecic³, zatorskiemu i oświęcimskiemu sędziemu *etc.*, Panu mnie Miłościwemu.

Cedycyus był w Rzymie, człek stanu podłego,
Usłyszał w nocy głosu dźwięk nieczłowieczego,
Rozkazując, aby to cechmistrzom powiedział,
Naonczas rządźcom miejskim, co słyszał i wiedział,
5 To jest, żeby się strzegli Niemców fortelnego
Narodu i Francuzów rozumu bystrego.
A oni, jak to bywa, nie wierzyli; czemu?
Że rzadko ludzie wierzą człeku ubogiemu.
Nie wierzyli dlatego, iż oba narody
10 Dalecy są od Rzymu, nie bali się szkody.
Przyszło potym do tego w niezadługiej chwili,
Francuzowie, wpadszy w Rzym, siła go spalili⁴.
Takim kształtem ja teraz te nowiny piszę,
Że wszystko złe dla wiary heretyckiej słyszę.
15 Jeżeli nie uwierzą tej niebieskiej trwodze,
Co się niedawno stało, zawiodą się srodze.
Co tuszę, że to przyjąć będziesz raczył z chęcią,
A mnie jak życzliwemu nagrodzisz pamięcią.

STRASZLIWE POGRÓŻKI BOSKIE

Roku tego 1619 we wtorek przed ś. Witem⁵ we wsi Wodrańczy niedaleko Nowego Miasta, w majątności Jego M. Pana Wilama Dobskiego z Strembomyślic, na Nowym Mieście, w Daczcach i Rzeczkowicach pana – w margrabstwie morawskim, o nieszpornych godzinach widzan jest wielki a groźny dziw na obłoku niebieskim od wielu natenczas ludzi tak pobliskich, jako dalekich; a to takowy⁶. Naprzód ukazał się niewielki lanczoft⁷ i coś podobnego do koła młyńskiego. A wtym od niektórych ostrzejszego wzroku widziane są dziwne wojska potykani(a), co się więc zwykło w nocy widać. Inszym zasię zdało się widzieć na inszej stronie jakoby wrota, a w nich wielki herb z literami pisanemi;

kto by był umiał czytać i rozpatrzyć, mógłby był dziwną rzecz przeczyć; to się skryło, a insze wystąpiło: wydało się krwawe koło, a z tego koła wyszły trzy krwawe krzyże z sobą jakoby szermujący i potykający się, i te także zniknęły. Inszy ludzie, co na górach byli, a na ten obłok patrzyli, widzieli dym i kurzawę jakąś wychodząc, właśnie jakie bywa strzelanie z wojska do wojska wielkiego. Przytym słyszane było bębnanie i wojennego hałasu chrzęst. Lud na polach zostawający trwożył się i na ziemię przypadł bojąc się, aby ich tu ręka Boga rozniewanego nie potłumiła. Dobytek na polach i górach się pasący od tego bębnania, które jasnogłośnie było, i od zgiełku grzmotliwego lękał się i na nogi przednie upadał, a właśnie pokłęknięcie czynił, acz nierozumny. Ale my o takich groźnych skutkach Bożych czytając a gniew Stwórcę swego poznawając, słuszną abyśmy głowy do nieba podnosili, gdyż tym sposobem i konie na polach, gdy nimi orali albo na nich jachali, z ulęknienia klękały i do ziemi przypadały; a nie bez przyczyny, bo się tak ogromny i straszliwy jękot albo dźwięk rozgłaszał, jakoby z najwyższego działa burzącego trzykroć uderzono było, po którym strzeleniu teje chwile i zaraz trzy kawalce albo sztuki z tych dział dziwnego ulania (ani się zrozumieć może, jakie jest) wypadły. Bo ten takowy łomsztuk⁸, gdy od strzelby wszechmocnego Boga wypuszczon był, z wielkim szumem na dół leciał, będąc rozpalony jako raca z merkuryjuszem przyprawna⁹, co groźny dźwięk czyni, albo jako pochodnia z siarką a z żywicą stopiona, tak huk i dźwięk wydawał, jakoby na ten kształt, gdy się przestanie w wielkie dzwony dzwonić; i tak się bawił około uszu ludzkich długo. Potym takowe kawalce albo sztuki na trzech miejscach upadły. Jedna w rzeczonej wsi Wodrańczy tego Pana Wilama, któremu się ta książka dla większej pewności przypisała¹⁰, a druga sztuka za tą wsią za gumny, które to sztuki lecąc widzieli pastuchowie, jako Paweł Warak, a drugi Waclaw Pękatka. I naznaczywszy miejsce, konsulom¹¹ i sąsiadom oznajmili, gdzie padły. A ludzie z tego miasteczka jako mrówcze rozsypane zaraz biegli. Każdy chciał widzieć cudo Boże, jednak gdzie chcieli, przystępu mieć nie mogli, bo ziemia od tych kęsów rozpalona była tak znamienicie, iż się niektórzy w ręce poparzyli. A iż potym jedną sztukę działa, która ważyła piętnaścią libr¹², z trudnością wygwindowali¹³, bo w ziemi na pięć łokcia ćwierci morawskiego¹⁴ w głąb zanurzyła się; po którym, gdzie padła, zarównała się ziemia. Drugiego kęsa także dostali, który już tak głęboko nie był. A waży dwie librze i ćwierć. Trzecia sztuka jeszcze się naleźć nie może, która w tym grzmocie do lasa upadła; które to sztuki u Jego Mci Pana Wilama Dobskiego na Nowym Mieście leżą, a ludzi barzo wiele zewsząd przyjeżdżają i dziwiąją się temu, jakoż mają czemu, kto tam działa te lał¹⁵.

Nowina prawdiwa/ o welikém a hrozném
Zázraku, kterýž se stal w Dědině Wodrancy/ nedaľe kó
 Nowého Města/ na Grancech Drozného Písa, Pana Wylima
 Dubického/ z Čechomyšlic/ na Nowém Měste/ Dalických a Kieľko-
 wických/ Léta 1619. w Auterý před Swatým Wicem/ co gest
 11. Dne Čerwna. **Azbyto** žyral se se w skutku prawdiwě sta?
 a bedliwosti wyhledáno a wypráno gest: **Od Słowárneho Múie**
Pana Štebešyana Antonína/ Želechowske/ z Želechowa/ Auterda
něka toho Panštw/ a Měšťeiněna Nowého Města/ a Slo-
wo od Nowa, wšpis wwerbený a z wryštnuží daný.



10. Strona tytułowa – Šebastián Antonín Želechovský z Želechova, *Nowina prawdiwa o welikém a hrozném zázraku, kterýž se stal w dedine Wodrancy...*, Latomyšl 1619

Jeszcze i to nie mniejszy dziw i strach cudowny: oraz w tejże chwili ukazała się gwiazda, mając jakoby pomiotło za sobą na kształt latawca, o którym teologowie mówią, że gdzie leci, wszędy za sobą ogień nosi; i gdzie ta gwiazda leciała, proch ruśniczny za nią się sypał takim sposobem, gdy się owo zda ludziom gwiazda z nieba lecieć w nocy, którą znamionuje wiatr nazajutrz. A najwięcej na gruncie tegoż Pana Wilama przy mieście Gimramowie proch ten ruśniczny pierzchał i dalej po inszych dziedzinach. Którego prochu tak żołnierstwo, co go teraz pełno w Czechach i na Morawie, próbowało, że się zapali, ale go przecię heretyckiej wiary obzarstwo nie chciało sobie do muszkietów brać. Od środy aż do piątku taki proch na ziemi czekał, a można go i wiejacką¹⁶ brać.

Skąd możemy sądzić, jak straszliwej strzelby używać raczy Pan Bóg, a mają ją i chowają ją jak przeciw poganom, tak przeciw nazbyt chrześcijanom. *Neb*, mówi Chrystus, *nebudeteli pokani czynity, wszystkim społem zahinete*¹⁷. Oświadczając tak, ponieważ teraz wszytek świat się nachylił ku złemu, tedy i On przyczynia się na to, aby z anjoły i rycerstwem niebieskim przeciw niezbożnym walkę wiódł. Oświadcza się tak, że przeciw nasilnikom¹⁸ swej prawdy sam pomagać, a na nie nie tylko żelazem, kamieniem, ale i siarką deszczyć z nieba będzie. Przetoż panowie Czechowie i wy, co za Kościołem rzymskim na zgubę dusze swej mieszkacie – nie powstawajcie przeciw Panu Bogu, boć to srogie się stało widziadło. Zgadzaście się z wolą Bożą, a tak będziemy od ręki Jego zastąpieni i miłosierdziem załsonieni, *diversae enim multiplicesque formae et signa unumquodque mysterium indagandi*¹⁹. Było na świecie siła dziwnych rzeczy w Anglijej, gdy Wiklef począł uczyć – miotła ognista spadła z nieba i 40 tysięcy ludzi pobiła, ale takiego dziwu jeszcze nikt nie czytał. Najdują się alchimistowie w Inderlandziech²⁰ tak znaczni i we Włoszech, którzy tych czasów uczynili wielkie dziwy – jako proch, do którego byle jedno kości psiej spalonej pewną miarę włożył, każde działo i każda płomienista strzelba spukać się²¹ musi, a nie strzeli. Drugi sposób, że się już nie spuka, ale roztopi działo, skoro je zapali. Crollius²² ukazał taki sekret Rudolfowi cesarzowi²³, że czerwonego złotego skrupu²⁴ *fortius et potentius fere operatur, quam libra semis pulveris tormentarii*²⁵; i z czerwonego złotego jednego proch uczyniony, a na murze posypany i knotem zapalony do samego gruntu ziemie roztrząśnie mur, jako proch dzielny ku górze moc swoją obraca, tak ten złoty – na dół.

Doszli i tego, że uczynili *ignem infernalem*²⁶; na kogo jedno kropka takowej żywice padnie, jeśli zbrojny kto, tedy i zbroja, i człowiek, i koń zgore, a żaden tego zalać nie może²⁷. Drugich sekretów zatają. To ludzie czynią. Ale co P. Bóg, trudno tego dosięć i wyszperać, bo ani spiże tej poznać mogą, z jakiego metalu

jest tych dział strzaskanych w niebie; proch na ziemi leżąc cztery dni nie zwilgotniał, i owszem jednaki zapał miał – tu się już trzeba z rozumem swym człowiekowi schować. Co się abowiem nie z natury dzieje, cudem godzi się to przezwąć. Któż ony wojska na niebie, wieniec około słońca abo on pełen uczciwości krzyż z jasności uczyniony z tym napisem ἐν τοῦτοῦ νίχα²⁸, Konstantynowi cesarzowi ukazany, śmie przypisać przyczynom ziemnym? Abo on kraniec, w śródku panna dziecię piastując – Augustowi cesarzowi, gdy się miał Pan Chrystus urodzić, śmie rzec, żeby to z influksów niebieskich²⁹ stać się miało? My, ludzie chrześcijańscy, musimy te rzeczy Boskiemu obwieszczeniu przyznać; bądź na złe, bądź na dobre przyszłe nam się ukazują. Nieboszczyk Sokołowski, kanonik krakowski, *requiescat in sancta dormitione*³⁰, katedry Stanisława ś. na zamku w Krakowie teolog, a króla Stefana *instructor fidei*³¹, kaznodzieja w ciele małym wielki³², o którym Bolognerus³³, ojca świętego Grzegorza XIII legat, dał *iudicium*³⁴ swoje pisząc do Włoch w te słowa: *tria vidi mirabilia in Polonia: Stephanum regem sapientissimum, Zamoscium cancellarium prudentissimum et Socolovium concionatorem prope divinum*³⁵; takie zawsze Akademia Krakowska królom kaznodzieje dawała i ja mówię: jako okrom Rzymu nie masz zbawienia, tak krom Akademiej Krakowskiej kaznodzieje – ten to Sokołowski pisząc w kazaniu swym o zburzeniu Jeruzalem, że długi czas w słońcu nad miastem miecz krwawy widziany bywał, co się potym stało, że na okrutne pobicie i rozproszenie Żydów do tych czasów przyszło³⁶. Tegoż i Czechowie spodziewać się mogą dla swej niewiernej wiary. Pisze *Aeneas Silvius*, że żadna ziemia nie uczyniła więcej męczenników, jako czeska³⁷.

Templarze kiedy miano wygnać ze wszystkiego chrześcijaństwa, ale żaden z naszych, co tam zacz byli księża i jakiego nabożeństwa, nie pisali i dla czego wygnani, tylko coś *Anatomija Lutrowa* o tym głosi³⁸. Ukazał się był siolstram³⁹ na niebie gorający barzo wielki, który od wschodu słońca na zachód latał palając i potym na ziemię spadł; kto go tam zaniósł i z którego lasa był, ludzie pamiętkę zostawili. A co wiedzieć – jeśli też to za wygnanie jezuitów z czeskiej i morawskiej ziemi takie działa P. Bóg z nieba Czechom nie na pogroźkę posłał.

*Reverendus D(ector) Ioannes Waclawowicz, ameni ingenii vir*⁴⁰, pisarz dekretowy K. J. M., w *Assercyjach* swoich *de meteoris*⁴¹ napisał *ass(ertionem)*⁴² 18: *Nos profecto haec et alia divina virtute fieri existimamus (adscitis tamen causis naturalibus, Dei nutui obsequentibus) vel propterea ut impendentia, mortalium generi mala aut etiam futura bona pronuncient, vel ut aliquos insignes eventus qui extant extiterenturve declarent. Multa etiam nonnunquam daemonum opera*

*eveniunt, quos pro innato nocendi studio et virtute, qua pollent maxima D. O. M. ita permittente, aerem universum et elementa omnia in perniciem mortalium perturbare velle, posse et solere, dubitandum non est*⁴³.

Ktokolwiek te cuda czyni – Czechowie strzeżcie się i Morawcy. Anno 1040, kto się naonczas nie ulękł, co dyjabeł zbroił, gdy w Anglijej czarownicę wziął już na marach leżącą a księża wigilije śpiewali, i wsadziwszy ją na konia jawnie z grzmiotem po powietrzu nieśli, których krzyk na cztery mile słyhać było⁴⁴. Tak-ci: kto z dyjabłem przestawa, dyjabłu się oddawa⁴⁵.

Równa takiej roku 1608 w przewodną niedzielą Niedzielski, kwarciany wyborny wydzierca ludzki, gdy się mu od dobrej myśli dyjabeł kazał gotować, już, prawi, czas – z kąta zawołał; z drugiego kąta: jeszcze nie czas – coś zawołało. A on dostawszy karabinu, wyszumiawszy się i z drugimi, wnet zabił się, a niosąc go w pole do grobu wiatr przypadł i ciało z trunny dyjabłu podał. A tak nie mieli co towarzysze chować; godny tak sławnemu żołnierzowi pogrzeb. I tu nie mniejsze cudo roku 1244 było, góra wielka w Burgundyjej cesarskiej od skały się oddzieliwszy upadła i ludzi wiele tysięcy pogmiotła, bo się toczyła pięć mil szkodę czyniąc, aż się o górę oparła, taka równa się stała⁴⁶.

Godzi mi się wspomnieć cudowne fenomena nowej gwiazdy, która się była pokazała ku Boskiemu chwale majestatowi przyzwoitą. Bo jak świat, cud dziwniejszy przed tym nie był, do starych cudów przyrównawszy. Mnie samemu myśl bać się każe i przed wiekiem naznaczone rzeczy straszą mię, język i ręka martwieją, ani oczy same sobie wierzą, bo już dawno zapomniała się nowego fosporu światłość⁴⁷ przedziwna, chybaby przyrodzenie stare prawa abo filozofów rozum, lubo terażnich astrologów w pamięć sobie przywiodła. Umilknął podobno i sam *Ptolomaeus*⁴⁸, niebieskich rzeczy ciekawy pytaniec, bądź i Plato, i Arystoteles nad ryby staliby się milczeńszy, gdyby dziś żyli, a swoje pisma pewnie by nogami deptali.

Bo od stworzenia świata cztery razy niebo odmianę swą wzięło nad prawa przyrodzone:

Gdy słońce stanęło k woli Jozuemu⁴⁹.

Gdy się nazad wróciło k woli Ezechijaszowi królowi⁵⁰.

Gdy nowa gwiazda, którą się Trzej Królowie znaczyli, oświećta do Zbawiciela swego⁵¹.

Gdy zaćmienie słońca przypadło przy śmierci Pana Jezusowej⁵².

Przeto nie tak mi tu trzeba dyskursu filozofów, jako natchnienia Boskiego, abyśmy nie praktykowali o tym, jedno chwałę Panu Bogu oddawali, przypominając sobie *conscientiam, ut surdi flagelli verbere quatiamus*⁵³, a ubogim się

podobali, bo lepiej jest, mówi jeden ś. franciszkan Gwewara⁵⁴: daj ubogiemu jałmużnę zmówiwszy pacierz, niż trzy godziny w kościele klęczeć.

Przypadł ten cud był w ziemi francuskiej roku 1572 listopada dnia 26 właśnie w Galaktyjowej Drodze, którą Kochanowski, poeta polski i matematyk, Białomleczną Drogą nazwał⁵⁵, a chłopci na wsi mówią, że po tej drodze słońce jeździ. Krucyfiks barzo kształtny, ręką żadnego malarza nieodrysowany i pięcią gwiazd miasto gwoździów przybity, i w tytule tryumfalnym gwiazda, i w boku, i na piersi lewej gwiazdeczka⁵⁶ – dosyć znaczna hieroglifja chrześcijanom służąca abo też złe chrześcijany trwożąca; bądź do jakiego świętego ciało w jasność się ubrało, bądź niewiernym o Panu Chrystusie źle rozumiejącym jawnie ukazano, aby się upamiętali a prawdę poznali. I mówię tak: *quodsi praesentis urgeas praesentibus argumentis protinus aut eorum uti stupent, aut ex uno absurdo in aliud gravius prolabantur*⁵⁷.

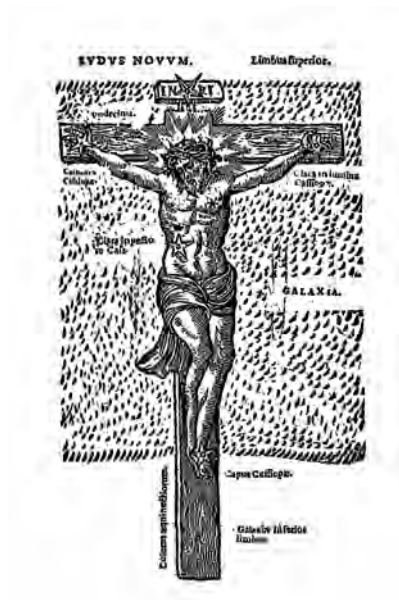
Przy tym krucyfiksie pokazał się miecz o pięci gwiazdach, na głowicy na końcu krzyża dwie, a u sztychu i w poły dwie.

Trzeci cud – łuk wyciągniony także z pięciami gwiazdami nazwany, u strzały, na położeniu, na rogach, na żeleźcu piąta⁵⁸.

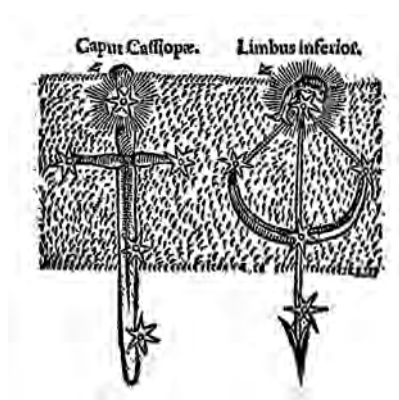
Dochodzili tego uczeni, że ani na ósmym niebie⁵⁹, ani dziewiątym i dziesiątym były, bo nazbyt jasne, gdyż gwiazdy insze podczas słabieją w światłości, ale te nic; i co większy dziw – kiedy przychodziło święto Narodzenia Pańskiego, tedy światłość równała się gwiazdzie Jowiszowej, bo przez szklane okna jak pochodnia do izby świeciła. Roku zasię 1573 już mniejsza była światłość.

Roku 1574, kiedy król Henryk z Królestwa Polskiego uszedł, już było ledwie znać i to gdy był w pełni księżyc, nie widać bywało tego cudownego znaku. Więc jako żaden nie był, który by to wprzód ujźrzał, tak nie był, że gdy zginął, widział; a dochodzą, że w marcu stanął, kiedy jest *mutationis signum*⁶⁰, i trwał dwie lecie, a przodek i koniec tak się w nim skończył. Słuszna rzecz, aby to był wszytek świat widział, gdyż jako Kasyjopea nigdy nie zachodzi, tak i ten krucyfiks, aby była Europa widziała przynamniej, bo żaden nie widział, aby kometa nad sześć niedziel miała gorzeć. Dziwował się naonczas Ignacyjusz nie Loyola, ale ś. Pawła uczeń⁶¹, mówiąc: *tria mysteria clamavi in silentio, latuit principem huius seculi virginitas Mariae, partus eius similiter et mors Iesu, Domini mei*⁶².

Co by się to znaczyło, nie rozumiem, jedno pocieszenie Kościoła rzymskiego, według mego rozumienia, żeby widzieli zbawienie swoje, bo właśnie jakoby do nas mówił: *ecce ego tropheum vobis erexi ante ora pulcherrimum, durate et vosmet rebus servate secundis, certate strenue in nomine meo, qui*



11. Nowa gwiazda i wyobrażenie Krzyża
– Cornelius Gemma, op. cit., t. 2, s. 141



12. Nowa gwiazda jako element figury miecza oraz łuku
– Cornelius Gemma, op. cit., t. 2, s. 142

*perseveraverit usque in finem, hic salvus erit, huic splendor ille eximius aeternae lucis, pro diademate consignatur*⁶³. Te gwiazdy widzę, którymi ten krucyfiks stanął, a *Stella Polari*⁶⁴ dwadzieścia gradusów i cztery, to jest trzysta mil i sześćdziesiąt, a gwiazda od gwiazdy, to jest, jaką krzyż ukazał się, gradusów 36⁶⁵. Wielka to była na niebie tajemnica.

Była też niemniej kometa na kształt miecza roku 1527, we 12 lat po nastaniu Lutra – mnicha przemniszonego, tak straszliwa, bo kto na nią wejrzzał, każdy abo omdlał, abo w rozpacz wpadł⁶⁶. Moskwicin Wasyl Iwan wielkie mordy czynił, o czym Gwagninus szeroko⁶⁷. Wizerunk tej komety taki był: miecz ognisty w ręku, na lewej stronie głów ściętych ośm, na prawej cztery, przez które halabardy, bardysze, spisy, oszczepy sprzetykane były, przy tym szable, a gwiazda na końcu miecza i dwie z obu stron ostrza w środku; zatym Turek do Węgier wpadł i wiele głów chrześcijańskich naścinał⁶⁸. A Rzym Borbonius wziął i wyłupił⁶⁹.

Francja też taką wielką powódź miała, rozruchy domowe, że zdało się ludziom, aby koniec świata miał być.

Aż się nie zaczęły te efekty, które niesłychany wzięły skutek, gdy cesarską radę okrutni Czechowie na wieczny despekt z okien zwymiatali, Węgrowie króla odstąpili swego, a Gabora czy Gamonia sobie przyjęli⁷⁰, a Czechowie Palatynusa *Rheni*⁷¹, jawne stały się sprzysiężenia i bunty na katolicki naród. Ci chcąc zabiec w rzeczyposp(olitej) tumultu, a oni tumultem się zasadzili; w nocy łotrowie uradzili, co we dnie sprawili, według poety: *ut iugulent hominem, surgunt de nocte latrones*⁷². 22 *Maii* zesłał cesarz radę swą do Pragi i Jego M. Pan burgrabia na miejscu cesarskim zasiadł, i chcąc ich porównać z kolegami swymi, oni *non ut comparitores*⁷³ na pozew stanęli, ale *apparitores*⁷⁴ porwawszy się do sędziów, z okna na 40 łatrów⁷⁵ zwymiatali. Zacny człowiek pan Smycański naprzód tej okrutności skosztował, marszałek koronny, potem pan Sławota prezydent i sędzia koronny, potem wielmożny pan sekretarz nawyższy koronny⁷⁶; pan burgrabia i tej by był jadowitości zażył, ale go i lata sędziwe i łzy krwawe wyprosiły. Jeszcze na tym tyraństwie mało mieli, ale z okien do nich strzelali, a to *elementum*⁷⁷ miłosierniejsze stało się, bo kulki z rusznic od ich ciał odbijały, a na próżną ziemię zrażały⁷⁸. A wtym czeladź przypadła i do dworów pewnych zabrali. Pan m(agister) Filip – o tym rozumieli, że miał skonać, przecię do Wiednia zajechał⁷⁹. Jeszcze się tym źli ludzie nie kontentowali, obrócili na ludzie niewinne zapalczywość swą, jaką zawždy mieli – do jezuitów skoczyli; jedni mordować radzili, aby katolicyzm z gruntu wysadzili, a to nie za ich lutością, ale ś. Klemensa, gdzie mieszkali, umysł ich

odmienił, że nie zabijając, ale żywo wynieść kazali, swoje rzeczki zabrawszy, a co kościelnego – onym wydarli, a ze srebra, którego Bóg do swej obiaty⁸⁰ świętej zażywał, *in perniciem eorum aeternam*⁸¹ pobrali i monety wszetecznej narobić dali, już tam dyjabła Marcina Lutra i Jana Husa wskrzesili i na tekst posadzili⁸².

Cesarzowi, jeśliby o taki facynor⁸³ chciał co mówić i jego się wetować, wojną wieczną odpowiedzieli. Radę, zamek wzięwszy, katolicką zepchnęli a łotrowską, pikarcką, taborycką, adamicką⁸⁴ zasadzili. Drogi pozasiadali, aby nikt, tylko z ich hasłem, do nich i od nich nie przystępowali, com z onych komet wywróżył, że to trzy lata trwać ma⁸⁵, co Boże racz zmienić; tedy mi tego poświadczą *Ioannes Capistranus*, którego nalazła się praktyka⁸⁶ prawie Boska, co ją zostawił jeszcze roku 1460: 22 *anno* 1619 taki rozruch powstanie, iż ośm elektorów będzie a dwie głowy, każda różnych włosów, które głowy na się krzywo będą patrzeć i wiele złego się stanie, potym drugi rok głód przyjdzie, że zszedłby się drugi Józef, co by na siedm lat żywność zgutował⁸⁷.

Potym trzeci rok szedłby się drugi Tobiasz, co by pogrzebów nastarczył umarłe chowając⁸⁸. Abowiem wieloryb nastanie, co wiele ryb pożrze, a tych, co nie zarwie, przecię pogniecie⁸⁹.

W Rakusiech siła panów będzie chciało być, ale przecię weźmie górę jeden pan przyrodzony.

Tam też, gdzie Bliźnięta niebieskie rządzą niebem, do tych się zaś odwróci efekt, i co teraz Czechom pomoc dają, samym nikomu pomagać nie będzie, ale wewnątrz sami się porzeżą.

Owo natenczas Pana Boga prosić trzeba o ratunek, bo jeźliż chrześcijanie swych nie poratują teraz, tedy nigdy.

W szwancarskiej ziemi góra miasto Plurs przywalała i ludzi do 3000 tysięcy, że i kościoła ś. Jana i znaku nie zostało, przyczynę dają, że była podkopana dla kruszców⁹⁰. A któż zapomni onych trojga słońca i po niebie na obłokach wojska, i słupów krwawych, które się widziały 1617. O czym *celeberrimus vir omnique laude diuturna dignus, cui par hac in arte nondum inventus est, post illos Miechovios, Iacubeios, Vaisios, Fontanos*⁹¹ – *Matthias* Bielawski opisał i przestrzegął w praktyce na ten rok⁹², że żalosny i krwawy koniec rokosz miał mieć przed Guzowem, i tak się stało⁹³. Widawali przedtym krwawe deszcze, grady kamienne i nie masz nic tak nowego, okrom terazniejszego widzenia w Morawie. Aż i to nienowa trzy komety widzieć roku 1618 a czworo zaćmienia; jest co myślić, na co to Pan Bóg czyni.

Pierwsza pokazała się pod nogą ostatnią Niedźwiedzice Większej w sierpniu i w październiku.

Druga kometa *circa stellas Hydrae in ultimis gradibus*⁹⁴ Lwa w listopadzie i grudniu.

Trzecia tegoż czasu rozświećła, *quo Sol ad quadra: Iovis in Scorpione videlicet in Aquario et ad oppositum Saturni in Sagittario et Geminis* się przysadziła, a było to 21 dnia nowembra⁹⁵. *Situm suum posuit in crure dextro Bootis versus orientem in longitudine 26 graduum Librae; 29 Novembris, prout observatus fuit, wielkością gradusów 4 i pół, 2 Decembris*⁹⁶ – 3, 4 *circiter graduum 4 Decembris, paulo maiore 8 Decembris* exortus conspiciebatur⁹⁷, dalej dla chmurnego nieba widzieć się nie mogło⁹⁸.

EFEKTY ABO CO TO ZNACZY, SKUTKI TE SĄ

Pierwsza. Śmierć nie jednego, ale wielu znacznych obojga stanu; a to się zaraz pokazało, że cesarz najjaśniejszy umarł⁹⁹, cóż może być znacznie i tych dolegać mają, którym sama Waga i Bliźnięta wschodzą, znaczy niemieckim krajom.

Druga. Rozruchy, trwogi, zamieszania na wielu miejscach, abo w Turczach pana zabijają, abo baszowie sami się wytrują; potym dóbr rozproszenie i zguba z pojmaniem i śmiercią wielu nagłą; *et vos Poloni*¹⁰⁰ pamiętajcie, co *Vergilius* napisał: *una salus victis nullam sperare salutem*¹⁰¹.

Trzecie. Powietrza zepsowanie dla wilgotności i zimna, i też suchości zbytnej; burze, łyskawice, wiatry nazbyt szumne, skąd zaraza zbóż i drogość, powietrze, biegunki, kwartany¹⁰². *Demotini lapsus, sudore Anglici, febris Ungarice, morbi catholici, haemitriteae, novi morbi pletorici*¹⁰³.

Czwarta. Odmiany różnych stanów w tych miejscach, które są tym znakom podległe.

Piąta. Poruszenie na się narodów między południem a wschodem, i zaś między południem a zachodem, przeciw Borealikom¹⁰⁴ *cum victoria et solatio afflictorum, cum reintegratione bonorum honorisque, tuncque ultimo miserante Dei luctus occupabit ingens gaudium et viceversa*¹⁰⁵. Rok 1622 to wszystko zamknie.

Ale nie dosyć trwogi chorób pisać, trzeba i lekarstwo. Bo mówią filozofowie hermetcy: *nullus est morbus quatenus morbus, qui non habeat suam medicinam, nisi occulta praedestinatione mortalibus incomprehensa peculiari numinis ira genitus incurabilis evadat*¹⁰⁶. Na te choroby, które są *in summo gradu*¹⁰⁷, takich też lekarstw trzeba, bo ziółek nie boi się powietrze i puchlina, i śmierć nagła. Ale *oleum succini, spiritus vitrioli, aurum potabile, oleum philosophorum*¹⁰⁸

te to choroby ratują, *sed haud medicamentum Sodomiticum*¹⁰⁹, czego nas Boże zawaruj, co chcą długo żyć.

Co się tknie krzyża na niebie tak cudownego, musi każdy długą pamiątką się cieszyć, a zwłaszcza chrześcijański człowiek, na co to był P. Bóg uczynił. Ale i to cudowna była rzecz podobna w Gidlach obrazkowi z kamienia, nie ręką rzemieślniczą robionemu¹¹⁰. Napisał o tym Suryjus¹¹¹, kapłański świadek: roku 1559 w marcu naleziono w Anglijej, którą Kambryją zowią, krainie¹¹², drzewo jasionowe stare, które wicher na poły rozdarł, krzyż Pański subtelnie wyśnicowany i w każdej strefie jakoby farbą ozdobiony, na piądz i dwa członki¹¹³. Do tych czasów to jeszcze ludzie widują, jakoż jest. Co *ad infingendam pectorib(us) nostris crucis memoriam tempore sceleratissimo quoque illius hostes atrocissimi propius imminerent*¹¹⁴. Ten cud z wielkiej miłości Boskiej jakoby chciał do nas mówić: niech nieprzyjaciele czynią, co chcą, niech szaleją, niech tumulty zwodzą, przedsię nie dokażą, aby mieli z gruntu pamiątkę Krzyża świętego z serc ludzkich wyheblować, gdyż ją samo drzewo w pośrodku siebie zachowało.

A co się dziwują działom z nieba strzelającym, dziwniejszą powiem: w Mis-syjej roku 1555 jednego szewca – za łaską mówiąc – żona, dziatkami się pracując trzy dni, aż gdy się do połowice dziecię ukazało na świat, stał się dźwięk jak z działa w żywocie ony żony wypuszczony, zazym i ogień wypadł, i ono dziecię opalił, aż się spryszczyło.

Tyberyjus kiedy miał umrzeć, feniks do Rzymu przyleciał i jakoby jednym dziwadłem stał się¹¹⁵. By był tak chrześcijaninem, mogłoby się było rozumieć o aniele jakim w tak podziwnego ptaka przemianie. A to nie bez przyczyny wszelakie cuda i nowiny Pan Bóg spuszcza, któremu niech będzie za wszystko cześć i chwała. Amen.

Bernat z Krakowa

IUDICIUM¹

ALBO ZDANIE I WYROK
Z NAUKI ASTROLOGSKIEJ
O ZNAKACH NIEBIESKICH
W TYM CZASIE PRAWIE ŻELAZNYM
CZĘSTO PRZYPADAJĄCYCH,
JAKO SĄ ZAĆMIENIA ZWIERCIADŁ NIEBIESKICH,
ZŁĄCZENIA PLANETÓW GÓRNYCH
I O KOMECE TERAZ WIDZIANEJ *etc.*

Przez Bernata Krakowczyka
w wyzwolonych naukach mistrza
i w filozofiej doktora
z pilnością opisany

W Krakowie, Roku Pańskiego 1607

IVDICIVM.

Albo

**Zdanie y wyrok z Nauki Astrologoskiej o
znakach niebieskich w tym czasie prawie Żelaznym
często przypadających / iako są Zacięcia zwierciadł nie-
bieskich / złączenia Płanecow gornych / y o Komecie
teraz widzianej uż.**

**PRZEZ BERNATA KRAKOWCZYKA
w Wyzwolonych Naukach Mistrza / y w Philosophley
Doktora z pilnością opisany.**

MERIDIES.



SEPTENTRION.

W Krakowie/ Roku Pańskiego/ 1607.

13. Strona tytułowa – Bernat z Krakowa, *Iudicium* [...] o znakach niebieskich, Kraków 1607

Wielmożnemu Panu, Jego Mości Panu Michałowi Konarskiemu z Konarzyna², kasztelanowi chełmickiemu, staroście hamerszyńskiemu, baldemburskiemu, kisowskiemu, ochmistrzowi Jego Mości Królewica polskiego *etc., etc.*, Panu swemu Mościwemu.

Zdrowia dobrego i wszelakich fortun od Pana Boga życząc, naniższe służby swe zaleca, *etc.*

Wielcy, zacni, mądrzy oni filozofowie pogańscy między inszemi rzeczami a przyczynami, dla których Pan Bóg człowieka stworzyć raczył, tę być niepośledniejszą powiadali: aby się on słońcu, miesiącowi, gwiazdom niebieskim przypatrzwszy, mądrość, wszechmocność Pana Boga wszechmogącego sobie uważał. Których to mądrej powieści Owidyjus też naśladować toż przyznawa i też przyczynę być powiada, iż Pan Bóg:

*Os homini sublime dedit coelumque tueri
Iussit et erectos tollere ad sidera vultus.*³

Abowiem dosyć by zaprawdę człowiek okrom inszych powinności miał na tym, gdyby czasu swojego wieku nic inszego nie czynił, jedno to, jako niebo jest niezmierzonej wielkości, dziwnego biegu i obrotu. Zaś też jako ziemia jest w swoim okręgu względem a proporcją nieba maluczka, przypatrował się, obaczyłby to naprzód, jako jest Pan Bóg budowniczym dobrym, mądrym i roztroptym, który tak wielką machinę okrom fundamentu postanowić raczył; i toż dla człowieka tak ślicznie gwiazdami przyozdobił, chcąc tego po nim, aby on z nim pospołu wiecznego wieku zażywał. Obaczyłby to, iż te ziemskie rzeczy ku niebieskim żadną miarą przyrównane być nie mogą, a są barzo słabe i prawie nikczemne, które myśli dobrej człowieczej dostatecznie nasycić nie mogą. A wyrozumiawszy to, brałby się ku niebieskim rzeczom, a k temu dziękowałby Stworzycielowi swojemu, iż go mieć nie chciał jako insze bydlęta, a od rzeczy docześnie do niebieskich onego powołać raczył. Tymże też obyczajam do kontemplacyi tych to rzeczy niebieskich mieć chciał, której by on okrom uciech i pożytku nie był. Bo jeśliż człowiekowi zabawa około ziółek rozkosz i pożytek przynosi, tym tedy daleko więcej kontemplacyja około

rzeczy niebieskich. Abowiem ta myśl człowiecza rozkoszy i pożytku nabawia, gdy on do takich rzeczy myśl swoją obraca a między ślicznymi gwiazdami sobie spaceruje i biegiom ich rozmaitym niewymownie się dziwuje.

Drugi zaś pożytek, iż przez ty zabawy a konsyderacyje⁴ dwu światłości niebieskich, słońca i miesiąca, a z zaćmienia ich i inszych także konstelacyj niebieskich przypadki, jako są złączenia planet górnych, zaś też komety *etc.*, wiadomość i przejrzenie z przestrogą mieć może. Gdyż takie widzenia okrom znacznych a mizernych napaści nigdy być nie mogą. Czytaj sobie u kronikarzy, zwłaszcza *in Chronica mundi*, którą Berosus napisał, jako w Grecyjej *ante bellum Peloponesiacum*⁵ słońce się zaćmiło, tak iż w południe gwiazdy widziane były. Za którem takie powietrze morowe przypadło na ludzie, że ramiona i nogi od ciała dobrowolnie odpadały⁶. Także też czasu *Constantini imperatoris*⁷ zaćmienie także było, które wielkie rozruchy znaczyło, jakie potym *sub Iuliano Cesare*⁸ się stał(y)⁹, i śmierć tegoż cesarza znaczyło. Takich efektów zaćmienia wiele by się tu i czasów naszych wyliczyć mogło, by krótkość pisania tego mię nie odwozowała.

Dał też Pan Bóg przez naukę pożytek ten, iż przyszło¹⁰ rzeczy bądź złe bądź też dobre przejrane, pierwej niżeli się staną, wiedz(i)ane być mogą. Czego okrom wielu inszych przykładów mamy też on niepośledniejszy: kiedy Kolumbus z króla hiszpańskiego żeglarzami temi, którzy Amerykę abo świat nieznajomy, co nowym zowiemy, wynajdowali, przyплыnęli do jednej insuły¹¹ nazwanej Teodory, na zachód słońca będącej, a królowi tejże krainy, który był w tej nauce około biegów niebieskich dobrze ćwiczony i biegły, od pana swego dary dał, chcąc z nim znajomość i kompaniją wziąć; tedy on dary wdzięcznie przyjąwszy i w niebo wejrząwszy do nich tak rzekł: już to dwie lecie, jakom was od wielkiego króla dla wynajdowania krain dalekich a nieznajomych z biegów niebieskich posłane być poznał, dlaczego to przyjechać nie wasze tym miłsze i wdzięczniejsze jest, iż mi z dawna biegi niebieskie to oznajmiały, czemu czekał¹². Potym król on wdzięcznie je przyjąwszy i hojnie darowawszy, dobrowolnie do domu ich puścił. Ale okrom tego wiele z tej nauki ludzie przepowiadali, które się iściły, czego łącno dowieść może. Izali komety, które widaliśmy już za naszych wieków, o których skutkach pisania, tak przez uczone astrologi i moje też bywa, nie pełni się? Abo skutków swoich nie bierze? W krainach, na które się ściągają takie zaćmienia zwierciadł niebieskich, to jest słońca z miesiącem, tudzież też złączenia planetów górnych, które dziwne odmiany na świecie działają, nie tylko ludziom, ale też i państwowm szkodzące, *etc.*

Jest tedy ta nauka barzo pożyteczna, która insze celuje¹³, okrom teologijej. Aczkolwiek tej nauce to przypisują nieprzyjaciele, którzy jej nie rozumieją, iż czasem omylna jest, a nie tak się trafia, jako astrologowie opisują. Niechajże tedy tym kształtem odrzucą też jurisprudenccyją¹⁴, która często niejednego przez nogę przekinie¹⁵, niechaj medycynę, która niejednego zabije, niechaj oratoryją abo prokuratoryją, która co chce, to uczyni – ⟨ze⟩ sprawiedliwości niesprawiedliwość, z prawdy fałsz sprawi; mając zaprawdę wszytki nauki te za pewny koniec, iż prawdy szukają¹⁶. Ale się trafi podczas ubłądzić, jako natura człowiecza niesie; i żeglarz-ci też, choć będzie dobry, nie zawždy, kędy chce, żegluję, ale musi tam, kędy by nierad; także strzelec ćwiczony nie zawždy w cyl naznaczony ugodzi. Jest tedy ta nauka taka, która w sobie żadnej omyłki nie ma, przetoż też nie ma być wzgardzona abo odrzucona, kiedy trochę pochybi abo w cel przedsięwzięty nie trafi; wierz mi zaprawdę, iż daleki cel jest niebo a trudno go donieść, co łącno każdy obaczyć i wyrozumieć jako rzecz jasną może. A nie jest też to przedsięwzięcie moje rzeczy jasnej bronić, ponieważ to pisanie moje do tego nie należy, jedno pracą moję między ludzie podać z upatrowania biegów i znaków niebieskich pod zacnym tytułem a imieniem W. P. M., który oświetnością rozumu swojego łatwy, dobry i zdrowy rozsądek o rzeczach nie tylko tych, ale daleko większych dać możesz, naśladowając onych zacnych przodków swoich, tak w stanie duchownym, jako też i świeckim będących, miłujących Rzeczpospolitą, o czym ja dalej mówić nie chcę, ochraniając *adulationis suspicionem* familiję tak zacnej¹⁷. Co iż W. P. M. ode mnie, ubogiego starca, wdzięcznie przyjąć raczysz, nic nie wątpię. Pomniąc też na ono:

*Quod dat tibi pauper amicus contemnere noli*¹⁸.

Datum Cracoviae, Anno Domini 1607

Tego Zdania abo Dekretu astrologskiego łaskawemu Czytelnikowi stanu każdego, autor *s⟨alutem⟩ p⟨lurimam⟩ d⟨icit⟩*¹⁹.

Mądry przed czasem pilno upatruje
Przyszłe przypadki, na które gotuje
Mężne obrony, a tym śmielszy bywa,

- Gdy go nieszczęście do potrzeby wzywa.
5 Nam się też godzi za taką przestrogą
Być opatrzniemi, gdyż przegrózkę sroga
Nieba nam znaczą, złe na nas gotują,
Wielkie skażenia świata obiecują.
Boć ony mocne prawa na nas mają,
10 A swym obrotem odmiany działają.
Nie tylko w roku albo w rzeczach roślących,
Lecz też i w państwach na górę wyniosłych.
Mienią pożytki, któremi żywiemy,
Z czego choroby rozliczne cierpiemy;
15 Tychże i dobytki z nami używają,
A niemałe skaze, kiedy i my, mają.
Przeciwko którym, gdy siły nie staje,
Sam Pan Bóg tylko nam obronę daje,
Kiedy pokutne słyszy nasze prośby,
20 W łaskę obraca swoje srogie groźby.
Pokorne prośby wielką władzą mają,
Nie rzkać²⁰ niebem, ale i Panem władają.
Wspomni, jako niebo trzy lata zamkione,
Dżdża niedające, prośbą otworzone²¹
25 Dało go hojność i żyzność okwitą²²,
Ziemię też trawą i kwieciem okrytą.
Modlitwa mocna wstecz słońce wróciła,
Jego prędkiego bieg zastanowiła²³.
Dał Pan Bóg dekret na on lud złośliwy,
30 Aby żaden z nich nie zostawał żywy.
Acz był Pan wtenczas barzo rozgniewany,
Prośbą zwyciężony, stał się ubłagany.
Prośmyż z pokorą, a on się zmiłuje,
A zgotowany gniew swój pohamuje.
35 Za co my będziemy wielbić Pana swego,
Czyniąc mu dzięki z serca uprzejmego.

IUDICIUM
ALBO ZDANIE I WYROK ASTROLOGSKI
O ZNAKACH NIEBIESKICH POMIENIONYCH,
W TYM WIEKU PRAWIE ŻELAZNYM PRZYPADAJĄCYCH

Wielkać zaprawdę rzecz jest rozsądek i wiadomość abo oznajmienie czynić a dawać znaków na niebie się pokazujących o rzeczach przyszłych tak potocznym sprawom ludzkim, jako też osobom stanom rozmaitym należących. Co przyznawali oni starodawni mądrzy a dobrze uczeni astrologowie, pewnym a ustawicznym rzeczy rozmaitych doświadczeniem przywiedzieni, czego pozwalają też i teraźnego wieku ludzie tą nauką się bawiący. Dlaczego jedni z nich trudnością w takich sprawach i zabawach, około rozsądku z biegów a znaków niebieskich i widzenia na powietrzu bywającego wymawiają się. Drudzy zaś niedołężność rozumu i dowcipu w takich sprawach sobie zamyślając, tej pracy podjąć się nie chcą, lenią a prawie zbraniają, moim zdaniem więcej folgując wczasom swoim, nie dogadzając potrzebom Rzeczypospolitej i milej ojczyźnie, boć przestroga nie wadzi – zna to każdy zawždy.

Których to takich nikczemnych a mało potrzebnych wymówek ja zanie-dbawszy, a tych nie używając, aczkolwiek starym, nędznym i ubogim będąc, tedy (według mojego przemożenia²⁴) trudności tej, to jest obwieszczenia rzeczy przyszłych, egzaminując takie znamienia niebieskie i konstelacje tegocześnie, miłością powiną Rzeczypospolitej a Królestwa tego zacnego Polskiego i stanów wszystkich wobec koronnych przywiedziony, podjąć nie leniłem się, co i chętnie czynię. A tak niechaj trudność ustępuje pracy, ochocie lenistwo, miłość zazdrości w tej to zabawie, a w przedsięwzięciu moim, w którym, aby się porządnie postąpiło, to najpierwiej przypomnieć zdało mi się: iż takie znaki niebieskie bądź zaćmienie zwierciadł niebieskich, bądź też złączenia planetów górnych, także aspekty²⁵ ich – z rzadka łaskawe, niesprzyjające, tudzież komety i insze rozmaite widzenia na obłokach ni nacz²⁶ dobrego się nie pojawiają, z których to przypadłych trafunków ten ziemski kraj i ludzie, także też żywoła i insze świeckie rozmaite afekcje a doległości mają. O czym, jeśli kto znaczną chce wiadomość mieć dawszy pokój dawnym wiekom i przypadkom, takich znaków niebieskich czytaj kroniki, tak od stworzenia świata, jako też i pośledniejsze, których przypominania książka ta nie znosi. Abo niedaleko się

zawodząc, przypomni sobie Rok Pański 1593, którego i zaćmienie słoneczne w Skopie²⁷ dnia 9 maja w południe, i przeciwny aspekt Saturna z Jowiszem, jednego we Lwie, a drugiego w Wodniku w stopniu 7 zasiadłego, i kometa tamże się przytrafiła²⁸, które trzy rzeczy takie w jednym roku się przytrafiając, jako astrologowie pewnymi dowodami przywiedzeni zeznawają, nic dobrego na ten świat niski przywodzą, jedno przyczyną są rozruchów, zamieszania, ciężkości na lud pospolity, zacnych ludzi i potentatów śmierć, zniszczenie, a ludzi stanów podłych podwyższenie, powietrza, powodzi i wiele rzeczy inszych złych z doległościami rozmaitemi. Poświadczą tego i Ewanjelista, mówiąc: *Erunt signa in sole, luna, stellis*²⁹ etc. Zaczynam przypadnie *pressura gentium*³⁰, to jest skwirik³¹, nędza, ucisk i wszystko złe.

Czego mamy niedaleko chodząc, ale i domowe świadectwa, za którymi na ostatek takimi znakami niebieskimi pomienionymi dziwne odmiany w religiję, w prawach, w monarchijach, w państwach, w stanach przypadają, także walki, mordy, rozboje, łupiestwa, obłudności, zdrady i bezmiernych złych napaści wielkość znaczą, przez które *nec amicus ab amico, nec hospes ab hospice tutus* być może³². Przyznawa nam to i ono zaćmienie słoneczne w roku 1600 i także 1605, których skutków, ach biada, wieku tego prawie żelaznego nie tylko postronni ludzie doznawali, ale i tych krain obywatele polscy, ruscy, litewscy, mazowieccy, pruscy. A naznaczniej począwszy od dnia 2 kwietnia 1606 i terażniejszego roku jeszcze się nie wypłatały 1607, aż do kwietnia 1608 w tych napaściach będąc. Aczkolwiek są niektórzy naprzeciwno skutkom abo influksom³³ znaków i konstelacyjom planetów niebieskich, ono Pismo prorockie przywodzący: *A signis caeli nolite metuere, quae gentes timent*³⁴; i takich *vaticinia* bronią i pogardzają³⁵, wszakoż na to łączna się odpowiedź dać może taka, iż rzecz jest niepobożna ani chrześcijańska wierzyć to, aby skutki znaków niebieskich cisnąć i przyniewalać ludzie miały do takich rzeczy abo przypadków złych, ale stanowiska znaków niebieskich i biegi gwiazd rozmaite, które bywają a pojawiają się, z przyczyn przyrodzonych w cielech ludzkich tudzież na niskościach ziemskich odmiany czynią.

Przełoż też znaków i postanowienia pewnego z planetów tudzież z gwiazd niebieskich a upatrowania sposobu ich możemy przepowiadać, co się ma na tym świecie niskim i między ludźmi złego albo dobrego dzieć; ponieważ ten świat niski podległ kołowrotom biegów niebieskich. Bo rzeczy i sprawy tego świata pochodzą mają od biegów niebieskich, i własności, i przyrodzenia ich, które Pan Bóg wszechmogący, jako Stworzyciel onych, im-że nazaczył; co gdyby nie było, a gwiazdy i znaki niebieskie takiej zwierzchności nad nami

a temi niskościami ziemskimi nie miały, tedy musielibyśmy to przyznać, iż też Pan Bóg nieco stworzyć raczył, z czego by ułomni ludzie i ten świat niski żadnego pożytku nie miał. A to Panu Bogu przyczytać jest rzecz sproсна i bezrozumna.

Co gdyż tak jest, a każdy dobrego baczenia przyznać i na to zezwolić musi, tedy niedługą się rzeczą bawiąc do rzeczy przedsięwzięcia swojemu dosyć czyniąc przystępuję. A najpierwej o zaćmieniu Roku Pańskiego 1607 zwierciadł niebieskich, które zawżdy za sobą niesmaczne i owszem przykre skutki prowadzi. Oznajmić się godzi, których to zaćmienia w tymże to roku – jako się pomieniło przy kalendarzu tegorocznym³⁶ – czworo wypadło.

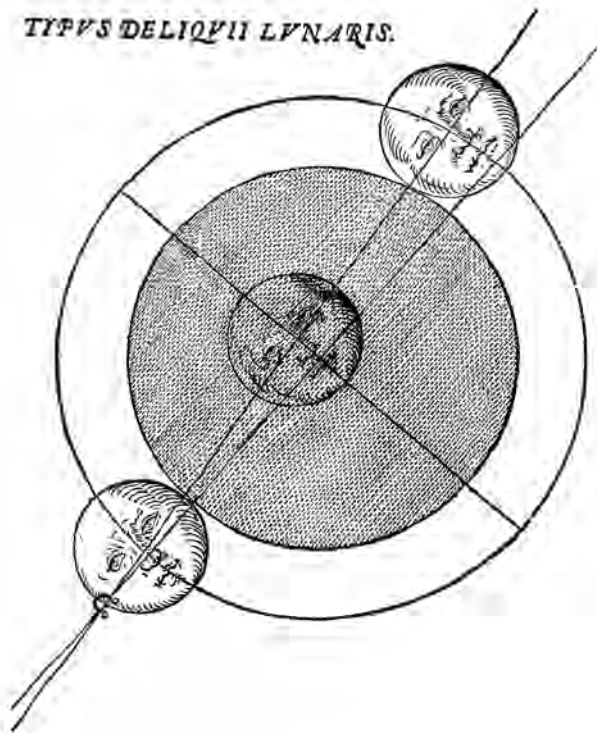
Pierwsze – słońca dnia 25 lutego w znamieniu niebieskim Rybach, a to pod rejimentem Jowisza, które jako mało widome nam było i też w domu Jowiszowym się trafiło, planety rodzajowi ludzkiemu życzliwego, któremu Jowiszowi Wenus też pomagała rządów, przetoż nic szkodliwego w roku tym przywieść się obiecowało, i owszem siła dobrego znaczy – tak w sprawach ludzkich, jako też w pożytkach ziemnych żywności ludzkiej należących, jakich doznaliśmy i na powietrzu pogody zażyliśmy. Acz sprawcy onego zaćmienia Roku Pańskiego 1605 jeszcze do tego czasu burdy stroją w tym roku, a najwięcej w krainach tych, które są podległe znamionom niebieskim Baranowi, Wadze, Rakowi, Kozorożcu, jako jest Mała Polska i Kraków, rakuska ziemia, duńska, pruska, Litwa, Mazowsze, także państwa, miasta i ludzie tym znamionom niebieskim podległe. Wszakoz i też Pan Bóg uśmierzy tumulty.

Wtóre – miesiąca zaćmienie było dnia 11 marca, które jako małe i mało widome, a rejent zaćmienia tego Merkuryjusz, planeta prędkiego biegu, znaczył skutki jego nietrwałe ani szkodliwe być.

Trzecie – słoneczne zaćmienie roku niniejszego, acz się przytrafiło dnia 22 sierpnia strasliwe, godziny 4 w noc a też niewidome, chyba w Ameryce ludziom mieszkającym, dla czego nam skutki nieszkodliwe, około których obwieszczenia próżna też zabawa. Bo *quae extra nos, nihil ad nos*³⁷.

Czwarte – zaćmienie miesiąca widome acz nam było w znamieniu niebieskim Rybach dnia 6 września, którego skutki zaczawszy się Roku Pańskiego 1608 miesiąca kwietnia dnia 7, ale się skończą lipca roku tegoż dnia 17, które nam, także krainom tutecznym, nie zaszkodzą; przetoż też o tych długo zabawić się nie potrzeba. Ale pódźmy do skutków złączenia planetów górnych, tak Saturna z Marsem, jako Saturna i Marsa z Jowiszem, które zowią astrologowie *coniunctiones magnae*³⁸ dlatego, iż złączenie tych dwu planet różnych dziwne a rozliczne przypadki na świecie przywodzi. Czego poświadczają zacni oni

TYPVS DELIQVII LVNARIS.



14. Figura zaćmienia księżycowego – Tycho de Brahe, op. cit., k. 12r

mądrzy astrologowie, zwłaszcza Albumasar i Hali Habenragel³⁹, pisząc temi słowy, iż takie złączenia planet górnych przywodzą i czynią odmiany wiar, praw, znaczne przemienienia na świecie, w królestwach, w państwach, śmierć potentatów i insze wielkie, dziwne a niesłychane różnice i srogie efekty, także mordy tudzież niespodziewaną śmierć zacnych a ślchetnych ludzi *etc.*

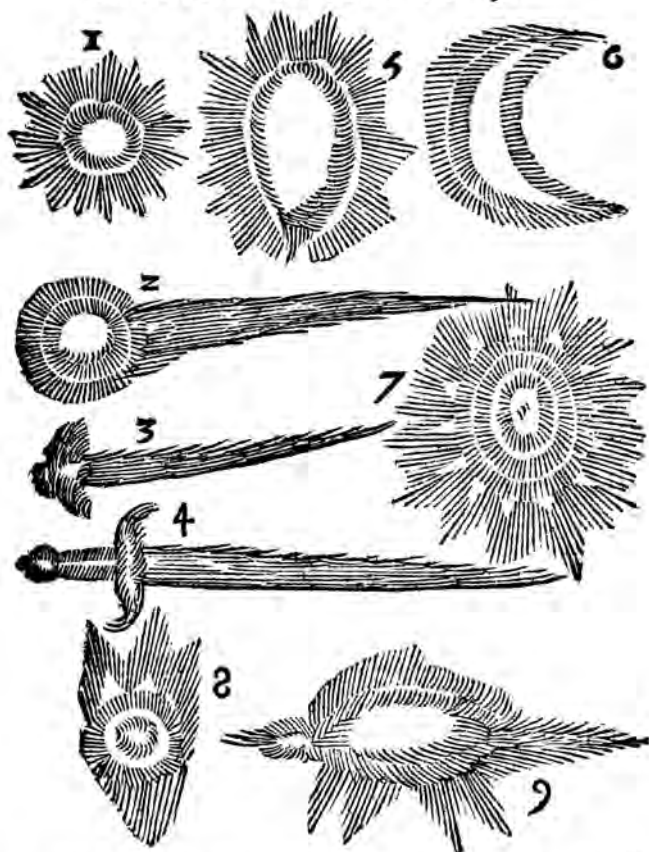
Takać będzie *coniunctio* w Roku Pańskim przyszlým 1608 albo złączenie dwu płanetów złych, to jest Saturna i Marsa, dnia 13 maja godziny po południu pierwszej w znamienia niebieskiego Wodnika pierwszych stopniach, które złączenie nic inszego broić nie będzie przez lat trzy, jedno gwałtowne upory, obłudności, zdrady, nienawiści wszytkich dóbr, smutki, płacz, skwirik i wszelakich rzeczy dobrych zepsowanie i upadek; któremi to takimi napaściami i złemi znamion niebieskich influksami na ten świat przywiedzeni niektórzy coś szeptać będą o bliskoprzyszlým skończeniu świata abo Dniu Sądnym, o czym ja dyskuować nie chcę ani też to jest wokacyja⁴⁰ moja, ponieważ, jako Pismo święte świadczy, i Syn Człowieczy o tym nie wie⁴¹.

Nie ucieszą-ć nas też w tym to wieku żelaznym a bezmiern*(i)*e opłakania godnym, to jest 1608, troje zaćmienie – dwoje słońca, trzecie miesiąca – przypadłe, acz dwoje niewidome, ale trzecie widome słońca w znamieniu niebieskim Lwa, stop*(nia)* 12 przy głowie Smoczej, dnia 10 sierpnia, którego nie tak skutki ludzi stanów średnich, jako panów i monarchów wielkich turbować a molestować będą i nabawią onych wojny, frasunków, prac, kłopotu i też niektóre śmierci niespodziewanej; którego skutki lat półtora trwać będą, a nawięcej się znać dadzą Turkom, Czechom, Włochom, Moskwie, czarnej Rusi, Wołochom, Inflantom, Śwedom i miastom ich głównym. A wobec⁴², egzaminując skutki tak zaćmienia zwierciadł niebieskich przeszłe i przyszłe, także złączenia planetów górnych, nie masz nic pociesznego tych czasów, tak wieku twardego a słuśnie żelaznego, z czego byśmy ochłodę jaką uznać mieli abo mieć mogli.

Otóż zaś i teraz jeszcze się nie wypłatawszy ani wykichawszy z takich złych napaści, a czasów zatrwożonych z każdej miary, zaś nastąpił znak gniewu P. Boga wszechmogącego, to jest kometa widziana Roku tego Pańskiego 1607, to jest po nastaniu września⁴³, i zaćmienia słońca, a to 22 dnia tegoż września najpierwej, które to takie komety abo aparycje niebieskie⁴⁴, cokolwiek ich było i bywa, wszytkie nie bywają tak próżne, aby za sobą nie miały przynieść jakiego znacznego przypadku, to jest wojny, moru, głodu, powodzi i rozmaitych doległości, które istotnie za takimi znakami niebieskimi przychodziły i przychodzą, a te słuśnie nas do tego przywodzą, iżebychmy tym więcej

dobroć i opatrność Bożą, także Jego sprawiedliwe sądy poznawali. Gdyż On, jako łaskawy Ociec, pierwiej nas przez znaki niebieskie przestrzega, abyśmy od złego odstępowali a do dobrego się mieli. Dlategoż takie widzenia a znaki na niebie, komety *etc.* rozmaite bywają. Jako Ptolomeus⁴⁵ świadczy, iżby nasze umysły uspokojone i utwierdzone były; bo rozmyślając takich rzeczy przyszłych, które na nas za takimi znakami przypadać mają i jakoby już teraz były, sprawniejszemi a czujniejszemi nas czyniły. Aby zatym, cokolwiek na nas przypadnie złego abo niebezpiecznego, skromnie i z pokorą moglibyśmy cierpieć (kiedy by inaczej być nie mogło); a Pana Boga prosić, żeby nas złych napaści zachować raczył, i za tym też o sobie radzić, sposoby wynajdować, przemysłać do ustrzeżenia się takich rzeczy, *praevisa namque minus feriunt iacula*⁴⁶. Do samej tedy rzeczy przystępując, a o tej komecie tymi czasy widzianej sprawę i rozsądek dając, której przypatrzyłem się dobrze przez czas niemały, począwszy od pełniej września, tedy według Ptolomeusza, Albumazara i inszych astrologów rady a dekretu upatrując i egzaminując rzeczy te, które należą do takiego rozsądku o kometach, jako jest miejsce komety, planeta temu panujący, barwa *etc.*, a z tych świadectwa i rozsądku biorąc, tedy tak niedługą się dysputacją abo przypominaniem przyczyn zabawiając, to znajduję i oznajmuję, iż ta kometa nic inszego nie znamionuje, jedno wojny, powietrza, głody, kłopoty domowe, sedycyje⁴⁷, bunt y chytne, obłudne przyjaźni, fałszywe zdrady dla nabycia dobrego mienia, trucizny tajemne i prawie wszystek stek złego; co się najwięcej pojawi w krainach wschodu słońca i południu podległych, ludzie tamże w tych krainach żywiący tychże napaści doznają. Północne i zachodne krainy nie tak tym doległościom podlegać będą, od których to przeciwności a niesmacznych skutków tej to komety i Korony Polskiej ludzie stanów wszelakich, tak zacnych jako też i podłych, nie do końca wolni będą. Gdyż niektórzy z nich chorobom ciężkim, drudzy śmierci się nie wybiegają i z kłopotów domowych, wojny, głodu, najazdów społecznych, i z inszych przeciwności z trudną się wykichać będą mogli którym influksom złym, tak tej komecie, jako też skutkom zaćmienia, zwłaszcza słonecznego. Także złączenia planetów złych Saturna z Marsem (jakom pomienił) Polacy jeśliż by zabezpieczyć chcieli, tedyć by (niżeli do skutków tych znamion niebieskich przyjdzie), które do półczwarta lat trwać będą, od czasu tego to jest aż *ad Anni Christi Domini 1611 mensis Aprilis dies ultimis*⁴⁸ (w którym *vaticinium* abym był *vanus vates*⁴⁹, życzyłbym sobie tego) do miłej zgody uciec się potrzeba. Za którą *parve res crescunt, maxime dilabuntur*⁵⁰. Nie przypominam tego tu (zwłaszcza prywatny człowiek będąc i w kącie *delitescens*⁵¹, abym ludzie trwożyć miał), ale chcąc

COMETARVM GENERA 9.



1. κορυμνίτης. 2. πωγωνίας. 3. ἀκοντίας. 4. ξιφίας.
5. δισκεύς. 6. κερατίας. 7. πιθέτης. 8. λαμπαδίας.
9. ιππίτευσ.

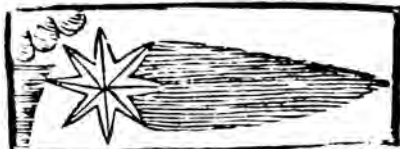
jeszcze tak dobrych czasów doczekać i wam tego życząc, jakim zastał za świętej a nieśmiertelnej pamięci godnego Zygmunta Pierwszego, króla polskiego, czasu prawie *aureum seculum*⁵² było, to czynię, boć zaprawdę mówiąc, ten żelazny terazniejszy wiek ludzi w staniech wszelakich napłodził nam barzo wiele twardych, upartych, hardych, rozkosznych, więcej świat niżeli Pana Boga miłujących *etc.* Czym On obrażony będąc, o to nas przez znaki niebieskie i rozmaite aparycje, impresyje, komety, gwiazdy, które niektórzy nazywali nowe (jako ono była niedawnych czasów roku 1572⁵³, co jakiego i teraz coś powiadają), która gwiazda właśnie była nowa, bo od tego czasu nowy kształt świata zaczął się, co upominając nas, co i przedtym czynił jako Ociec miłościwy, a grożąc narodowi ludzkiemu srogiemi pomstami za bezmierne złości nasze, które bez wątpienia nas nie chybią, jeśliż prosząc upadać przed oblicznością majestatu Jego świętego nie będziem pokornie, sercem skruszonym, złości poprzestawszy, o miłosierne zmiłowanie nad narodem ludzkim i nad tym zacnym Królestwem Polskim, teraz (ach biada) zatrwożonym, które z dawna miał w dobrej opiece i chował je z łaski swojej świętej a z niewymownego miłosierdzia w pokoju, w szczęściu, w okwitości⁵⁴ rzeczy wszystkich, w miłości, w zgodzie społecznej stanów wszystkich koronnych, gdyż On jest Ojcem i Panem miłościwym, pilnym dozorcą a mądrym opatrzycielem świata wszystkiego i wszystkim władać raczy, którego wszechmocności żaden się sprzeciwić nie może, jedno chce po nas pokory, pokuty za bezmierne występki nasze, dobrze czynienia, sprawiedliwości i modły. *Oculi namque Domini super iustos, et aures eius in preces eorum*⁵⁵. Poczować się tedy nam potrzeba za takimi znakami niebieskimi gniew Pana Boga wszechmogącego obwieszczającemi, jeśliż plag zgotowanych ująć i uchronić się chcemy, a o zmiłowanie pokornie prosić. *Prope enim est Dominus invocantibus eum*⁵⁶; zaczym *illustrabit vultum suum super nos et benedicet nobis*⁵⁷. Bo i sam nam to obiecać raczył, mówiąc: *Nolo mortem peccatoris, sed ut convertetur et vivat*⁵⁸. *Cui sit laus, honor et gloria in omne seculum*⁵⁹.

PIEŚŃ O KOMECCIE NOWA,
KTÓRA SIĘ TERAZ OKAZAŁA
W MIESIĄCU WRZEŚNIU¹
I KAŻDY JĄ, KTO JEDNO CHCE,
PO ZACHODZIE SŁOŃCA SNADNIE OBACZY
ROKU PAŃSKIEGO 1607

Na tę notę, jako: *Wszehmocny Panie, wiekuisty Boże, etc.*

PIESN O KOME CIE NOWA,

Która je teraz obajst. w mieście Wyżeniu, y każdy to kłóć się chce, po zachodzie
 słoneczu nadnie obacz Roku Panskiego. 1607
 Na te note, tak, w ścieżce Panie mickuły Boże. etc.



O nam to znaczy Boże nasz obrońca/
 Nowa Zometa nad zachodem słońca?
 Pewnie nam i tak obdanie gorule/
 I prorokuje.
 Wielka twa dobroć je nie karze się zrazu/
 Za grzechy nasze nie czyni wraza
 Orym przedtem sędem: pierwszy napominaś/
 Znak przesyłaś.
 Aby się ciele wiet w świętych pniechach poczuwał/
 Gdyś nad obacz: zarys ciebie wyrywał.
 I przysnawał to: je re Bóg prawdy miły/
 Czyniś sam dziwy.
 Widzimy panie romaita cudo/
 Kdeś posłaś do świętego ludu:
 Jedni się karzą: drudzy nie niedbają/
 Ciebie gniewają.
 Jest to pewny znak iż gnien u twójego/
 Dużo już się świętym: entia swojego:
 Do ciebie panu nad panym: tolemy/
 Grzechy swoje znamy.
 Jedno za drugim w Pelce cudo słynie/
 Nieścisze drugie: piero się: namię:
 Jesteś w nas znaczniej nie bóg je popiera/
 Bóg nie lekamy.
 Dal nam na ten rok wrodzić hojne/
 Ale cóż porym: kiedy niepokojne

Ar. k. 1. 1. 1.

Co nam ta znaczy, Boże nasz obrońca,
Nowa kometa nad zachodem słońca?²
Pewnie nam jakąś odmianę gotuje³
I prorokuje.

5 Wielka Twa dobroć, że nie karzesz zrazu,
Za grzechy nasze nie czynisz urazu
Swym prędkim sądem – pierwszej napominasz,
Znaki przesyłasz.

10 Aby się człowiek w swych grzechach poczuwał,
Gdy cud obaczy, zaraz Ciebie wzywał
I przyznawał to, że Ty, Bóg prawdziwy,
Czynisz sam dziwy.

Widzimy, Panie, rozmaite cuda,
Które posyłasz do swojego luda.
15 Jedni się karzą, drudzy nic nie dbają,
Ciebie gniewają.

Jest to pewny znak już gniewu Twojego,
U<lit>uj-że się stworzenia swojego,
Do Ciebie, Pana nad Pany, wołamy,
20 Grzechy swe znamy.

Jedno za drugim w Polsce cudo słynie,
Nieszczęście drugie pierwsze nie ominie,
Jeśli w nas znacznej nie będzie poprawy,
Bóg niełaskawy.

25 Dał nam na ten rok urodzaje hojne,
Ale cóż po tym, kiedy niespokojne
Królestwo nasze – sami się kąsają
I najeżdżają⁴.

Przepuścił na nas niepokój domowy,
30 Z inszym karaniem teraz zaś gotowy.
Jeśli powietrze przepuści morowe,
To nam niezdrowe.

Zachowaj, Panie, tych plag na nas razem,
Raczej tą jedną już uskrom⁵ zarazem,
35 Niechaj nas wszystkie nie niszczą do końca,
Tyś nasz obrońca.

Pożrzyj-że z nieba na ziemskie niskości,
A racz odpuścić nasze wszystkie złości,
Boś Ty łaskawy i Pan dobrotliwy,
40 I lutościwy.

Z Niniwitami obszedłeś się prawie,
A ich pokornej zdziwiłeś się sprawie,
Posłałeś do nich proroka z pokutą,
Wzgardzili butą⁶.

45 I król, i wszyscy płakali serdecznie,
Nawet i bydło musiało koniecznie
Przez trzy dni pościć⁷, wszyscy się smęcili,
Ciebie prosili.

Zmiłowałaś się poprawę ich widząc
50 I płacz serdeczny, i wołanie słysząc.
Kazałeś Ty sam: idź do nich, proroku,
Przedłuż im wieku⁸.

Ublągali mię nieprzestajnym płaczem,
Między mną z nimi ty będziesz jednaczem.
55 Nauczaj-że ich, niechaj się mnie boją,
Zbytków nie stroją.

Także Dawida kochanego Twego
Upominałeś przez anioła swego,
Który był zgrzeszył przeciw swemu Twórcy,
60 Wiemy to wciórco⁹.

Posłałeś znaki pewnego karania,
On nie używał wielkiego gadania,
Obierał sobie plagę między trzema,
Płakał oczema.

- 65 I sercem płakał, popiołem się sypał,
We dnie i w nocy nieprzestajnie wzdychał,
Za grzechy swoje klękał na kolana
I prosił Pana¹⁰.
- 70 Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże,
Kto przed Twym sądem uchronić się może?
Tyś sprawiedliwy i serc ludzkich badacz,
Wszystkiego gadacz¹¹.
- 75 A Tyś się, Panie, nad nim ulitował,
Stałości jego i sercaś spróbował.
Rzekłeś to o nim: znalazłem ja tego
Dla serca swego.
- 80 By to szczęśliwe takie cuda były,
Co by tak Polskę naszą zatrwożyły
I przywiodły ją do Pana swojego,
Uszlaby złego.
- Zwłaszcza tych czasów naszych oplakanych
I rozruchami barzo zawikłanych,
Czynią zaś zjazdy i wojska zbierają,
Krzywdy działają.
- 85 Ukaż, nasz Panie, znaczny znak na niebie
Jako Pawłowi, niech się złączą Ciebie.
Na chrześcijany do Damaszku jechał,
Wnet wojny przestał¹².
- 90 I w Polsce naszej tego by potrzeba,
Żebyś te zjazdy sam pogromił z nieba,
Niechby w Koronie nie czynili szkody,
Przywiedź do zgody.
- 95 Jest-ci niemało ludzi bogobojnych,
Jest z łaski Bożej i wiele spokojnych.
Ale w tych trzecich niecnoty aż nazbyt,
Mają tu swój byt.

- Jeszcze-ć i Pan Bóg nie osądził Polski,
Chocia to na nią dopuszcza te troski;
Kogo On karze, tego zaś miłuje,
100 Kto pokutuje.
- Blisko jest Pan Bóg takiego człowieka,
Którego karze, a owych z daleka,
Co je tu szczęście podnosi wysoko,
Wpadną głęboko¹³.
- 105 Chryste, nasz Panie, Tyś jest Bóg i Człowiek,
Pojrzyj swym okiem na ten ostatni wiek,
Jużeś Ty zamknął cuda i prorostwa,
Nie strasz ubostwa.
- 110 Niech się poruszy miłosierdzie Twoje,
Przyjmi do siebie nas, dziedzictwo swoje.
Strasliwe cuda poślij i komety
Na Mahomety.
- Daj ducha swego wszystkim chrześcijanom,
Zgody dodawaj naprzedniejszym panom,
115 Niech mądrze rządzą rzeczypospolite
I rozmaite.
- Wszakże my zawsze wołamy do Ciebie,
A <Ty> nas nie chciej odrzucać od siebie.
Jeśli się, Panie, od Ciebie rozwiejem,
120 Gdzie się podziejem?
- Tyś raczył mówić: podźcie wszyscy do mnie,
Zaraz doznacie, czego chc(ecie) po mnie,
Odpoczyniecie tym pokutom swoim
W Królestwie moim¹⁴.
- 125 Dajże to, Chryste, byśmy godni byli
Na twarz naświetszą tam Twoję patrzyli,
Kędy królujesz na wiek wieków wiecznie¹⁵,
Amen, koniecznie.

PIEŚŃ NOWA

O WIELKICH A NIGDY NIE SŁYCHANYCH CUDACH,
KTÓRE SIĘ TEMI CZASY
W KORONIE POLSKIEJ DZIEJĄ

143011

PIESN NOWA

O Wielkich a nigdy niesłychanych

C V D A C H

Ktore sie temi czasy w Koronie
Polskiej dzieia.

T Kwogá wielkadla Boga pełnó strachu wstędzie
Co takiego niewiemy znami sie dziac będzie.
Cuda sie wielkie dzieia/ Cuda rozmaite /
Ktore od ogzu nabych namniemy nie sa stryte.
Już żywa Kręw tak wodá z Crucifixow plynie/
Na ziemie idąby w takie łofrowne naczynie.
Już Przeczystay Marycy por z siebie wydaie
Obraz/ y nie omylny odmiany znák daie.
Już Charaktery iakies po scianach maluia/
Bzore co takowego (niewiem) owiecuia.
Ale wiem iże sie to nie na dobre wodzi /
Pawnie nam to y bardzo nadziłkom pąstobzi.
E rogi

Trwoga wielka, dla Boga, pełno strachu wszędzie,
Co takiego (nie wiemy) z nami się dziać będzie.
Cuda się wielkie dzieją, cuda rozmaite,
Które od oczu naszych namniej nie są skryte.
5 Już żywa krew jak woda z krucyfiksów płynie
Na ziemię, jakby w jakie kosztowne naczynie.
Już Przeczystej Maryjej pot z siebie wydaje
Obraz i nieomyłnej odmiany znak daje.
Już charakter¹ jakieś po ścianach malują,
10 Które co takowego (nie wiem) obiecują.
Ale wiem, iż się to nie na dobre wodzi,
Pewnie nam to i barzo nędznikom zaszkodzi.
Srogi gniew Pański wisi i pomsta nad nami,
Dlatego że go znowu sprosnemi grzechami
15 Krzyżujemy nie pomniąc, że był krzyżowany,
Dla grzechów naszych srogie podejmując rany.
Cóż inszego to żywe płynienie krwi znaczy,
Jedno iż Bóg za grzechy nasze znowu płaci.
Co pot Przeczystej Matki, który z siebie toczy,
20 Jedno że Syna błaga i we dnie, i w nocy,
Aby nas według gniewu swego rozniewany
Nie karał, ale by się zmiłował nad nami.
Co charakter – jedno że już Pan znak daje
Bliskiej pomsty za nasze brzydkie obyczaje.
25 Zaż nie słyszymy, jak jest powietrze morowe
Blisko przyległym barzo granicom surowe.
Którego także nam się potrzeba srogości
Obawiać, gdy się wpląta wrychle w nasze włości.
Zaż nie widzimy, że już zewsząd wojny srogie
30 Przeciwno nam narody poruszyły mnogie.
Z jednej strony Moskwicin hardy następuje,
A z drugiej zasię brzydki Tatarzyn plądruje.
Nuż Turczyn niedostępny, ostrząc groty swoje,
Ubiera się do wojny w ogromne zawoje,
35 Pewien nadzieje, iż Polaka mściwego
Ojczyznę zniesie mieczem do gruntu samego.
A ty, Polaku, na to co mówisz, nieboże?

Mówisz podobno, iż Bóg cię twój wspomóż.
Nie myślisz o tym, próżno nadzieję pokładasz,
40 Próżno, grzesznikiem wielkim będąc, Jego błagasz.
Bo oto Panna Czysta ubłagać nie może,
A my byśmy ubłagać mieli, co w uporze
Trw(amy) i obaczyć się namniej nie możemy,
Chociaż karanie srogie nad sobą widzimy.
45 Kiedy byśmy tak sprośnych grzechów poprzestali,
Do pokuty się świętej co prędzej udali,
Bo gdy nam też wsze nasze sprośne nieprawości
Odpuścił i powściągnął od wielkiej srogości
Ręki swojej wielmożnej i dekret karania
50 Odmieniłby, patrząc na nasze wzdychania –
Jak niegdy Niniwitom² za grzech żałującym
I znowu się do Pana swego wracającym
Odpuścił i pokazał miłosierdzie swoje,
Łaskawie ich przyjąwszy w niebieskie pokoje.
55 Nawróćmyż się co prędzej, żałujmy za grzechy,
Niech przeciwko nam Boskie zaostrome sztychy
Stępieją, niech gniew Pański na sprośne pogany
Obrócony niech będzie, nie na lud wybrany.
Pan-ci to jest łaskawy, miłosierdzia pełny,
60 Zmiłuje się, by tylko do Niego mizerny
Nawróciłeś się człeczce, za grzechy żałował,
Jego nie obrażając, sobie nie folgował,
Jeśli chcesz, żebyś uszedł karania wiecznego
Teraz, a potym zasię ognia piekielnego,
65 Którego, Chryste Jezu, uchowaj nas, Panie,
Uchowaj, prosimy Cię, jedyne kochanie,
Przez przyczynę Matki swej, która się za nami
Ustawicznie przyczynia – Matka za synami.
A ty, Panno, prosimy, błagaj Syna Twego,
70 Jakoś poczęła, na nas srodze zgniewanego.
Mamy nadzieję, iż On przyczyny Twoje
Łaskawie przyjmie w uszy miłosierne swoje.

Jan Zrzeczycki

MANTYJA ABO WRÓŻKI
JANA ZRZENCZYCKIEGO

Ptol. Rex. Vir sapiens dominabitur astris

Vincit qui cedit Fatis

*Aetas nunquam aliquid non sera prioribus annis,
Seu peiora parit, seu meliora facit.¹*

W Krakowie, 1622



18. Strona tytułowa – Jan Zrzeczycki, *Mantyja abo wróżki*, Kraków 1622

Urodzonej Szlachetności, niepospolitemu przyjacielowi swemu, Jego Mości Panu Jerzemu Jazwieckiemu Biberszteinowi² – Jan Zrzenczycki, z⟨a⟩ d⟨ozwoleniem⟩ z⟨wierchności⟩.

Mądry to wróżbit, który stojąc w oknie
Niebieskim, wróży, że cursor³ nie zmoknie.
Lepszy nad tego, gdy na polu zgadnie,
Że oraczowi żniwo dobrze padnie.
5 A kiedy jeszcze w cale wszystko zbierze,
Większy niż ów, co w piasku zguby gmerze.
Lecz Jowisz dziwne ma swe obyczaje,
Przy jednym szczęściu dwie szkodzi nam daje.
Właśnie jak szynkarz – przy jednej dobrego
10 Dwie beczce wina wyszukuje złego.
Takowi, widzę, ludzie dziś nastali,
Do każdej prawdy fałszu przymieszali.
Patrz na piekarza, ujrzy każdy snadnie:
Swoje rzemieśło sam on sobie kradnie.
15 Pod białe ziemły miąższą mąkę sieje⁴,
Każde rzemieśło ma swoje kradzieje.
Sam tylko oracz wszystkich pracą żywi,
Mysz, mrówkę, wronę i muchę pożywi.
Z Bogiem handluje, weksel czyni z rolą,
20 Wszystko na Bożą on przypuszcza wolą.
Przyjmież te *Wróżki*, które-ć teraz piszę,
Jakie pod sferą od gwiazd wieszczych słyszę.
Przecię się nie trwóż, miej swą rzecz na oku,
Więcej dni jasnych niż chmurnych do roku.

MANTYJA ABO WRÓŻKI
RZECZY PRZYSZŁE OBWIESZCZAJĄCE

- Niechaj się nikt nie tai ani wstyda tego,
Wróżyć, gdy komu ducha podano wieszczego.
I komu też dowcipu tańszego dostaje,
Niech inszym opowieda dobre obyczaje.
- 5 A jeśli sam pożąda i pragnie swobody,
Niechaj drugim nie życzy nieszczęsnej przygody.
A ty mi – Uranija Gwiazdowłosa⁵ – swego
Użycz daru, abym ja z przezoru⁶ twojego
Pokazał i oznajmił wrózkę niskiej ziemi,
- 10 Którą między księgami masz wiekopisnemi,
Czego nie z strzew mam⁷ ani z gwizdania ptaszego⁸,
Ani z snu⁹, ni z łyskania, ni z grzmotu strasznego¹⁰.
Jest Bóg w nas, gdy nas ruszy, z niego wiemy wiele,
A z nieba się tu do nas ten duch spuszcza śmieie.
- 15 Człowiek wszytkiego doszedł, już on ziemię skrytą,
Już i niebo wysperał mądrością okwitą¹¹.
I nie masz w podziwienie nic tak godniejszego,
Jako człowiek, który jest dowcipu pięknego.
On każdą rzecz pokazał, co jedno widzimy,
- 20 Co mamy i od dalszych co ludzi słyszemy.
On nie lata jako ptak, lecz koń objeżdżony
Nosi go i zanosi na dalekie strony.
Nie pływa jako ryba, ale sprawił łodzi,
Która, gdzie chce, po bystrym morskim grzbiecie chodzi.
- 25 Nie ma rogów ni jadu, ani pazurami,
Ale się mocniejszymi mści krzywdy broniami.
Nie ma ciała jako smok w łuszkę odzianego,
Ale zbroję i puklerz wymyślił dlatego.
Nie śpiewa jako łabędź i słowik, lecz jeszcze
- 30 Słodsze z muzyki dźwięki znalazł na to miejsce.
On niebieskie obroty w zegarze pomierzył,

Czasy znalazł i równe godziny rozmierzył.
Nawet, co tylko Bogu wielmożnemu służy,
Na kształt gromów pokazał działa, harkabuzy¹².
35 Czemu dziwić się nazbyt mem zdaniem nie trzeba,
Kiedy się dowiaduję przygód jakich z nieba.
Bo niebo, własne księgi otwarte, co wszystkie
Przyszłe ma opisane na sobie pożytki,
Skąd każdy w(id)zieć może każdoroczne sprawy,
40 Komu Mars grozi, komu Jupiter łaskawy.
A frasunek nie przeto ludzką myśl frasuje,
Jedno gdy przyszłe rzeczy nieszczęśliwe czuje,
Kto wspomni czasy przeszłe i odmiany dziwne,
Jako bywały ludziom żywioły przeciwne.
45 Wszelaka rzecz pokoja nie ma na tym świecie,
A co kiedy Heraklit powiedział¹³ – nie plecie.
Na prędkich się obłokach gwiazdy potykają,
Żywiołowie odporni wojnę z sobą mają.
Więc ziemia drży, morze się wełnobicie kładzie,
50 Powietrze się obraca, wiatry chodzą w zwadzie.
Czasy z czasy wojują, przeciwią się sami,
A każdy jeden z drugim, przecię wszyscy z nami.
Iż teraz był odchodzi¹⁴, powietrza niezdrowe,
Przyczyna tego – ludzie czynią złości nowe.
55 Iż teraz ludzie młodzi ni zacz¹⁵ cnotę mają,
Przyczyna tego – złe im wychowanie dają.
Iż teraz źle, podobno gorzej jeszcze będzie,
Przyczyna tego – ludzie skazili się wszędzie.
Iż teraz skwirk¹⁶ jest w mieściech i po wsiach ścisk wielki,
60 Przyczyna tego – udał na drapież¹⁷ się wszelki.
Iż teraz wojny płużą¹⁸, swarom nie masz miary,
Przyczyna tego – ludzie odstąpili wiary.
Iż susza, iż powodzi, lata złe nastają,
Przyczyna tego – ludzie o Boga nie dbają.
65 Owo przydrzeźniacz prawdzie mało nie do rzeczy
Powiedział, że pożarem idą ludzkie rzeczy¹⁹.
I wiele by się mogło należeć prawdziwego,
Czego pospólstwu wiedzieć nie trzeba wszystkiego.

- Lecz wonczas kiedy zima odda klucze wiośnie 1623
70 I pocznie się świat niebu radować rozkosznie,
Kiedy żuraw w obłokach zatrąbi, a dzika
Gęś z cieplic do swojego gniazda się przymyka,
W wielu miejscach będzie się ziemia wywracała,
Na co gromada ludzi będzie w głos wołała.
75 A bydło kołem chodzić jak zawrotne będzie,
Odmiana jakaś czasów pokaże się wszędzie.
Tam strachu pełno dusza natenczas nabierze
Jako kaczor, gdy nad nim sokół na jezierz.
I zjawi się jakiś zwierz z żelaznymi zębami,
80 I policzek, i język żelazny u gęby,
Nogi kręte jako wąż, bez brzucha i głowy,
Pacierz²⁰ drewniany w grzbiecie, pośladek rakowy.
A wtym nielutościwie matce piersi skraje
I co jest nieżywego, ożywiać jej daje.
85 Jego wódz za ogony z tyłu go powiedzie,
A oszczepem po grzbiecie szturmować mu będzie.
To przeminie, zaś cuda dziwniejsze nastaną, 1624
Strach i mówić: umarłych kości zmartwychwstaną.
Które kości będą mieć oczu pełno wszędzie,
90 Jedno żadne z nich samo widzieć nic nie będzie.
Moc tylko będą miały ślepym wzroki dawać,
A na równi najlepszej do bitwy się stawiać.
Te krwie, aż za uszczypką, nie chcą z ciał wypierać,
Ale dobrze przybranych będą z szat rozbierać.
95 A tym, co mają, wezmą, nie mającym – dadzą
I między gmin niezgodę ustawną wprowadzą.
Potym, póki trwać będzie zapalczywość mściwa,
A swego dokazować chęć myśli życzliwa,
Zatym z monarchów mniejszy powstaną królowie 1625
100 Z wojski swymi dziwnymi i strasznymi w mowie.
Ci też oczy będą mieć, ale się im stanie
Według słów: oczy mają, a nie widzą na nie²¹.
Wyście im też podobni, tamże w wojsku onym
W środku Papież i z czartem będzie obrzydzonym.
105 I wypełni się ono, co ktoś z świętych mówi:

- Powstanie, dziatki, naród przeciw narodowi²².
 Brat na brata, sługa na pana walczyć będzie²³,
 Co to wszystkim na świecie w podziwieniu siędzie.
 Bowiem mniejszy przemoże większego w tym boju,
 110 A wielkość zaś ustąpi małości w pokoju.
 Przypatrzcie się, co rozum macie, sympatyje,
 Jako i w czym jest różna złej antypatyje²⁴.
 Wielkie odmienia krótka za małe godzina,
 Małe odmienia krótka za wielkie przyczyna.
 115 Niskie odmienia szczupła godzina za gorne,
 Wysokie rzeczy niskim bywają zaś sporne.
 Radzę: szukaj fortuny dobrze miarkowanej,
 Zaniechaj wielkiej, przestań na mniejszej a całej.
 Większy więc większych, mniejszy w mniejszych bywa
 120 Frasunek, a człowiek zaś źle bez łodzi pływa.
 Jednak co strasliwszego jest przeciw szpetnemu
 Belijalowi²⁵ i Papieżowi świętemu,
 W tej bitwie i potarcze zwycięstwa nie będzie,
 Chyba co się więc trafia tego wiele wszędzie.
 125 Ważyć się jeden może, mały, nędzny, lichy
 I obdarty Pigmeol²⁶ z przyrodzenia cichy.
 Przyjdzie koniecznie takie przenaszladowanie,
 Jakie od początku nie było, na me zdanie.
 Będzie jednak szczęśliwym taki mianowany,
 130 Który na tej porażce nie odniesie rany.
Coniunctio mag⟨na⟩ planet⟨arum⟩ Saturna i Jowisza²⁷
 Powstanie nadto insze wojsko w larwach z gory,
 1642 Które raczej rozumieć muszą za potwory.
 Wiem, że Tatarzyn poszedł na diabła szpetnego,
 135 Murzyn także przewyższa samojedzią²⁸ jego.
 Ale nie zaraz koniec i jeśli się ony
 Dni nie skończą, każdy być musi zgołocony.
 Bowiem krwie sprawiedliwych pić z chęcią czekają
 I z potu nędznych ludzi myśl pany być mają²⁹.
 140 Dwaj natenczas królowie w łąki z podeszłemi
 Żonami i dworzany, i z rycerstwy swemi
 Dla miłej krotofile wnidą zgrają oną

- Rozmaitemi kwiatki wesoło upstrzoną.
I poczną się powabiać i na gniew podwodzić
145 Mówiąc: kto lepszy, może krzywdy swe nagrodzić.
Więcej w rok dni pogodnych, niż zła chwila wstaje,
Bóg rzeczy pożądlivej szczęśny koniec daje.
*Vive le roi*³⁰, szczęście Pan, wy mnie jako swemu
Pomsty oddajcie, a ja nagrodzę każdemu.
150 A ci słysząc co stoją, będą się dziwili,
I czekać, jaki koniec przypadnie po chwili.
Koniec abowiem sprawy wszytkiej chwali wszędzie
I na końcu się pozna, jakie szczęście będzie.
Po bitwie tedy, która aż się w noc przedłuży,
155 Wszyscy się w jedno miejsce cicho zbieżą z guzy.
Ani już więcej mowy, ani słów im stanie,
Abowiem pierwsze rzeczy przeszły i staranie
To na stronę. Wtym przyjdzie żal wielki, a oni
Nawrócą się, bo duchem żalosnym ściśnioni.
160 Wzdychając i szaleństwo swoje poznawając,
I co jedno myśleli, tego się wstydując.
W której jednak pokucie będzie skrucha tego,
Ale okrom spowiedzi i płaczu rzewnego,
Stąd się stanie wesele wszystkim radującym
165 Nad jednym grzesznym, twardą pokutę czyniącym.
I to wam oznajmuję, iż gdy się to stanie,
Byście temu wierzyli i mieli ufanie.
A wszakem wam powiedział, nie wszystkim się stoczy
Znać tajemnic Królestwa, co ma Ociec w mocy.
170 Potym wstaną umarli z miejsc wielkich ciemności 1650
Goniąc się po dolinach i krzywej przykrości.
I uczynią poswarek³¹ tak między żywemi,
Jako i między ludźmi zgoła nieżywemi.
Nawet lasy i bory, i drzewa rodzajne
175 Ruszą i walić będą, wojny nie zwyczajne.
Bo we dwudziestu świetnych chorągwi wypadną,
Wszyscy wprawdzie harcować będą, bitwą władną,
Ale pierwszy dank³² weźmie i dla tej żartkości³³,
Wstaną na poły żywi, ci usną w miłości.

- 180 Zatym się Prorok ozwie z podziwną odmianą,
Mający brodę mięsną, a gębę kościaną,
Krzyżąc nad półmartwymi: powstańcie umarli
Na sąd przyszły, coście się w drzymanie zawarli.
To będzie zmartwychwstanie pierwsze, a drugiego
- 185 Kto doczeka, już więcej wątpię, by żył z niego³⁴.
Odcucą się wpółżywi w szaty ubierając
Umarłych, to tak, to owak je wywracając.
Zatym Proroka strawią, upiekszy w tym boju,
Którego miejsce prawie stało się w pokoju.
- 190 Potym się Archimedes jakiś nowy zjawi,
Co sklaną sferę zmyślił³⁵, a ten młyniec stawi,
Abo raczej Fortuny koło podejrżane,
Które będzie ściszało grzeszniki spychane.
W tym kole dziewięć Jamby będą ciskać sobie
- 195 O szczęście³⁶, które zawždy pochlebuje tobie.
O jako ten dank weźmie niesłuchanej chluby,
Których więcej w tym szańcu przywiedzie do zguby.
Ci nalepiej doświadczać, co tego skosztują,
Jak tym żal stracić żywot, co sławą handlują.
- 200 Będąc zaś zezem na to drudzy poglądali,
Lecz ci o to nie dbają, co z pomsty powstałi.
A to zaś o nowe się przyjaciele poczną
Starać, by też przyłożyć przyszło, pracą nocną.
Według Poety rymu: tyle sobie mieni
- 205 Przyjaciół każdy, ile pieniędzy w kieszeni³⁷.
Ale zaś Pan powiada: nawróćcie się do mnie,
A będziecie zbawieni, tę znajcie chęć po mnie³⁸.
Lepiej, daleko lepiej, złych przyjaźń utracić,
Niż z nimi towarzyszyć, niż się z nimi bracić.
- 210 Po południm obiedzie zaś na miejsca swoje
Zejdą się, którzy świeżo mieli z sobą boje.
Aby się każdy zemścił, ile może który,
Cóż, gdy im nie dostanie czasu zawsze z góry.
Będą sobie na pomoc trzech królów wzywali,
- 215 Abo więc raczej czterech, na które wołali.
A ci ze czterech części do nich przyjdą świata,

O jak się tam napełnią dziwów one lata.
Przyjdą bowiem z gromadą w barwie niezliczonej
Prawie przygotowani do potrzeby onej.
220 Przez które by się znali, hasło będą mieli:
Bindy³⁹, a rozmaicie ukazać się chcieli,
Więc jak tam zwyczaj niesie, knecht w żółtym kolecie⁴⁰,
Drugi w pończosze białej, a struś⁴¹ ma na grzbiecie.
Zatym jacyś bogowie złotem połyskując
225 I białem haltembasem⁴² ciało sztafirując⁴³,
Którym tę polecono wojnę odprawować
Z nieba swego, będą się w pole wyprawować.
Tamże na jednym błoniu zbieżą się, gdzie stoi
Wieża, równa babelskiej w murze, jako w zbroi.
230 W której będzie sześć gmachów, jeden od drugiego
Różno stojąc, aby była różnica tego
Między panem i sługą, niewiastą i chłopem,
Między mniejszym i większym, i szlad różny z tropem.
To każdy wołać będzie: ratuj Fortuno swych,
235 Bo jeśli nie ratujesz – będą łotrowie z tych.
Bogowie tę to wiezę sami opanują,
A one króle stamtąd precz wypalantują.
Wtym się będą rachować, puszcza na majdany
Korzystać, a tych żałować, kto jest zaprzędany
240 W ręce nieprzyjacielskie; ten tylko szczęśliwy,
Którego wyniósł z burdy dar koła życzliwy.
Jednak kto by do tego szczęścia przyszedł, co by
Króle same poimał krom inszej osoby,
Możeć się szczęście często z swoją industryją⁴⁴
245 I pod dobrą, że zaczął bój, konstelacją.
Bywałoć to już nieraz, co króle widano
W więzieniu, a sługom ich wolności dawano.
Tuszę, kto króle weźmie i obóz zagrabi,
Stanie się pokój ludziom, zwłaszcza co są słabi.
250 Oby mnie takie szczęście życzliwe być chciało,
Iżeby taką piosnkę w uszu mych zagrało:
Błogosławieni ludzie spokojni na świecie,
Bo ich synmi Bożymi za czasem nazwiecie.

I ja za to przyrzekam, że Boży synowie
255 Takową obierz⁴⁵ wezmą, z tej wojny mężowie,
Jakiej nigdy nie dostał Szkanderbek pod Kroją⁴⁶,
Kiedy buławą siłą dokazował swoją.
Taka jest moc korzyści, że nikt w takiej kupie
Nie najdzie, chybaby kto upuścił co głupie.
260 To jako się dokończy, będą wytrębować
Larmę⁴⁷ i w jedno zgodne ton głosy stymować⁴⁸.
Ale z onych wielu wnet obaczą w bóżnicy⁴⁹
Tłumoki składające ci pogranicznicy
I obcym czatownikom⁵⁰ strzec szat swoich dają,
265 Aby z onymi równo śpiewali, co grają:
Nie *Treny* Kochanowskiego, ni Pudłowskiego⁵¹,
Ale owe, co skotak⁵² śpiewa czasu swego.
Radujcie się dziś wszyscy, bo syn utracony
Nalazł się⁵³, jak wilkowi z gardła odstrzelony⁵⁴.
270 I będzie jak Kozakom wesele niżowe,
Których się obróci żal w krotofile nowe.
Ale do dom przeszedzsy będzie ząb zgrzytanie⁵⁵,
Nie mając co jeść i pić, i częste wzdychanie.
Czemu? Bo ich więźniowie w okrutne ciemności
275 Zawiedzieni, a któż wie, gdy ujrzą światłości.
Dzień to będzie nieszczęsny, dzień gniewu długiego,
Dzień pełen przeklinania, dzień chrzanu gorzkiego⁵⁶.
Będą wszystkie narody na się płakać, ale
Ty nas strzeż, Boże, który sam panujesz w cale.
280 Złączenie zaś tych planet w ten rok się nam stanie,
Chociaż od siebie mają dalekie mieszkanie,
Saturna i Jowego, i Marsa krwawego.
Chcicie wiedzieć, daleko jeden od drugiego,
Naprzód wiedzcie, niebo jest jako kocioł piwny,
285 A obrót zasię jego – subtelny i dziwny,
Z czterech żywiołów poszło i tak mocno wstało,
Że go piątą istnością uczeństwo nazwało⁵⁷.
Ani ciężkie jak woda, ni jako wiatr lekkie,
Ni jak ogień gorące, ni jako śnieg miękkie.
290 Dwanaście dworów w niebie bohatyryskich znają⁵⁸,

Którzy tam na pielgrzymstwie często nawiedzają.
A każdy dwór ma zawsze burkałaba⁵⁹ swego,
Płanetami to zową, rodu niezgodnego.
Ten smutny, ten wesoły, ten płacze ustawnie,
295 Ten się śmieje, ten gniewa, ten się już mści jawnie.
Ten wydrze, ten nie da nic, ten oskarży kogo,
Ten zaprzy, ten wystraszy, ten garnie do swego.
Konfederacja też i na niebie bywa,
Gdy do rządów drugiego jeden uprzedzyna.
300 I ci trzej na nieszczęście nasze się zgodzili,
O jednym dobrze trzymam, że ten nas posili.
Jako im to nieciężko spuszczać się do siebie,
Fenon⁶⁰ mieszka tak obdłuż⁶¹ na wysokiem niebie,
Że, gdyby kto z listem szedł do mieszkania jego,
305 Uchodząc po dziewięć mil, przyszedłby do niego
Za cztery tysiące lat, dwieście i niedziel piętnaście,
I za trzy dni, lecz nam sam powie swoje zaście.
Jowisz zaś od Saturna tak wdłuż⁶² jest rachując,
Dziesięć mil na dzień chodząc, nigdziej nie wstępując,
310 Za dwa tysiąc lat dojdzie i czterysta lata,
I za pięć dni, nie żal mu będzie zażyć świata.
Do Marsa zasię idąc na przechadzkę sobie,
Po dziesięciu mil jadąc, przyszloby tam tobie
Za tysiąc lat dojechać i niedziel dwanaście,
315 I jeden dzień⁶³; spytamy, jakie będzie zaście.
Rachujesz, jak to mają dalekość od siebie
Planety, chyba krótsze są mile na niebie.
Do piekła zaś od ziemie, on tam zanieiony
Luter napisał do swych aż w ostatnie strony⁶⁴,
320 Tak daleko, gdyby kto kamień młyński stoczył
Z Łysej góry, to by się ledwo tam przytoczył
Za dziewięć dni lecący, tak siedzą głęboko
Diabli, a wrota swoje otwarli szeroko,
Którymi ośmią koni czart tam wjechać radzi
325 Na furmańskiej karecie, nigdziej nie zawadzi.
Pisze Luter, jakie tam są dziwne choroby,
Piekielny ogień, co złe przypieka osoby.

Wszy tam jako barani, które nie kułakiem
Bić tam trzeba, lecz dobrze nabitym półhakiem⁶⁵.
330 Do nieba się zaś wrócę, gdzie ustawne święto,
Boże daj to, aby mnie tam do niego wzięto.
Na ziemi nie masz rady: coraz gorzej wszędzie
I podobno już nigdy lepszy czas nie będzie.
Do nieba wszyscy wieżę budują wielkiego,
335 Prawdy w studni szukają Demokryta mego⁶⁶.
Tryplika ta gwiazdeczna⁶⁷ nieszczęściem nas straszycy
I jakby opowieda frasobliwe rzeczy.
Nieprzyjacielem jest Mars głównym Saturnowi,
A Jupiter od wieku niechętny Marsowi.
340 Chce nabroić kłopotu między ludźmi siłą
Zła rada, poradcy gorzej będzie wadziła.
Jeśli-że nie ukoi animuszu swego,
Kość wrzuci, tę gryźć trzeba, zęba żelaznego.
Zaczym też jakaś Pani, wielkiej sławy Pani
345 Wpadnie w trudność, wiem, że je pióro me nie zgani,
Będzie w kłopotcie tychczas i gwałt swój odniesie,
Jeśli jej cnota z nieba rady nie przyniesie,
Będą jej płakać ludzie możni i ubodzy,
A przecię się pokażą przeciwko jej srodzy.
350 I co to ja nie śmiem rzec, co się to ja wstydzę,
Żal mi cnoty osławiać, gwałt jej wielki widzę.
Ale gwałtownik sławy pozbędzie i zdrowia,
Zaczym wielkie się staną natenczas pogłowia⁶⁸.
A ten, co winien tego, co przyczyną tego,
355 Przyjdzie nań gryz⁶⁹, radby zaś wyszedł z błędu swego.
Co jeszcze więcej będzie, powiem wam za laty,
Kramarz jeden dostatni przyjdzie do utraty,
Który towarem swoim siłą żywił ludzi,
Z starego świata wożąc, od powszechnych ludzi.
360 A jako raz utraci, już nie wskóra nigdy,
Bo się żaden nie najdzie podnieść jego krzywdy.
Coś będzie niesfornego, bowiem doktorowie
Chorych ludzi naczynią, a będzie o zdrowie
Tak trudno między ludźmi, jako o pieniądze:

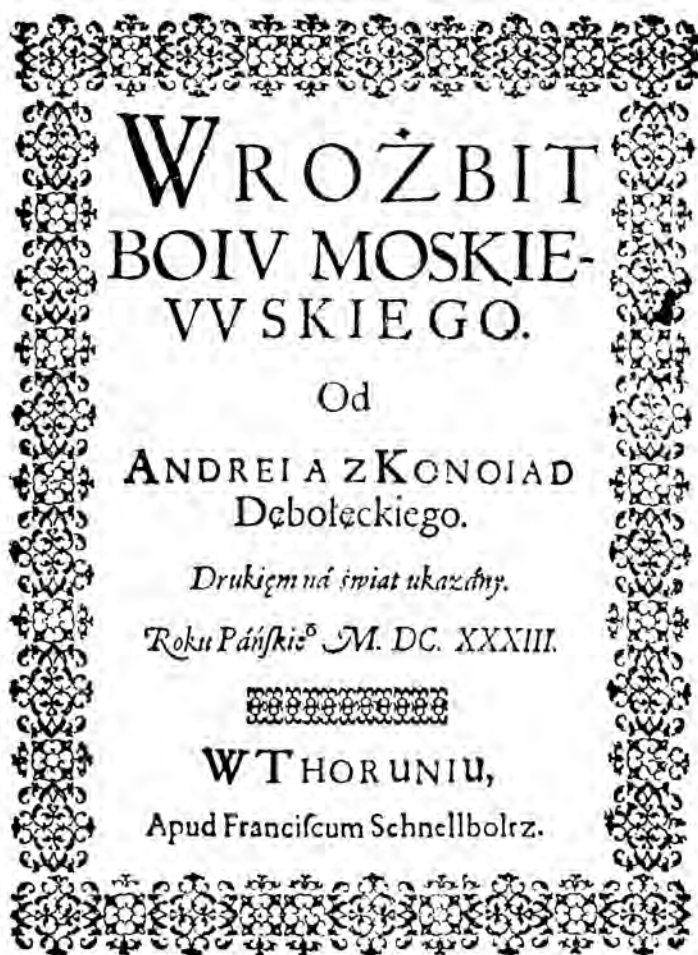
- 365 Łakomi nie nasycą nigdy swojej żądze.
Astrologowie potym ludzi zafrasują
Praktyką swą, bo ludzie zdrowi nie chorują.
Znowu ludzie utracą nadzieję o zdrowie,
Kiedy ujrzą, gdy będą stękać doktorowie.
370 O pustelniku tłustym źle rozumieć będą,
Na nowinach co żywo każdy dzień zasięda.
Alchimistowie także, którzy złoto będą,
A są ubodzy, robić, w pośmiechu usięda.
I tak na świecie będzie zawsze coś nowego,
375 Chociaż pod słońcem świata nie masz nic nowego⁷⁰.
A tak, kończąc praktykę⁷¹, strzeż się każdy złego,
Nie wierz nikomu, nie zdradzi cię nikt żywego.
Przestroga każda dobra, miej się na baczeniu,
Kto chcesz być zdrow, miej duszę w pobożnym ćwiczeniu.
380 Kto chce ciała zbyć, wdaj się w Żyda lekarskiego,
Kto dusze – w ministra się wdaj aryjańskiego.
A kto dusze i ciała, i też majątności –
W kauzydyka⁷² głupiego nieumiejętności.
Bo co ci pojedyńkiem, to ten jednym razem –
385 Zgołoci cię złą radą jak ostrym żelazem.

Andrzej Dębołęcki

WRÓŻBIT BOJU MOSKIEWSKIEGO

Od Andrzeja z Konojad Dębołęckiego
drukiem na świat ukazany
Roku Pańskiego MDCXXXIII

W Toruniu, *apud Franciscum Schnellboltz*¹



Na prześwietny klejnot starożytnie rodowitej familii Ich MM. PP. Wejherów².

Wdzięczny zapach Wejherów piękne róże mają,
Który od starożytnych lat hojnie wydają:
Pobożnością ta pachnie, a wiarą zaś owa,
Ona pokój ojczyźnie nieść zawsze gotowa.

Wielmożnemu a memu wielce Mciwemu Panu, Jego Mści Panu, Panu Jakubowi Wejherowi³, wojewodzie chełmińskiemu, J. K. M. pułkownikowi, Panu swemu Mściemu, Andrzej z Konojad Dębołęcki obojej szczęśliwości.

Niech się kto złotem komu zakazuje,
Niech i klejnoty drogie ofiaruje,
Niech Paktolego piasek szczerozłoty⁴
Z swojej, komu chce, przynosi ochoty.
5 Indyjskich pereł zaś drudzy gromadą,
Przed kim chcą, ręką wdzięcznoniosą kładą.
Ja, zacny Panie, co mi poszeptala
Pierys⁵ moja, i co rozkazała
Rymem ogłosić, przynoszę do ciebie:
10 Tuszę, uważysz dar lichy u siebie.
A nie na błahe poglądając dary,
Lecz z której poszły uważając miary,
Zwyczajną weźmiesz z rąk moich ludzkością
Rym, nie wzgardzając onego podłością.
15 Wróżbit moskiewski tobie bije czołem,
Ślepa bogini⁶ stojąc nad swym kołem,
Wdzięczną twarz polskim wojskom pokazuje,
Zwycięzcom złote korony gotuje.
Cny pułkownika⁷, który między tymi
20 Sławy swych przodków gonisz cnoty twymi,
Pewien bądź, weźmiesz na potomne lata
Sławę, w nagrodę dzieł twoich u świata.

A za ochotne przysługi w Koronie
Cnota-ć na młode wieniec włoży skronie,
25 Którym ozdobnie będąc przystrojony
Przez przysze lata zostaniesz wslawiony.

WRÓŻBIT BOJU MOSKIEWSKIEGO

Będę ja wróżył, a wszak mi się godzi,
Co nam pomoże i co też zaszkodzi
W boju moskiewskim, jeśli Bóg wspomůže,
Żle być nie może.

5 I będę, mniemam, Wróżbit tak szczęśliwy,
Pokażę, czego polski umysł chciwy.
Zabrzmię, co Polskiej Bóg ziści Koronie,
Na głośnej stronie.

Nie będę pytał dębów Jowiszowych⁸
10 Ani bałwanów też Apollinowych⁹,
Bym prawdę wyznał, tak jak będzie trzeba,
Bóg mi da z nieba.

Krwią cielców białych rąk moich nie zmażę,
Nie rykiem onych rzecz przyszlą wyrażę,
15 Wnętrznymi się ich dobry nie zasmucę¹⁰,
Precz to porzucę.

Z śpiewnemi nie chcę rozmawiać ptakami¹¹,
Ni egiptskimi zabawiać plotkami¹²,
Powietrzne znaki niechaj upatrują,
20 Co łan sprawują¹³.

Powinność moja z sarmackiego nieba
Znak brać w czymkolwiek, kiedy mi potrzeba,
Z tego i teraz, jak się tylko sprawię,
Światu objawię.

55 Tu Merkuryjusz scepter zwykły przymierza
Niesie. Ów, co tłuł piekielnego zwierza,
Na ramię skórę lwa włożył dzikiego
Z zwyczaju swego¹⁷.

- Ulises, Ajaks i Achilles młody
Niejeden, widzę, w te gotów zawody,
Ani Charybdis¹⁸ ich straszy, ni ona
60 Od Kolchów żona¹⁹.
- Śmieie przez wszystkie poskakują wstręty
Porzuc polskiego morza gęste męty,
Pod moskiewskie się przymykają wały
Stołecznej skały.
- 65 Patrzcież na niebo, jak się uganiamy
Strony i jakim sposobem biegają,
Pryjam z Hektorem w którym pułku chodzi,
Kto na co godzi.
- Widzieć, czy jeszcze oblężono Troję,
70 Parys Helenę czy obaczy swoją,
Czy Menelaus przeszkodzi mu który,
Stojąc u dziury.
- Wesołe wieści Jowiszów ptaszyna²⁰
Królowi niesie – ucieszna nowina,
75 Strzałę dał w rękę polskiemu królowi
Władysławowi.
- Wziął strzałę, zaraz do Moskwy się ruszył.
Dobrze mu orzeł w zamyśle potuszył,
Pewien, że strzała ta nieprzyjaciele
80 W płon mu pościele.
- Ale, o królu, niech niewyciężony
Grot ten sam orzeł trzyma ustalony,
Ty każ, on niechaj ugadza zaś strzałą
W hordę zuchwałą.
- 85 Dobry po Słońcu znak niebo zrodziło,
Szczęśliwie polskie Słońce oświeciło,
Orła sam Jowisz z orężem właściwym
Śle Moskwie mściwym.

90 A czegoż więcej żądać nam potrzeba
Tak z wierzchu²¹, jak i z sarmackiego nieba?
Króla sarmackie zwierzchnie²², orła dało,
 I jeszcze mało?

 Niemąło, ale obaczmy, jak owi
Temu sprzeciwiać będą się orłowi,
95 Jako sarmackiej uchroni się strzały
 Moskał zuchwał.

 Mężny Sarmata chorągwie okryte
Wywodzi w pole, krwią moskiewską zmyte,
Pewien korzyści, ba, i zwycięstw onych
100 Dawno wsłowionych.

 Szczycąc się orłem nowo odmłodziłym²³,
Pragnie w swych sławie przodków zostać stałym,
Lubo go swymi śmierć strachy odraża,
 Tym się nie zraża.

105 Siła dziś w Polszcze odważnych Jazonów,
Którzy acz nie dla szczerozłotych runów²⁴,
Lecz dla właściwej ojczyzny obrony
 Płyną w wsze strony.

 Już by i dotąd Kolchów im nie stało,
110 Gdyby – jak godni – onym się splanęło,
Fraszka na odwet sławy ich Krezowe
 Bogactwa owe²⁵.

 Cnoty bogatym nie przeważą złotem,
Nie porównają skarby z krwawym potem.
115 Cnota się sławą nieśmiertelną płaci,
 A z Bogiem braci.

 Że, widzę, nam dziś nowy orzeł spłodził,
Z tą się albowiem i samże urodził,
Ta w polskich sercach gnieździć się poczęła,
120 Wszędy gruchnęła.

A wszędy toć i Moskwicyin czuje,
Jakie nań pęta nasz orzeł gotuje,
Ten jeśli Szujskich ma w świeżej pamięci²⁶,
Toć się zasmęci.

125 Jeszcze nie smęci, szczęściu podufywa,
Myśl go w smoleńskie włości wiedzie chciwa,
Chciałby wziąć, lecz ci jeszcze mało mają,
Więcej czekają.

Na szczęście jednym poglądają okiem,
130 Drugim na tego, co w niebie wysokiem
Mieszka a pałasz z pochew obnażony,
W rękę ściśniony.

Brać chcesz i sam stąd zdrowo się nie wrócisz,
Chciałeś rozciągnąć granic – wnet ukróćisz.
135 Orła to, Moskwo, lepij wzywać było,
Z tym walczyć miło.

Widzicie, jako pod skrzydła orłowe
Łucznych Tatarów wojska biegły owe,
Które niekiedy ku niemu śpiły²⁷,
140 Dziś już ustały.

A swoje tego strzałoszybkie łuki
Na rozerwane pułków waszych sztuki,
By się polskiemu panu przysłużyli,
Wnet obrócili.

145 Bieźcież ej, bieźcie, mołojcy cnotliwi,
Niech was moskiewski umysł zna złośliwy,
Demeszem²⁸ sobie działajcie granice
Do ich stolice.

Skuliście zdrowi, pobraliście plony,
150 Szczęśliwe pierwsze wam były zagony,
I drugi raz-że w te biegajcie tropy
Prędkimi stopy.

Junacy wojska wam zaporowskiego
Siły i męstwa dodadzą rzeńskiego,
155 Którzy już w Moskwie swą ręką zabrzmieli²⁹,
Skąd chwałę mieli.

A ty co na to mówisz, Moskwicinie?
Czy mniemasz pono, że cię zguba minie?
Chcij spytać Turków, kto wojuje z tobą
160 Dzisiejszą dobą.

Ci tego orła są wiadomi siły,
Który im gęste pokopał mogiły,
A owe mocne skruszył ich diktyny³⁰
Jak wodne trzciny.

Lecz i sam, mniemam, jeszcze pomnisz pono,
Jak cię potężnie spod tych piór gromiono,
Pomnisz, kiedy też orzeł skubał ciebie
165 W przeszłej potrzebie.

Pomnisz sarmackich hetmanów walecznych,
Którzy swą sławą dni dopędzą wiecznych,
170 Czy i na tychże dziś Polska szwankuje?
Nic, tryumfuje.

Przecię ty swą złość konać będziesz wojną
Cześć Plutonowi wydzielając hojną,
175 Jako chcesz, wojuj, obaczym to snadnie,
Komu los padnie.

Owo już w polu Moskwa i Polacy,
Łuczny Tatarzyn i lekcy Kozacy,
Tam Duńczykowie, tu niemieckie roty,
180 Polskie piechoty.

O, toć już nie żart, przyjdzie mi tu z nieba
Patrzeć, jako się powiedzie potrzeba,
Planety, które w polskim niebie siedzą,
Prawdę powiedzą.

185 Czy jest gdzie Atlas, który na ramiona
 Wziąłby mię, bym mógł obaczyć znamiona
 W niebieskim szczycie i podał światowi,
 Jak tuszą owi?

 Władysław Czwarty teraźniejszym czasem
190 Polskiego nieba jest mężnym Atlassem,
 Na tym się gwiazdy polskie zawiesiły
 Ze wszytkiej siły.

 Na jego plecach nigdy niezwalczonych
 Moc legła mężów potęgą wślawionych,
195 A ręką jego dotkniona kraina
 Drży jako trzcina.

 Nie chwalcie się już dziś Scypijonowie³¹,
 Że was piorunem dawny wiek nazowie.
 Nasz Atlas nieba, obłok z piorunami,
200 Wisi nad nami.

 A jeżeli te wypuści piorony
 Dzisia w moskiewskie odważnie Tryjony³²
 I czegoż zatym spodziewać się mamy?
 Pewnie wygramy.

205 Którego roku Mars krwawy panuje³³,
 Tego podniebny świat więc rad wojuje,
 Bo tak na ziemi, jako też i w niebie
 Plac jest potrzebie.

 Jako się kolwiek tuta sprawujemy,
210 Wszytko od nieba wyższego bierzemy.
 Niebo wszelakich spraw naszych przyczyną
 Jest i dziedziną.

 Obaczmyż w polskim niebie co się dzieje,
 Jakiej na potym mozem być nadzieje,
215 Czy nam Jutrzenka, czy Wenus panuje,
 Czy Mars króluje?

- Jakie planety, jakie gwiazdy wschodzą,
Czy nam pożytek, czy szkodę urodzą,
Czy krwie rozlanie znać będzie na niebie
220 W tej to potrzebie?
- Żadna nie może być beze krwie wojna,
Na rozlanie krwie Bellona jest hojna,
Lecz przecie i krew opłukawszy z czoła
Bywa wesoła.
- 225 Piękną twarz swoją niebo wymuskało,
Za rządce Słońce nam jasne podało³⁴,
A w koło tego przewyborne gwiazdy,
Aż im rad każdy.
- Tu starożytne lśnią się familije,
230 Tam światło od zbrój cnych rycerzów bije,
Tu bitny hetman, tam pułkownik mężny
Szyk ma potężny.
- Tu serca stałe trudów i niewczasów,
Cierpne ran, bólów i marsowych kwasów,
235 Pobożność wiarą wszystkich sforowała³⁵,
Moc darowała.
- W sarmackim niebie pełno widzę znaków,
Które moskiewskich raz doznawszy ślaków
I teraz znowu w oneż wypadają,
240 Jasno błyskają.
- Nie chce folgować Herkules smokowi³⁶,
Ni piekielnemu Theseus Cerberowi³⁷,
A Eteokles na Polinicesa
Wznosi demesza³⁸.
- 245 Atreus brata synami częstuje³⁹,
Likusowi ktoś łożnicę gotuje⁴⁰,
Nessus krwią swoją Eteusa morzy⁴¹,
Któż kogo gorzy?

Takie planety ujrzawszy na niebie,
250 Nie mogą tuszyć źle przyszłej potrzebie,
Muszę rad nierad przyznać, że Słońcowi
Cześć dadzą owi.

Rzekę a prawdę, że sarmatcy męże
Północne zdepcą jadowite węże,
255 Koronę wzięwszy z łbu Cerazesowi⁴²,
Dadzą królowi.

Nie uchroni się Moskwicin zuchwały
Polskiego orła hartogrotnej strzały,
Ugodzi, gdzie chce, i będzie latała,
260 A zabijała.

Dotąd aż krnąbrne moskiewskie narody
Do świątobliwej przystąpiwszy zgody
Pokłon oddadzą polskiemu królowi
Władysławowi.

265 Winnicie, tylko słownymi być chciście,
Nic nie wskóracie, darmo się srożycie,
Sroższe daleko są polskie znamiona,
Niż wasza strona.

Wczas cię obaczcie, póko gęste z nieba
270 Gromy nie spadną, wczas się postrzec trzeba,
Bo jeśli wówczas schraniać się będziecie,
Pewnie zginiecie.

Już snadź w północne mój zabieżał strony
Wieszczek z polskiego nieba dosięgniony,
275 Niech zdrów wędruje, czego się tam dowie,
Mnie wzawu powie.

Słuchajcie, żyzne sarmackie krainy,
Z nieba polskiego prawdziwe nowiny
Wróźbit przynosi, czego zasiągl⁴³ – daje
280 W podniebne kraje.

Mężę sarmatcy przez swoje roboty
Dzielne, przez czułość i krwawe ochoty
Z Moskwy osiągną obfite zwycięstwa,
Pobiorą księstwa.

285 Niedługo krnąbrność ta będzie wierzgała,
Która w łysinę niejednemu dała,
Niedługo samaż złość od siebie zginie,
Miecz jej nie minie.

290 Wrócą się czasy, których miło było
Widzieć, jak państwo polskie się szerzyło.
Już słupy polskich nie zakończą włości
I szerokości.

295 Daleko skrzydła orzeł rozprowadzi,
Orłowi wszystkie, radzi i nieradzi,
Granice ziemie będą się kłaniały,
Cześć oddawały.

Usłyszym jeszcze, że króla polskiego
Dla sił potęgi, zwycięstwa częstego
Grzmotem i strachem namieniać być świata,
300 Na wieczne lata.

KOMENTARZE

JAN JANUSZOWSKI, *Wróżki*

¹ Mikołaj Firlej (zm. 1601) – współpracownik Jana Zamoyskiego i (później) wojewoda krakowski; mecenas przedsięwzięć naukowych; sam prowadził badania przyrodnicze (dokonał odkryć wykopaliskowych prehistorycznych zwierząt w Kazimierzu nad Wisłą) i korespondował ze sławnym przyrodnikiem Ulisse Aldrovandim. Na zlecenie Firleja w latach 90-tych XVI wieku Januszowski opracował *Statuta, prawa i konstytucje Koronne* (ed. 1600). Zob. hasło w PSB, t. 7, s. 12–15, oprac. K. Lepszy.

² *Pro et contra* (łac.) – za i przeciw.

³ O „trwogach” w roku 1588 pisze Joachim Bielski: „Tychże też czasów w jesieni wielkie były jasności widziane na niebie w północnej stronie i straszne migotania. Potym zaś znowu dnia 21 miesiąca października o pierwszej godzinie w noc srogie i straszne znowu jasności w tejże stronie się okazywały: słupy krwawe i niebo ogniste z dziwnymi chmurami zachodzące i ku sobie następujące, jakby się potykać miały. Straszne to było natenczas widzenie, a trwało kilka godzin w noc”; J. Bielski, *Dalszy ciąg Kroniki polskiej zawierającej dzieje od 1587 do 1598 r.*, wyd. F. M. Sobieszczański, Warszawa 1851, s. 95.

⁴ Zapewne jest tu mowa o wojnie ze zwolennikami arcyksięcia austriackiego Maksymiliana, pretendenta do tronu polskiego, nad którymi odniesiono zwycięstwo pod Byczyną 24 I 1588.

⁵ Zaraza wybuchła jeszcze w roku 1588: „Tegoż roku mor był wielki w Krakowie i na inszych miejscach, który się zaczął przed Panną Maryją Zielną (15 sierpnia), a trwał aż do półpostu. A to powietrze przez Żydy przyniesione było do Krakowa, u których się najpierw zaczęło mrzeć, gdzie umarło ludzi natenczas do sześć tysięcy”; J. Bielski, op. cit., s. 94.

⁶ O owych „kalendarzach” i o „nowej monarchijej” Januszowski szerzej pisze w dalszej części traktatu.

⁷ *Ultró citro* (łac.) – tu i tam.

⁸ Terencjusz, *Eunuchus* 230: „Dziw by to był, jeśli dzisiaj się nie zbłąźnię” (przeł. M. Brożek).

⁹ Wg biogramu Januszowskiego (PSB, t. 10, s. 596–600, oprac. A. Kawecka-Gryczowa) miał on należeć do domowników Mikołaja Firleja jeszcze przed swoją podróżą do Italii, którą przedsięwziął w latach 70-tych (s. 599).

¹⁰ Cycero, O wróżbiarstwie I 1–2 i passim.

¹¹ *Antra* (łac.) – jaskinie, groty (takie miejsce zamieszkiwała np. Sybilla Kumejska; zob. Wergiliusz, *Eneida* IV 42).

¹² *Tripodes* (gr.) – trójnogi (związane z wieszczymi praktykami Pytii).

¹³ Ez 13, 17–23; Powt 18, 10–14; Jer 27, 9–10; Iz 47, 12–15 i in. Jednak kwestia wróżenia w Biblii nie jest tak jednoznaczna, jak sugeruje Januszowski; zestawienie fragmentów obrazujących akceptowane praktyki zaglądania w przyszłość bądź radzenia się Boga (np. poprzez *urim* i *tummim*, dające odpowiedzi: „tak” lub „nie”) zestawia *Encyklopedia biblijna*, red. J. Achtemeier, Warszawa 1999, s. 710–711 i 1309.

¹⁴ Nazwy: *augur*, *aruspex*, *extispex* (łac.) oznaczają różne kategorie wróżbitów.

¹⁵ *Oracula Delphica* (łac.) – wyrocznia delfickie.

¹⁶ *Ammonowe* – wyrocznia Ammona (na Pustyni Libijskiej w oazie Siwah) cieszyła się ongiś dużą sławą, głównie ze względu na utożsamienie tego boga z Zeusem. Opis metod jej działania – związanych z wieszczbiarstwem sztucznym – daje Kurcusz Rufus, *Historia Aleksandra Wielkiego* IV 7, 31, 23–24.

¹⁷ Tages, który powstał z bryły ziemi, nauczył Etrusków sztuki haruspików. Zob. Owidiusz, *Metamorfozy* XV 553–560; Cyceron, O wróżbiarstwie II 23.

¹⁸ Zasadniczo oddzielano naturalne zabiegi magiczne od demonicznych, ale nie było zgody względem zasięgu tego, co należy do owej „przyrodzonej”, naturalnej magii. Kwestia rzeczywiście jest zawikłana i podlegała szerokiej dyskusji zwłaszcza w kręgach neoplatoników, którzy lubowali się w naukach hermetycznych. Zob. np. E. Garin, *Rozważania na temat magii*, przeł. L. Szczucki, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 15 (1970), s. 7–21; Ch. Webster, *Od Paracelsusa do Newtona. Magia i powstanie nowożytnej nauki*, przeł. S. Kopcińska, A. Zapałowski, Warszawa 1992; P. Zambelli, *Mit hermetyzmu i aktualna debata historiograficzna*, przeł. P. Bravo, Warszawa 1994.

¹⁹ *Physiognomia* – określanie charakteru (i wróżenie) z rysów twarzy; *chiromantia* – wróżenie z ręki.

²⁰ Ciekawym przykładem uczonych wywodów łączących problematykę chiromancji i fizjognomiki z astrologią (przez ukazanie związków między liniami na dłoni oraz kształtem części ciała a planetami) jest traktat Jana ab Indagine *Introductiones apotelesmaticae [...] in chiromantiam, phisiognomiam, astrologiam...*, [Strasburg] 1522 (i liczne ed. nast.). Tekst ten przyswojono polszczyźnie jako *Opisanie z ułożenia znaków zodyjacyjnych przez chiromancyją, fizjognomiją powszechną i astrologiją naturalną, przetłumaczone z Jana Indagine, wydane ku zabawie ludzkiej*, Warszawa 1779.

²¹ *A simili* (łac.) – ze względu na podobieństwo.

²² *Rzekł słowo nie ze chenia* – prawdopodobnie: powiedział coś nie z własnej woli i ochoty. Być może ma tu autor na myśli tę wypowiedź Piłata do Żydów, w której pod adresem Jezusa padają słowa: „Oto król wasz” (J 19, 14). Jeśli zaś przyświecała tu Januszowskiemu myśl o jakiejś poważniejszej komplikacji teologicznej, możliwe że chodzi o zdanie: „Oto człowiek” (J 19, 5), w którym kryć się może utożsamienie Jezusa z Nowym Adamem. Por. zresztą uwagę Januszowskiego z początku *Wrózek*, gdzie o trzecim ich rodzaju twierdził, że zawisły „na jakimsi natchnieniu dziwnym

i tajemnym Bożym, którego człowiek nie bacząc czyni albo mówi, a przecię nie bez przyczyny”.

²³ Januszowski, który wydał *Wróżki Kochanowskiego* w roku 1587, ma tu chyba na myśli nie tyle ogólny wywód tego utworu o porządkach warunkujących przyszłe szczęście państwa, ile opisane i skomentowane przez Kochanowskiego odkrycie tajemniczego napisu. Otóż w galerii postaci królewskich w Poznaniu na ostatnim pozostałym już miejscu przeznaczonym dla aktualnego władcy znaleziono inskrypcję: *Hic regnum mutabitur*. „Może być, że ten, ktokolwiek był, stąd wziął naprzód wróżkę, iż to już jeno jednemu królowi miejsce było zostało; a może też być, że jakim inszym duchem, którego my nie wiemy”; J. Kochanowski, *Dzieła wszystkie*, t. 7, cz. 2: Proza, oprac. B. Kreja, B. Otwinowska, M. Szymański, Wrocław 1997, s. 189; zob. też koment. s. 333–334. O tym utworze zob. szerzej: E. Kotarski, „*Wróżki*” *Jana Kochanowskiego* [w:] idem, *Dziedzictwo i tradycja. Szkice o literaturze staropolskiej*, Gdańsk 1990, s. 238–256.

²⁴ *Transfigurationis Domini* (łac.) – przemienienia Pańskiego.

²⁵ *Patres Societatis Iesu* (łac.) – ojcowie Towarzystwa Jezusowego.

²⁶ Chodzi najprawdopodobniej o kamienicę na rogu ul. Siennej i Małego Rynku w Krakowie, którą oficjalnie Jezuiści nabyli w roku 1583; w posiadanie kolejnych nieruchomości na tej ulicy wchodzili bowiem dopiero od 1606 – pisze o tym J. Paszenda, *Kościół św. Barbary w Krakowie z domem zakonnym księży Jezuitów. Historia i architektura*, Kraków 1985, s. 43, 72–73. Autor ten milczy o wspomnianym przez Januszowskiego malowidle. Również dawne relacje, gdy informują o kupnie tego domu, nie donoszą niczego w kwestii obrazu – por. J. Wielewicki, *Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u św. Barbary w Krakowie. Od r. 1579 do r. 1599 (włącznie)*, *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 7, Kraków 1881, s. 48.

²⁷ *Vates artificiosi* (łac.) – wieszczkowie opierający przepowiednie na sztuce i umiejętnościach; *vates divini* (łac.) – prorocy Boży.

²⁸ Polemiki w tym względzie rozgrywały się na dwóch niejako płaszczyznach kultury – uczonej i popularnej. Komplikacje związane z pierwszą z nich (zwłaszcza w wystąpieniach M. Ficina i G. Pica della Mirandola, o czym zob. E. Garin, *Zodiak życia. Astrologia w okresie renesansu*, przeł. W. Jekiel, Warszawa 1997, *passim*) nie przynależą jednak do intelektualnego wymiaru *Wrózek* Januszowskiego, poprzestajemy zatem na zasygnalizowaniu tej kwestii. W przestrzeni kultury popularnej w obronie astrologii stawali (co naturalne) autorzy drukowanych corocznie prognostyków, które zresztą sam Januszowski przywołał w swym wstępie. Przykład niechętnych tej sztuce rozważań stanowi kilka lat młodszy traktat Szczęsnego Żebrowskiego *Zwierciadło roczne...* (Kraków 1603); jego część trzecia „ukazuje próżność nauki praktykarskiej, która z aspektów, gwiazd opowiada ludziom ich przypadki”. Oczywiście niechęć mogła budzić astrologia wróżebna lub związane z nią techniki magii obrzędowej skierowane na zjednywanie sobie przychylności losu, ale ogólnej zasady wpływów ciał niebieskich na świat podksiężycowy nie dało się zanegować w całości.

²⁹ Rodz 1, 28: „Rośnijcie i mnożcie się, i napelniajcie ziemię”.

³⁰ O naukowych predyspozycjach Seta pisze u nas Marcin Bielski – *Kronika to jest historia świata...* (Kraków 1564): „Ten napirwej od ojca swego Adama przewyżł naukom i pismu, przygody powiedział, które na świat miały przyć. Przeto był uczynił w Syryjy dwa słupy, jeden ceglany, drugi kamienny – dla powodzi kamienny, a dla ognia ceglany, by się nie skaziły – na których napisał ty przygody albo plagi, które miały przyść na świat, aby się ludzie chronili złości na świecie. Ceglany się skaził, ale kamienny jeszcze i dziś stoi. A tak ten Set napirwej ludziom ukazał drogę ku pismu i gwiazdarskim naukom na świecie” (k. 3v). Źródłem tych informacji jest Józef Flawiusz, *Dawne dzieje Izraela* I 2, 3.

³¹ Jonichus nie występuje w Biblii, nie jest też znany z tradycji hebrajskiej. Skądinąd wiemy jednak, że los jego złączony był ze wspomnianym za chwilę Nemrodem – zob. więc przyp. nast.

³² Biblijny Nemrod (Rodz 10, 8–9) przeobraził się w tradycji kulturowej w króla Persów i biegłego astrologa, a z czasem w Arabii krążyły nawet tablice astronomiczne podpisane jego imieniem. Wiąże się z Nemrodem postać niejakiego Ioathona (który występuje też jako Ionton, Ionaton, Ionites itp.). Jest to niewątpliwie ów Jonichus – czwarty, zrodzony już po potopie, syn Noego. Pojawia się on w tekstach pochodzenia syryjskiego, o czym obszerniej pisze Ch. H. Haskins, *Studies in the History of Medieval Science*, Cambridge 1924 [tu:] rozdz. xvi: *Nimrod the Astronomer*, s. 336–345. Januszowski mógł się dowiedzieć o astrologicznych umiejętnościach Jonichusa (vel Jonitusa) czytając popularne proroctwo Pseudo-Methodiusza, gdzie znajdujemy stosowny fragment: „Gdy już było sto lat trzeciego wieku po potopie, narodził się syn czwarty Noemu na podobieństwo jego i dał mu imię Jonitus. [...] Ten Jonitus wziął od Pana Boga dar mądrości ku wszystkim naukom, który nie tylko tych nauk pocziwych był wynalezicielem, ale też i tych, które się o biegach niebieskich obierają, jako jest astronomija i inne pisma. Do tego Jonita stąpił Nemrod, który był obrzym, też w wielu rzeczach był wyćwiczon od Boga. Tamże mu Jonitus dał z biegów niebieskich poradę, kędy miał panować na ziemi. A ten Nemrod był narodzony z synów Chusowych, którego był ociec Cham. Tenże Nemrod nad wszystkie króle począł napirwiej na ziemi panować”; Pseudo-Methodiusz, *Proroctwo*, przeł. M. Hey Stawicki, [Kraków między 1568–1580], k. B7v–B8r. O tym też zob. M. Bielski, op. cit., k. 6.

³³ Rodz. 10, 10: „A początek królestwa jego był Babilon i Arach, i Achad, i Chalanne w ziemi Sennaar”.

³⁴ O tym – Ciceron, *O wróźbiarstwie* I 41, 91 (choć właściwie Ciceron mówi o sztuce magów).

³⁵ Zestawienie dotyczących tego stosownych i licznych fragmentów ze Starego Testamentu przedstawia np. *Encyklopedia biblijna*, op. cit., s. 1223 i 639 (hasła: „Święta, uroczystości i posty” i „Księżyc”).

³⁶ Rodz. 1, 14–15: „I rzekł Bóg: «Niech się staną światła na sklepieniu nieba i niech dzielą dzień od nocy; i niech będą na znaki i czasy i dni i lata, aby świeciły na sklepieniu nieba, a oświecały ziemię». I stało się tak”.

³⁷ Tradycja historycznej interpretacji mitologii sięga Euhemerosa z Messeny (i jego

działa pt. *Święta historia*), który przekazy o bogach tłumaczył deifikacją co wybitniejszych, rzeczywistych postaci. O euhemeryzmie renesansowym (także w jego polskim wydaniu) pisze szerzej E. Sarnowska-Temeriusz, *Świat mitów i świat znaczeń. Maciej Kazimierz Sarbiewski i problemy wiedzy o starożytności*, Wrocław 1969, s. 55–64.

³⁸ Nie zdołano ustalić źródła tej informacji.

³⁹ O zażyłości między astrologiem Trazyllusem (u Januszowskiego: Trazybulem) a Tyberiuszem piszą np. Swetoniusz, *Żywoty Cezarów* (Tyberiusz 14), Tacyt, *Roczniki* VI 20–22.

⁴⁰ Swetoniusz podaje, że po szczęśliwie przez astrologa Teogenesa wystawionym horoskopie dla młodego Augusta ten ostatni nakazał wybić srebrną monetę ze znakiem Koziorożca, pod którym przyszedł na świat; *Żywoty Cezarów* (Boski August 94, 12).

⁴¹ Myśli o przydatności prognostyków astrologicznych dla prowadzenia gospodarstwa była dosyć powszechna i ugruntowana. „Kalendarz albo minucyje mieć przy każdej majętności” nakazuje J. K. Haur, *Ekonomika ziemiańska generalna...*, Kraków 1675, s. 1.

⁴² *Iacula praevisa minus feriunt* (łac.) – pociski przewidziane mniej ranią. Zdanie to w piśmiennictwie astrologicznym wydaje się funkcjonować na zasadach utartej myśli, przywoływanej chętnie w zastraszających odiorcę prognostykach. Np. na karcie tytułowej *Obwieszczenia przypadków z znaków niebieskich od Roku Pańskiego 1572 aż do Roku przyszłego 1589...* [Kraków 1571] Jana Latosa widnieje w funkcji motto (za: T. Żebrowski, *Bibliografia piśmiennictwa polskiego z działu matematyki i fizyki...*, Kraków 1873, s. 201, poz. 683). Jako przysłowie (w formie: *Previsa iacula minus nocent*) rejestruje ten cytat H. Walther, *Proverbia sententiaeque latinitatis medii aevi*, t. 9 (Göttingen 1986), poz. 696c.

⁴³ Ps 18,2: „Niebiosa opowiadają chwałę Boga, a dzieła rąk jego oznajmia firmament”.

⁴⁴ *By piorun wszystkie kąty zwiercieć i zbieżać chce, a na ostatek we drwa* – tzn. ten, kto postępuje „nieprzystojnie”, jak piorun: lata natrętnie i celuje w różne rzeczy, a ostatecznie trafia „we drwa” (a zatem: czczo, bez sensu).

⁴⁵ *Vates artificiosi, caelestes et ingeniosi* (łac.) – wieszczkowie opierający przepowiednie na sztuce, boscy i utalentowani.

⁴⁶ *Dominum figurae* (łac.) – tu: ciało niebieskie, które odgrywa decydującą rolę w danej konfiguracji astrologicznej.

⁴⁷ *In universali* (łac.) – w ogólnym sensie.

⁴⁸ *Inclinant, non necessitant* (łac.) – skłaniają, lecz nie przymuszają.

⁴⁹ *Primus motor, prima causa* (łac.) – pierwszy poruszyiciel i pierwsza przyczyna (por. sławny wywód Tomasza z Akwinu, *Summa teologiczna*, qu. 2, 3).

⁵⁰ *Absolute* (łac.) – tu: bez ograniczenia.

⁵¹ *Causae secundae* (łac.) – przyczyny wtórne.

⁵² *Et e contra* (łac.) – i na odwrót.

⁵³ *Sapiens dominabitur astris* (łac.) – roztropny zdoła zapanować nad wpływem gwiazd (zob. też niżej przyp. do motto *Mantyi...* Jana Zrzeczyckiego).

⁵⁴ Jer 10, 2: „[...] i nie bójcie się znaków niebieskich, których się boją narody”.

⁵⁵ *Oracula* (łac.) – wyrocznie, przepowiednie.

⁵⁶ O procesie przekształcania się pogańskiej legendy sybillińskiej w kulturze chrześcijańskiej i jej wykorzystywaniu pisze B. McGinn, „*Teste David cum Sibylla*”: *The Significance of the Sibylline Tradition in the Middle Ages* [w:] *Women of the Medieval World: Essays in Honor of John H. Mundy*, ed. J. Kirshner, S. F. Wemple, New York 1987, s. 7–35; zob. też: P. Dronke, *Medieval Sibyls: Their Character and Their „Auctoritas”*, „*Studi Medievali*” S. III, 2 (1995), s. 581–615. Również sposoby ikonograficznego przedstawiania tych bohaterke pozostają w mocnych związkach z filozoficzno-teologicznym ich postrzeganiem, zob. P. Castelli, *Fonti ed immagini: le dieci Sibille ovvero l'ideologia del potere politico-religioso tra Medioevo e Rinascimento* [w:] *Sibille e linguaggi oraculari. Mito. Storia. Tradizione. Atti del convegno Macerata-Norcia – Settembre 1994*, a cura di I. Chirassi Colombo, T. Seppilli, Macerata 1998, s. 709–739; R. Słoma, *Sybille*, Kraków 2000.

⁵⁷ *Pod oblikiem* – pod warunkiem.

⁵⁸ *Ekshalacje* – wyziewy.

⁵⁹ Tejsifone to właściwie jedna z eryni, bóstwo Podziemia, której zasadniczą funkcją było karanie za zbrodnie. Za *Eneidą* jednak (VI 570–572), gdzie czytamy o eryniach pastwiących się dopiero nad duszami zmarłych, kojarzyć się może ze śmiercią – tym bardziej że „sroży się” też w bitwie (X 761); określenie: „blada” (*pallida Tisiphone*) wydaje się na stałe związanym z nią epitetem.

⁶⁰ *Cieka* – pędzi, gna.

⁶¹ *Pluży* – popłaca, przynosi korzyść.

⁶² *Do alteracyjej* – do zmiany na gorsze, do złego stanu (por. łac. *alteratio*).

⁶³ Trudno zgadnąć, dlaczego Januszowski w ten właśnie sposób dzieli historię na poszczególne „wieki”, tym bardziej że wbrew swym własnym uwagom wylicza tu osiem, a nie siedem periodów (wg liczby planet). Autorzy chrześcijańscy wyznaczali zazwyczaj pięć wieków przeszłych i szósty aktualnie trwający (licząc od czasów Chrystusa) oraz spodzielali się jeszcze siódmego – ostatniego (zgodnie z teorią tzw. sabbatyzmu; wiązać się to mogło z nadziejami millenarystycznymi na wspomniane w *Apokalipsie* tysiącletnie królestwo, por. Obj 20, 4–6. Teologiczne i profetyczne wyobrażenia z tym związane omawia R. E. Lerner, *The Medieval Return to the Thousand-Year Sabbath* [w:] *The Apocalypse in the Middle Ages*, ed. R. K. Emmerson, B. McGinn, Ithaca – London 1992, s. 51–71). Zob. Hugo od św. Wiktora, *De scripturis et scriptoribus sacris* (PL, vol. 175, 24); Petrus Comestor, *Sermones* (PL, vol. 198, 1763–1764); św. Augustyn, *Państwo Boże* XXII 30 (aczkolwiek ten ostatni nie był zwolennikiem teorii chiliastycznych). Dodajmy na marginesie, że właśnie podział na sześć wieków był bardzo spopularyzowany – wg niego periodyzuje dzieje np. M. Bielski, op. cit.

⁶⁴ Ten drugi zestaw „wieków” nasuwa na myśl podział historii zaproponowany przez Joachima z Fiore, który rozprzestrzeniali później w Europie jego zwolennicy. Joachim wydzielił trzy ery (*status*) – Boga Ojca, Syna Bożego i przyszłą epokę Ducha Świętego, z których każda dzieliła się na siedem okresów (*aetates*), a te ostatnie wy-

znaczano ze względu na ważne wypadki biblijne oraz istotne postaci i wydarzenia historyczne. Ostatni period miał się wiązać z realizacją tysiącletniego królestwa u końca czasów. Januszowski wypowiada się w powyższym fragmencie dość nieprecyzyjnie, więc trudno orzec, jaki „koniec” ma na myśli. Jednak podział historii na trzy wielkie epoki, o którym niżej napomyka (zob.), odsyła już do innej (niż joachimistyczna) tradycji kulturowej. Bibliografia na temat Joachima jest obszerna, ale zob. zwł. M. Reeves, *Joachim of Fiore and the Prophetic Future*, London 1976; w języku polskim zaś – T. Manteuffel, *W oczekiwaniu ery wolności i pokoju. Historiozofia Joachima z Fiore*, „Przegląd Historyczny” 60 (1969), s. 233–256.

⁶⁵ *Z inkrementem* – z pomnożeniem, z korzyścią (por. łac. *incrementum*).

⁶⁶ W Wulgacie właściwie: *a mane usque ad vesperam mutatur tempus* (Ekli 18, 26) – „Odmieni się czas od poranku aż do wieczora”.

⁶⁷ Ekle 3,1: „Wszystkie rzeczy mają swój czas, i swym zamierzonym biegiem przemija wszystko pod słońcem”.

⁶⁸ Trzy części historii wyznaczał m.in. Hugo od św. Wiktora (PL, vol. 175, 24) – *tempus naturalis legis, tempus scriptae legis i tempus gratiae* – w odniesieniu do poszczególnych etapów zapoznawania się ludzi z planem zbawienia. Koncepcję „trzech wieków” rozwijał Januszowski w starszym o dwa lata *Syjonie pochylonym* (Kraków 1587): „Bóg rozdzielił świat wszytek na trzy czasy i wieki. Czas pierwszy abo wiek jest ten, który był bliższy czasu owego, kiedy Pan Bóg niebo i ziemię, i człowieka pierwszego Jadama stworzył. A ten wiek był próżnym od wszelakich praw pisanych, a samym gołym, rozumnym biegiem i przyrodzonym podaniem sprawowany był aż do Mojżesza. Średni wiek jest ten, w którym P. Bóg prawo podał, ofiarę, kapłana, ołtarz, cerymonije ustawił. A ten, acz od zwierzcznego wieku początek swój bierze, przedsię już inszy porządek, insza sprawa i inszy żywot był; miał Mojżesza, miał Aarona, miał Judę i Izraela, i króle ich, aż do narodzenia Pana naszego Jezu Chrysta. Trzeci i ostatni, a jakoby spodni wiek jest ten terazniejszy, który już daleko różny jest od tamtych dwu, bo wszystko to w sobie ma, co tamte dwa mają” (s. 11–12).

⁶⁹ Mniemanie, że świat ma trwać sześć tysięcy lat, należało w czasach Januszowskiego do ludowych zgoła przekonań. Wiązało się ono poniekąd ze sławnym passusem z 2 P 3, 8: „Jednakże to jedno, najmilsi, niech wam nie będzie tajne, że jeden dzień u Pana jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień”. Ponieważ Bóg wykreował świat w ciągu sześciu dni, można się było spodziewać, że po upływie sześciu tysięcy lat nastąpi jego koniec – poprzedzony przez szabasowy „dzień” siódmy – tysiącletnie królestwo. Ale np. św. Augustyn kwestionował tę hipotezę (przyznając, iż w przeszłości był jej zwolennikiem); zob. *Państwo Boże* xx 7.

⁷⁰ *Niezbędna* – uprzykrzona, plugawa.

⁷¹ Por. Ps 89, 10: „Dni życia naszego jest siedemdziesiąt lat, a jeśli u mocnych, osiemdziesiąt lat, a co nadto więcej, to trud i boleść”.

⁷² Por. Mądr 4, 8–9: „Starość bowiem szanowna jest nie ta długowieczna ani też liczbą lat porachowana, ale sędziwością jest roztropność człowieka, a wiekiem starości życie nieskalane”.

⁷³ *Non est diuturna* (łac.) – nie jest długotrwała.

⁷⁴ Żyd 8, 13: „[...] co się przedawnia i starzeje, bliskie jest zniszczenia”.

⁷⁵ *Tempus messionis* (łac.) – czas żniw.

⁷⁶ *Wiewidło* (znane też jako wiejadło) to narzędzie służące do czyszczenia ziarna przez tzw. wianie, czyli podrzucanie go pod wiatr dla usunięcia plew. Metafora młocki i oddzielania ziarna służyła autorom biblijnym dla ukazania kary Bożej (zob. Jer 15, 7; Mt 3, 12; Łk 3, 17 – gdzie jest mowa o wiejadle).

⁷⁷ Mowa tu oczywiście o Diogenesie z Synopy; tę dykteryjkę powtarzano za Diogenesem Laertiosem (*Żywoty i poglądy słynnych filozofów* VI 41).

⁷⁸ *Condicionaliter* (łac.) – warunkowo.

⁷⁹ 1 Kor 14, 22: „[...] języki są znakiem nie dla wiernych, ale dla niewiernych, prorocтва zaś nie dla niewiernych, ale dla wiernych”.

⁸⁰ *Volentes, scientes, videntes* (łac.) – chcący, wiedzący, widzący.

⁸¹ *Surdo fabula* (łac.) – gadanie do głuchego.

⁸² Żyd 6, 4–6: „Albowiem nie podobna, aby ci, co raz zostali oświeceni, a nawet zakosztowali daru niebieskiego i stali się uczestnikami Ducha Świętego, zakosztowali również dobrego słowa bożego i mocy przyszłego wieku, a odpadli – aby znowu odnowili się przez pokutę, skoro znowu sami w sobie krzyżują Syna Bożego i na pośmiewisko wystawiają”.

⁸³ Jako przysłowie notuje ten zwrot *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1969–1978, t. 2, s. 577.

⁸⁴ *Ratio physica* (łac.) – wyjaśnienie naturalne.

⁸⁵ Zob. Joz 10, 12–13.

⁸⁶ Zob. o gwieździe – Mt 2, 2–10; o zaćmieniu (słońca) – Łk 23, 45.

⁸⁷ Terminy *Syjon* i *miasto Dawidowe* (Jerozolima) są w ST synonimicznie traktowane; por. przykłady przywołane w *Encyklopedii biblijnej*, op. cit., s. 1155.

⁸⁸ Iz 18, 4–6: „Bo to mówi Pan do mnie: Uspokoje się i patrzeć będę na miejscu moim [...]. Bo przed żniwem wszystek okwitnął, i niedojrzała doskonałość rodzić będzie, i oberzną gałązki jego sierpami, a co zostanie, będzie odcięte i odrzucone; a zostawione będzie razem ptactwu górnemu i zwierzętom ziemi”. Według egzegetów ten fragment dotyczy zapowiedzi wygubienia Asyryjczyków.

⁸⁹ *In virum perfectum* (łac.) – „jako mąż doskonały”. To określenie wydaje się odsyłać do korespondującego z wcześniejszym cytatem fragmentu z Ef 4, 13.

⁹⁰ *Messis* (łac.) – czas żniw.

⁹¹ *Adulterinas plantationes, które nie podają radices altas* – tu w odniesieniu do Mądr 4, 3: „cudzołożne szczepy nie puszcza korzenia głęboko”.

⁹² *Montem pestiferum, qui corrumpit universam terram* (łac.) – górę szkodliwą, która deprawuje całą ziemię. Por. Jer 51, 25: „Oto ja do ciebie, goro zarażająca, która zarażasz wszystką ziemię, i wyciągnę rękę moją na ciebie, i zwałę cię ze skał i uczynię cię górą spalenia” (u Jeremiasza jest mowa o Babilonie).

⁹³ *Immatura perfectio germinat* (łac.) – niedojrzała doskonałość rodzi; por. cyt. powyżej: Iz 18, 5.

⁹⁴ *Niedostate* – ułomne, zdefektowane.

⁹⁵ Ps 54, 10–11: „Spór w mieście we dni i w nocy [...]; nieprawość, a obciążenie wśród niego i niesprawiedliwość. [...] na ulicach jego lichwa i zdrada”.

⁹⁶ „Oberzną gałązki” – por. wyżej cyt. Iz 18, 5.

⁹⁷ „Płactwu górskiemu i zwierzętom ziemi” – por. Iz 18, 6.

⁹⁸ Iz 13, 9: „Oto dzień Pański przyjdzie okrutny, pełen rozgniewania, gniewu i zapalczywości, aby obrócić ziemię w pustynię, a jej grzeszników z niej zetrzeć”.

⁹⁹ Iz 13, 13: „Dlatego niebem zatrzęsę i poruszy się ziemia z miejsca swego dla zagniewania Pana zastępów i dla dnia gniewu zapalczywości jego”. Por. też np. Iz 24.

¹⁰⁰ Ez 7, 2–11: „Koniec przyszedł, przyszedł koniec na cztery strony ziemi. Teraz koniec na ciebie i puszcę zapalczywość moją na ciebie, i będę cię sądził według dróg twoich, i położę przeciw tobie wszystkie obrzydłości twoje. [...] To mówi Pan Bóg: Utrapienie jedno, utrapienie oto idzie. [...] Przyszło skruszenie na ciebie, który mieszkasz w ziemi, nadchodzi czas, blisko jest dzień zabijania, a nie sławy gór. [...] Oto dzień, oto przyszedł, wyszło skruszenie, zakwitnęła laska, wyrosła pycha. Nieprawość urosła w laskę bezbożności”. Por. też Ez 21, 1–17.

¹⁰¹ Ez 7, 14–17: „Trąbcie w trąbę, niech się gotują wszyscy, a nie ma, kto by szedł do bitwy, bo gniew mój na wszystek lud jego. Miecz zewnątrz, a mór i głód wewnątrz; kto jest na polu, od miecza umrze, a którzy w mieście, morem i głodem pożarci będą. [...] Wszystkie ręce omdleją i wszystkie kolana pociękną wodą”.

¹⁰² Ez 7, 27: „Król będzie w żałobie, a książę obce się w smutek, i ręce ludu ziemi strwożą się. Według drogi ich uczynię im i według sądów ich osądzę ich, a wiedzieć będą, że ja Pan”.

¹⁰³ Joel 2,1–11: „Trąbcie w trąbę na Syjonie, i krzyczcie na górze świętej mojej! Niech się lękają wszyscy mieszkańcy ziemi, bo przychodzi dzień Pański, bo blisko jest, dzień ciemności i mroku, dzień obłoku i wichru; jak zaranie rozpostarte po górach, lud wielki a mocny, podobnego mu nie było od początku i nie będzie po nim aż do lat rodu i rodu. – Przed obliczem jego ogień pożerający, a za nim płomień palący. Jak ogród rozkoszny ziemia przed nim, a po nim pustynia bezludna, i nie ma, kto by uszedł przed nimi. Wygląd ich jak wygląd koni, a jak jeźdźni, tak bieć będą. [...] Przed obliczem jego dręczone będą narody, wszystkie twarze obrócą się w garniec. [...] – Przed obliczem jego zadrżała ziemia, poruszyły się niebiosy, słońce i księżyc zaćmiły się, a gwiazdy powściągnęły blask swój. [...] albowiem wielki dzień Pański i straszny bardzo, kto go zniesie?”.

¹⁰⁴ Dan 12, 1: „[...] i nadejdzie czas, jakiego nie było, odkąd narody być poczęły, aż do tego czasu”.

¹⁰⁵ *Trybulacy* – strapienia, udręczenia (por. łac. *tribulatio*).

¹⁰⁶ Por. zgodne relacje Ewangelii synoptycznych: Mt 24, 3–8; Mr 13, 3–8; Łk 21, 7–11 (Mt 24, 7: „Albowiem powstanie naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu, i będą mory i głody, i trzęsienia ziemi po miejscach”).

¹⁰⁷ Zob. Rz 2, 5–8; 1 Tes 5, 2–3; 2 Tes 2, 1–12.

¹⁰⁸ Joel 3, 9–11: „Rozgłoście między narodami, poświęćcie wojnę, pobudźcie moca-

rzów, niech przystąpią, niech wyciągną wszyscy mężowie wojenni! Przekujcie pługi wasze na miecze, a motyki wasze na włócznie! Słaby niech mówi: «Jam mocny!» Wyrwijcie się, a przyjdźcie, wszystkie okoliczne narody, i zgromadźcie się; tam uczyni Pan, że polegną mocarze twoi».

¹⁰⁹ Joel 3, 1–2: „Bo oto w owe dni i czasu owego, gdy przywrócę pojmanie Judy i Jeruzalem, zgromadzę wszystkie narody i sprowadzę je na dolinę Jozafata, i będę się tam z nimi rozprawiał o lud mój i o dziedzictwo moje izraelskie”.

¹¹⁰ *Siadło* – zginęło, poszło wniwecz, na nic.

¹¹¹ Mr 13, 1–2: „A gdy wychodził ze świątyni, rzekł mu jeden z uczniów jego: Nauczycielu! Patrz, co za kamienie i jakie budowle! A Jezus odpowiadając, rzekł mu: Widzisz te wszystkie wielkie budowle? Nie zostanie kamień na kamieniu, który by nie był zwalony”. Takż Mt 24, 1–2; Łk 21, 5–6.

¹¹² Mr 13, 24–25: „Ale w owe dni po owym ucisku zaćmi się słońce i księżyc nie da jasności swojej, i gwiazdy niebieskie będą spadać, a moce, które są na niebie, poruszają się”. Takż Mt 24, 29; Łk 21, 25–26.

¹¹³ Mr 13, 19: „Albowiem owe dni będą takim utrapieniem, jakiego nie było od początku stworzenia, które Bóg stworzył, aż dotąd, i ani nie będzie”. Takż Mt 24, 21; Łk 21, 23. Por. też Mr 13, 8: „Albowiem powstanie naród przeciw narodowi, i królestwo przeciw królestwu, i będą miejscami trzęsienia ziemi i głody”. Takż Mt 24, 7; Łk 21, 10–11.

¹¹⁴ Mt 24, 14: „I będzie przepowiadana ta ewangelia królestwa po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom; a wtedy przyjdzie koniec”.

¹¹⁵ 2 Tes 2, 1–3: „A prosimy was, bracia, [...] abyście nieprędko dali się odwieść od przekonania waszego, ani zastraszyć, [...] jakoby już nadchodził dzień Pański. Niech was nikt nie zwodzi żadnym sposobem: gdyż jeśli pierwej nie przyjdzie odstępstwo...” – według egzegetów tu w domyśle: dzień ów nie nadejdzie.

¹¹⁶ Dan 9, 27: „[...] i będzie w kościele obrzydłość spustoszenia, i aż do skończenia i końca będzie trwać spustoszenie”. Por. też Dan 12, 11; Mt 24, 15; Mr 13, 14; Łk 21, 20.

¹¹⁷ 2 Tym 3, 1–6: „To zaś wiedz, że w ostatnie dni nastaną czasy niebezpieczne. Będą ludzie samolubni, chciwi, hardzi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, zbrodniczy, bez serca, nieprzejeđnani, potwarczy, niepowściągliwi, okrutni, nielitościwi, zdrajcy, zuchwalcy, nadęci i miłujący bardziej rozkosze niż Boga, mają wprowadzić pozór pobożności, lecz jej mocy się wyrzekają. I tych unikaj. Do nich bowiem należą ci, co wciskają się do domów i uwodzą kobiety obciążone grzechami, miotane rozmaitymi pożądliwościami”.

¹¹⁸ *Proli dolor* (łac.) – ból [przewidziany] dla potomnych.

¹¹⁹ We wspomnianym już wyżej w komentarzu *Syjonie pochylonym* Januszowski rozważa naturę stanów duchownego i świeckiego, a w części trzeciej (do której niewątpliwie tu odsyła) podejmuje kwestię ich degeneracji. W podporządkowanym pobożnym celom wykładzie narzeka na grzechy, brak zgody, wzgardzenie wiary *etc.* oraz wyraża przekonanie, że „wszystko się miesza i do upadu, i ostatniego zginienia się chyli” (s. 73). Natomiast wśród wzmiankowanych „ludzi mądrych”, którzy w XIV–

–XVI w. „dosyć pisali” o „obrzydności spustoszenia”, sporo było autorów zgoda inaczej, niż sugeruje Januszowski, wypowiadających się w kwestii skażenia stolicy Piotrowej; wielokrotnie bowiem dowodzili, że aktualnie władający papież jest właśnie wcielonym Antychrystem. Zob. B. McGinn, *Antychryst*, przeł. B. Cendrowska, Warszawa 1998, s. 233–289.

¹²⁰ Polskie prognostyki XVI-wieczne dochowały się do naszych czasów w strzępach albo zgoda w ogóle zaginęły. Pewne informacje o tym piśmiennictwie zgromadzili dawniejsi bibliografowie, jednak bywają one niepewne i bałamutne. Być może ma tu Januszowski na myśli np. Jana Latosa *Obwieszczenie przypadków z znaków niebieskich od Roku Pańskiego 1572 aż do Roku przyszłego 1589...* [Kraków 1571] i Mikołaja Waysa *Prognostikon z nauki gwiazdarskiej. Od roku 1572 aż do roku 1588...* [Kraków 1572]. O tym – T. Żebrowski, op. cit., s. 201, poz. 683; s. 204, poz. 690. Na wspomniany przez Januszowskiego rok 1588 (zwany powszechnie *mirabilis annus*) w całej Europie zapowiadano liczne katastrofy, mające wynikać z niezwyklej koniunkcji Saturna i Jowisza, zaszłej kilka lat wcześniej (o czym niżej).

¹²¹ Chodzi o (raczej nieistniejący dziś) druk Tomasza Rogaliusza *Prognostikon albo przestroga na sześć lat przyszłych, począwszy od Roku Bożego 1588 aż do Roku Pańskiego 1593, z nauki gwiazd i biegów niebieskich...* [Kraków 1587]. W. A. Maciejowski (*Piśmiennictwo polskie...*, Warszawa 1852, t. 3, s. 299–300) twierdzi, że Rogaliusz przepowiadał tu Polakom, iż „od roku 1588 począwszy wielkie za grzechy czekają ich klęski z przyczyny, że ojcowie nasi zjedli jagody, my zaś musimy oskominy cierpieć [głodni być], a mimo to zbytujemy i tak czegoś się smacznego pewno dogryziemy; że zaćmienie słońca oznacza skon cesarza tureckiego, że rok 1592 ujrzy spiknienie się przeciwko nam wszystkich żywiołów świata, a rok następny będzie niespokojny, rozterków i wojen pełny, rokiem ucisku i wszelkiej nędzy pełnym”. Dochował się do naszych czasów o kilka lat młodszy *Prognostikon albo przestroga walnych i celnych przygód i przypadków...* tegoż Rogaliusza [Kraków 1595], w którym autor wspomina, że jego dawniejsze złe przepowiednie na rok 1588 wypełniły się (k. B2r).

¹²² Są to typowe treści moralizujące w prognostykach astrologicznych. Do wspomnianych tu owych innych autorów należeć mogli Jan Tenacjusz, [*Kalendarz na rok 1589*], [b. m. 1588] oraz Walenty Fontanus, *Kalendarz świąt rocznych z wyborem czasów na rok Pański 1589...*, Kraków [1588]. Pierwszy druk zachował się w szczątku wyklejonym z jakiejś oprawy (jest to niestety fragment dedykacji), a o treści drugiego mówi Maciejewski (op. cit., t. 3, s. 334). Wszystko wskazuje, że były to typowe prognostyki kalendarzowe, zestawiające sprzyjające i szkodliwe dni dla podejmowania jakiś czynności. Prawdopodobnie wydał wówczas Fontana jeszcze inne prognostyki astrologiczne, do których dołączył ogólniejsze przepowiednie – o czym pisze na dalszych stronach Januszowski.

¹²³ *Favori* (łac.) – z łaski, dzięki poparciu.

¹²⁴ *Absolute* (łac.) – tu: w ogóle.

¹²⁵ *Taż baba na tych kolech* – wyrażenie przysłowiowe; zob. *Nowa księga przysłów...*, op. cit., t. 1, s. 43: „Taż baba na tychże kołach”, tzn. wszystko po staremu, bez zmian.

¹²⁶ Chodzi tu o „Ostatniego Władcę Świata”, który pokonać ma muzułmanów i zjednoczyć chrześcijan – postać znaną z *Proroctwa Pseudo-Metodiusza* (zob. P. J. Alexander, *Byzantium and the Migration of Literary Works and Motifs: The Legend of the Last Roman Emperor*, „Medievalia et Humanistica” New Series 2 (1971), s. 47–68). Mit ten przybierał różne formy w późniejszych profecjach eschatologicznych, jak i bardziej doraźnych – politycznych, ale zasadniczo dotyczył kwestii powołania wielkiej monarchii i zaprowadzenia powszechnego pokoju (liczne jego wersje przedstawia np. B. McGinn, *Visions of the End: Apocalyptic Tradition in the Middle Ages*, New York 1998, passim). W dalszej części *Wrózek* więcej o tym pisze sam Januszowski.

¹²⁷ Walenty Fontanus (1545–1618) – matematyk i lekarz, kilkakrotnie rektor UJ, gdzie zajmował katedrę astrologii wieszczbiarskiej; w roku 1588 objął stanowisko astrologa miejskiego Krakowa. Zob. hasło w PSB, t. 7, s. 62–63, oprac. A. Birkenmajer.

¹²⁸ O „praktyce” Fontany zob. przyp. 122.

¹²⁹ Zob. przyp. 122.

¹³⁰ Jest tu mowa o rzadkiej i astrologicznie znaczącej koniunkcji Jowisza i Saturna, jaka miała miejsce w roku 1583 „w trygonie ognistym”, czyli na tle trzech związanych z ogniem znaków zodiakalnych: Barana, Lwa i Strzelca. W historii świata taka sytuacja astronomiczna miała miejsce tylko sześć razy i powoływała bardzo doniosłe wypadki (w czasach Henocha, Noego, Mojżesza, dziesięciu plemion Izraela, imperium rzymskiego, narodzin Chrystusa oraz Karola Wielkiego). W roku 1573 Cyprian Leowitz, sławny węgierski astrolog, wydał czytany w Europie prognostyk *De coniunctionibus magnis insignioribus superiorum planetarum*, w którym zapowiadał – w związku z tym – nowe czasy oraz przyjście Chrystusa. Podobne przepowiednie rychło ogłosiło wielu zachodnich astrologów. O tym – M. E. Aston, *The Fiery Trigon Conjunction: An Elizabethan Astrological Prediction*, „Isis” 61 (1970), s. 160–166 i n.

¹³¹ *Definite* (łac.) – stanowczo, ostatecznie.

¹³² *Unus pastor et unum ovile* (łac.) – jeden pasterz i jedna owczarnia. Por. J 10, 16. Przywoływany tu przez Januszowskiego prognostyk astrologiczny nie jest mi znany. Jednakowoż ów cytat o owczarni z lubością wykorzystywano ówczynie w piśmiennictwie prognostykarskim o inklinacjach eschatologicznych, które zwłaszcza w latach 80-tych XVI w. krzewiło się bujnie wobec fatalnych koniunkcji i niepokojów związanych z rokiem 1588, ochrzczoneym nazwą *mirabilis annus*; o tym – B. Capp, *Astrology and the Popular Press, English Almanacs 1500–1800*, London – Boston 1979, s. 168, 166–167.

¹³³ *Conformitatis* (łac.) – zgodności.

¹³⁴ Grzegorz XIII zatwierdził reformę kalendarza w roku 1582.

¹³⁵ *Directe* (łac.) – prosto, bezpośrednio.

¹³⁶ *Astra portendunt* – gwiazdy zapowiadają, wróżą.

¹³⁷ Chodzi o powstanie żydowskie zakończone zdobyciem Jerozolimy i zburzeniem świątyni przez Tytusa Flawiusza w roku 70; ludność trafiła do niewoli.

¹³⁸ Rodz 6–8.

¹³⁹ Rodz 19.

¹⁴⁰ Wyjść 7, 14–12, 30.

¹⁴¹ Joz 5, 13–12, 24.

¹⁴² 1 Król 13n.

¹⁴³ 4 Król 23, 29n.

¹⁴⁴ Zob. przyp. 137.

¹⁴⁵ Grzegorz Wielki na stolcu Piotrowym zasiadał w latach 590–604, Mahomet zaś uciekł z Mekki – od którego to momentu liczy się erę muzułmańską – w roku 622. Karol V władał jako cesarz w latach 1519–1558, a wystąpienie Lutra miało miejsce w roku 1517.

¹⁴⁶ Mt 2, 1–10.

¹⁴⁷ W zakończeniu tego akapitu (zob. niżej) Januszowski zdaje się sugerować, że zestawienie cytowanych przez siebie prodigiów zaczerpnął ze wspomnianej już efemerydy Rogaliusza. Być może pierwowzorem dla przywoływanej tu i poniżej listy cudownych znaków było dzieło *Prodigiorum ac ostentorum chronicon...* Konrada Lycosthenesa (Basileae 1557). Np. dla czasów aktywności Mahometa stosowne omeny podaje na s. 320–323.

¹⁴⁸ Genzeryk był królem Wandalów i Alanów; Rzym zajął w roku 455, wcześniej zaś wslawił się zwycięstwami w Afryce, gdzie prześladował Kościół katolicki i jego dobra przekazywał arianom.

¹⁴⁹ O tych prodigiach – C. Lycosthenes, op. cit., s. 293.

¹⁵⁰ *Rodzaje niewieście* – płody, zrodzone z niewiast monstra. C. Lycosthenes, op. cit., s. 519–521.

¹⁵¹ C. Lycosthenes, op. cit., s. 534.

¹⁵² Złupienie Rzymu (*Sacco di Roma*) miało miejsce w roku 1527.

¹⁵³ Prawdopodobnie Januszowski ma tu na myśli sławne dokonania anabaptystów (nowokrzczeńców) w Münster, gdzie próbowali założyć w roku 1534 „nowe Jeruzalem” i dopuszczali się m.in. wielożeństwa. W wyniku oblężenia miasto upadło, a przywódców zamęczono.

¹⁵⁴ Nieco bałamutne informacje podaje tu Januszowski – Ulryk Zwingli umarł bowiem już w 1531 r., a Martin Bucer (jakkolwiek był ważną postacią dla rozwoju doktryny kalwińskiej) usiłował zniwelować nieporozumienia między protestantami (dążył m.in. do zgody z Lutrem).

¹⁵⁵ Pomyłka – chodzi niewątpliwie o św. Tomasza Becketa, arcybiskupa Canterbury, którego grobowiec i relikwie zniszczono w roku 1538. Mógł o tym Januszowski przeczytać np. w dziele Marcina Bielskiego, op. cit., k. 217r: „Tęgoż czasu był w Anglijej otworzon z grobu kosztownego Tomas Kantuaryjenis (którego jeszcze i dziś mnisi święcą), tak iż jego skrzynia była srebrna, grób złotem a perlami oprawiony. Król to wszystko kazał zabrać a relikwie spalić”.

¹⁵⁶ *Augustanam confessionem* (łac.) – augsburskie wyznanie wiary.

¹⁵⁷ C. Lycosthenes, op. cit., s. 566.

¹⁵⁸ Zob. przyp. 121.

¹⁵⁹ *Ordinaria dispositio astrorum* (łac.) – zwyczajne postanowienie gwiazd.

¹⁶⁰ *Extraordinarie* (łac.) – poza normalnym porządkiem rzeczy.

¹⁶¹ *Tempore Alexandri et Augusti Caesaris* (łac.) – za czasów Aleksandra i Cezara Augusta.

¹⁶² Nową gwiazdę z roku 1572 odkrył Tycho de Brahe i opisał ją w dziełku *De nova stella* (Kopenhaga 1573). Dodał wprawdzie do tego *Astrologicum iudicium de effectibus huius nuptae natae stellae* (k. D2v–E3r), w którym prognostykuje złe skutki z uwagi na jej podobieństwo do Marsa i Saturna. Wskazuje przy tym ogólnie na możliwość gruntownych zmian politycznych w całym świecie (k. D4r), co można chyba wiązać z postacią „Ostatniego Władcy”, znaną z profecji eschatologicznych. Zaznacza też, że gwiazda ta nie ma nic wspólnego z owym fenomenem natury, jaki widzieli Magowie przy narodzeniu Pańskim (choć wzmiankuje, że wielu fałszywie przedstawia podobieństwo między tymi zjawiskami – k. A3v). U nas ukazała się dotycząca tego zjawiska rozprawa pt. *O komecie widzianej roku przeszłego 1572 w listopadzie i grudniu. Która z pisanja Jerzego Pusza teraz nowo z niemieckiego języka na polski przełożona* [Kraków 1573]. Autor jej próbował dowieść, że obserwowany fenomen należy zakwalifikować jako kometę pozbawioną ogona oraz straszyl odbiorcę typowym zestawem złych skutków, jakie wiązano z kometami. Brak tu sugestii, by miał się przybliżać czas ostateczny. Odkrycie opisane przez Tychona wywołało sporo kontrowersji, zwłaszcza dotyczących charakteru zjawiska (gwiazda czy komet?), podlegających przez pojawienie się w roku 1577 rzeczywistej komety. Niejaki Helisaeus Roeslin napisał w tej kwestii dziełko *Theoria nova coelestium μετεόρων* (Strassburg 1578), w którym omawia nową gwiazdę oraz kometę w kontekście obserwowanych ostatnio prodigiów – ognistych kul, co w sumie miało prognozować bliski koniec świata. Druk ten reprezentuje typ, który wydaje się bliski trybowi myślenia Januszowskiego – Roeslin bowiem rozważa problemy przyszłości w kontekście podziału historii na cztery monarchie i do swych wywodów adaptuje biblijne prorocтва. Rozprawę jego omawia Lynn Thorndike, *History of Magic and Experimental Science*, New York 1959, t. 6, s. 74–76. Dyskusje nad nową gwiazdą były zresztą szersze, prowadzono je też w kontekście pojawiających się niedługo potem komet (zwłaszcza komety z roku 1577), a stosowne publikacje w tej mierze ukazywały się jeszcze na początku wieku XVII. Thorndike poświęcił im obszerny rozdział (zob. – op. cit., t. 6, s. 67–98).

¹⁶³ Marginalium informuje (zgodnie z prawdą), że jest nim Cornelius Gemma (autor, którego rozważania chętnie przywoływano w różnych, także prezentowanych w tej antologii, tekstach staropolskich poświęconych prodigiom). Napisał on dzieło pt. *De naturae divinis characterismis seu raris et admirandis spectaculis, causis, indicis, proprietatibus rerum in partibus singulis universi libri II* (Antverpiae 1575). W nader erudycyjny sposób rozważa tu (w ks. I) teoretyczne problemy różnorodnych prodigiów oraz analizuje (w ks. II) obserwowane ostatnio fenomeny – m.in. nową gwiazdę z roku 1572. Ale w ogóle – jako profesor medycyny w Lowanium – wślawił się rozważaniami na różne osobliwe tematy: bronił medycyny astrologicznej, omawiał przyczyny narodzin potworków, zajmował się problematyką interpretacji snów; zob. L. Thorndike, op. cit., t. 6, s. 406–409.

¹⁶⁴ Przedstawione niżej proroctwo tylko w ogólnej koncepcji „Ostatniego Władcy” i w apokaliptycznym tonie zgadza się ze znaną „kanoniczną” postacią przepowiedni Sybilli Tyburtyńskiej (ok. IV w.; jej wersję łac. wyd. E. Sackur, *Sibyllinische Texte und Forschungen*, Halle 1898; o karierze proroctwa Sybilli Tyburtyńskiej w wiekach średnich pisze B. McGinn, „*Teste David...*”, s. 26–29).

¹⁶⁵ Tekst ten Januszowski wiernie przytoczył za dziełem Gemmy, op. cit., t. 2, s. 149–150. Wersję polską podaje sam autor *Wróżek*. Przedstawiona przez Gemmę profecja była już przedmiotem badań, ale nie odkryto ani jej włoskiej edycji, ani wydania wspomnianego dalej Dousborcha; wskazano natomiast na pewne podobieństwa między fragmentem przytoczonego poniżej komentarza Gemmy a dziełkiem *De orbis situ ac descriptione ad Reverendis...* (Anvers 1524). O tym F. Secret, *Cornelius Gemma et la prophétie de la „Sybille tiburtine”*, „*Revue d'Histoire Ecclésiastique*” 64 (1969), s. 426–428.

¹⁶⁶ *Interregnum* (łac.) – bezkrólewie.

¹⁶⁷ Jest to (dokładnie przytoczony) fragment z rozprawy Gemmy (op. cit., t. 2, s. 150–151) stanowiący właściwie zasadniczą część komentarza, jakim opatrzył on tę profecję: „Tekst ów odkryty został na bardzo starożytniej płycie marmurowej, gdzie jest wyrity i wycięty łacińskimi literami na staroświecki sposób. Marmur ten odnaleziono w Szwajcarii, w łonie góry Taurus, która w trzecie kalendy marca na skutek spływania wód i śniegów rozstała się i w najbliższych okolicach spowodowała godną pożalowania ruinę w roku 1520. Otóż czcigodny pan, obecny kardynał sedumeński, przesłał tekst przepisany z marmuru katolickiemu królowi Hiszpanów – Karolowi, obranemu cesarzem. Następnie tenże cesarz odesłał ów odpis papieżowi. Papież zawezwał do Rzymu astrologów i filozofów, którzy orzekli, że proroctwo odnosi się do cesarza Karola. Kopia tego – stara i zupełnie zużyta – dotarła do naszych rąk za pośrednictwem wdowy ze szlachetnego rodu, która – niegdyś poślubiona biegłemu w prawie oraz szczególnie doświadczonej w pismach łacińskich i filozoficznych – tenże tekst wydobyła na widok publiczny z dokumentów swego męża i po raz pierwszy połączyła z obecną gwiazdą bynajmniej nie przez próżne lub czcze podobieństwo. Proroctwo to wydrukowane zostało (jak czytamy) w Antwerpii, w domu bankiera, pod znakiem orła lub czwartej Ewangelii, przez typografa Jana Dousborcha z uprawnieniem i przywilejem; dołączył on do tego niezbyt szczęśliwy przekład w języku niemieckim. Niewiele później przysłany mu został inny, doskonale odpowiedni, odpis z Italii. Na część wspomnianego proroctwa natknąłem się także w pochvale cesarza Karola, uczynionej przez pewnego mnicha Franciszka z zakonu franciszkańskiego w książeczce o geografii świata; on mianowicie zastosował ową przepowiednię z chęci przypochlebiania się («spodnich ludzi krajom regiment zamknie, drzewiej temu jednak podda karki Francycja, etc.» – które to rzeczy kolejno miałyby mieć miejsce aż do wschodu innej gwiazdy), lecz gdy Karol opuścił świat przed ziszczeniem się tego proroctwa, porzucono je – owadom i molom na pokarm i z dawna już zostało niemal zapomniane”. Gemma dodał do tego jeszcze uwagę o wieloznaczności owej profecji, ale ten problem Januszowski rozwiąza poniżej już we własny sposób.

¹⁶⁸ *Summa* (łac.) – główna, najważniejsza treść.

¹⁶⁹ Sugestia, że dane proroctwo znaleziono zapisane na starożytnym monumencie, należała do stosowanych ówczasie chwytów zwiększających autorytet prezentowanego tekstu. Motyw taki pojawia się w kilku tytułach: *Prophetia trovata in Roma intagliata in marmoro in versi latini tratta in vulgar sentimentio*; *Iuditio sopra tutta la Italia quale è stato trovato nella città di Roma in una pirramida*; *Prophetia nuovamente trovata sotto la torre di Nembrot, dove s'intende tutta la renovatione del mondo*. O tym zob. O. Niccoli, *Prophecy and People in Renaissance Italy*, transl. L. G. Cochrane, Princeton 1990, s. 7.

¹⁷⁰ Por. wyżej – wg przekładni samego Januszowskiego: „spodnich ludzi krajom regiment zamknije; drzewiej jednak temu podda karki Francją”.

¹⁷¹ Domysły na temat tożsamości owego mitycznego władcy snuto zresztą nie tylko w roku 1572. Zarówno średniowieczne, jak i XVI-wieczne praktyki utożsamiania różnych potentatów z jego postacią przedstawiają B. McGinn, „*Teste David...*”, s. 26–29; O. Niccoli, op. cit., 168–188.

¹⁷² *Aquila a virgine fugata liliū excitabit, volabitque ad meridiem recuperando amissa* (łac.) – orzeł ucieklszy od dziewicy poruszy lilię i poleci na południe, by odzyskać to, co utracono. Zdanie to pojawia się w napisanym przez Wolfganga Ayttingera komentarzu do *Prorocstwa* Pseudo-Metodiusza. Przywołuje on kilka profecji, w których występują orzeł i lilia, a wiąże je z przyszłymi prześladowaniami Kościoła. Nie wchodząc w zawikłane szczegóły interpretacyjne warto przytoczyć stosowny fragment: „W objawieniu brata Reinharda znajduje się to, iż wilk, to jest ziemia na zachód słońca, orła wyrzuci, tedy czasu tego orlątko młode będzie płakało, a jego powinowaci skórę jego na nim rozedrą. Ono orlątko młodziuchne siedząc nago będzie szukało wspomnienia, ale go mało najdzie. Orzeł zasię od panny uciekły, to jest od włoskiej ziemiie wzgardzony, pobudzi lilię i poleci ku południowi dostając rzeczy utraconych” (w: Pseudo-Metodiusz, op. cit., k. K8r). Owo proroctwo brata Reinharda (zwanego Lollardem; należał on do pomniejszych autorów profecji z kręgu joachimistycznego) znane jest też dzięki temu, że przytoczył je Johann Lichtenberger – autor głośnej pracy astrologicznej, która zrobiła karierę w całej Europie, pt. *Pronosticatio in Latino...* (Heidelberg 1488). Stosowny fragment (w wersji włoskiej, do jakiej miałem dostęp): J. Lichtenberger, *Pronosticatione in vulgare...*, Modena 1492, s. 23.

¹⁷³ *Antipodum [...] suas* (łac.) – władza ludzi mieszkających po drugiej stronie globu nie została zakończona, Galia też jeszcze nie ugięła swego karku.

¹⁷⁴ Obserwowano w Europie po roku 1572 kilka komet – szczególną sławą cieszyła się ta z 1577.

¹⁷⁵ Wiemy coś o tym z późniejszej nieco efemerydy Bernata z Krakowa. Wspomna on o komecie z listopada roku 1579, „której skutki Turkom z Tatory dokuczyły, głód, powietrze i między nie rozruchy przywodząc”; idem, *Obwieszczenie znacznych [...] przypadków złączenia dwu planet górnych złych Saturnusa z Martesem...*, Kraków 1596, k. B2v.

¹⁷⁶ Por. wyżej – wg Januszowskiego: „po zaszcui tej gwiazdy podobne jakieś jeże

światło zająwszy się zapałem Marsowym daleko zarzyszym, spodnich ludzi krajom rejiment zamknie”.

¹⁷⁷ „Drzewiej jednak temu podda karki Francya”.

¹⁷⁸ *Diuturni interregni occasionem; imperii habenas; et aviti sanguinis propaginem* (łac.) – sposobność długiego bezkrólewia; rządy w państwie; i potomka starożytnej krwi (por. wyżej).

¹⁷⁹ *Ambigua* (łac.) – dwuznaczne, niejasne.

¹⁸⁰ Chodzi tu o Iberię na Kaukazie, czyli Gruzję, z okolic której Iberowie przywędrowali do Europy południowej i zachodniej.

¹⁸¹ *Domum septentrionis magnam i diuturnum interregnum* (łac.) – ze względu na wielki północny dom i długotrwałe bezkrólewie.

¹⁸² Czyli po śmierci Zygmunta Augusta w roku 1572, po ucieczce Henryka Walezego w 1574 i po śmierci Stefana Batorego w 1586.

¹⁸³ Kasjopeja należy bowiem do gwiazdozbiorów północnej części nieba.

¹⁸⁴ *De imperii, non de regni habenis* (łac.) – o rządach cesarskich, nie królewskich.

¹⁸⁵ *Gens Sarmatica* (łac.) – naród sarmacki.

¹⁸⁶ *Salva conscientia* (łac.) – ze spokojnym sumieniem.

¹⁸⁷ Jest to fragment przepowiedni o następstwie królów w Polsce (tłumaczenie podaje poniżej sam Januszowski). W XVII-wiecznym rkpsie BN 6634 zapisano cały jej tekst w wersji polskojęzycznej, opatrzony tytułem: *Praktyka doctoris Klitricii za panowania króla Zygmunta Augusta uczyniona* (k. 207), gdzie stosowne marginalium precyzuje, że ów właśnie fragment odnosi się do Zygmunta III. W innym rękopisie, pochodzącym z końca XVII w., łaciński tekst tego proroctwa przedstawiono jako *Predictio cuiusdam viri Graeci medicinae et astrologiae peritissimi de futuris regibus Poloniae facta* [...] 1572 (rkps BN 6647, k. 267v–268v). Ta wersja odbiega wprawdzie nieco od wspomnianej przed chwilą „praktyki” Klitricjusa (zresztą nieznanego skądinąd), jednak zasadniczy sens cytowanego we *Wrózkach* fragmentu można i tu odnaleźć – w nocie dotyczącej Władysława IV (k. 268r). Późniejsze, XVIII-wieczne wersje tej przepowiedni znacznie odbiegają od tego jej kształtu, jaki mógł znać Januszowski, nie warto więc bliżej o nich wspominać (zob. np. rkps BN 6655, k. 391–392). Zaznamy na marginesie, że większą sławę zdobyła przypisywana Jerzemu Retykowi przepowiednia o następstwie królów po Zygmuncie Auguście, powstała w latach 70-tych XVI w. Składa się ona z dwu- lub trzywyrazowych łacińskich opisów (o dużej dozie ogólności) charakteryzujących władcę – tekst i dzieje Retykowej „praktyki” przedstawia A. T. Klubiński, *„Diversi color” – kariera przepowiedni elekcyjnej (1697–1764)*, *„Barok”* v/1 (1998), s. 225–233. Była to zresztą swoista polska inkarnacja rozpowszechnionych w Europie profecji o papieżach (autorem jednej z nich miał być św. Malachiasz; o jego i innych podobnych przepowiedniach traktuje szerzej M. E. Reeves, *Some Popular Prophecies from the Fourteenth to the Seventeenth Centuries* [w:] *Popular Belief and Practice*, ed. G. J. Cuming, D. Baker, Cambridge 1972, s. 107–128).

¹⁸⁸ Łk 21, 26: „moce niebieskie poruszone będą”.

¹⁸⁹ Por. wyżej: „dotąd ręką zbrojną postępować będzie, aż się fata przeciwne fatom zastawiać będą”.

¹⁹⁰ Trudno jednoznacznie wytypować, o kogo tu chodzi, w *Proroctwie Daniela* bowiem pojawia się cała rzesza straszliwych postaci.

¹⁹¹ *Argute* (łac.) – roztropnie.

¹⁹² Iz 18, 3: „[...] gdy podniosą chorągiew na górach, ujrzenie i dźwięk trąby usłyszenie”.

¹⁹³ *Typus Ecclesiae Dei* (łac.) – obraz Kościoła Bożego.

¹⁹⁴ Od roku 1586 do 1589 architekt Domenico Fontana wystawił w Rzymie na zlecenie Sykstusa V cztery antyczne obeliski ku chwale Krzyża. Sam Fontana ogłosił nieco później pracę poświęconą tej kwestii, ale jeszcze w roku 1589 Michele Mercati wydał rozprawę *De gli obelischi di Roma*. Januszowski być może coś wiedział na temat tego dzieła, skoro Mercati kończył je w Polsce (jak o tym świadczy jego dedykacja, datowana w Krakowie 5 III 1589 r.), gdzie przebywał z legatem Hipolitem Aldobrandinim, późniejszym papieżem Klemensem VIII. Autorowi *Wrózek* zagadnienie tej formy architektonicznej musiało być bliskie, skoro spod pras drukarni Łazarzowej wychodziły książki z wizerunkiem obelisku na stronie tytułowej (uważa się, że przedstawia on monument wystawiony w Krakowie w połowie XVI w. przez Jerzego Retyka). Stosowną wiedzę o obeliskach mógł zresztą Januszowski zdobyć w kręgu swoich znajomych – wiemy np., że uczoną mowę na ich temat wygłosił w Rzymie na Placu św. Piotra w 1586 r. Stanisław Reszka. Zob.: J. Miziołek, *Obeliski Rzymu i Krakowa w 2 połowie XVI w.*, „Barok” 1/2 (1994), s. 153–172.

¹⁹⁵ Wspomniany w poprzednim przypisie Mercati utrzymuje wprawdzie, że Konstantyn Wielki zamierzał przenieść gigantyczny obelisk Ramzesa do Konstantynopola, a nawet przetransportował go z Teb do Aleksandrii, jednak śmierć cesarza przerwała tę pracę, a ów monument ok. ćwierć wieku później trafił do Rzymu. Od połowy VI w., kiedy to Goci zrujnowali obeliski, nikt ich nie wystawiał aż do pontyfikatu Sykstusa V (M. Mercati, *Gli obelischi di Roma*, a cura di G. Cantelli, Bologna 1981, s. 238–239, 248–249, 332). Czytamy natomiast w dziele Nikefora, znanym w łacińskiej wersji jako *Ecclesiasticae historiae libri decem et octo* (Frankfurt 1588), że Konstantyn wystawił trzy krzyże na marmurowych kolumnach i nadał im nawet imiona: *Jesus, Chrystus* oraz *Zwycięstwo*. Ten ostatni z krzyży słynął cudami – ponoć zstępował do niego anioł (Nicephorus Callistus, op. cit., kol. 405–406). Co się zaś tyczy związków Herakliusza z krzyżem, to zdają się one ograniczać do odzyskania relikwii odnalezionej ongiś przez św. Helenę; po pokonaniu Kozroesa (króla perskiego, który zdobył Jerozolimę i zawładnął na jakiś czas Prawdziwym Krzyżem) cesarz złożył ją bowiem w roku 630 w kościele Grobu Bożego.

¹⁹⁶ Zob. wyżej przyp. 116.

¹⁹⁷ „Dźwięk trąby” – por. Iz 18, 3.

¹⁹⁸ *Penitius* (łac.) – głębiej.

¹⁹⁹ *In communi balneo* (łac.) – w łaźni publicznej. Fatalną reputację takich miejsc poświadcza fraszka O *łaziebnikach* Jana Kochanowskiego (*Fr.* III 41).

²⁰⁰ Sykstusa V. Złote róże, świadczące o papieskiej łaskawości, rozsyłano w darze katolickim potentatom.

²⁰¹ Annie Jagiellonce.

²⁰² Sejm konwokacyjny miał miejsce w lutym 1587 r.

²⁰³ *Solenniter* (łac.) – w sposób uroczysty.

²⁰⁴ „Podczas tej konwokacji Solikowski, arcybiskup lwowski, różę złotą, przez papieża poświęconą, w pierwszą niedzielę wielkiego postu w kościele św. Jana przy licznej zgromadzeniu ludu oraz przy obecności legata apostolskiego Hieronima Boviusa i kilku biskupów oddał uroczyste królowej Annie klęczącej przed wielkim ołtarzem i błogosławił jej rodowi. Tę różę królowa oddała następnie kościołowi warszawskiemu”; J. D. Solikowski, *Krótki pamiętnik rzeczy polskich od zgonu Zygmunta Augusta [...] do r. 1590*, przeł. W. Syrokomla, Petersburg 1855, s. 75–76; o tym też J. Bielski, op. cit., s. 5.

²⁰⁵ *Non affirmit. Non nego. Bene tamen cupio* (łac.) – Nie twierdzę. Nie przeczę. Dobrze jednak pragnę.

²⁰⁶ Tu: dowódzcy mojej słuszności. W legendach rzymskich pojawia się niejaka Tuccia, która – oskarżona o przeciwne obyczajowości westalek cudzołóstwo – dowiodła swej niewinności nosząc wodę w sicie; zob. Waleriusz Maksymus, *Czyny i słowa godne pamięci* VIII 1, 5. Wspomina też o tym Pliniusz Starszy, *Historia naturalna* XXVIII 12; a u nas np. M. Bielski, op. cit., k. 25r.

²⁰⁷ *Militi emerito* (łac.) – wysłużonemu żołnierzowi. Dlaczego „żołnierzowi”? Może w sensie metaforycznym? Ale też por. uwagę w biogramie Januszowskiego: „W okresie wojny z Maksymilianem drukarz chwycił się przy boku Zamoyskiego «częścią zbroje i miecza, częścią też książek i piórka»” (PSB, t. 10, s. 599).

²⁰⁸ *Się czasowi akomoduję* – przystosowuję się do sytuacji.

[JOANNES THEOBALDUS BLASIVS], *Prawdziwe wyobrażenie...*

¹ *Jakmiarz* – prawie, niemal.

² *Divus* (łac.) – święty.

³ Trudno orzec, skąd autor zaczerpnął te rewelacje. W opinii Augustyna (rekonstruowanej z uwag rozrzuconych w jego dziełach) potworki zdają się łączyć z kategorią cudowności, a zjawiska cudowne nie są przeciwne naturze, gdyż dzieją się z woli Boga, która zgodna jest z naturą każdej rzeczy (zob. *Państwo Boże* XXI 8). W dodatku Augustyn wykazuje sporo wstrzemięźliwości w jednoznacznym interpretowaniu sensów pojawiania się monstrów (zob. np. *Państwo Boże* XXI 8). Byłaby to zatem postawa sprzeczna z uwagami zapisanymi w komentowanym tu fragmencie. Wydaje się, że tę myśl, przywołaną tu jako motto dla całej broszury, spreparowano na podstawie najbardziej popularnych wyobrażeń o monstrach i włożono ją w usta świętego teologa, wykorzystując jego autorytet. O Augustynowym rozumieniu cudu zob. szerzej: M. Ru-

secki, *Cud w chrześcijaństwie*, Lublin 1996, s. 41–62; zaś o stosunku Augustyna (oraz innych teologów) do deformacji w naturze – U. T. Holmes, *The Monster in Medieval Literature* [w:] *Studies in Honour of Alfred G. Engstrom*, ed. by R. T. Cargo and E. J. Mickel, Chapel Hill 1972, s. 53–59.

⁴ *Doctor* [...] *Lovaniensi* (łac.) – doktor Korneliusz Gemma, królewski profesor medycyny i filozofii Akademii w Lowanium.

⁵ *Rodzaje* – tu: potomstwo, płody.

⁶ C. Gemma, op. cit., t. 1, s. 172.

⁷ Zob. przyp. 162 do *Wrózek* Januszowskiego. Gemma poświęcił temu niebieskiemu fenomenowi sporo miejsca w tomie II swojego, cytowanego już, dzieła (s. 111–156); oprócz tego wydał broszurkę pt. *De peregrina stella quae superiore anno primum apparere coepit* (b. m. i r.; ok. 1575).

⁸ Już na początku 1573 r. „moskiewski” (tj. Iwan, władca Rosji) zajął w Inflantach Białą Komień, dwa lata później – Parnawę, a potem inne twierdze; tę ekspansję przerwały trzy wyprawy wojenne Stefana Batorego.

⁹ Była to wyjątkowo wielka i jasna kometa, dająca się widzieć nawet przy zachmurzonym niebie. Właśnie na 10 XI przypadła jej najmniejsza odległość od Ziemi.

¹⁰ *Samolówkom* – pułapkom.

¹¹ *W mor* – w czasie morowego powietrza, zarazy.

¹² Chodzi prawdopodobnie o dwie wyprawy kozackie do Mołdawii w roku 1577, zainicjowane przez samych Mołdawian niechętnych gospodarowi Piotrowi V Kula-wemu; podczas drugiej z nich Iwan Podkowa zajął Jassy i przez krótki czas władał tą ziemią. Zob. Z. Spieralski, *Awantury mołdawskie*, Warszawa 1967, s. 138.

¹³ O Piłacie i Herodzie – Łk 23, 12. Aluzje polityczne odnoszą się najpewniej do prób sformowania ligi antytureckiej, o którą daremnie zabiegali wówczas w Europie dyplomaci papiescy.

¹⁴ Trzęsienie to odnotowuje w swym zestawieniu Wacław Laska, ale pod datą 1 IV 1578; idem, *O trzęsieniach ziemi w Polsce*, „Kosmos” 27 (1902), s. 5.

¹⁵ *Izali* – czy?, czyż?

¹⁶ *Nie zamieszka* – nie zaniedba, nie spóźni się.

¹⁷ *Ingens Thesaurus Bonus Amicus* (łac.) – dobry przyjaciel [to] ważny skarb. Nie o tę mądrość tu jednak chodzi, ale o formę zakamuflowanego podpisu; początkowe litery tych wyrazów odpowiadają inicjałom autora: *Joannes Theobaldus Blasius Argentinoratisensis* (tj. ze Strasburga).

¹⁸ Zob. il. nr 4 – wizerunek potworka.

¹⁹ Simon Pauli, teolog i autor dzieł religijnych, wydał drukiem kilka prac do roku 1577. O narodzinach potworka z 20 XII 1577 winien donieść jakoś z początkiem roku 1578, ale jego pierwsza wydana po tym wypadku i znana bibliografom książka pochodzi dopiero z 1586 r. (zob. Jocher v, 1706–1707). Być może Pauli wspominał o tym w jakichś niepublikowanych, prywatnych pismach, skądinąd znanych autorowi *Prawdziwego wyobrażenia*...

²⁰ *Miąższą* – grubą, mięsistą.

²¹ O w ten sposób zdeformowanych płodach donoszono częściej, dodając interpretacje ostrzegające przed inwazją turecką. Poświęcony takim sprawom niemiecki druk ulotny z roku 1595 omawia M. Bogucka, *Noworodek w tureckim kapeluszu. Przyczynek do psychozy „wroga ze Wschodu” u progu ery nowożytnej* [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczpospolita XVI–XVIII w. Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. T. Chynczewska-Hennel i in., Warszawa 1993, s. 39–41.

²² *Sto żadnym sposobem* – na różne sposoby, ale zawsze szpetnie.

²³ Paracelsus pisał sporo i publikował dużo (w języku niemieckim), a przy tym w rękopiśmiennej formie krążyło wiele apokryficznych prac jemu przypisywanych. Trudno orzec, skąd pochodzą ta i dwie niżej przytoczone wypowiedzi, których rzekomo ma być autorem. Dzieła jego wszakże przekładano na łacinę. Znalazła się wśród nich rozprawa *De natura rerum*, gdzie omawia problematykę monstrów ludzkich oraz zwierzęcych i zdaje się utrzymywać, iż stanowią wynik diabelskiej aktywności, że potworne deformacje są przepowiednią niegodziwości, że wstrętne pozostają Bogu, który nie zezwala im zbyt długo egzystować na świecie. Zob. Theophrastus Paracelsus, *Operum Latine redditorum*, Basileae 1575, t. 1, s. 372–378.

²⁴ Tego cytatu nie zdołano zlokalizować w dziele Gemmy. Jednoznaczny i prosty wydźwięk owego fragmentu nie wzbudza zaufania co do jego autentyczności, gdyż cała obszerna pierwsza księga *De naturae divinis characterismis...* traktuje o przeróżnych nadzwyczajnych fenomenach, których pochodzenie i funkcje autor wyjaśnia przywołując rozliczne o nich opinie, czyniąc to z wielkim ciężarem erudycji. Wydaje się, że to wyrwane z kontekstu zdanie ma funkcjonować w broszurze o potworkach w analogiczny sposób, jak (skomentowane powyżej) motto przypisane Augustynowi.

²⁵ Zob. il. nr 5 – wizerunek potworka. Paré podaje (*Des monstres et prodiges* [1573]), że urodził się 17 I 1578 w Quiers. Zob. A. Paré, *On Monsters and Marvels*, transl. J. L. Pallister, Chicago – London 1982, s. 10–12.

²⁶ C. Gemma, op. cit., t. 1, s. 174 (w kwestii miejsca zdarzenia Gemma podaje: *In Rhatstadio oppido*).

²⁷ Zob. il. nr 6 – wizerunek potworka.

²⁸ Termin *polyodopolitanus* mógł powstać ze złączenia kilku słów greckich: *polys* (tu: o wielu, bardzo), *odous* (kieł, kolec, ostrze) i *tanaos* (rozciągnięty, długi); oznaczałby wówczas kogoś „o wielu kółkach i bardzo rozciągniętego” (?). Konwencja graficzna w zapisie drugiej części tego terminu pozwala też domniemywać, że chodzi tu może o słowo urobione od *polis* (państwo), a zatem może: „obywatel o wielu kółkach” (?).

²⁹ O bestiach z rogami zob. Obj 12–13.

³⁰ Zob. Dan 7.

³¹ Johann Lichtenberger był astrologiem Fryderyka III, a jego przepowiednia (*Pronosticatio in Latino...*, Heidelberg 1488) związana z koniunkcją Saturna i Jowisza z 25 XI 1484 roku zyskała w całej Europie sporą popularność i jeszcze w wieku XVI

wielokrotnie była przedrukowywana. Na sukcesie tej książeczki zaważyła jej nowoczesna forma, obok bowiem astrologicznych uwag znalazły się tam liczne dywagacje oparte na wcześniejszych profecjach, wykorzystanych zresztą w sposób plagiatowy – Lichtenberger przywołuje fragmenty prorocत्व Joachima z Fiore, Pseudo-Metodiusza, św. Brygidy oraz nowszych autorów z kręgu joachimistycznego: Telesfora z Cosenzy i brata Reinharda. O tym zob. D. Kurze, *Popular Astrology and Prophecy in the Fifteenth and Sixteenth Centuries: Johannes Lichtenberger* [w:] „*Astrologi hallucinati*”: *Stars and the End of the World in Luther's Time*, ed. P. Zambelli, Berlin – New York 1986, s. 177–193; L. Thorndike, op. cit., t. 5, s. 203–204.

³² O pochodzącym z rodu Karola Wielkiego władcy, nazywanym „P”, który zorganizuje reformę Kościoła i będzie ostatnim monarchą, pisze Lichtenberger we fragmencie cytowanym przez B. McGinna, *Visions...*, s. 273.

³³ C. Gemma, op. cit., t. 1, s. 174.

³⁴ *Idem* (łac.) – tenże.

³⁵ C. Gemma, op. cit., t. 1, s. 175.

STANISŁAW ROSZYŃSKI, *Dyskurs o nowinie cudownej*...

¹ Czyli 13 XII.

² Jan Rossowski, od roku 1624 działający w Warszawie, jako „typograf Jego Królewskiej Mości” specjalizował się w wydawaniu druków urzędowych, ale też publikował przeróżne „nowiny” i „relacje” – zgodnie z zapotrzebowaniem czytelniczego rynku; *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 3, cz. 2: *Mazowsze z Podlasiem*, oprac. K. Korotajowa i in., Warszawa 2001, s. 318–327.

³ Stefan Dobrogost Grzybowski (zm. po 1644), kasztelan lubelski, starosta warszawski i kamieniecki; zob. hasło w PSB, t. 9, s. 111–112, oprac. A. Przyboś.

⁴ „Znakomitemu imieniu i nadzwyczajnej opiece wspańałego Pana, Pana Stefana Dobrogosta Grzybowskiego, starosty warszawskiego i kamienieckiego *etc.*, wielkiego Pana najbardziej godnego szacunku – patrona i dobrodzieja literatury i literaturę uprawiających. Magister Stanisław Roszyński ten dyskurs, w części według swego, w części zaś według starożytnych mniemania, o cudownym znaku, który wydarzył się w województwie kijowskim, jako pomnik należnego panu szacunku sługa ofiarowuje, poświęca, dedykuje”.

⁵ Kyme (Kume) – założone w roku 757 p.n.e. (koło później powstałego Neapolu). Tu znajdować się miała jaskinia jednej ze sławniejszych Sybill, wieszczki kapłanki Apolla.

⁶ Por. Wergiliusz, *Eneida* VI 86–87, 95.

⁷ Czyli w sferze powietrza (między ziemią a niebem), będącej domeną diabłów jak i wielu innych bytów demonicznych.

⁸ M. Kromer, *O sprawach, dziejach i wszystkich inszych potocznościach Korony Polskiej ksiąg XXX przez Marcina Błazowskiego [...] przetłumaczone...*, Kraków 1611, s. 346–347.

⁹ I. Lipsius, *Monita et exempla politica*, Antverpiae 1606, s. 53–54.

¹⁰ M. Kromer, op. cit., s. 216–217.

¹¹ Pliniusz Starszy, *Historia naturalna* II 204n.

¹² Ibidem, II 137. Pliniusz pisze tu raczej o workach lub trzosach, niż o skrzynkach.

¹³ Arystoteles, *Meteorologia* 367a–368a; *Zagadnienia przyrodnicze* 937b–938a.

¹⁴ Arystoteles, *Opowiadania zdumiewające* 841a.

¹⁵ Ibidem, 838a. Kraina Japygów leży w południowej Italii.

¹⁶ Arystoteles, *O świecie* 395b.

¹⁷ Pliniusz Starszy, *Historia naturalna* XXXVII 5.

¹⁸ *Influcyj* – wpływów, oddziaływań.

¹⁹ Arystoteles, *Opowiadania zdumiewające* 834a.

²⁰ Aleksander Brückner twierdzi, że na Rusi czarownice rozpleniły się o wiele bardziej, niż gdzie indziej – „były dla nich wszędzie łyse góry (najsłynniejsza kijowska), a gdzie gór nie było, łyse błota dla ich sobótek” (idem, *Dzieje kultury polskiej*, Warszawa 1958, t. 2, s. 512). Jakub Kazimierz Haur pisze, że niewierzących w czary należy wysłać „na refendycję w głębokie ruskie kraje” (*Skład abo skarbiec...*, Kraków 1693, s. 449). Zob. też ew., co o „ziemi Rusinów żyznej w czarownice” pisze Sebastian Fabian Klonowic (*Roxolania*, wyd. i przeł. M. Mejor, BPS 6, Warszawa 1996, s. 113n.).

²¹ Przekonanie o wartości snów jako przestroż Bożych było mocno ugruntowane wśród ówczesnych teoretyków; zob. np. traktat Stanisława z Gór Poklateckiego *Snów dobrych obrona...*, Kraków 1594, k. Cr.

²² O krwi Abła zob. Rodz 4, 10. W sprawie Zachariasza – bo być może chodzi o proroka ukamienowanego przez lud, po morderstwie którego nastąpił najazd Syryjczyków – zob. 2 Krn 24, 20–23.

²³ O symbolicznych znaczeniach tej góry zob. hasło Syjon [w:] *Encyklopedia biblijna*, op. cit., s. 1155–1156.

²⁴ Pliniusz Starszy, *Historia naturalna* II 199. Wojna „towarzyska”, o której pisze Roszyński, była zmaganiem Rzymian ze sprzymierzeńcami. Opisane przez Pliniusza zdarzenie datuje się na rok 91 p.n.e.

²⁵ M. Kromer, op. cit., s. 211.

²⁶ O „krwawym wyglądzie oceanu” i nadziejach mieszkańców Brytanii pisze Tacyt (*Roczniki* XIV 32, 2), ale zdarzenie sytuuje w roku 61 n.e.

²⁷ Wergiliusz, *Georgiki* I 469–486.

²⁸ Por. hasło *Kekrops* [w:] P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, Wrocław 1997, s. 181; żadna jednak ze znanych mi wersji mitu nie wspomina o głosowaniu obywateli – spór między Posejdonem i Ateną rozstrzygnąć miał sąd rozjemczy bogów, ew. świadectwo samego Kekropsa.

²⁹ Czyli Gustaw Adolf. Władca ten wprawdzie zginął w bitwie pod Lützen w listo-

padzie 1632, ale jego agresywną politykę Szwecja kontynuowała również po śmierci króla.

³⁰ O losach owego poselstwa, próbującego zwerbować Kozaków do udziału w wojnie trzydziestoletniej, zob. Wł. A. Serczyk, op. cit., s. 307.

³¹ Jakub Roussel zdobył w Rzeczypospolitej pewną sławę rozsyłając do senatorów na początku 1632 r. listy przedstawiające Gustawa Adolfa jako elekta na tron polski. Miało to wywołać wśród szlachty wzburzenie i niepokój co do planów Szwecji. Zob. D. Kurpisz, *Smoleńsk 1632–34*, Warszawa 2001, s. 74.

³² Przy relacji o oblężeniu Tyru – twierdzy nad Morzem Śródziemnym w Fenicji – ani Plutarch (w żywocie Aleksandra), ani popularny romans o Aleksandrze Macedońskim (*Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego*, Kraków 1550) nie wspominają o znakach związanych z krwią. Natomiast Aleksander miał mieć sen, który Aristander zinterpretował właśnie jako zapowiedź zdobycia Tyru po wielu trudach – zob. Flawiusz Arrian, *Wyprawa Aleksandra Wielkiego* II 18.

³³ Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta* XXIII 12, 1–2.

³⁴ Ibidem, XXII 1, 8. Jest to właściwie prodigium poprzedzające bitwę trazezeńską.

³⁵ Ibidem, XXXIV 45, 6. O tym również Iulius Obsequens, *Prodigiorum liber ab Urbe condita usque ad Augustum Caesarem...* (w ed.: Basileae 1552, s. 50).

³⁶ Opisuując zwycięstwo Romulusa nad Fidenami Liwiusz nie wspomina o takich znakach (I 14), natomiast po zburzeniu Alby i pokonaniu Sabinów za króla Tullusa pisze, że na Górę Albańską spadł deszcz kamienny, po którym wybuchła zaraza (zob. I 31). Wersję zdarzeń zaprezentowaną przez Roszyńskiego podaje natomiast Iulius Obsequens, op. cit., s. 1–2.

³⁷ Obszerne zestawienie tych fragmentów z historyków rzymskich, w których jest mowa o cudownie pojawiającej się krwi, daje F. B. Krauss, *An Interpretation of the Omens, Portents and Prodigies Recorded by Livy, Tacitus and Svetonius*, Philadelphia 1930, s. 58–60 i 92–95.

³⁸ Liwiusz, *Dzieje...* I 39. Autor ten jednakowoż wyraźnie kwestionuje tu domysł, że bohater ów był synem niewolnicy.

³⁹ Wergiliusz, *Eneida* II 679–686.

⁴⁰ Liwiusz, *Dzieje...* XXV 39, 16. Wyraźnie jednak zaznacza, że żołnierze znakiem tym się przelekli. O płomieniu wokół głowy wodza informuje też Iulius Obsequens, op. cit., s. 33–34. Przykłady wypadków Tulliusza i Marcjusza przytacza również Pliniusz, gdy mówi o ogniu w ciałach ludzkich; *Historia naturalna* II 241. Dwaj Scypionowie, o których jest mowa, to polegli w 212 r. p.n.e. Publiusz Korneliusz i Gneusz Korneliusz.

⁴¹ Anegdotę tę podaje Plutarch, *Żywoty sławnych mężów* (Aleksander 3).

⁴² Arystoteles, *Zoologia* 534b.

⁴³ Gr. *myrmes*. Strabo pisze (*Geografia* VIII 6, 16), że Egineci, z uwagi na kamienistość uprawianej przez nich ziemi, niczym mrówki zmuszeni byli kopać dostosowując ją do uprawy.

⁴⁴ Imię owego bohatera bardziej jest znane w wersji *Ajakos*; o Myrmidonach zob. Owidiusz, *Metamorfozy* VII 614–655.

⁴⁵ Zob. wyżej przyp. 33.

⁴⁶ M. Kromer, op. cit., s. 187. Zdarzyło się tak właściwie po bitwie legnickiej (w r. 1241).

⁴⁷ Ezop, *Fabulae [dodecasyllabi]* 72.

⁴⁸ *Nowa księga przysłów...*, op. cit., t. 2, s. 429: „Tego, co robić nie chce, mąka w ręce kole”.

⁴⁹ Liwiusz, *Dzieje...* VII 6. Akt odwagi Marka Kurcjusza ma w relacji tego historyka silny akcent religijny i stanowi rodzaj archaicznej ofiary dla bogów. Wypadek ten przedstawia u nas np. Marcin Bielski (*Kronika to jest historia świata...*, Kraków 1564, k. 120r).

⁵⁰ *Snadnie pojedynkiem strzały łamać, snopkiem trudno* – por. historię o Scylurusie, który synom nakazał łamać strzały w wiązce i pojedynczo (o czym Plutarch, *Regum et imperatorum apophthegmata* [tu:] *Skilyros*). Sam motyw łamania strzał jest jeszcze starszy i ma Ezopową proveniencję (w wersji polskiej u Biernata z Lublina jest to bajka 31). Przypadek zaś samego Scylurusa znany był u nas np. z Jana Jurkowskiego *Tragedyi o polskim Scylurusie* (1604).

JAN ZRZENCZYCKI, *Wielkie чудо...*

¹ *Superiorum permissu* (łac.) – za pozwoleniem zwierzchności.

² Iz 48, 22: „Nie ma pokoju bezbożnym, mówi Pan”. Wersję hebrajską i grecką tego fragmentu w edycji poprawiono.

³ Jerzy Stefan Niemsta z Krzciecic (ew. z Krzciecic), zm. w 1631, był dworzaninem królewskim, a sędzią ziemskim zatorskim od 1619 r. Wspomina o nim K. Niesiecki, *Herbarz polski*, Lipsk 1841, t. 6, s. 556.

⁴ Spalenie Rzymu przez Gallów w roku 391 p.n.e. poprzedziło prodigium, zrelacjonowane przez Liwiusza: „W tym samym roku plebejusz Marek Cedycjusz doniósł trybunom, że na *via Nova* [...] usłyszał w ciszy nocnej jakiś nadludzki głos; głos ten polecał donieść urzędnikom, że nadchodzą Gallowie. Jak zwykle, z powodu niskiego stanu człowieka podającego wiadomość zlekceważono ją, a i z tego powodu, że lud ten mieszkał daleko, więc był nie bardzo znany” (*Dzieje...* V 32, przeł. Wł. Strzelecki). Szerzej o roli tajemniczych głosów i dźwięków wśród znaków wieszczych opisywanych przez historyków pisze F. B. Krauss, *An Interpretation of the Omens, Portents and Prodigies Recorded by Livy, Tacitus and Suetonius*, Philadelphia 1930, s. 161–164.

⁵ W roku 1619 wtorek przed św. Witem wypadł 11 VI.

⁶ Podawane przez Zrzeczyckiego informacje nie są zmistyfikowane. We wsi Wodrańczy rzeczywiście coś spadło, a przynajmniej tak utrzymywał pewien nowiniarski druk, z którego niewątpliwie pochodzą przytaczane tu szczegóły o dacie wypadku, nazwiskach świadków, nazwach miejscowości etc. Ułożył go mieszczanin z Nowego Miasta na Morawach, urzędnik Vilema Dubskiego, niejaki Šebestián Antonín Že-

lechovský z Želechova: *Nowina prawdiwa o welikem a hroznem zazraku, kterýž se stal w dedine Wodrancy, nedaleko Noweho Mesta, na gruntech Prozeneho Pana, Pana Wylima Dubskeho z Trebomyslic, na Nowem Meste, Dačicých a Rzečkowicých, leta 1619 w Autery pred swatym Witem, to gest 11 dne Czerwna. Ateryžto zazrak že se w skutku prawdiwe stal z bedliwosti wyhledano a wyptano gest* (Latomyśl 1619 – zob. il. nr 10). Poza tym wypadków tych dotyczyła jakaś anonimowa pieśń nowiniarska (pt. *Piseň strašliva o welikem a hroznem zazraku, který se stal ve vsi Odranci...*). Zob. *Knihopis českých a slovenských tisků od doby nejstarší až do konce XVIII století*, red. Fr. Horák, díl 2, část IX, Praha 1967, poz. 17592 i 17593.

⁷ *Lanczoft* – widok.

⁸ *Łomsztuk* – prawdopodobnie: odłamek lub coś, co się oderwało z łomotem, hukiem.

⁹ *Raca z merkurijuszem przyprawna* – rakiet, pocisk (wł. *razzo*) sporządzony z rtęcią, żywym srebrem.

¹⁰ *Ta książka* – czyli: *Nowina prawdiwa...*, którą rzeczony Żelechovský zadedykował właśnie Dubskiemu.

¹¹ *Konsulom* – rajcom, członkom rady miejskiej.

¹² *Libra* jest jednostką wagi i zawiera ok. 25–50 kg (znano też inną librę, liczącą 12 uncji, tj. ok. 360–500 g – należy zatem przypuszczać, że w powyższym przypadku chodzi o tę pierwszą jej wartość).

¹³ *Wygwindowali* – wyciągnęli.

¹⁴ *Łokieć* stanowi miarę długości (nieco różniącą się w zależności od okolicy, stąd informacja o *łokciu morawskim*) – od 57,6 do 59,5 cm.

¹⁵ Warto zaznaczyć, że opisywano wówczas podobne wypadki, ale łączono je z kometami (co ciekawe – sam Zrzeczycki w następnym akapicie daje relację o towarzyszącej spadaniu kul jakiejś gwieździe „z pomiotłem”); por. A. Żędzianowski, *Kometa z przestrogi niebieskiej w roku [...] widziany 1618 miesiąca listopada w Niedźwiadku zodyjacyjnym z skutkami pilnie uważonemi*, Kraków 1619, k. A3r: „Nie zdać się drugim, aby ta materyja była zaraźliwa abo siarczysta, ale iż wiele jest przykładów u znacznych autorów, któremi się natenczas nie bawiąc, przypomnę roku 1510, gdy tysiąc i dwieście kamieni spadło z komety smrodliwych a prawie siarczystych. W Lombardyjej także trzy kamienie spadły siarczyste z komety, jeden ważył funtów sto sześćdziesiąt, drugi 60, trzeci 20. Po których powietrze zaraźliwe przypało na powietrzu”.

¹⁶ *Wiejacką* – czyli za pomocą urządzenia (zwanego też wiejadłem) służącego do podrzucania wymłóconego ziarna, by wiatr oczyścił je z plew i śmieci.

¹⁷ *Neb* [...] *zahinete* (czes.) – Łk 13, 3: „Nie, powiadam wam; lecz jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy podobnie zginiecie”.

¹⁸ *Nasilnikom* – gwałciicielom.

¹⁹ *Diversae* [...] *indagandi* (łac.) – bowiem różne i wielorakie zjawiska oraz znaki, a także każda tajemna sprawa winny zostać zbadane.

²⁰ *W Inderlandziech* – w Niderlandach.

²¹ *Spukać się* – pęknąć.

²² Oswald Croll, alchemik i zwolennik Paracelsusa; wydał on m.in. dzieło *Basilica chymica* (1609).

²³ Rudolf II słynął ze swych zainteresowań alchemicznych i utrzymywał w Pradze licznych adeptów tej sztuki. Szerzej o tym zob. R. J. W. Ewans, *Rudolph II and his World*, Oxford 1973, *passim*.

²⁴ *Skrupuł* – zapewne od łac. *scripulum*, a zatem: najmniejszy ułamek jednostki wagi, równy ok. 1,1 g.

²⁵ *Fortius* [...] *tormentarii* (łac.) – zazwyczaj działa silniej i potężniej niż pół libry prochu strzelniczego.

²⁶ *Ignem infernalem* (łac.) – ogień piekielny (być może jest to jakiś termin alchemiczny?).

²⁷ Niewykluczone, że chodzi tu o tajemniczy alkahest, *Ens universalis* rtęci, czyli substancję rozpuszczającą wszelkie ciała; kwestią tą zajmował się m.in. wspomniany wyżej Croll. Zob. R. Bugaj, *Hermetyzm*, Warszawa 1998, t. 2, s. 80–81.

²⁸ Ἐν τούτῳ νῖχα (gr.) – w tym zwyczaj (powyższy cytat grecki w druku *Wielkiego* [...] *cuda...* został odbity bardzo niewyraźnie, więc przedstawiono tu jego rekonstrukcję, opartą na przekazach historyków bizantyjskich).

²⁹ *Z influksów niebieskich* – z oddziaływania, wpływu ciał niebieskich.

³⁰ *Requiescat in sancta dormitione* (łac.) – niech spoczywa w świętym śnie.

³¹ *Instructor fidei* (łac.) – kierownik w sprawach wiary.

³² Stanisław Sokołowski, kaznodzieja Stefana Batorego i znany polemista, był ponoć fizycznie upośledzony – niski wzrost łączył z garbem i ogólną szpetotą. Wykazywał przy tym różnorakie zdolności, m.in. homiletyczne; zob. hasło w PSB, t. 40, s. 183–189 (oprac. L. Grzebień).

³³ Alberto Bolognetti był nuncjuszem Grzegorza XIII i przebywał w Polsce od 1581 r., prowadząc rokowania w sprawie koalicji antytureckiej (do swej śmierci w r. 1585). O jego misji dyplomatycznej i sygnalizowanym niżej u Zrzenczyckiego zachwycie nad osobą Batorego pisze L. Boratyński, *Stefan Batory i jego plan ligi przeciw Turkom* (1576–1584), Kraków 1903, s. 45–49 i *passim*.

³⁴ *Iudicium* (łac.) – osąd, zdanie.

³⁵ *Tria* [...] *divinum* (łac.) – trzy osobliwości ujrzałem w Polsce: Stefana, króla nadzwyczaj mądrego, Zamojskiego, niezwykle roztropnego kanclerza, i Sokołowskiego, kaznodzieję niemal boskiego.

³⁶ Chodzi o sławne i kilkakrotnie przedrukowane jego kazanie pt. *Excidium Hierosolymitanum* (Kraków 1580). Dziełko to rzeczywiście dotyczy zdobycia Jerozolimy przez Tytusa w roku 70, ale skupia się na przyczynach upadku państw w ogóle i wytyka grzechy społeczne. Ów miecz oglądany wówczas nad miastem znany jest z relacji Józefa Flawiusza (*Wojna żydowska* VI 5, 3, w. 289), za którym różni autorzy często powtarzali informację o tym zjawisku. Jednak Sokołowski nie porusza tej kwestii (również w rozszerzonej nieco wersji kazania pt. *De causis ultimi excidii Hierosolymitani* [w:] idem, *Opera*, Kraków 1598, t. 1, s. 392–409).

³⁷ Enea Silvio de Piccolomini, sławny poeta; zanim w roku 1458 został papieżem

(jako Pius II), sprawował m.in. funkcję legata w Czechach i napisał łacińskie dzieło poświęcone historii tego kraju (*De Bohemorum origine ac gestis historia...*, przełożone później na czeski). Opisał w nim m.in. religijne wojny chrześcijan, toczone w XV-wiecznych Czechach. Wspomniani „męczennicy” to zapewne katolickie ofiary tych zmagañ.

³⁸ Templariusze, oskarżeni o nadużycia i herezję, zostali skasowani bullą papieża Klemensa V na początku XIV w. Zrzeczycki wspomina tu o dokonanej przez siebie przeróbce pewnej niemieckiej satyry kontrreformacyjnej pt. *Anatomija Martynusa Lutra* [Kraków 1619], gdzie pisze o „zbrodniach” tych zakonników, odsyłając czytelnika do XVI-wiecznej kroniki czeskiej, w której Wenceslaus Hagecius zawarł temu właśnie poświęcone informacje (zob. Václav Hájek z Libočan, *Kronyka czeska*, Praha 1541, k. 276v–277r). Ów antyprotestancki utwór Zrzeczyckiego omawia i przedstawia jego edycję Z. Nowak, *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVII wieku*, Gdańsk 1968, s. 126–133, 357–378. Stosowny fragment (w. 573–610) dotyczy udawanej pobożności, zwodzenia białychgłów, nieuczciwego gromadzenia majątków, kupczenia sakramentami etc.

³⁹ *Siolstram* (albo raczej: *slostram* lub *slostram*) – belka, czyli tram główny; stawiano na nim w kościele wysoko umieszczony krucyfiks, stąd też znaczenie: krzyż (zob. przykłady w: Linde, t. 5, s. 324).

⁴⁰ *Reverendus* [...] *vir* (łac.) – czcigodny doktor Jan Waławowicz, mąż o miłym charakterze.

⁴¹ Chodzi o Jana Oktawiana Waławowicza, profesora Akademii Krakowskiej (zm. w 1630), który opublikował dziełko *Assertiones philosophicae de meteoris* (Kraków [1597]). Zrzeczycki dość wiernie cytuje fragment z k. B3v.

⁴² *Assertionem* (łac.) – twierdzenie, dowód.

⁴³ *Nos* [...] *non est* (łac.) – sądzymy zaprawdę, że te oraz inne rzeczy dzieją się za sprawą Boga (z pomocą przyczyn naturalnych, które są posłuszne Boskim rozkazom) bądź po to, aby przepowiadały śmiertelnikom czekające ich nieszczęścia lub pomyślne zdarzenia, bądź też aby objaśniały jakieś straszliwe skutki, które czy to są, czy były. Niekiedy również wielu dzieł dokonują demony, bowiem z powodu swej wrodzonej chęci i zdolności do czynienia szkód, w których celują za zgodą Boga wszechmogącego, sferę powietrza oraz wszystkie żywioły chcą, mogą i mają w zwyczaju wzburzać na zgubę śmiertelnych, w co wątpić nie należy.

⁴⁴ Historię o tym, jak „Czarownicę dyjabli z kościoła, w którym była pogrzebiona, wyrwali, na konia piekielnego wsadzili i z wrzaskiem do piekła prowadzili”, przedstawia np. Jean Major, *Wielkie zwierciadło przykładów...*, przeł. Sz. Wysocki, Kraków 1612, s. 1250–1251 (z notą, że źródłem informacji była dla niego encyklopedia Wincentego z Beauvais). Opowieść ta cieszyła się sławą i powtarzano ją przy różnych okazjach (np. C. Lycosthenes, op. cit., s. 378). Jak się wydaje, pierwszy podał ją mnich i kronikarz angielski, zm. ok. 1143 r., William z Malmesbury – zob. tę jego wersję w: J. B. Russell, *Krótką historią czarownictwa*, przeł. J. Rybski, Wrocław 2003, s. 77–78.

⁴⁵ Kilka wersji mającego taki sens przysłowia notuje *Nowa księga przysłów...*, op. cit., t. 1, s. 432.

⁴⁶ Dwie takie katastrofy zaszły w Burgundii przedstawia Lycosthenes – jedną notuje pod rokiem 1241, drugą zaś – 1313 (op. cit., s. 436 i 451).

⁴⁷ *Nowego fosporu światłość* – światłość nowej gwiazdy z 1572 r. *Fosfor* to coś, co samo z siebie świeci (por. gr. *phos* – światło). O gwieździe tej zob. niżej.

⁴⁸ W starodruku błędnie: *Ptolomaeus*; niewątpliwie chodzi tu o autora astrologicznego dzieła *Tetrabiblos* – Ptolemeusza (nie zaś o generała Aleksandra Wielkiego – Ptolomeusza). Na marginesie wypada jednak zaznaczyć, że w ówczesnych drukach prognostykarskich, gdy przywoływano tego uczonego, nie zważano na subtelności związane z tą jedną literą. Dlatego w tekście głównym pozostawiamy błędną formę (podobnie w *Iudicium...* Bernata z Krakowa).

⁴⁹ Zob. Joz 10, 12–13.

⁵⁰ Zob. Iz 38, 8.

⁵¹ Zob. Mt 2, 2.

⁵² Zob. Łk 23, 45 (Mt 27, 45 i Mr 15, 33 mówią o ciemnościach i nie precyzują, że powstały wskutek zaćmienia). Komentarze dawniejszych autorów na temat owego zaćmienia przedstawia A. Wargocki, *O Krzyżu i Ukrzyżowanym...*, Zamość 1620, s. 54–58.

⁵³ *Consentiam, ut surdi flagelli verbere quatiamus* (łac.) – napomnienie, byśmy chłostali się delikatnym biczem.

⁵⁴ Antonio de Guevara, franciszkanin (zm. w 1545), był kaznodzieją Karola V i autorem popularnych w całej Europie pism moralistycznych i ascetycznych.

⁵⁵ Trudno orzec, czy Jan Kochanowski traktowany jest tu jako „matematyk” (czyli astronom) *serio*. W jego przekładzie dzieła Aratosa (*Fainomena*) rzeczywiście pojawia się owa „droga”, którą „Białomleczną nazywają” (*Fenomena*, w. 393).

⁵⁶ Jest tu mowa o nowej gwieździe z roku 1572 (zob. przyp. 162 do *Wrózek* Januszowskiego), o której twierdzono m.in., że właśnie pozostaje w związku z wyobrażeniem krucyfiksu na niebie. Pisze o tym C. Gemma (op. cit., t. 2, s. 140) i zamieszcza stosowny tego wizerunek (zob. obok – il. nr 11).

⁵⁷ *Quod [...] prolabuntur* (łac.) – jeżeli więc obecnych [przy tobie] przekonywałbyś oczywistymi argumentami, pod ich [argumentów] wpływem natychmiast albo stają osłupiali, albo popadają z jednej głupoty w inną, poważniejszą.

⁵⁸ Pojawienie się nowej gwiazdy w istocie zaowocowało próbami dostrzeżenia na niebie przedstawień tych właśnie sprzętów wojennych – miecza i łuku (ów łuk miałby mieć zresztą związek z Ps 59); pisze o tym Gemma, op. cit., t. 2, s. 140 (zob. il. nr 12).

⁵⁹ *Na [...] niebie* – na sferze niebieskiej.

⁶⁰ *Mutationis signum* (łac.) – znak odmiany.

⁶¹ Czyli Ignacy Antiocheński, biskup i męczennik zmarły ok. 110 r.; może w tym sensie „uczeń św. Pawła”, że w swej teologicznej refleksji (głównie w kwestii tzw. chrystocentryzmu) kierował się naukami tego apostoła?

⁶² Ignacy Antiocheński, *List do Efezjan* 19: „Trzy tajemnice wymieniałem w cisy: skryte było dla księcia tego świata dziewictwo Maryi, jej macierzyństwo jak i śmierć Jezusa, Pana mojego”. Przetłumaczona tu łacińska wersja greckiego tekstu

odbiega nieco od oryginału (zob. PG, t. 5, kol. 660); Ignacy pisze właściwie: „Nie pojął księżę tego świata dziewictwa Maryi ani jej macierzyństwa, podobnie jak i śmierci Pana, owych trzech głośnych tajemnic, które dokonały się w ciszy Boga” (cyt. za: *Ojcowie żywi*, t. 8, oprac. M. Starowieyski, przeł. A. Świderkówna, Kraków 1988, s. 141).

⁶³ *Ecce ego* [...] *consignatur* (łac.) – oto wzniosłem wam przed oblicza znak przepiękny, trwajcie i strzeżcie się wśród pomyślnych okoliczności, walczcie uparcie w imię moje, a kto dotrwa aż do końca, będzie zbawiony, dla niego przeznaczony zostanie na chwałę ów wspaniały blask jasności wiekuistej. (Źródło tego cytatu – jeśli w ogóle jest to zacierpnięty skądś cytat – nie zostało zidentyfikowane).

⁶⁴ *A Stella Polari* (łac.) – od Gwiazdy Polarnej.

⁶⁵ O odległości nowej gwiazdy od różnych ciał niebieskich pisze szeroko Gemma; od Gwiazdy Polarnej rzeczywiście dzielić ją miały 24 stopnie (op. cit., t. 2, s. 115–116, *passim*).

⁶⁶ O twordze wśród obserwatorów tego zjawiska wspomina C. Lycosthenes, op. cit., s. 534.

⁶⁷ W czasach wzmiankowanej komety Moskwą władał Wasyl III Iwanowicz, natomiast Gwagnin szeroko opisuje „wielkie mordy” i okrucieństwo Iwana IV Wasylewicza, który „niejakim się szaleństwem opętał” (A. Gwagnin, *Kronika Sarmacji europejskiej* [...] przez Marcina Paszkowskiego [...] na polskie przełożona..., Kraków 1611, ks. VIII, s. 42 i w ogóle s. 40–70). Pomyłka Zrzeczyckiego jednak nie zmienia sensu kwestii, skoro obyczajaje obowiązujące także na dworze Wasyla zadziwiały Europejczyków (przedstawił je poseł Habsburgów Zygmunt von Herberstein w poczytnej relacji *Rerum Moscoviticarum commentarii*, Wiedeń 1549).

⁶⁸ Jan Zápolya jako król Węgier, państwa pogrążonego w niezgodach domowych, poddał się w opiekę sułtanowi Sulejmanowi, który w 1529 r. wkroczył na Węgry i przyjął hołd pod Mohaczem. Po śmierci Zápolyi (1540) Turcy zajęli Budę (1541), po czym przyłączyli znaczną część Węgier do swego państwa.

⁶⁹ Wojska Karola V, dowodzone przez księcia Karola Bourbon, zdobyły Rzym 6 v 1527 r. i w ciągu ośmiu dni zdewastowały miasto (tzw. *Sacco di Roma*).

⁷⁰ Gábor Bethlen był księciem siedmiogrodzkim; wspierany przez Turcję zainspirował wybuch na Węgrzech powstania przeciw Habsburgom, a potem oblegał Wiedeń.

⁷¹ Stany czeskie, po detronizacji Ferdynanda, wybrały na króla 26 VIII 1619 r. kalwińskiego elektora Palatynatu – Fryderyka V.

⁷² Horacy, *Listy* 1, 2, 32 – „łotry wstają przed świtem, by zamordować człowieka” (w starodruku *Wielkiego* [...] *cuda* błędny cytat: *ut iugulent homines surgunt de morte latrones*).

⁷³ *Non ut comparitores* (łac.) – nie jak wzywani przed sąd.

⁷⁴ *Apparitores* (łac.) – oprawcy, ew. urzędnicy egzekwujący wyroki sądowe.

⁷⁵ *Latr* jest miarą długości równą czterem łokciom (tj. ok. 2 m).

⁷⁶ Sławna ta defenestracja miała miejsce na Hradczanach 23 v 1618 r. Wypadli

wówczas przez okno dwaj namiestnicy cesarscy (Wilhelm Slavata z Chlumu i Jarosław Bořita z Martinic oraz sekretarz Fabricius).

⁷⁷ *Elementum* (łac.) – żywioł (tu: ogień, gdyż mowa jest o strzelaniu z broni palnej).

⁷⁸ Zrzenczycki wydał również *Nowiny z Czech i o przyrodzeniu tych ludzi, tudzież o zbuntowaniu przeciw cesarzowi...* (b. m. 1619), gdzie zamieścił jakąś łacińską relację o defenestracji praskiej. W nieco zmienionej wersji *Nowiny...* te przedrukował rok później jako *Nowe nowiny z Czech...* (b. m. 1620), dając dość wierny przekład polski tego fragmentu. Obydwa druczki opisując strzelanie do posłów cesarskich informują zgodnie: „kule wiatry i powietrze daremnie wypuszczone obrażały”. W *Wielkim [...]* *cudzie...* zatem Zrzenczycki przeinacza fakty, gdy przedstawia cudowną ingerencję mocy sprzyjających katolikom.

⁷⁹ Prawdopodobnie chodzi o wspomnianego powyżej w przypisie sekretarza Fabriciusa (w *Nowinach z Czech...* przedstawionego jako „magister” właśnie), który nie odniósł żadnego szwanku (podobnie zresztą jak pozostali defenestrowani) i zaraz wyruszył do Wiednia, by zdać relację z fatalnych wypadków; o czym Z. Wójcik, *Historia powszechna. Wiek XVI–XVII*, Warszawa 2004, s. 357.

⁸⁰ *Do obiady* – do ofiary.

⁸¹ *In perniciem eorum aeternam* (łac.) – na ich zgubę wieczną.

⁸² Powyższa relacja o defenestracji oraz o wygnaniu jezuitów oparta jest na stosownym fragmencie wzmiankowanych powyżej *Nowin z Czech...* (k. Br–B2v) oraz *Nowych nowin z Czech...* (k. A4v–Bv); oczywiście wyjąwszy ów dodatek prezentujący cudowność oraz kilka innych drobnych przeinaczeń.

⁸³ *Facynor* – zbrodnia, występki (por. łac. *facinus*).

⁸⁴ *Pikarcką, taborycką, adamicką* – czyli radę „łotrowską”, związaną z szerzącymi się niegdyś w Czechach herezjami, wymienionymi tu w funkcji inwektyw. Pikardyjczycy w sposób wręcz skrajny odrzucali przeistoczenie; taboryci pod wodzą Jana Žižki walczyli z feudalami i szerzyli husyckie idee; adamici kultywowali nagość i (rzekomo) orgiastyczne praktyki.

⁸⁵ Prawdopodobnie odsyła tu Zrzenczycki do innego (dziś nieznanego) swego druczku pt. *Trwogi morawskie*, o którym wspomina w *Nowych nowinach z Czech...* (k. 2r): „Ukazałem w *Trwogach morawskich*, co owe trzy komety znaczyły, że trzy efekty miały sprawić: głód, wojnę, powietrze”. Chodzi tu o sławne komety obserwowane w roku 1618.

⁸⁶ *Praktyka* – przepowiednia. Spuścizna piśmiennicza po św. Janie Kapistranie pozostaje głównie w rękopisach. Informacja podana niżej przez Zrzenczyckiego, że miałoby się wśród niej znajdować jakieś trafne proroctwo dotyczące wojny 30-letniej, nie wzbudza zaufania. Bałamutne jest tu nawet zdanie, że Kapistran ową przepowiednię „zostawił jeszcze roku 1460” (świąty ten umarł bowiem w 1456).

⁸⁷ Zob. Rodz 41, 53–57.

⁸⁸ Zob. Tob 1, 20–21.

⁸⁹ Proroctwa z natury są wieloznaczne i ciemne, więc trudno się dziwić, że owa cytowana tu rzekoma profecja Kapistrana nie odbiega od tej konwencji. Brzuch wielkiej

ryby, w którym znalazł się Jonasz (Jon 2) powszechnie symbolizuje śmierć, a poprzez otwartą paszczę wieloryba przedstawiano bramy piekła. *Fizjolog* (17) podaje, że wieloryb polując otwiera gardziel i wabi inne ryby dobywającym się stamtąd miłym zapachem; podobnie diabeł i heretycy zwodzą niedojrzałych. Inna przypadłość owego morskiego potwora dotyczy podstępnego zanurzania się i topienia żeglarzy, którzy rozpalają na jego grzbiecie ogniska sądząc, że mają do czynienia z wyspą; to również symbolizuje zasadzki diabelskie. Zob. *Fizjolog*, przeł. i koment. opatrzyła K. Jażdżewska, Warszawa 2003, s. 39–41.

⁹⁰ Informację o tym wypadku zaczerpnął Zrzeczycki zapewne z czeskiego druczku z roku 1618 pt. *Prawdiwa, hrozna a strassliwa nowina o nenadalem padu a skaze mnohym powedomeho mesta Plurs w Ssweycarske Zemi w Audoli gednom ležicyho, na kterež z dopussteni Božiho rychly pad s gedne strany nad mestem ležicyho Wrchu se stal, a to wssecko mesto w okamženi z gruntu wywratil, přikril a w nic obratil. Což se gest stalo 25 dne mesyce Srpna leta tohto M. DC. XVIII.* (o czym: *Knihopis...*, op. cit., dıl 2, část 5, Praha 1950, poz. 6312; zob. też poz. 6313, gdzie podano tytuł innego druczku traktującego o tym nieszczęściu).

⁹¹ *Celeberrimus [...]* illos (łac.) – przesławny mąż i wszelkiej, długotrwałej godny chwały, któremu pod względem tej sztuki dotąd nie znalazł się nikt równy, po owych... [i tu wymieniono nazwiska sławnych uczonych Akademii Krakowskiej:] Maciej z Miechowa, zwany Miechowitą (ok. 1457–1523; wśród licznych zainteresowań zajmował się astrologią), Jakub z Iłży starszy (ok. 1470–1526; od 1506 r. zajmował katedrę astrologii i układał prognostyki, znane w całej środkowej Europie), Mikołaj Ways (autor druczku pt. *Prognosticon z nauki gwiazdarskiej od roku 1572 aże do roku 1588 będącego...*), Walenty Fontana (1545–1618; to właśnie na jego prognostyki powoływał się Januszowski we *Wrózkach*). Zob. PSB, t. 19, s. 28–33; t. 10, s. 352–354; Estr., t. 32, s. 266; PSB, t. 7, s. 62–63.

⁹² Maciej Bielawski był autorem prognostyków astrologicznych, aktywnym na początku XVII w. (zob. Estr., t. 13, s. 65). Kontrowersje wzbudza tu rok, którego dotyczyć mają jego przepowiednie. Zrzeczycki pisze zdanie wcześniej o roku 1617, potem: „na ten rok”, po czym wspomina o bitwie pod Guzowem – a ta przecież miała miejsce w roku 1607.

⁹³ Bitwa pod Guzowem (5 VII 1607 r.) rzeczywiście zakończyła rokosz, ale – wbrew zdaniu Zrzeczyckiego – wcale nie była krwawa.

⁹⁴ *Circa stellae Hydrae in ultimis gradibus* (łac.) – około gwiazd Hydry w ostatnich stopniach [Lwa].

⁹⁵ Zawarte w tym zdaniu informacje są albo niejasne, albo bałamutne. O dostrzeżeniu komety w dniu 21 XI pisał Andrzej Żędzianowski (*Kometa z przestrogi niebieskiej...*, Kraków 1619, k. Bv), ale Jan Brożek dowiódł, że można ją było u nas zaobserwować dopiero 29 XI (*Rozprawa o komecie Astofila* [w:] *Wybór pism*, oprac. H. Barycz, Warszawa 1956, t. 2, s. 96–98). Wiarygodną relację o jej biegu przekazał Piotr Kruger donosząc, iż „przed wschodem słońca, na wschód słońca dała się [...] widzieć” (*Krótką sprawą o wielkim [...] komecie*, Toruń 1619, k. Av) – co odpowiadać może u Zrzeczyckiego

fragmentowi: „rozświetła, *quo Sol*”. Termin *ad quadra* rozumieć być może należy astro-nomicznie, a zatem: w kwadraturze (tj. w momencie, gdy odległość kątowa między dwoma ciałami niebieskimi wynosi 90° okręgu). Wymienione tu dwie planety (Jowisz i Saturn) i cztery znaki zodiakalne (Skorpion, Wodnik, Strzelec i Bliźnięta) służyć zapewne mają określeniu początkowej pozycji komety, ale takie przedstawienie sprawy raczej komplikuje kwestię; wiemy skądinąd, że kometa zaobserwowano zasadniczo w Wadze.

⁹⁶ W starodruku błędnie: *Novembris*.

⁹⁷ *Situm* [...] *conspiciebatur* (łac.) – ukazała się w prawym goleniu Wolarza [skie-rowana] na wschód, w odległości 26 stopni od Wagi; dnia 29 listopada, tak jak była widoczna, jej wielkość [długość warkocza] liczyła cztery i pół stopnia, drugiego grud-nia – trzy, czwartego grudnia około czterech stopni, zaś ósmego grudnia dała się widzieć nieco większa w swym biegu.

⁹⁸ O „pochmurnym powietrzu postanowieniu” zaświadczać ówcześni obserwato-rzy tego fenomenu, np. Piotr Kruger, *Krótką sprawą o wielkim* [...] *komecie...*, Toruń 1619, k. Av–A2r.

⁹⁹ Cesarz Maciej umarł 20 III 1619.

¹⁰⁰ *Et vos Poloni* (łac.) – i wy, Polacy, [pamiętajcie].

¹⁰¹ Wergiliusz, *Eneida* II 354: „Pobitym ufność jedna: nie żywić nadziei!” (przeł. T. Karyłowski).

¹⁰² *Kwartany* – gorączki.

¹⁰³ Jest to katalog ówczesnych chorób. *Sudor Anglicus* to rodzaj epidemii, która pojawiła się w Anglii w roku 1486, a w wieku XVI kilkakrotnie powracała; charak-teryzowała się potami, obniżeniem temperatury i sił witalnych, kołataniem serca, nierównym pulsem. *Febris Ungaricae* to jakaś gorączka, zwana węgierską, wyróżnia-jąca się nawrotami chorobowymi (poświęcił jej pracę niejaki Balthasar Conradinus, *De febris Ungaricae...*, Passau 1594). *Novi morbi pletorici* to jakieś „nowe choroby” związane z zaburzeniami krążenia, a zwłaszcza z nadmiarem krwi (tzw. krwistość). *Haemitriteae* to jakieś tajemnicze przypadłości, które Grecy mieli nazywać właśnie terminem *hemitrिताeos* (o czym wspomina Serenus Sammonicus, żyjący w IV wieku autor obszernego poematu *Liber medicinalis*, 51, w. 932); być może chodzi tu o zimnicę, czyli malarię. Trudno orzec, czym były *morbi catholici* oraz *demotini lapsus*.

¹⁰⁴ *Przeciw Borealikom* – przeciw mieszkańcom północnych rejonów świata.

¹⁰⁵ *Cum victoria* [...] *et viceversa* (łac.) – wraz ze zwycięstwem i pociechą pokona-nych, z odrodzeniem się sprawiedliwych oraz honoru, wówczas na koniec, jeśli Bóg się ulituje, miejsce żałoby zajmie wielka radość i na odwrót.

¹⁰⁶ *Nullus* [...] *evadat* (łac.) – nie istnieje choroba, na którą nie byłoby lekarstwa, chyba że z jakiejś ukrytej dla śmiertelników przyczyny niezrozumiały gniew szczegó-lnej Boskiej woli wyda na świat nieuleczalny rodzaj [choroby].

¹⁰⁷ *In summo gradu* (łac.) – w najwyższej fazie [rozwoju].

¹⁰⁸ Są to nazwy specyfików alchemicznych; np. wspomniane tu złoto przeznaczone do picia (*aurum potabile*) uchodziło powszechnie za wręcz cudowny środek leczniczy.

¹⁰⁹ *Sed haud medicamentum Sodomiticum* (łac.) – lecz absolutnie nie środek sodomicki; prawdopodobnie chodzi tu o lewatywę, która – stosowana przez lekarzy będących zwolennikami Galena i tradycyjnych metod leczniczych – stoi w opozycji do promowanej przez Zręczczyckiego medycyny alchemicznej, rozwijającej się wówczas dzięki liczным naśladowcom Paracelsusa.

¹¹⁰ W roku 1515 orzący pole kmiołek Jan Czeczek znalazł w Gidlach cudowną figurkę Matki Bożej (wielka popularność gidelskiego sanktuarium przypadła na wiek XVII). Cudowność rzeczony figurki opisują zasadniczo dwa druczki: [J. Ch. Trebnic], *Historija o cudownym obrazie Przenaświętszej Panny Maryjej, który jest w Gidlach...* (Kraków 1636) oraz A. Zagajowski, *Skarb wielki województwa sieradzkiego na roli gidelskiej należony...* (Kraków 1724).

¹¹¹ Laurentius Surius (1522–1578), sławny hagiograf.

¹¹² Czyli: w Walii.

¹¹³ O tym wydarzeniu, zaszłym w roku 1559, traktuje rzeczony L. Surius, *Commentarius brevis rerum in orbe gestarum, ab anno salutis 1500 usque in annum 1567...*, Kolonia 1567, s. 688. Podobne historie stanowiły przedmiot zainteresowania autorów piszących o kwestiach Krzyża. Kilka ich podaje Paweł Ruszel (*Skarb nigdy nieprzebrany Kościoła Świętego katolickiego Krzyż Pański...*, Lublin 1655, s. 188–189, w rozdz. pt. „Jako obraz Męki Pana naszego, to jest krucyfiksy i krzyże, w niektórych krainach w drzewach się znajdowały”). O sprawach takich pisał też Jakub Bosio w dziele *Crux triumphans...* (Antverpie 1617), stanowiącym zresztą źródło wielu informacji Ruszla (o czym zob. L. Wojciechowski, *Drzewo przenajszlachetniejsze. Problematyka Drzewa Krzyża w chrześcijaństwie zachodnim (IV–połowa XVII wieku). Od legend do kontrowersji wyznaniowych i piśmiennictwa specjalistycznego*, Lublin 2003, s. 591).

¹¹⁴ *Ad infingendam* [...] *imminerent* (łac.) – dla wyobrażenia w naszych sercach pamięci krzyża w czasach zbrodniczych, w których jego wrogowie bardziej się srożą.

¹¹⁵ O ptaku tym, obserwowanym za czasów Tyberiusza (nie w Rzymie wszakże, ale w egipskim Heliopolis) pisze Tacyt (*Roczniki* VI 28). Przywołuje jednak głosy sceptyczne względem autentyczności owego egzemplarza, jako że nie minęło dostatecznie dużo czasu między śmiercią tego a ostatnio poświadczanego feniksa.

BERNAT Z KRAKOWA, *Iudicium...*

¹ *Iudicium* (łac.) – opinia, pogląd.

² Michał Konarski (ok. 1557–1613) był ochmistrem dworu królewicza Władysława, a w końcu wojewodą pomorskim; zob. hasło w PSB, t. 13, s. 467–469 (oprac. F. Mincer).

³ Owidiusz, *Metamorfozy* I 85–86: „człowiek jedynie otrzymał postać wyniosłą, miał nakaz patrzeć w niebo, twarz zwracać ku gwiazdom” (przeł. A. Kamieńska). Występującą w starodruku błędną formę *Lusit* zmieniono na *Iussit*.

⁴ *Konsyderacyje* – rozważania, branie pod uwagę.

⁵ *Ante bellum Peloponesiacum* (łac.) – przed wojną peloponeską.

⁶ Wspomniany Berossus, żyjący w III w. p.n.e. kapłan chaldejski i astrolog, napisał po grecku historię Babilonii (nie była to jednak *Chronica mundi*, tj. kronika świata); teoretycznie mógłby w niej pisać o owym zaćmieniu, bo trzecia część tego dzieła dotyczyła wydarzeń od VIII w. p.n.e. do dni Aleksandra Macedońskiego, ale z pracy tej zachowały się jedynie drobne fragmenty (zob. *Berosi Chaldaeorum historiae quae supersunt...*, ed. J. D. G. Richter, Lipsiae 1825). Dzieło Berossusa w przekładzie łacińskim wraz z objaśnieniami wydał Ioannes Annii (Giovanni Nanni) jako *Berosi Chaldei sacerdotis [...] de antiquitate Italiae ac totius orbis...*, ale również w tych dodanych komentarzach nie udało się znaleźć nic o wspomnianym zaćmieniu. Zjawisko owo, zaszło w roku 431 p.n.e., znamy przede wszystkim z dzieła Tukidydesa (u którego opis zgadza się z relacją Bernata nawet w szczególe dotyczącym widzenia gwiazd w porze dnia), zaś wspomniane „powietrze morowe” niewątpliwie odnosi się do sławnej zarazy w Atenach; nawiasem mówiąc, Tukidydes nie wiązał wybuchu choroby z zaćmieniem słońca; zob. *Wojna peloponeska* II 28 i II 47–54.

⁷ *Constantini imperatoris* (łac.) – cesarza Konstantyna.

⁸ *Sub Iuliano Cesare* (łac.) – pod cesarzem Julianem [Apostatą].

⁹ W starodruku błędnie: „się stało”, podczas gdy raczej Bernat mówi tu o owych „rozruchach”, tj. konsekwencjach zniesienia edyktu mediolańskiego. Poza tym za czasów Apostaty zdarzyły się inne, bardziej przerażające fenomeny natury (tzw. jerozolimskie z roku 363). Być może chodzi tu o to zaćmienie z czasów Konstantyna, które miało miejsce ok. 334 r. i związane było z przyjęciem w Gruzji chrześcijaństwa. Pisał o tym Rufin z Akwilei (*Historia ecclesiastica* I 11), a za nim inni greccy historycy Kościoła. Zob. P. Janiszewski, *Żywioły w służbie propagandy, czyli po czyjej stronie stoi Bóg. Studium klęsk i rzadkich fenomenów przyrodniczych u historyków Kościoła IV i V wieku* [w:] *Chrześcijaństwo u schyłku starożytności. Studia źródłoznawcze*, red. T. Derda, E. Wipszycka, Kraków 1999, t. 3, s. 46–48 (zaś o wypadkach jerozolimskich – s. 49–57 i passim).

¹⁰ Tu w starodruku błędnie: „przeszłe”.

¹¹ *Do insuly* – do wyspy.

¹² Marcin Bielski w swej *Kronice* (stanowiącej podstawowe polskie źródło informacji o Nowym Świecie, a w tej części będącej przekładem dzieła Szymona Gryneusa) przedstawia potencje intelektualne odkrytych nacji inaczej, ale za to zgodnie z krążącymi po Europie relacjami: był to „nikczemny lud w rozmowie, także w sprawach, nago chodzą, nabożeństwa żadnego nie mając” (k. 440v); związki Indian z astronomią ograniczały się do bałwochwalczego oddawania czci słońcu i księżycowi, a „mężami biegłymi w gwiazdarskich naukach” byli raczej europejscy żeglarze (k. 441v i 440v). Zob. też J. Tazbir, *Opinie o Indianach* [w:] idem, *Prace wybrane*, Kraków 2001, t. 3, s. 68–79. Nie udało się ustalić, by ktoś oprócz Bernata opowiadał podobną historię o przygodach Kolumba (wypowiedzi o tym odkrywcy zestawiał J. Tazbir, *Krzysztof Kolumb* [w:] ibidem, s. 141–166).

¹³ *Celuje* – przewyższa.

¹⁴ *Jurisprudencyjā* – biegłość w prawie, znajomość prawa (łac. *iuris prudentia*).

¹⁵ *Przekinie* – przerzuci, przewróci.

¹⁶ Tzn.: chociaż celem („pewnym końcem”) tych nauk jest szukanie prawdy, to jednak mogą „ze sprawiedliwości niesprawiedliwość, z prawdy fałsz sprawić”.

¹⁷ *Ochraniając [...] zacnej* – mając na względzie podejrzenie o przymilanie się tak zacnej rodzinie.

¹⁸ *Quod [...] noli* (łac.) – nie chciej gardzić tym, co ofiaruje tobie ubogi przyjaciel.

¹⁹ *Salutem plurimam dicit* (łac.) – życzy jak największej zdrowia.

²⁰ *Ni rzkąc* – nie tylko.

²¹ Por. Jak 5, 17–18: „Eliasz był człowiekiem w cierpliwości nam podobnym i w modlitwie prosił, żeby deszcz nie padał na ziemię i nie padał trzy lata i sześć miesięcy. I znowu się modlił i niebo spuściło deszcz i ziemia dała swój owoc” (zob. też 3 Król 17, 1 oraz 18, 1).

²² *Okwitą* – obfitą, wielką.

²³ Bóg cofnął bieg słońca dla króla Ezechiasza, zaś innym razem zatrzymał je na prośbę Jozuego (zob. Iz 38, 5–8; Joz 10, 12–13).

²⁴ *Według [...] przemożenia* – według zdolności.

²⁵ *Aspekty* – (jako kategoria astrologiczna) relacje, w jakich pozostają względem siebie zasadniczo planety i znaki zodiakalne.

²⁶ *Ni nacz* – na nic („ni na co”).

²⁷ *W Skopie* – w znaku zodiakalnym Barana.

²⁸ W roku 1593 można było obserwować w Europie kometę w sierpniu i początku września; zob. D. K. Yeomans, *Komety. Od starożytności do współczesności w mitach, legendach i nauce*, przeł. A. S. Pilski, Warszawa 1999, s. 367.

²⁹ Łk 21, 25: „I będą znaki na słońcu i księżycu i na gwiazdach”.

³⁰ Łk 21, 25: „uciśnienie narodów”.

³¹ *Skwirk* – narzekanie.

³² *Nec amicus [...] być może* – ani przyjaciel ze względu na przyjaciela, ani gospodarz ze względu na gościa nie może być bezpieczny.

³³ *Influksom* – wpływom.

³⁴ Jer 10, 2: „nie bójcie się znaków niebieskich, których się boją narody”.

³⁵ *Takich vaticinia bronią i pogardzają* – zabraniają a przy tym pogardzają takimi proroctwami.

³⁶ Nie jest znany kalendarz Bernata na rok 1607 (por. Estr., t. 12, s. 502–504).

³⁷ *Quae extra nos, nihil ad nos* (łac.) – [sprawy] cudzoziemskie nas nie dotyczą.

³⁸ *Coniunctiones magnae* (łac.) – wielkie koniunkcje.

³⁹ Albumasar (787–886) oraz Haly Habenragel (Abenragel, zm. po 1040) – sławni arabscy astrologowie.

⁴⁰ *Wokacyja* – powołanie, zawód (por. łac. *vocatio*).

⁴¹ Mr 13, 32: „A o dniu owym albo godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”.

⁴² *A wobec* – tu: ogółem.

⁴³ Była to kometa Halleya, obserwowana we wrześniu i październiku tego roku (D. K. Yeomans, op. cit., s. 368). Zob. poświęconą jej, zamieszczoną w niniejszej antologii, *Pieśń o komecie nową*.

⁴⁴ *Aparycje niebieskie* – zjawiska na niebie.

⁴⁵ W starodruku (tu i niżej) błędnie: *Ptolomeus*; niewątpliwie chodzi tu o Ptolemeusza. Zob. przyp. 48 do *Wielkiego* [...] *cuda Zrzenczyckiego*.

⁴⁶ Zob. przyp. 42 do *Wrózek Januszowskiego*.

⁴⁷ *Sedycje* – bunty, zamieszki, klótnie (por. łac. *seditio*).

⁴⁸ *Ad Anni Christi Domini 1611 mensis Aprilis dies ultimis* (łac.) – aż do ostatnich dni kwietnia Roku Pańskiego 1611.

⁴⁹ *W którym vaticinium abym był vanus vates* – w której przepowiedni bym był fałszywym prorokiem.

⁵⁰ Por.: Salustiusz, *Wojna z Jugurtą* 10, 6: *concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur* (małe rzeczy wzrastają przez zgodę, zaś przez niezgodę nawet wielkie upadają); sentencję tę cytuje też Seneka w *Listach moralnych do Lucyliusza* (94, 46).

⁵¹ *Delitescens* (łac.) – ukrywający się.

⁵² *Aureum seculum* (łac.) – złoty wiek.

⁵³ Zob. przyp. 162 do *Wrózek Januszowskiego*.

⁵⁴ *W okwitości* – w obfitości.

⁵⁵ Ps 33, 16: „Oczy Pańskie nad sprawiedliwymi, a uszy jego na prośby ich”.

⁵⁶ Ps 144, 18: „Bliski jest Pan wszystkim, którzy go wzywają”.

⁵⁷ *Illustrabit vultum suum super nos et benedicet nobis* (łac.) – ukaże nad nami swe oblicze i będzie nam błogosławił. Por. Ps 66, 2: „Niech się nad nami Bóg zmiłuje i błogosławi nam; niech rozświeci nad nami oblicze swe i zlituje się nad nami”.

⁵⁸ *Nolo mortem peccatoris, sed ut convertetur et vivat* (łac.) – nie chcę śmierci grzesznika, lecz aby nawrócił się i żył (co stanowi trawestację Ez 33, 11).

⁵⁹ *Cui sit laus, honor et gloria in omne seculum* (łac.) – któremu niech będzie uwielbienie, cześć i chwała w każdy czas.

Pieśń o komecie nowa...

¹ Kometę ową obserwowano od 21 IX do 26 X; Edmond Halley w roku 1696 przedstawił badania nad m.in. jej orbitą dowodząc, że ta właśnie kometa jest cyklicznie powracającym w okolicy Ziemi fenomenem natury, nazwanym zresztą później jego nazwiskiem.

² Z końcem września obiekt ów obserwowano na północnym zachodzie. Niemieckojęzyczną broszurę o jej ruchu pozostawił m.in. Johannes Kepler – zob. D. K. Yeomans, op. cit., s. 53–55.

³ O wpływie komet na świat zob. uwagi we *Wstępie*.

⁴ Chodzi o wypadki związane z rokoszem Zebrzydowskiego. Zob. o tym J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606–1609)*, cz. 1, Wrocław 1960.

⁵ *Uskrom* – ukroć, pohamuj.

⁶ Nawrócenie, jakie podjęli Niniwici w odpowiedzi na wezwania Jonasza (Jon 3), stanowi przykład udanej pokuty powszechnie wykorzystywany w popularnych pieśniach o klęskach elementarnych i plagach Bożych (pojawia się on np. w przedstawianej dalej *Pieśni nowej* [...] o *cudach*).

⁷ Por. Jon 3, 7: „Ludzie i bydło, woły i owce niech nic nie jedzą, i niech im nie dają jeść, i wody niech nie piją”.

⁸ Por. Jon 1, 1–2: „I stało się słowo Pańskie do Jonasza, syna Amatego, mówiąc: «Wstań, a idź do Niniwy, miasta wielkiego i przepowiadaj w nim»”.

⁹ *Wciórscy* – wszyscy.

¹⁰ Zob. 2 Król 24, gdzie jest mowa o grzechu Dawida związanym z rozkazem spisania ludności oraz o pokucie króla. Trzy plagi, między którymi Dawid miał wybrać karę, przedstawił prorok Gad: „Albo przez siedem lat przyjdzie na cię głód w ziemi twojej; albo przez trzy miesiące będziesz uciekał przed nieprzyjaciółmi twymi, a oni gonić cię będą; albo też przez trzy dni będzie morowe powietrze w ziemi twojej” (2 Król 24, 13).

¹¹ *Gadacz* – zgadywacz, widzący przyszłość.

¹² Zob. Dz 9, 1–9; 22, 6–11; 26, 12–18.

¹³ Por. np. 2 Mach 6, 13–14.

¹⁴ Por. Mt 11, 28: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę”.

¹⁵ Por. Obj 22, 4–5: „[...] będą oglądać jego oblicze [...] i królować będą na wieki wieków”.

Pieśń nowa o cudach...

¹ *Charaktery* – znaki, symbole (pojawiające się w nadprzyrodzony sposób); por. Dan 5, 5 i 5, 25: „Teżte godziny ukazały się palce jakby ręki człowieczej, piszące naprzeciw lichtarza na ścianie sali królewskiej, a król patrzył na palce ręki piszącej. [...] A to jest pismo, które jest napisane: Mane, Tekel, Fares”. O zjawiskach takich wspomina J. W. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik [1640–1684]*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987, s. 262–263: „Tegoż czasu znalazły się jednej nocy niejakię pisma po różnych ulicach i kamienicach gęstych na wrociech, a nawet i na samych kościołach, czerwoną kredą, wysoko, gdzie niepodobna ludziom było doleżć, co potem w niektórych województwach i powiatach po dworach poczęło znajdować się wiele, że za tym i strach był padł na ludzie”. Por. też: P. Kruger, *Krótką sprawa o wielkim* [...] *komecie...*, Toruń 1619, k. A3v: „mamy nowiny o dziwnych charakterach, które tam i sam na drzwiach, na

oknach, na stołach, na szatach, na rękach, na czołach wypisywane bywają [...]. Dlatego bez pochyby musi coś przede drzwiami być, a Pan Bóg sam wie, co będzie”.

² Zob. przyp. 6 do *Pieśni o komedie nowej*...

JAN ZRZENCZYCKI, *Mantyja abo wróżki...*

¹ Na stronie tytułowej znajduje się drzeworyt przedstawiający starca-astrologa, nad którym widnieją gwiazdy (zob. il. nr 18). Wyobrażenie to ma formę jakby emblematu, którego inskrypcją jest *Vir sapiens dominabitur astris. Vincit qui cedit Fatis* (mędrzec będzie miał przewagę nad gwiazdami. Zwycięża, kto poddaje się losom), subskrypcją zaś: *Aetas nunquam aliquid non sera prioribus annis, Seu peiora parit, seu meliora facit* (przyszłość zawsze coś przynosi, albo rodzi gorsze, albo czyni lepsze). Skrót *Ptol. Rex.* w niejasny sposób sugeruje, że autorem tych mądrości mógłby być „Ptolomeusz król”, a zatem sławny wódz Aleksandra Macedońskiego – władca Egiptu (lub któryś z jego potomków); jednak należy się tu domyślać raczej Ptolemeusza, autora dzieła *Tetrabiblos*. Ów początkowy fragment (*Sapiens dominabitur astris*) funkcjonował w obiegu kulturowym na prawach przysłowia (H. Walther, *Proverbia sententiaeque latinitatis mediae aevi*, Göttingen 1963–1986, t. 4, poz. 27515).

² Nic bliższego nie wiadomo o adresacie dedykacji (poza tym, że *Bibersztejn* jest nazwą jego herbu).

³ *Kursor* – posłaniec, goniec z listami.

⁴ *Pod białe żemły miąszszą mąkę sieje* – mąkę dobrze zmieloną miesza ze startą grubo i źle.

⁵ *Uranija* – jedna z muz, opiekunka astronomii.

⁶ *Z przezoru* – dzięki przezorności, możliwości przewidywania.

⁷ *Z strzew* – chodzi o hieroskopię, czyli badanie wnętrzości i w ogóle zachowanie się zwierząt ofiarnych (co było ważną u starożytnych metodą poznawania przyszłości).

⁸ *Z gwizdania ptaszego* – ornitomantyka zasadza się na wróżeniu z pokrzykiwań ptasich, ale też z kierunku lotu i w ogóle z wszelkiej aktywności ruchowej ptactwa.

⁹ *Z snu* – chodzi o praktyki oniromantyczne, oparte o szeroki wachlarz metod weryfikowania wartości snów.

¹⁰ *Z łyskania, ni z grzmotu* – „łyskania” (czyli błyskawice) i grzmoty należały do typowych zjawisk przyrodniczych, które traktowano jako znaki domagające się interpretacji.

¹¹ *Okwitą* – obfitą, wielką.

¹² *Harkabuzy* – arkebuz, rodzaj rusznicy.

¹³ Heraklit z Efezu wskazywał, jak wiadomo, na zmienność jako własność przyrody oraz podkreślał element „walki”, powszechny dynamizm w procesie powstawania i ginięcia wszelkich rzeczy.

¹⁴ *Bydł odchodzi* – bydło pada, zdycha.

¹⁵ *Ni zacz – za nic.*

¹⁶ *Skwirk – narzekanie.*

¹⁷ *Drapież – łup wojenny.*

¹⁸ *Wojny płużą – wojny się szerzą, trwają.*

¹⁹ *Przydrzeźniacz* odnosi się do Heraklita (Diogenes Laertios podaje, że miał trudny charakter, objawiał pogardę i stawiał kłopotliwe pytania – zob. *Żywoty i poglądy słynnych filozofów IX 1*), który jako *arche* przedstawiał ogień (stąd: „pożarem idą ludzkie rzeczy”).

²⁰ *Pacierz – kręgosłup.*

²¹ Ez 12, 2: „Synu człowieczy, mieszkasz wpośród domu drażniącego, którzy oczy mają do widzenia, a nie widzą, i uszy do słuchania, a nie słyszą; bo dom drażniący to jest” (podobnie: Ps 134, 16; Mr 8, 18 i in.).

²² Mt 24, 7: „Albowiem powstaną naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu” (także Mr 13, 8; Łk 21, 10).

²³ Por. Mt 10, 21: „Wyda zaś brat brata na śmierć i ojciec syna, i powstaną dzieci przeciw rodzicom, i o śmierć ich przyprawiać będą” (także Mr 13, 12).

²⁴ Owe „sympatyja” i „antypatyja”, oraz treść następujących poniżej czterech wersów, zdają się odsyłać do koncepcji filozoficznych przywołanego już w poemacie Heraklita. Podkreślana w tym fragmencie zmienność i nieustanne stawanie się rzeczy wynikają ze ścierania się przeciwnieństw – przedstawionych tu jako dwie zasadniczo skonstrastowane ze sobą siły: sympatia i antypatia właśnie. Ich koncepcja leży też u fundamentów magii naturalnej.

²⁵ Imię „Belial” (hebr. nikczemność) pojawia się kilkakrotnie w Biblii w odniesieniu do Szatana (najwyraźniej w 2 Kor 6, 15).

²⁶ *Pigmeol* – Pigmej, reprezentant ludu „sięgającego chłopu za kolana” i sławnego z antypatii do żurawi (tu scharakteryzowany zgodnie z tendencjami dawnej literatury, przedstawiającej Pigmejów jako stworzenia „drobne, niewielkie, ubogie” i „niebożęta” (zob. stosowne przykłady w: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 24, s. 187–188).

²⁷ *Coniunctio magna planetarum* (łac.) – wielka koniunkcja planet (Saturna i Jowisza – przedstawionych w zabytku poprzez symbole astronomiczne ♄ ♃).

²⁸ *Samojedzią* – ludożerstwem.

²⁹ *I z potu nędznych ludzi myśl pany być mają* – i mają myśl, że będą panami z potu nędznych ludzi.

³⁰ *Vive le roi* (fr.) – niech żyje król.

³¹ *Poswarek* – spór.

³² *Dank* – nagroda zwycięstwa.

³³ *Dla żartkości* – ze względu na żwawość.

³⁴ Por. Obj 20, 5–6: „To jest zmartwychwstanie pierwsze. Błogosławiony i święty, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad tymi nie ma mocy śmierć druga, ale będą kapłanami Boga i Chrystusa i będą królować z nim tysiąc lat”.

³⁵ Archimedes (zm. ok. 212 p.n.e.) – fizyk i matematyk, wsławił się projektami prze-myślnych maszyn wojennych, jakie wykorzystano przy obronie Syrakuz. Autorzy

rzymscy pisali o nim dość często (zob. np. Liwiusz, *Dzieje...* xxiv 34), a o związkach tego uczonego ze zwierciadłami wspomina Apulejusz, *Apologia* 16.

³⁶ Jest to wyjątkowo ciemny fragment tekstu. Być może ów „młyniec” aluzyjnie odsyła do Obj 18, 21: „I jeden anioł mocny podniósł jakby wielki młyński kamień i wrzucił w morze, mówiąc: Tym rozpędem wrzucony będzie Babilon, owo miasto wielkie” (tym bardziej że *Mantyja...* wymienia dalej Babilon z imienia, w. 229). Z drugiej strony „młyniec” pozostaje w związkach z opiewanym tu kołem Fortuny, na którym przedstawiano wznoszonych w górę szczęśliwców oraz spychanych w dół nie-szczęśników (por. w. 193). Znamy też pewną grę hazardową o nazwie „młyniec”, choć o jej regułach niewiele da się powiedzieć prócz tego, że należało rzucać drewnikiem (por. w. 194); wiedzę o tej grze czerpiemy z utworu pt. *O młyńcu żmudzkim* [w:] *Anonima-Protestanta XVI wieku erotyki, fraszki, obrazki, epigramaty*, wyd. I. Chrzanowski, Kraków 1903, BPP 43, s. 47.

³⁷ Trudno powiedzieć, o „rym” jakiego „poety” tu chodzi; bardzo podobne frazy notuje wszakże *Nowa księga przysłów...*, op. cit., t. 2, s. 1118. Mniej więcej w tym duchu brzmi wers Owidiusza: *Donec eris sospes, multos numerabis amicos* (*Tristia* 19, w. 5).

³⁸ Por. Iz 45, 22: „Nawróćcie się do mnie, a będziecie zbawione, wszystkie krańce ziemi; bo ja Bóg, a nie ma innego”.

³⁹ *Binda* to przepaska, element stroju kobiecego; ale „w bindach” znaczy też tyle, co „w więzach” – może więc przywołane tu, jako hasło wojskowe, „bindy” tłumaczyć należy właśnie jako „więzy”?

⁴⁰ *W kolecie* – w kurtce żołnierskiej.

⁴¹ *Struś* – tu: (może) pióra strusie.

⁴² *Haltembasem* – jedwabną tkaniną przetykaną złotymi lub srebrnymi nićmi, złotogłowiem (łac. *altembassum*).

⁴³ *Sztafirując* – z przesadą się strojąc.

⁴⁴ *Z industryją* – z pomysłowością, przemyślnością, działaniem (por. łac. *industria*).

⁴⁵ *Obierz* – łup.

⁴⁶ Skanderbeg w połowie XV w. wyzwolił Albanię spod panowania Turków, a szczególnie zajęcie zamku Kroja należało do pierwszych jego wyczynów. Relację o przewagach Skanderbega – „albańskiego księcia” – rozpowszechnił u nas Marcin Bielski, pisząc o tym obszernie w *Kronice to jest historyjej świata...*, Kraków 1564, k. 241v–258r (zob. o zdobyciu Kroj – k. 243v).

⁴⁷ *Wytrębować larmę* – odegrać sygnał bojowy.

⁴⁸ *Stymować* – pobudzać (por. łac. *stimulo*).

⁴⁹ *W bóżnicy* – w bożnicy, świątyni.

⁵⁰ *Czatownikom* – osobom czyhającym, czatującym na coś.

⁵¹ Trudno orzec, czy owe wspomniane *Treny* odnoszą się tu również do Pułdowskiego. Malcher Pułdowski (zm. ok. 1588) jako wierszopis wstawił się bowiem zbiorem *Fraszek*.

⁵² *Skotak* – pasterz.

⁵³ Por. Łk 15, 24: „Albowiem ten syn mój umarł był, a ożył; zginął był, a odnalazł się”.

⁵⁴ *Jak wilkowi z gardła odstrzelony* – wersja przysłowia „Wilkowi trudno wyrzec z gardła”, zob. *Nowa księga przysłów...*, op. cit., t. 3, s. 703.

⁵⁵ Motyw „zgrzytania zębami” zdaje się odsyłać do Ewangelii Mateusza (w której pojawia się aż 6-krotnie, także wraz ze wspomnianymi dwa wersy niżej „ciemnościami” – Mt 22, 13: „Zwiąawszy ręce i nogi jego, wrzucicie go w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”).

⁵⁶ Por. biblijne obrazowanie dnia Jahwe, np. Sof 1, 15–16: „Dniem gniewu będzie ów dzień, dniem utrapienia i ucisku, dniem nieszczęścia i nędzy, dniem ciemności i mroku, dniem chmury i wichru, dniem trąby i krzyku na miasta obronne i na węgły wysokie”, itp.

⁵⁷ *Piątą istotnością* jest (wg Arystotelesowego obrazu kosmosu) owa esencja konstruująca ciała niebieskie, dzięki której pozostają one niezmiennie i doskonale. Zupełnie przeciwnymi cechami odznacza się natomiast to wszystko, co przynależy porządkom świata podksiężycowego, gdyż doświadcza ciąglej zmienności ze względu na działające tu cztery, wspomniane powyżej, żywioły (czyli: gorące, zimne, wilgotne i suche).

⁵⁸ *Dwanaście dworów w niebie* – dwanaście znaków zodiaku.

⁵⁹ *Burkałaba* – pewnego rodzaju urzędnika (który znany jest też jako burkułab); w dawnej Mołdawii był kimś w rodzaju kasztelana, komendanta twierdzy.

⁶⁰ *Fenon (Phaenon)* – czyli Saturn; pod taką nazwą pojawia się on w przypisywanym Apulejuszowi traktaciku *De mundo* II 17–18.

⁶¹ *Obdłuż* – wzdłuż (tu: pod względem odległości).

⁶² *Wdłuż* – wzdłuż.

⁶³ Tego rodzaju żarty spotykamy również np. u Jana Achacego Kmity, który pisze o drodze do rajskiego ogrodu i kpi: „Porachowawszy koszt na drogę, porachowawszy dalekość miejsca, gdyż do tego nieba, gdzie mieszka Księżyc, piszą mil astrologowie 106 tysięcy 427 od Krakowa, że gdyby kto na każdy dzień po dziesięć mil uchodził, tedy tam ledwie zaszedł za trzydzieści lat, za pięć niedziel i za dwa dni; a jest blisko Miesiąca ten to rozkoszny ogród” (*Ein send Breief...*, [b. m. 1601?], k. Cv).

⁶⁴ Rzekoma korespondencja między protestantami zaludniającymi piekło i ziemię należała do chwytów stosowanych w piśmiennictwie kontrreformacyjnym. Zob. np. *List czartowski do superintendentów i ministrów ewangelizmu luterńskiego* (b. m. 1609) oraz Kasprowa Miaskowskiego *List Marcina Lutra z piekła do swoich* (w: K. Miaskowski, *Zbiór rytmów*, wyd. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 1995, BPS 3, s. 265–267).

⁶⁵ *Pólhakiem* – rodzajem strzelby.

⁶⁶ W. 334–335 – szyk: wszyscy budują wieżę do nieba, prawdy mego wielkiego Demokryta szukają w studni.

⁶⁷ *Trypłika ta gwiazdeczna* – złączenie trzech wspomnianych planet: Saturna, Jowisza i Marsa.

⁶⁸ *Pogłowia* – być może: podatki płacone od głowy, tj. od osoby.

⁶⁹ *Gryz* – tu: ból, udręczenie, niepokój.

⁷⁰ Ekle 1, 10: „Nic nie ma nowego pod słońcem i nie może nikt mówić: «Oto to jest nowe», już bowiem istniało w wiekach, które były przed nami”.

⁷¹ *Praktykę* – przepowiednię.

⁷² *Kauzydyka* – prawnika.

ANDRZEJ DĘBOŁĘCKI, *Wróżbit boju moskiewskiego*

¹ *Apud Franciscum Schnellboltz* – u Franciszka Schnellboltza. Ten w latach 1623–1638 (?) był drukarzem w Toruniu. Zob. *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 4: *Pomorze*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, Wrocław 1962, s. 396–398.

² Tu zamieszczono drzeworyt, który przedstawia herb Weiher (zwany też Skarzyna albo Pomerzanin), czyli trzy róże, a pod nimi trzy zęby lub haki na dwóch poziomych belkach.

³ Jakub Wejher, trzeci syn Jana – wojewody chełmińskiego, wślawił się na polach bitewnych Holandii, Hiszpanii, Niemiec, a potem walczył w rozlicznych wojnach toczonych przez Polaków. Zob. o tym K. Niesiecki, *Herbarz polski*, Lipsk 1842, t. 9, s. 269–271.

⁴ Paktolos jest bogiem rzeki o tej samej nazwie (w Azji Mniejszej), w której nurtach obmył się Midas, by pozbyć się kłopotliwego daru przemieniania wszelkich dotkniętych przez siebie rzeczy w złoto. Rzeka od tego czasu toczy złoty piasek. Zob. Owidiusz, *Metamorfozy* IX 85–145.

⁵ Pierydy – od nazwy miejscowej Pieria (w Tracji), skąd pochodziło dziewięć rywalizujących z muzami dziewcząt. Pokonane przez muzy, zostały przemienione w sroki. Owym trackim muzom często przysługuje (zwłaszcza w poezji) epitet *Pierydy*. Zob. Owidiusz, *Metamorfozy* v 669–678.

⁶ *Ślepa bogini* – Fortuna.

⁷ *Cny pułkowniku* – chodzi o Jakuba Wejhera, adresata dedykacji.

⁸ Dęby były drzewami poświęconymi Zeusowi; obserwowano ich liście i gałęzie, z których szelestu (zgodnie z zasadami dendromantyki) wnioskowano o przyszłości.

⁹ Tu: „bałwany” jako demony, które przyjmowała w siebie Pytia w wyroczni Apolińskiej.

¹⁰ Zob. przyp. 7 do *Mantyi...*, w. 11.

¹¹ Zob. przyp. 8 do *Mantyi...*, w. 11.

¹² Egipcjanom przyznawano powszechnie wysokie umiejętności w sztukach wróżebnych (zob. np. Cyceon, *O wróżbiarstwie* I 2).

¹³ Cały zestaw „powietrznych znaków” i zasady wróżenia z pogody – jako rzecz przydatną rolnikom – przedstawiano przy różnych okazjach; zob. np. J. K. Haur, *Ekonomika ziemiańska generalna...*, Kraków 1675, s. 95n. („Praktyka miesięczna gospodarstwa ziemskiego”).

¹⁴ O „burdach w Moskwie” zob. uwagi we *Wstępie*.

¹⁵ Endymion, jako kochanek Selene (Księżycy), wyraził życzenie zachowania młodości, co w istocie stało się jego udziałem za sprawą wiecznego snu. Tu: zapewne w znaczeniu pobudkowym.

¹⁶ *W kirysie* – czyli w zbroi, a właściwie w tej jej części, która ochraniała pierś i plecy.

¹⁷ Chodzi o Heraklesa, który odziany m.in. w lwią skórę ujarzmił w Podziemiu Cerbera (wykonując ostatnią ze swych słynnych prac).

¹⁸ *Charybdis* – Charybda była potworem zamieszkującym (obok Skylli) Cieśninę Messyńską i pożerała wszystko, co pływa po wodzie. Zob. np. Homer, *Odyseja* XII 73–110; Owidiusz, *Metamorfozy* VII 63–65.

¹⁹ *Od Kolchów żona* – Medea, córka króla Kolchidy, straszna w swych praktykach magicznych.

²⁰ *Jowiszów ptaszyna* – orzeł, ptak poświęcony temu bogu i noszący w szponach pioruny.

²¹ *Z wierzchu* – z góry, z wysoka (czyli: tak od Boga, jak i „z sarmackiego nieba”).

²² *Zwierzchnie* – w odniesieniu do „nieba”, „planet”, a zatem: mające władzę, sprawujące rządy.

²³ Formuła taka pojawia się też w innym utworze Dębołęckiego, opublikowanym w tym samym 1633 roku w Toruniu: *Orzeł odmłodził Królestwa Polskiego przez fortunne Korony osiągnięcie* [...] Władysława IV...

²⁴ *Dla szczerozłotych runów* – chodzi o sławną wyprawę Jazona do Kolchidy po złote runo.

²⁵ *Krezowe bogactwa owe* – należące do Krezusa, władcy Lidyjczyków, słynącego z bogactwa (obszernie pisał o nim Herodot, *Dzieje* I 27–92).

²⁶ *Szujskich ma w świeżej pamięci* – chodzi o wypadki z czasów dymitriady, kiedy to car Wasyl Iwanowicz Szujski i jego bracia-kniaziowie doświadczyli wielu niepowodzeń w walkach z Polakami; zob. o Szujskich – St. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, oprac. J. Maciszewski, Warszawa 1966, s. 96–97 (i komentarz: s. 203–204).

²⁷ *Śpilały* – zadawały ciosy kolącą bronią.

²⁸ *Demeszem* – mieczem ze stali damasceńskiej.

²⁹ Kozacy brali udział w dymitriadzie i w wojnie toczonej przez Zygmunta III o Smoleńsk, wsławiając się w walkach przeciw Moskwie rabunkiem i gwałtami. O tym: W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje kozaczyzny do 1648 roku*, Kraków 1984, s. 156–160.

³⁰ Aluzja dotyczy zwycięstwa pod Chocimiem z roku 1621. Trudno powiedzieć, czym są owe *dyktyny* – może „słowa” (por. łac. *dictum*) albo „sidła” (por. gr. *diktyon*).

³¹ Pod wodzą Scypionów Rzymianie walczyli z Punijczykami. Scypion Starszy pokonał Hannibala, Scypion Młodszy zaś zburzył Kartaginę.

³² *Tryjony* – tu: północna strona świata, kraje i obszary północne (od gwiazdozbioru *Septentriones*, leżącego w północnym rejonie nieba).

³³ *Mars krwawy panuje* – tu: Mars jako planeta. „Panowanie” Marsa należy rozumieć w znaczeniu astrologicznym – w utworze wyznaczono mu rolę „pana dorocznego”, czyli planety posiadającej szczególnie wpływ na wypadki świata podksiężycowego w danym czasie. Ten zabieg literacki odwołuje się do praktyk z ówczesnych broszur prognostykarskich (zob. uwagi we *Wstępie*).

³⁴ *Słońce* (wcześniej utożsamione z Władysławem IV) jest zatem drugą, obok Marsa, planetą władającą rokiem (por. przyp. poprzedni).

³⁵ *Sforowała* – zasiłała, wsparła.

³⁶ *Nie chce folgować Herkules smokowi* – Herakles unicestwił wiele potworów; wśród sławniejszych monstrów była Hydra lernejska oraz (wedle jednej z wersji mitu) wąż strzegący ogrodu Hesperyd.

³⁷ *Theseus Cerberowi* – Tezeusz w podziemiu raczej kąsany był przez Cerbera, gdy przykuto go do krzesła w ramach kary za świętokradczą próbę uprowadzenia Persefony.

³⁸ *Eteokles na Polinicesa wznosi demesza* – Labdakidzi Eteokles i Polinejes zadali sobie bratobójcze rany w trakcie sporu o władzę w Tebach. *Demesz* – zob. przyp. 28 do w. 147.

³⁹ *Atreusz brata synami częstuje* – mit o Atreusie i jego bracie Tyestesie (oraz o losach ich progenitury) w ogóle obfituje w okrutne wypadki. Gdy Atreusz utwierdził swą władzę w Mykenach, wezwał Tyestesa dla rzekomego pojednania, by podczas uczty serwować potrawę z trzech jego synów.

⁴⁰ *Likusowi ktoś łożnicę gotuje* – być może chodzi tu o wersję mitu przekazaną przez Hyginusa (*Fabulae* 8), w której żona Lykosa (czyli Antiope) dzieliła łóżce swego męża z kochankami: niejakim Epafosem oraz z Zeusem. Synowie Antiope mieli zemścić się później na Lykosie.

⁴¹ *Nessus krwią swoją Eteusa morzy* – Nessos, centaur zgłodzony przez Heraklesa za próbę gwałtu na Dejanirze, zwiódł ją oferując jako afrodyzjak silną truciznę sporządzoną ze swej krwi i nasienia. Odziany w fatalną koszulę Herakles zginął na górze Eta (gr. *Ojta*, stąd – Eteus).

⁴² *Cerazesowi* – prawdopodobnie: władcy moskiewskiemu, który mienił się carem (choć do tytułu cara miał słuszne pretensje Władysław IV).

⁴³ *Czego zasiągnął* – co zdobył, czego się dowiedział.

SPIS ILUSTRACJI

1. Strona tytułowa – Jan Januszowski, *Wróżki*, Kraków 1589
2. Położenie na niebie supernowej z 1572 – Tycho de Brahe, *De nova stella*, Kopenhaga 1573, k. Bv
3. Strona tytułowa – [Joannes Theobaldus Blasius], *Prawdziwe wyobrażenie trojga dzieci...*, [Kraków 1578]
4. Monstrum – [Joannes Theobaldus Blasius], op. cit., k. A4v
5. Monstrum – [Joannes Theobaldus Blasius], op. cit., k. B2v
6. Monstrum – [Joannes Theobaldus Blasius], op. cit., k. B3v
7. Trzy sławne w Europie potworki – Cornelius Gemma, *De naturae divinis characterismis [...] libri II*, Antverpiae 1575, t. 1, s. 96
8. Strona tytułowa – Stanisław Roszyński, *Dyskurs o nowinie cudownej...*, Warszawa 1632
9. Strona tytułowa – Jan Zrzeczycki, *Wielkie [...] cudo...*, b. m. 1619
10. Strona tytułowa – Šebastián Antonín Želechovský z Želechova, *Nowina prawdziwa o wielkiem a hroznem zazraku, któryż se stal w dedine Wodranczy...*, Latomyśl 1619
11. Nowa gwiazda i wyobrażenie Krzyża – Cornelius Gemma, op. cit., t. 2, s. 141
12. Nowa gwiazda jako element figury miecza oraz łuku – Cornelius Gemma, op. cit., t. 2, s. 142
13. Strona tytułowa – Bernat z Krakowa, *Iudicium [...] o znakach niebieskich*, Kraków 1607
14. Figura zaćmienia księżycowego – Tycho de Brahe, op. cit., k. I2r

15. Typy komet – Cornelius Gemma, op. cit., t. 1, s. 196
16. Strona tytułowa – *Pieśń o komecie...*, b. m. [1607]
17. Strona tytułowa – *Pieśń nowa o [...] cudach...*, b. m. [ok. 1646]
18. Strona tytułowa – Jan Zrzeczycki, *Mantyja abo wróżki*, Kraków 1622
19. Strona tytułowa – Andrzej Dębołęcki, *Wróżbit boju moskiewskiego*, Toruń 1633

SPIS TREŚCI

Wstęp – 5

Bibliografia – 24

Nota edytorska – 29

Jan Januszowski, *Wróżki* – 31

[Joannes Theobaldus Blasius], *Prawdziwe wyobrazenie...* – 63

Stanisław Roszyński, *Dyskurs o nowinie cudownej...* – 75

Jan Zrzeczycki, *Wielkie [...] cudo...* – 87

Bernat z Krakowa, *Iudicium [...] o znakach niebieskich...* – 101

Pieśń o komecie nowa, która się teraz okazała... – 115

Pieśń nowa o wielkich a nigdy nie słychanych cudach... – 121

Jan Zrzeczycki, *Mantyja abo wróżki* – 125

Andrzej Dębołęcki, *Wróżbit boju moskiewskiego* – 139

Komentarze – 152

Spis ilustracji – 197



BIBLIOTHECA CURIOSA jest kontynuacją serii
KSIĘGI OSOBLIWE, która ukazywała się w latach 2002–2003
nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego.

W jej ramach opublikowane zostały:

Dzieje Świętego Tomasza Apostoła, przeł. L. Rzymowska

Historia o Doktorze Faustusie, przeł. W. Kunicki

Wizja Adamnana, przeł. J. Sokolski

Horapollon, Hieroglify, przeł. J. Krocak

W druku:

Uczta Cypriana, przeł. J. Krocak

W przygotowaniu:

Księga monstrów, przeł. J. Sokolski

Sebastian Brant, *Okręt głupców*, przeł. W. Kunicki

ISBN 978-83-7432-320-8



9 788374 323208